30

T. Lysiński [illegible]

SIELANKI

I KILKA INNYCH PISM POLSKICH

SZYMONA SZYMONOWICZA.

WYDANIE

STANISŁAWA WĘCLEWSKIEGO,

NAUCZYCIELA WYŻSZEGO PRZY KR. GIMNAZYJUM KAT. W CHEŁMNIE.

CHEŁMNO.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI IGNACEGO DANIELEWSKIEGO.

1864.

PISMA POLSKIE SZYMONOWICZA.

SPIS RZECZY.

Do Czytelnika od Wydawcy.

W przedmowie do Flisa wydanego przezemnie r. 1862 powiedziałem, że Flis rozpoczyna szereg wydań autorów wieku złotego w przypiski dla użytku młodzieży opatrzonych. Ponieważ krytyka, ile mi wiadomo, dosyć przychylnie o przedsięwzięciu mojem się wyraziła, nabrałem ztąd otuchy, i z mniejszą daleko obawą drugi ten tomik w świat wysyłam. Zawiera on prócz sielanek Szymona Szymonowicza jeszcze mały zbiór wierszy różnych i siedm listów tegoż poety; nadto dodałem wiadomość o życiu i pismach autora porządkiem lat spisaną. Porównywałem cztery wydania *sielanek i nagrobków:* 1) Zamojskie (Z) z r. 1614. (wydanie antykwą i gotyką), 2) Warszawskie (W) z r. 1778, 3) Lipskie (L) z r. 1837, 4) Krakowskie Turowskiego (T) z r. 1857. Wiersz *Mulier fortis* wziąłem z Biblijoteki Warszawskiej r. 1843 II pag. 499 sq.; *Lutnię Rokoszańską* i wiersz pod napisem *Wiejska szczęśliwość* raczył mi nadesłać p. A. Bielowski, za co Mu serdeczne na tem miejscu składam podziękowanie; *listy 1, 2, 3, 4, 5, 7,* wypisałem z piśmiennictwa polskiego p. Maciejowskiego; dwa wiersze zaś *Za potroynym* i *list 6* wziąłem z oryginałów. Ze względów pedagogicznych nie zatrzymałem ortografiji pierwszego wydania, a w przypiskach starałem się pewną zachować miarę, ograniczając się li tylko na wykazaniu źródeł, z których Szymonowicz czerpał, na wyjaśnieniu szczegółów mytologicznych lub historycznych, oraz na wytłumaczeniu trudniejszych lub całkiem dzisiaj już nieużywanych wyrazów i sposobów mówienia; co się zaś tyczy kwestyj językowych odsyłam młodzież wszędzie do nowej gramatyki polskiej Małeckiego.

SIELANKI.

NAPISY SIELANEK.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

JEGO MŚCI PANU

MIKOŁAJOWI WOLSKIEMU

MARSZAŁKOWI KORONNEMU, STAROŚCIE KRZEPICKIEMU

PANU SWEMU MIŁOŚCIWEMU

SYMON SYMONIDES

NANIŻSZE SŁUŻBY ZALECIWSZY ETC.

Cny Marszałku! luboś jest nie w lesiech zchowany,
Ani wiek twój na podłe zabawy oddany,
Aleś w pańskich pałacach lata świetne trawił
I dzielność swą na miejscach okazałych stawił —
Te wszakże sielskie mowy i proste rozprawy
Przynoszę przed cię! Czasem podlejsze potrawy
Lepicj smakują, niżli półmiski kosztowne!
A mnie nie tak do ciebie wiążą twoje głowne
I wielkomyślne sprawy, jako przyrodzona
Ludzkość odemnie zawsze cale doświadczona;
Więc i to, żeś ty prawie sam z grona onego
Ludzi chędogich został, którzy ozdobnego
Wieku kwitnęli, Muzom uczonym przyjemni,
Za co i po dziś dzień nie są światu tajemni.

9. Z. *wielgomyślne.*

Mikołaj Wolski, herbu Półkozic, w dziewiątym roku życia do Gracu, na dwór Maksymilijana, wtedy jeszcze arcyksięcia wysłany, z synami tegoż Rudolfem i Maciejem razem w wyzwolonych naukach wyćwiczony został. Powróciwszy do ojczyzny został miecznikiem koronnym. Znów do cudzych krajów się wybrawszy, wszystkię prawie królestwa w Europie zwiedził, poczem u cesarza Rudolfa był 16 lat podczaszym. Po śmierci tego cesarza przeniósł się znów do Polski, gdzie od Zygmunta III wziął laskę nadworną koronną i starostwo krzepickie, olsztyńskie i rabsztyńskie. W poselstwie jeździł do Klemensa VIII papieża, do Macieja cesarza i do Florencyji; jeszcze dużo innych mu powierzono spraw, które wszystkie

Acz się obawam, żebym wstydu ztąd nie zażył,
Żem się otrzeć o przednie rymopisy ważył,
Którzy z tej cienkiej prace znacznej dostawali
Pochwały i slawnymi na wieki zostali;
Zkąd i Maro, co męże, co wojny, co zbroje
Śpiewał, naprzód rozgłosił wielkie imię swoje.
Cienką tę pracą zowę, ale Maronowy
Wysoki duch nie zniży się mojemi słowy.
Lubo Homera rymem głośnym wyrównywa,
Lubo przed Askrejczykiem górę wylatywa,
Gdy mu przyszło (mem zdaniem) na Sykulskie Muzy,
Niedogania pasterza pięknej Syrakuzy.
A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry
Małemi kusił o wierzch niedostępnej góry?
Ten co Ikara! — Wszakże przewaga niech będzie
Wiadoma! Kto nie waży, wysoko nie siędzie.
Śmiałego szczęście dźwiga. Szczęściu okręt daje
Żagle; i rym za szczęściem przyjemnym się staje.
Owa i mnie skrzydłem swem wzniesie piękna sława,
Która i tobie niechaj wdzięczność swą oddawa
Za twe ozdobne cnoty. Ja będę w pamięci,
Pókim żyw, chował twoje nieodmienne chęci.

15. W. T. L. *obawiam*. 21. W. L. *pracę*. T. *prace*. W. T. L. *zowię*. 24. W. *gorą*. L. T. *górą*. 29. L. *nie będzie*.

wylicza Niesiecki IV pag. 590. Umarł r. 1630. Do tego samego Wolskiego jest pieśń Kochanowskiego: *Owo jedziesz precz od nas mieczniku drogi.*; patrz *Fraszki* III 77, albo *Pieśni* III 15.

12. Mowa tu o uczonych mężach wieku XVI, którzy uświetnili panowanie dwóch pierwszych Zygmuntów, Walezego, Batorego i początek panowania Zygmunta III.

19. *Maro*, tj. *Virgilius Maro*, autor *Eneidy*, sielanek dziesięciu i pieśni o ziemiaństwie.

23—26. Myśl ta: Wirgili zrównał wprawdzie w *Eneidzie* Homerowi i doskonalszy jest od Hezyjoda, ale pozostał w tyle za Teokrytem w sielankach.

Askrejczykiem zwano Hezyjoda od wioski beockiej *Ascra*, w której poeta ten przemieszkiwał.

Na sykulskie Muzy — gdy mu przyszło sielanki pisać. Reprezentantami tego rodzaju poezyji byli Teokryt, Bijon i Moschus.

29. *Przewaga* — śmiałe, odważne przedsięwzięcie.

Szymona Szymonidesa Sielanki.

SIELANKA PIERWSZA

DAFNIS.

Kozy, ucieszne kozy! ma trzodo jedyna!
Tu, kędy to zarosła poziema leszczyna,
Tu gryście list zielony, gryście chróścik młody,
Ja tymczasem przy strugu tej ciekącej wody
Przylęgę i frasunku lubo snem swobodnym,
Lubo będę zabywał śpiewaniem łagodnem,
Ponieważ mię tak moja Filis wyprawiła,
Że mię na wieki wolnych myśli pozbawiła.
Cóż czynić? jakie szczęście o człeka się kusi,
Tak sercu bywa błogo i tem się paść musi.
Okrutna Fili! tobie ani zdrowie moje,
Ani starganych myśli ciężkie niepokoje,
Ani serce związane, ani zbytnie chęci,
Ani słowo oddane zostawa w pamięci!
Chociaj tobie i sady moje zaradzały,
Chociaj koszary mleka i słodkie nabiały,
I co piękniejsze jagnię i koźlęta małe,
I za tobą szły barci i pasieki całe,

1. T. W. L. *Tu kępy, tu zarosła pozioma leszczyna*. 3. T. W. L. *liść*. 15. 16. T. W. L. *chociaż*.

Siel. I. Pasterz Dafnis prosi pasterkę Filidę, by nie była zbyt sroga i wzajemną go kochała miłością; że niezawodnie ze smutku umrze, jeżeli go nie wysłucha. Myśli do tej sielanki wzięte po większej części z Virg. *Ecl.* II.

1—10. *Kozy, ucieszne kozy* — porównaj podobne odezwy III 97, IV 35, VI 107 itd. *Strugu* — to samo co *strudze*, od Nom. *strug*. *Przylęgę* — położę sie. *Lubo-lubo* — bądź-bądź, czy-czy. *Będę zabywał* — będę wybijał sobie z myśli, z pamięci; *zabywać*: ma być słowo ruskie według Lindego. *Wyprawiła* — tak mię sztuką zaszła, że. *Się kusi* — kusić się o co, o kogo, *tentare aliquid, aliquem* Cnap. Myśl: jakie na człowieka przypadnie szczęście, takie znieść trzeba.

A nadewszystko ja sam — i pieśniami memi
Rozsławiłaś się między pasterzmi wszystkimi!
Przedtem albo nic, albo nie wiele cię znano,
I krępą i cyganką czarną przezywano —
Dziś i płeć i postawa u ciebie nadobna,
I uroda do jedlin wysokich podobna,
Lice do mleka z różą, wargi koralowi,
Zęby perłom, miękkiemu włosy jedwabiowi.
Dziś cię co żywo chwali, a to uczyniły
Pieśni moje, które cię wszędzie rozgłosiły.
Ty przedsię mną pogardzasz a ledwie nie tego
Pragniesz, abyś mię w rychle miała nieżywego.
Teraz jako to słońce w południe dogrzewa,
I ptak i bydło w cichych chłodach odpoczywa;
I oracz wolno puścił woły wyprzężone,
I pod krzami ucichły jaszczurki zielone.
Ja tylko nędznik w sercu mam ustawną trwogę,
Ani strapionych myśli uspokoić mogę!
Lwica za wilkiem bieży, za kozą wilczyca,
Koza za wrzosem, a mnie do ciebie tesknica.
Każdego swoja lubość, swoja żądza pędzi,
Każdego swój mól gryzie, swoja nędza swędzi.
Ułapiłem sarneczek parę, jeszcze mają
Srokacinki na grzbiecie, co dzień wysysają
Dwie dojne kozie, a te chowam samej tobie.
Dawno Testylis chciała uprosić je sobie,
I podobno otrzyma, ponieważ prze twoję
Zbytnią hardość u ciebie śmierdzą dary moje.

19. Z. *nad wszystko;* więc jednej zgłoski brak. 29. T. W. L. *przecie.* 42. Z. *Srakacinki.* 45. L. W. *przez twoie.* T. *przez.*

11—20. *Zaradzały* — dla ciebie się obradzały, urodzajnemi były. *Koszary* — koszar albo koszara znaczy ogrodzenie, w którem zamykają owce na lato, lub bydło zwykle na noc; hurty.

20—30. Porównaj siel. IV 35 sqq.

33—34. Por. Virg. *Ecl.* II 8—9. „Teraz bydlęta nawet w chłodach spoczywają, I jaszczurki zielone pod kierz się chowają.“ (tł. *Nagurczewskiego*, jak i w następnie przywiedzionych miejscach.)

37—38. Por. Virg. *Ecl.* II 63—64: „Lwica za wilkiem bieży, a zaś wilk za kozą, Koza za wrzosem lub też za kwitnąca łozą.“

39—40. Porów. Virg. *Ecl.* II 65: „Każdego swoja lubość pociaga za soba.“

41—46. Por. Virg. *Ecl.* II 40—44: „Nadto dwaj w niebezpiecznej schwytani parowie Są u mnie, jeszcze maja cynki koziołkowie; U dwu na dzień ssą owiec. Te sarniątka tobie Chowam. Już dawno u mnie chce Testylis sobie: I podobno mieć będzie, ponieważ przez twoję Zbytnią hardość, jak widzę, za nic dary moje.“ *Srokacinki* — pstre plamy. *Dwie dojne kozie*; liczba podwójna. Mał. § 187. *Śmierdzą* — nie podobają się; *quoniam sordent tibi munera mea.*

Tu lasy, tu po lesiech ptaszkowie śpiewają,
Tu łąki, a po łąkach piękne stada grają;
Tubyśmy z sobą wieku miłego zażyli,
Tubyśmy aż do śmierci lata przetrawili,
Byś się tylko pasterską budą nie brzydziła,
Byś tylko umysł ku mnie cały przykłoniła.
Tu jamy mchem odziane, tu debrze, tu cienie,
Tu strugi uciekają szemrząc przez kamienie,
Tu wyniosłe topole, lipy rozłożyste,
Tu jawory, tu dęby stoją wiekujiste,
Ale bez ciebie żadne rzeki, żadne gaje,
Bez ciebie żadne miejsce k'sercu nie przystaje.
Nie owszem mię też możesz potępić w urodzie,
Widziałem się nie dawno z brzegu w jasnej wodzie.
Nie każdy z sąsiad mojich, byś też i ty zgoła
Sądzić miała, podle mnie w tej mierze wydoła.
Owiec u mnie na polach ruskich tysiąc chodzi,
Tyle drugie z nich co rok jagniąt się przypłodzi;
Tu koło mnie kóz tysiąc; mleka mam bogato.
Mam świeże całą zimę, świeże całe lato.
Potrafię też na gęślach i o dwojej kwincie,
Jako więc na Aktejskim grawał Aracyncie
Amfijon Muzyk Derski, gdy chodził za stady,
A lasy i zwierz dziki szedł za jego ślady.

53. Z. *dobrze.* 68. Z. *Akreyskim.*

47. *Ptaszkowie;* Mał. § 131.

53. *Debrze* — debrza, y; dolina wązka między górami obrosła drzewami, wodą oblana.

59—62. Por. Virg. *Ecl.* II 25—27: „Nie owszemem też szpetny; z brzegu ongi w wodzie Widziałem się, gdy morze usnęło w pogodzie; I Dafnisowi, by mieć przyszło sąd przed tobą, Jeśli obraz nie łudzi, nie dam też przed sobą.“ *Nie owszem.* Właściwie: nie o wszem, nie ze wszystkiem, nie koniecznie. *Z sąsiad.* Mał. § 135.

63—66. Por. Virg. *Ecl.* II 20—22: „Jakem w trzody zamożny, jak w mleko bogatym; Owiec u mnie w sykulskich górach tysiąc chodzi, Świeże się mleko lecie, świeże zimie rodzi.“

67—69. Por. Virg. *Ecl.* II 23—24: „Zagram jak i Amfijon, co wiódł pieniem wiejskiem, Stada na Aracyncie za soba aktejskim.“ *Potrafię*, to jest grać. *Gęślach.* Gęśl lub gęśle (szyja długa jak u gęsi), to samo co skrzypce, cytra; potem też wiersz do śpiewania. *Aracynt.* *Ἀράκυνθος*, góra w Beocyji Minerwie poświęcona. *Aktejski*, attycki, ateński. Tebańczyk Amfijon, muzyk i wieszcz starożytny, od źródła beockiego *Δίρκη* zwany *Διρκαῖος*, według podania zaraz po narodzeniu się wraz z bratem na lesistej górze Aracyncie, na granicy między Beocyją i Attyką czyli *Ἀκτή* (ztąd *Ἀκταῖος*, aktejski) wysadzony i tam przez pasterza wy-

Cóż potem? gdy ja próżno śpiewam, próżno proszę,
Gdy od ciebie żal jawny i wzgardę odnoszę.
Okrutna Fili! lecz i ja mało rozumny,
Co narzekaniem złomić chcę twój umysł dumny,
A ty się z tego kędyś pośmiewasz na stronie,
Albo kogo inszego piastujesz na łonie.
Śmiej się zdrowa okrutnej lwice srogie plemię!
Potem, kiedy nasypią na me oczy ziemie,
Niechaj ten napis niesie wyniosła mogiła:
Filis sroga nędznego Dafnisa zabiła.

SIELANKA WTÓRA.

WESELE.

MORSON, TYRSYS, *śpiewaków cztery.*

TYRSYS.

Powiedz nam Morson! — wszak to za pochwałę dają,
Kiedy się młodzi ludzie o rzeczach pytają —
Co za pieśni śpiewano, kiedy za Damona
Sąsiadka nasza Filis była poślubiona?
Boś ty tam był, a nam się być tam nie zdarzyło,
A mamli prawdę zeznać i żal komuś było.

MORSON.

Dobrze tak na leniwe, a teraz kto inny
Tak grzeczną dziewkę uniósł do cudzej dziedziny.

74. T. W. *złamać.* 78. Z. *nasypą.*

chowany został. *Derski* — zamiast dyrcejski od *Διρκαῖος. Stady.* Mał. § 159

75. *Pośmiewasz się*—wyśmiewasz się.

77. *Lwice.* Mał. § 180 **.

Siel. II. Morson był na weselu Filidy. Gdy wrócił, pyta go się Tyrsys, jak się wesele odbyło i prosi, by mu pieśni tam śpiewane powtórzył. Z rozmowy, która się ztąd zawięzuje, dowiadujemy się, że Tyrsys żałuje, iż sam się nie starał o Filidę, bo Morson mu w tym względzie rozmajite czyni zarzuty. W końcu Morson opowiada, jak się bawiono i recytuje cztery pieśni śpiewane przez czterech śpiewaków na weselu. Tyrsys wysłuchawszy pieśni, obiecane daje Morsonowi podarki.

6. *Komuś* scil. Tyrsysowi, lub tobie.

7. *Na leniwe.* Mał. § 260; dobrze tak leniwym bywa.

8. *Grzeczną.* Stósownie do pocho-

TYRSYS.

Tak to bywa: postronni lepsze szczęście mają,
Na cudzem lepsze zboże, dawno powiadają.

MORSON.

Bardzo też przebieracie, wszak się wam kłaniano,
A ledwie, iż tak rzekę, do ręku nie tkano.

TYRSYS.

Czego Bóg nie obiecał, otrzymać nie snadnie,
Często od samej gęby i łyżka odpadnie.

MORSON.

Trudno na Boga składać, Bóg do gotowego.
Głupi, dopiero kiedy nic masz, chce dobrego.

TYRSYS.

Bóg przecie nie opuści, czas wszystko przyniesie,
Nie jedna, powiadają, rózga rośnie w lesie.

MORSON.

Co nie szukać, nie szukać; niech ślinki połyka,
Kto zaspał; a kto odniósł, niech ma i wykrzyka.

TYRSYS.

Nie na tośmy zaczęli, abyś nas strofował,
Raczejbyś to na inszy czas i miejsce schował;
Ale o pieśni prosim, bo je wysławiano
Aż nazbyt, w czem podobno nas też przegarzano.

MORSON.

Było o co przegarzać, i odemnie macie
Toż odnieść i próżno się o pieśniach pytacie.

TYRSYS.

Jeśli nam pannę wzięto, co czynić nie miano,
Pieśni nie dla jednego wesela składano,

dzenia swego: ku rzeczy, dorzeczną; też tyle co przyjemną. *Dziewkę*: pannę; dziś wyraz ten w niższem używa się znaczeniu. *Dziedziny* — włości, kraju, okolicy.

12. *Do ręku.* Mał. § 187.

13—14. Porów. *Siel.* XVII 91—92: „Komu co Bóg obiecał, zazdrość nie ukradnie; A czego nie obiecał, i z garści wypadnie.“

15—16. Porównaj te same myśli inaczej wyrażone w *Siel.* XIV 13—16.

24. *Przegarzano.* Przegarzać kogo czem, gorzko łająć, np. Z utrapionego szydzi, smutnego przegarza. Przegarzać się — urągać się, przedrzeźniać.

26. *Próżno* — na próżno.

Ale aby po wszystkich biesiadach latały;
Muzy cichej muzyki nigdy mieć nie chciały.

MORSON.

Byćże tam sobie było; źle się rachujecie
Z rozumem, doma siedząc wszystko wiedzieć chcecie.

TYRSYS.

Widzisz tę na mnie tajstrę szychem wyszywaną?
Widzisz i tę maczugę woskiem napuszczaną?
Obojeć to daruję, jedno nas tem daruj;
Słońca, mówią, i ognia używać nie żałuj.

MORSON.

Byście się jedno na tej kupi nie sparzyli!
Kiedyście już tak mocno na nie zaważyli,
Jać wezmę upominki i podobno z zyskiem
Będę lepszym, a wy się uweselcie piskiem.

TYRSYS.

Już ty jedno zaczynaj nie bawiąc się siła.

MORSON.

Jako wiecie, biesiada niemała tam była.
Gości wiele, sąsiedzi wszyscy z okolicy
I postronnych niemało; któż wszystkich wyliczy?
Picia, jedzenia wielki dostatek dawano,
W muzyki rozmajite na przemiany grano,
To w fletnie, to w piszczałki, to w gęśle podgórskie;
Były regały, były i skrzypice włoskie.

30. Myśl: poezyja udzielaniem się nie słabnie, owszem przybywa jej sławy, im dalej jej płody znane.

31. *Byćże tam sobie było* — trzeba tam było być sobie. Łaz. § 516. Częstokroć używamy wyrazu *było*, zamiast *potrzeba było, można było, godziło się, należało, wypadało*. Porównaj także, co Małecki § 301** i 748 o *Supinum* w konjugacyi polskiej uczy.

33. *Tajstrę*. Tajstra, y; torba. *Szychem*. Szych, u — fałszywe złoto lub srebro.

34. *Maczugę*. Maczuga, i — pałka, pastusza laska. *Woskiem napuszczaną*. Porównaj Theocr. I 27: „*Καὶ βαθὺ κισσύβιον, κεκλυσμένον ἁδέϊ καρῷ.*" VIII 18: „*Σύριγγ', ἂν ἐποίησα καλὰν ἐγὼ ἐννεάφωνον.*" U starożytnych było zwyczajem narzędzia podobne woskiem napuszczać dla trwałości koloru i odoru.

37. *Kupi*. Kupia, i — towar, handel. Myśl: byś się tylko nie oszukał na tem, chcąc dać tajstrę i maczugę za pieśni, których jeszcze nie znasz. *Jedno* — jeno, tylko.

38. *Zaważyli* — zaryzykowali; kiedyście już na tyle się odważyli.

40. *Piskiem* — śpiewem. O swojem śpiewie mówi z lekceważeniem.

41. *Siła* — wiele.

47. *Podgórskie* — jakie używają na Rusi u stóp Karpat, czyli na Podgórzu.

48. *Regały* — regał, a; pewien rząd

Potem pito za zdrowie małżeństwa przyszłego.
Każdy pełnił, a jeden doglądał drugiego,
Mieniąc Cyprydę, mieniąc jej pięknego syna:
Cyprydę i miłości dawcę Kupidyna.
A w tem czterej śpiewaków wynidzie w posrodek;
Stanie się pomilczenie i jednemu przodek
Inszy dadzą; on zacznie o małym Kupidzie;
Także o matce jego, nadobnej Cyprydzie;
Toż wtóry, toż i trzeci, toż i czwarty za nim,
Aż się wszyscy obeszli jednakiem śpiewaniem.

PIERWSZY.

Cnej Wenery dziecinę, gdy miód z dzieni kradła,
Pszczółka nielutościwa w paluszek ujadła,
Aż mu rączka opuchła; od bólu krzyczało
Niebożątko i z płaczem do matki bieżało,
A depcąc nóżką w ziemię: Moja matko droga!
Od jakiego robaczka jaka rana sroga!
A Wenus rozśmiawszy się: Mój synu kochany!
I tyś maluchny, ale czynisz wielkie rany.

WTÓRY.

Kiedym spał, piękna Wenus widzieć mi się dała,
A Kupida, chłopię swe, za rączkę trzymała
Mówiąc do mnie: Pasterzu! nać to z ręku mojich
Chłopiątko, naucz mi go, proszę, piosnek swojich.

53. W. T. L. *czterech*.

piszczałek w organach, lub też gatunek mniejszych organków; pozytywka.

50. *Pełnił* — wypił.

51. *Mieniąc* — *memini*, *μνάομαι*, wspominać, mianować. *Cyprydę* — Wenerę.

53. *Wynidzie* i następne słowa, *stanie się, dadzą, zacznie* w znaczeniu czasu teraźniejszego użyte, chociaż są przyszłemi formy dokonanej.

58. *Aż się wszyscy obeszli* — aż kolej wszystkich obeszła.

59—66. Pieśń ta tłumaczeniem jest sielanki 19 Teokryta: Złodzieja Erosa ukąsiła razu jednego zła pszczoła, gdy z ula miód wybierał. Wszystkie końce palców mu zraniła. On zaś mając ból, dmuchał na rękę, w ziemię tupał i skakał. Afrodycie tedy pokazał ból i lamentował, jakiem to małem zwierzątkiem pszczoła a jakie rany zadaje. Matka zaś śmiejąc się: Czyś ty nie równy jest pszczołom? i tyś maluczki a jakie rany zadajesz.": Zmienił Szymonowicz, co mu się wydało być przesadą i co ganią wydawcy Teokryta; np. *wszystkie końce palców mu zraniła*, zmienił na: w paluszek ujadła, aż rączka napuchła. Sam Teokryt w tej pieśni jest tylko naśladowcą Anakreona 40, gdzie Kupidyna, gdy różę zrywał, więc niewinnego, pszczoła ujadła.

59. *Z dzieni*. Dzienia, i; licz. mnoga: dzienie, jest pszczelna robota w ulu lub barci; susz z miodem.

67—86. Jestto tłumaczenie trzeciej pieśni Bijona.

69. *Nać* — oto masz.

A ja głupi, niemądry mniemając, że miało
Być co z niego, bo mi się chłopię rzeskie zdało,
Jąłem go uczyć i grać przed nim proste pieśni,
Jakie pasterze grają i Faunowie leśni;
Jako niegdy wynalazł Pan piszczałkę krzywą,
Jako Minerwa surmę i dudkę krzykliwą,
Merkury wdzięczną lutnią, Apolo cytarę.
Tegom go uczył, alem puszczał próżną parę,
Bo on tego nie słuchał, ale swych chytrości
Używał, a przedemną śpiewał o miłości,
Co matka jego robi, jakie on sam strzela
Strzałki i jako miesza z frasunki wesela.
I takem do frymarku przyszedł misternego!
Czegom Kupida uczył, zapomniałem tego;
A czego mię Kupido nauczył, to miewam
W pamięci i dziś tylko o miłości śpiewam.

TRZECI.

Chłopię małe po gaju na ptaszki strzelało,
I tam Kupida między chróściną ujrzało
Na trzmielowej gałęzi; rączki mu zadrzały
Od chęci, bowiem się mu zdał być ptak niemały.
Pocznie kuszę napinać, bełciki gotuje,
A Kupido z krzaczka na krzaczek przelatuje.
Potem rozgniewawszy się, kiedy nic nie wskórał,
Szedł do starca, który tam nie daleko orał,
I jął się przed nim skarzyć, bo strzelać od niego
Nawykł był i ukazał mu ptaka onego.
A starzec rozśmiawszy się i trząsnąwszy głową
Rzecze: Nie baw się dziecię zwierzyną takową,
Ani jej goń; i owszem uciekaj, bo mściwy
To ptak jest i dotądeś nieboże! szczęśliwy,

---

79. L. *lecz swoich.*

---

76. *Surmę.* Surma, y; gatunek piszczałek z większemi dziurami. *Dudkę.* Dudka, i; małe dudy, multanki.

78. *Próżną parę* — na próżnom gadał; np. O pieniędzach nie wspominaj, próżną parę puszczasz z ust.

83. *Do frymarku misternego* — do zamiany sztucznej, doskonałej. Frymark, u; zamiana np. Nierówny frymark, konia dać za bark.

87—104. Jest tłumaczeniem drugiej pieśni Bijona.

89. *Na trzmielowej gałęzi.* Tzmiel, a; krzew miernej wielkości; ma kwiatki na kształt parasolików, z których rodzi się mały owoc, rogaty czerwony na kształt księżego biretu. U Bijona: na gałęzi drzewa bukszpanowego.

91. *Pocznie*, patrz 53. *Bełciki*, zdrobniałe od bełt, u; strzała.

Póki go nie ułapisz, pókiś jeszcze mały;
Ale gdy lata twoje będą dorastały,
Ten co teraz ucieka, co przed tobą stroni,
Sam ci na głowie siędzie i sam cię ugoni.

CZWARTY.

Wołała po ulicach Kupida zbiegłego
Piękna Wenus: Widział kto kędy chłopca mego?
Uciekł mi: kto mi o nim powie, udaruję;
Kto mi o nim powie, tego Wenus pocałuje,
A kto mi go przywiedzie, nietylko całować,
Ale go może Wenus czem lepszem częstować.
Znaczny jest; rozeznasz go między stem. Nie biały,
Ale jakoby słońcem wszystek przepalały;
Oczki ostre, ogniste, zła myśl, słodkie słowa;
Insze na sercu nosi, insze mówi mowa;
Słówka jego miód, ale złe serce, gniewliwe,
Nieubłagane, gdy się zwaśni i zdradliwe,
Nic prawdy, chytre chłopię śmieje się i dąsa,
Igra i nie folguje, żartuje i kąsa;
Włoski ma kędzierzawe i pogląda śmiele,
Twarzyczka uporniuchna i wstydu nie wiele;
Ręczynki ma króciuchne, lecz niemi szeroko
Zasiąga i pod ziemię przenika głęboko;
Nagie i gołe ciałko, ale myśl kudłata;
Skrzydełkami, jako ptak, to tam to sam lata
Do panien, do otroków, a na sercach siada;
Łuczek ma, a na łuczek strzałeczkę przykłada;
Strzałka jego maluchna, lecz cięciwka tęga,
Kiedy strzeli i nieba samego dosięga;
Sajdaczek złoty, a w nim strzałki gęsto tkane,
Któremi i mnie samej nie raz zadał ranę;

---

114. T. *insza mówi mowa.* 115. T. *Słówko jako.* 127. L. *cięciwa.*

105—142. Jest tłumaczeniem pierwszej pieśni Moschusa.

116. *Zwaśni* — rozgniewa.

118. *Nie folguje* — nie przestaje, nie puszcza.

123. *Myśl kudłata.* *Νόος δέ οἱ ἔμπε πύκασται, myśl jego ukryta, zdradliwa,* co Szymonowicz bardzo trafnie oddaje wyrazem *kudłaty*; jak kudły trudno odwikłać, tak i *myśl kudłatą* trudno odgadnąć. Myśl: ciało wprawdzie nagie i gołe, ale w głowie za to pełno myśli.

126. *Do otroków* — do mężczyzn, młodzieńców; u Moschusa: *ἀνέρας ἠδὲ γυναῖκας.*

129. *καὶ χρύσεον περὶ νῶτα φαρέτριον.* *Sajdaczek* — to samo co kołczan, pochewka do strzał.

Wszystko jad, wszystko żądło. Nagorsza u niego
Maluchna pochodniczka, którą i samego
Febusa nie raz pali. Jeślić się do ręki
Dostanie, wiedź, nie folguj i prowadź przez dzięki;
Jeśliby płakał, strzeż się, płacz jego fałszywy;
Śmiałliby się, wiedź przedsię, i śmiech nieprawdziwy;
Chciałliby cię całować, nie daj się, bo zdrady
Pełno w tem, i nagorsze w uściech jego jady;
Mówiłliby: „Cokolwiek broni mam przy sobie,
Pobierz odemnie, a ja to daruję tobie,“
Nie bierz, ani się tykaj; niepewne u niego
Upominki i pełen ognia szkodliwego.

Tu koniec był, a wszyscy znowu wypijali,
Pannie i panicowi szczęścia winszowali:
Pannie dobrego męża, żony panicowi.
A pieśni sykulskiemu niegdy pasterzowi
Przyznawali, który lub pod Etną się bawił,
Lubo nad Syrakuzą spokojny wiek trawił,
Śpiewał łagodne pieśni a stada mu zatem
Mnożyły się i słynął pasterzem bogatym.

TYRSYS.

Bierz tajstrę i maczugę, mój Morsonie drogi!
A jeślić się nawiedzić trafi tamte progi,
Powiedz Filidzie, że się nazbyt ukwapiła —
Ukwapiona rzecz nigdy z pożytkiem nie była.

136. T. *wiedz*. 141. T. *Nie bierz, ani nie tykaj*. 143. T. *Tu koniec był, wszyscy*. 151—4. W wydaniu Turowskiego wiersze te Morsonowi przydzielone. 152. L. *Morsenie*.

131. *Wszystko jad, wszystko żądło:* *πάντα μὲν ἄγρια, πάντα.*

134. *Przez dzięki* — przez co, tyle co: z przyczyny, przez wzgląd, ze względu na co. Myśl: nie puszczaj go i prowadź ze względu na podziękowanie moje.

145. *Panicowi*. Mał. § 426.

146. *Sykulskiemu pasterzowi*. Wyraźnie sam się tu przyznaje Szym., że pieśni powyższe nie jego własne. — Liczba poj. właściwie zamiast mnogiej tu użyta, boć pieśni nie wszystkie jednego są autora.

153. *Ukwapiła* — pospieszyła.

SIELANKA TRZECIA.

SYLENUS.

Przedsię wy leśne Muzy! przedsię w pieśni swoje!
Chromis, Mikon i Mnazyl małych chłopiąt troje
Sylena w cichej jamie zdybali śpiącego;
Jeszcze był nie wyszumiał z wina wczorajszego,
Jako zawsze, wieńce mu z głowy pospadały,
Dzban tylko i multanki przy stronie wisiały.
Rzucą się nań i jegoż własnymi wieńcami
Imą wiązać, bo nieraz ich obietnicami
Starzec wodził, a oni darmo się kłaniali,
A nigdy nic od niego nic otrzymywali.
Gdy się kręcą, w tem Egle do onej biesiady
Przypadnie, Egle między wszystkiemi Najady
Najpiękniejsza, a gdy już patrzał, jako miała
Pełną garść kalin, twarz mu niemi popisała.

2. T. *Mikos*. 7. T. *tegoż*. 8. Z. *więzać*.

Siel. III. Sylen, towarzysz Bachusa, jeździł na ośle i ciągle bywał pijanym. Trzech chłopców zdybawszy go pewnego razu śpiącego w jamie, związali wieńcami, a Najada Egle przybywszy właśnie na to, pęk kalin budzacemu sie Sylenowi na twarz rzuciła. Trzymali go zaś w tym celu, by go przymusić do śpiewu, którego chętnie słuchali. Udobruchany Sylen rzeczywiście zaczął śpiewać, a na śpiew ten zbiegły się nie tylko nimfy i fauny, ale i zwierzęta. Drzewa nawet uwagę swą nań zwróciły, i wiatry się uciszyły, by lepiej się przysłuchiwać mogły. Śpiewał zaś o stworzeniu świata, o wiekach rozmajitych, o potopie itp. mytologicznych podaniach i powieściach. Dopiero, gdy się już ściemniło, chłopcy Sylenowi wrócili wolność. Sami udali się z bydłem swojem do domu, Sylen znów na biesiadę. Cała myśl wzięta z Wirg. Eklogi szóstej. Dużo powieści Szymonowicz dodał z innych autorów, jak np. z Owidyjusza; w ogóle pieśń rzymskiego poety rozszerzył.

1. *Przedsię wy leśne Muzy! przedsię w pieśni swoje*. Podobne wezwanie muz częste u Teokryta, np. w 1 Sielance: *ἄρχετε βωκολικᾶς, Μῶσαι φίλαι, ἄρχετ' ἀοιδᾶς*. lub: *λήγετε βωκολικᾶς, Μῶσαι, ἴτε, λήγετ' ἀοιδᾶς* kilkakroć sie powtarzające. Virg. Ecl. VI 13, Pergite, Pierides.

2. U Wirgilego tylko dwóch jest: Mnazyl i Chromis.

6. *Multanki* — dudki są bączek mający z kilką piszczałkami, które multanki zowią po polsku dla tego, że w multańskiej ziemi najwięcej ich zażywają. *Przy stronie* — przy boku.

8. *Imą:* od jąć, tyle co zaczynają.

9. *Wodził* — zwodził.

12. *Najady*, boginie rzek.

13. *A gdy już patrzał* itd., a gdy sie już był przebudził i miał oczy otwarte, tedy ona temi kalinami, które właśnie w ręku miała, twarz mu obsypała.

14. *Kalin*. Kalina, y; krzew rodzący czerwone kwaśne jagody, w poezyji ludowej często wspominany.

Rozśmieje się i rzecze: Po co mię wiążecie?
Rozwiążcie dzieci! pieśni będzie ile chcecie;
Wam dzieci piękne pieśni będą, a ty za tę
Uczynność weźmiesz miła! inakszą zapłatę.
Wtem zaczynał, a Nimfy zewsząd się zbiegały,
A niektóre z Faunami taniec gotowały.
Zwierz dziki z gór się sypał; las i wielkie sośnie,
I cokolwiek bujnego drzewa w boru rośnie,
Wierzchami potrząsały, właśnie by rozumne;
I wiatrowie ciszyli swoje wiania szumne —
Ani się tak dziwuje Ismar Orfejowi,
Ani skała parnaska mądremu Febowi.
A on śpiewał, jako świat stworzon od początku,
Jako przed wiekiem rzeczy tych nie było szczątku;
Jako ziemia w swych grunciech zawieszona, jako
Wody, ognie, powietrza dzielą się trojako:
Zkąd ludzki rodzaj, zkąd zwierz wszelki inszy niemy,
Jako od bydła różnym darem my żywiemy:
Zkąd słońce, zkąd gwiazdami niebo osypane,
Czemu księżyce biorą w światłości odmianę,
Zkąd wichry, zkąd pioruny, zkąd straszliwe gromy,
Co ziemią trzęsie i gdzie są piekielne domy:

20. L. T. W. *I niektóre*. 31. T. *źwierz*. 32. L. T. W. *żyjemy*. 35. T. *zkąd fałszywe gromy*.

15. *Popisała* — twarz mu niemi zamalowała, obrzuciła; jak u Kochan. „dzbanie mój pisany".
18. *Inakszą* — inną.
20. *Gotowały* — przygotowywały.
21. *Sypał się;* przenośnie tyle co: schodził się. *Wielkie sośnie*. Dualis. Mał. §§ 262 i 187.
23. *Cokolwiek drzewa rośnie, potrząsały;* patrz Mał. § 602*.
24. *Wiatrowie*, patrz I, 47.
25. *Ismar*, góra w Tracyji.
26. *Skała parnaska*. Parnas, góra o dwóch szczytach w Focydzie, przy której leżały Delfy i źródło kastalskie Febowi i Muzom poświęcone. Por. Virg. Ecl. VI 13—30 *tłum. Nagur.*: „Nuże zatem śpiewaczki, nuże w pieśni swoje! Chromis z nim tudzież Mnazyl raz pacholąt dwoje Zdybią w jamie Sylena, a on się nie ruszy, Chrapiąc, gdyż go wczorajsze jeszcze wino puszy Jak zawsze; wieńce z głowy spadłszy tuż leżały. Wtąż o przytartem uchu wisiał dzban niemały Skoczą, iże ich pieśni swych obietnicami Łudził starzec, własnemiż wiążą go wieńcami. To gdy czynią, w tem Egle do onej gromady Nadejdzie, Egle między innemi Najady Najcudniejsza; a gdy już patrzał, ona w dłoni Mając czerwone morwy, pomaże mu skroni. On z śmiechem rzecze: cóż mię w te motacie sieci? Rozwiążcie mię z nich: tego dość widoku dzieci. Pieśni będzie co wola: wam wzdy pieśni, a ta Weźmie swe potem, czeka ją insza zapłata. W tem zaczynał, więc z Fauny zwierzęta skakały, Więc i twardymi wierzchy dęby potrząsały. Nie tak parnaska skała dziwi się Febowi, Nie tak Rodope, ani Ismar Orfejowi."
27—56. Patrz Virg. Ecl. VI 32—41; obszerniej o tem Ovid. Metam. I.

Czemu za wieków złotych ni ziemie orania,
Ni było po szerokich morzach żeglowania,
Ani zbroj, ani mieczów, ani wojen znano,
Ani praw, ani wielkich statutów pisano,
Cnotą i przyrodzeniem ludzie się rządzili,
Aż się potem z nienagła swej wolej napili;
Więc z ojców niepobożnych nie lepszy synowie,
A z złych synów gorszy się rodzili wnukowie;
Na koniec do żelaznych przyszło wieków smutnych,
W których się namnożyło siła serc okrutnych,
Siła zdrad, siła fałszów. Brat powstał na brata,
Syn na ojca; tu żona męża gładzi z świata,
Tu gość gościa; sąsiedzi wzajem się mordują,
Złe macochy pasierbom trucizny gotują,
A święta sprawiedliwość, która tu mieszkała
Obecnie z ludźmi, nawet w niebo uleciała. —
A wtem Bóg rozgniewany świat potopem psował,
Dwoje tylko lepszych dusz przy zdrowiu zachował.
A ci więc znowu ludzkie wieki rozmnażali,
Gdy kości wielkiej matki przez głowę miotali.
K'temu przydawał, jako syn niezwyciężony
Jowiszów świat przejeździł i na wszystkie strony
Strasznym był. A cóż potem? wszystkim jego była
Moc straszna, a samego domowa zgubiła.

39. L. T. W. *ani zbroi, ni mieczów*. Z. *Ani zbroy, ani mieczow*. 40. T. *ani wszelkich*. 42. T. *swejwoli*. 45. T. *przeszło*. 50. T. *pasierzbom*. 51. L. *I święta*.

37. *Ni ziemie orania*. Ovid. I, 101—2. Ipsa quoque immunis rastroque intacta, nec ullis Saucia vomeribus, per se dabat omnia tellus.
38. *Ni — żeglowania*. Ovid. I 94—6. Nondum cæsa suis, peregrinum ut viseret orbem Montibus, in liquidas pinus descenderat undas, Nullaque mortales præter sua litora norant.
39—40. Ovid. I 89—93. Aurea prima sata est ætas, quæ, vindice nullo, Sponte sua, sine lege, fidem rectumque colebat, Pœna metusque aberant; nec verba minacia fixo Aere legebantur; nec supplex turba timebant Iudicis ora sui: sed erant sine iudice tuti.
47—52. Ovid. I, 144—150. ....non hospes ab hospite tutus Non socer a genero: fratrum quoque gratia rara est. Imminet exitio vir coniugis, illa mariti: Lurida terribiles miscent aconita novercæ: Filius ante diem patrios inquirit in annos. Victa iacet Pietas: et Virgo cæde madentes Ultima cœlestum, terras Astræa reliquit.
54. *Dwoje dusz*. Mowa o Deukalijonie i Pyrze.
56. Ovid. I 399. Et iussos lapides sua post vestigia mittunt.
57. *Syn niezwyciężony Jowiszów:* Herkules. *Jowiszów*, przymiotnik. Mał. § 464. 460. 251.
58. *Przejeździł*, zam. przejeżdżał, przejechał.
60. *Domowa* scil. *moc*. Mowa o żonie jego Dejanirze, która zawierzywszy

Po co śliczna królowa dufasz w chytre czary?
Po co mężowi swemu ślesz nieszczęsne dary?
Nie to cię ma zalecić, nie to wiarę daje,
Ale nienaganione święte obyczaje.
Potem śmiech wszystkich bogów, gdy Marsa sieciami
Przyrzucił Wulkan, a sam połyskał rogami.
Więc bystrą Atalantę, która swe panice
Traciła przez zawodu srogą obietnicę.
Więc ciebie Enomau, ach ojcze przeklęty!
I na toż uczyniony małżeński stan święty,
Aby nim nieostróżna młódź szła do utraty?
Źle do ciebie, zły ojcze, jeździć było w swaty.
Zły ojcze, i na tożeś pięknych cór namnożył,
Abyś niemi nad zdrowiem zięciów swych się srożył?
I wy bezecne siostry, wy nielutościwe,
Coście pomordowały swe męże właściwe,
Za co w piekle bezdenną banię nalewacie,
Bezdenną, a prace swej korzyści nie macie.
Bodaj i ta niedługo wzięła równą mękę,
Co przysiągłszy i ślubem uwiązawszy rękę,

chytremu centaurowi Nesusowi, krwią jego pomazaną szatę posłała Herkulesowi, sądząc, że gdy ją włoży na siebie, znów zacznie ją kochać. Omyliła ją ta nadzieja, bo krew Nesusa wpiła się jak jad w ciało Herkulesa, który chcąc bólów uniknąć, dobrowolnie na stósie życia dokonał. Patrz o tem Ovid. IX 9—238.

62. *Nieszczęsne dary:* — Owa szata krwią centaura pomazana.

65—66. Powieść o Marsie i Wenerze czytaj Hom. Od. VIII 266—363.

67—68. Powieść o Atalancie i Hipomenesie patrz Ovid. X 561—707. *Swe panice*, starających się o jej rękę kawalerów. Co się tyczy formy patrz Mał. § 148. 144. porówn. Siel. II 145.

69-74. Hipodamija była córką króla Enomaa, w Arkadyji, któremu przepowiedziano, że zginie, gdy córkę wyda za maż. Dla tego z wszystkimi starajacymi się o jej rekę jeździł wozami do mety, pod warunkiem, że ten córkę dostanie, który jego zwycięży, że sam zaś każdego zabije, który zostanie zwyciężony. Wielu już był zabił, aż wreście Pelops syn Tantala przekupił woźnicę jego Myrtyla. Ten zamiast żelaznej osi wsadził woskową; wóz się złamał, Pelops zwyciężył a Enoma sam się zabił. Myrtyla dopominającego się o nagrodę wrzucił Pelops w morze, odtąd *Myrtoum mare* zwane.

73. *Pięknych cór;* właściwie miał tylko jednę córkę.

75—78. Mowa o Danajidach, córkach Danausa. Danaus był bratem Egipta, z którym żył w niezgodzie. Chcąc ród jego wytępić udawał przyjaźń i żądał, by jego 50 córek wyszły za mąż za 50 synów brata; poprzednio zaś namówił córki, by meżów swych w pierwszej nocy po ślubie zabiły. Uczyniły to wszystkie, prócz Hypermnestry, córki najstarszej. Danajidy za to w piekle naczynie dziurawe napełnić były wskazane, której to roboty nigdy dokończyć nie mogły.

79—84. Jest tu mowa o Dyjomedesie, jednego z bohatyrów greckich w wojnie trojańskiej, którego małżonka Ajgialija pokochała się pod-

Potem do niecudnego rozwodu skoczyła,
A męża ojczystych państw pięknych pozbawiła;
A on nędznik małżeństwa słowem omylony,
Został wygnańcem i dziś jedzie w obce strony.
Potem przypomniał, jako skrzętną Koronidę
Chciwe oko do paniej przywiodło w ohydę,
Że ją od fraucymeru swojego wygnała.
Nędznico! do czegoć nic, czemuś wiedzieć chciała?
Nie zżyje z ludźmi, kto się chce o wszystkiem badać;
Kto skrzętny, i językiem nie umie ten władać;
A język naszkodliwsza sztuka u człowieka!
Przetoż i ciebie każdy omijał z daleka,
A tyś tylko nad brzegi pustymi zchadzała,
Ażeś się w wronie pióra na koniec odziała.
I tyś kruku przed laty pięknym ptakiem bywał,
I białością z łabędźmi dobrze porównywał.
Język, bezecny język, i pióry czarnemi
Oszpecił cię i z ptaki pomieszał grubymi.
I teraz gdybyś cicho latał, cicho siadał,
Mniejbyś miewał zazdrości i lepiejbyś jadał;
Ale ty wszędzie kraczesz, i sroki cię znają,
I psi i wilcy prawie z gęby wydzierają.
Takie piosnki wymyślał niegdy kształtem nowym
Apolo, gdy za bydłem chodził Admetowem,
I na bukach wycinał. Ztamtąd wyczytali
Satyrowie i także po lesiech śpiewali.
Oni śpiewali; lasy im się odzywają,
A lasom się w około góry przeciwiają.

90. L. *swym władać.* 108. T. *góry odzywają.* L. W. *sprzeciwiają.*

czas niebytności jego w Komedesie; musiał tedy Dyjomedes za powrotem do ojczyzny przyrzec, że Argos opuści i pod karą śmierci nie wróci.

83. *Nędznik* — nieszczęśliwy.

85—102. O Koronidzie zamienionej we wronę i o kruku dawniej białym zamienionym w ptaka czarnego, patrz Ovid. II 531 sqq.

86. *Chciwe* — ciekawe.

87. *Fraucymer* — kobiety składające dwór.

88. *Do czegoć nic* — do czego ci nic, o co dbać nie powinnaś.

89. *Zżyje* — wyżyje, nie długo pożyje.

90. Wiersz ten tak ułóż: i językiem nie umie ten władać, kto skrzętny. Skrzetny jak poprzednio 85 znaczy: krzątaniem się dochodzić sekretów, nowin; a zatem tyle co chciwy, ciekawy na nowiny.

104. Admetus król Tesaliji, któremu Apolo pasał bydło.

103 do końca. Por. zakończ. Virg. Ecl. VI; (tł. Nagur.): Wszystko to, co od Feba brzegi Eurotowe Słyszały niegdyś, i już w swe drzewa bobkowe Wpojiły, o nim śpiewał; a lochy i skały Głos obijający się w niebo posyłały; Aż każą owce zawrzeć i zliczyć w oborze Skwapliwie, na w pół nieba, wszedłszy późne zorze.

A starca więc tam one chłopięta trzymały,
Aż już prawie ostatnie zorze zapadały,
Dopiero się rozeszli; każdy w swoje ślady,
Chłopcy z bydłem do domu, Sylen do biesiady.

SIELANKA CZWARTA.

KOSARZE.

MIŁKO, BATY.

MIŁKO.

Kosarzu, robotniku dobry! coć się stało?
Przedtem między czeladzią nad cię nie bywało?
Teraz ani docinasz i pokosy psujesz,
Ani równo z inszymi w rzędzie postępujesz,

Siel. IV. Dwóch kosarzy rozmawia z sobą. Dziwi się Miłko Batemu, dlaczego dawniej tak pilny i pierwszy zawsze do roboty, dziś ustawa. Dowiaduje się od Batego, iż smutek go owładnął od czasu, jak się zakochał. Miłko żałując go powiada, że sam będąc prostym chłopem, nie ma do miłości czasu i uczucia tego nigdy nie doznał. Wreście podaje lekarstwo na oddalenie smutku. Śpiewaj, mówi, o swojej biedzie, prędzej czas ci zejdzie. Baty usłuchawszy go, śpiewa pieśń miłosną, Miłko zaś kończy pieśnią żniwiarską. Sielanka ta jest przecudnem tłumaczeniem dziesiątej pieśni Teokrytowej. Tak tylko poeta poetę tłumaczyć potrafi. Nie chodziło Szymonowiczowi o dosłowne oddanie tekstu greckiego; tylko piękności poety greckiego chciał w równie pięknej formie polskiej oddać; ztąd też opuścił co obcem było zwyczajom polskim, a powkładał obrazy swojskie odpowiadające greckim. W uwagach na te miejsca zwracam uwagę, gdzie Szymonowicz niby się oddala od pierwowzoru, a jednak to samo, co poeta grecki powiada. Szymonowicz tem tłumaczeniem dowiódł, że wybornym był znawcą języka greckiego. Dla porównania tych dwóch poetów kładę tu dosłowne tłumaczenie sielanki Teokrytowej.

M. Rólniku, rataju, cóż to ci się stało nędzniku? ani pokosu prostego wyciągnąć nie umiesz, jakeś dawniej wyciągał, ani po równo z sąsiadem kosisz, lecz w tyle pozostajesz, jak za gromadą owca, gdy ją cierń w nogę zakolił. Jakimże nad wieczorem, ba w samo południe będziesz, kiedy teraz z rana już bruździe nie podołasz? *B.* Milonie, aż w późną noc koszący, twardej skały odłamku, czy ci się nigdy nie zdarzyło tęsknić za kimś oddalonym? *M.* Nigdy; na cóż się przyda rólnikowi tęsknota za czemś obcem? *B.* Nigdyż ci się nie zdarzyło żeś nie spał z miłości? *M.* Oby się też nigdy nie zdarzyło! źle, kiedy pies rzemienia zakąsi. *B.* Ale ja o Milonie, kocham się już prawie jedenaście dni. *M.* Oczywiście z beczki czerpiesz; ja zaś nawet octu dosyć nie mam. *B.* Ztąd mi też przede drzwiami od siewu wszystko nie plewione. *M.* Któraż to z dziewek tak cię dręczy? *B.* Córka Polibotowa, co nie dawno temu żeńcom u Hipokoonta przygrywała na flecie. *M.* Znalazł Bóg zbrodniarza! masz, czegoś dawno życzył sobie;

Ale po wszystkich idziesz. Tak za trzodą w pole
Owca idzie, gdy nogę na cierniu zakole.
Jakim w południe będziesz, albo do wieczora,
Jeślić zaraz z poranku robota nie spora?

BATY.

Miłku! nie przyrównywaj inszych do swej mocy,
Bo ty kosisz nie tylko w dzień, ale i w nocy.
Dusza twoja z kamienia kędyś się urwała.
Słuchaj, aboć tesknica nigdy nie bywała?

przytuli się do ciebie w nocy świercz polny. *B.* Naśmiewać się ze mnie poczynasz? nie tylko dostatek jest ślepy, ale i miłość, która na nic nie baczy. Nie przechwalaj się za nadto. *M.* Nie przechwalam się; jeno ty ścinaj zboże i o dziewczęciu jaką pieśń miłosną rozpocznij; milej tak będziesz pracował. Toćeś dawniej był śpiewakiem. *B.* Muzy Pijeryjskie, opiewajcie wraz ze mną dziewczę smagłe, bo czego wy się dotkniecie boginie, to wszystko pięknem czynicie. Bombiko powabna! wszyscy cię Syryjczanką nazywają chudą, opaloną; ja sam tylko bruneta. Czarny jest i fijołek i hyjacynt popisany, a pomimo to do wieńców przedewszystkiem je zbierają. Za koniczyną koza, za kozą wilk chodzi; żóraw za pługiem, ja zaś za tobą szaleję. Gdybym jeno miał, co kiedyś Krezus, jak mówią, posiadał, oboje ze złota (odlani) w świątyni Afrodyty stanęlibyśmy. Ty z piszczałką i różą lub jabłkiem, ja zaś w szacie i z nowymi trzewikami na obydwóch nogach. Bombiko powabna! nogi twoje jak kosteczki, głos cieniutki, lecz duszy twojej nie umiem opisać. *M.* Doprawdy tajemnie przed nami rataj układał pieśni! jak dobrze utrafił śpiewu charakter! szkoda tej brody, którą na próżno zapuścił. Zważająże też teraz na śpiew boskiego Litersego. Demeter wielożyzna, w kłosy obfita, niech to pole stanie się dobre do żęcia i plenne jak najbardziej. Wiążcie snopiarze, snopy, by przechodząc ktoś nie rzekł, leniwi to ludzie, a i ta płaca stracona. Niech wam cięcie pokosu patrzy na wiatr północny lub na zachodni, kłos wtedy grubieje. Żyto młócąc strzeżcie się snu w południe, wtedy najlepiej z dźbła odlatuje plewa. Kosząc zaś zacznijcie z budzącym się skowronkiem i przestańcie ze śpiącym; w skwar południowy zaś odpocznijcie. Dzieci! Pożądany jest żywot żabi; nie troszczy się kto mu napój naleje, ma go bowiem obficie pod ręką. Raczejbyś o gospodarzu skąpy soczewicę gotował! nie urznij się w rękę rozkrawając kminek.

Takie pieśni przystoji śpiewać mężom pracującym w słońcu; o twojej zaś głodnej miłości, rataju, musisz rano przy łóżku zaśpiewać matce, gdy się obudzi.

2. Wiersz ten dodany, rozszerza tylko myśl leżącą w wyrazach „jakeś dawniej wyciągał".

3—4. Wprawdzie nie dosł. ale co do myśli dobrze. Maciej. piśm. I 748 źle tłumaczy: „ani skiby prosto pruć (lemieszem) nie potrafisz teraz, jakeś to wprzód umiał". Rozmowa ta toczy się przy żniwach podczas koszenia zboża, nie przy oraniu.

9—10. Odpowiada jedynemu wyrazowi ὀψαμᾶτα „aż w późną noc koszący".

11. Przecudne oddanie wyrazów πέτρας ἀπόχομμ' ἀτεράμνω, które dosłownie znaczą: odłamku twardej skały.

MIŁKO.

Nie bywała. Po kimże chłop prosty ma tużyć,
Który ustawnie musi robić albo służyc?

BATY.

Anić się przytrafiało, abyś zamiłował,
I nie spał całej nocy i zalot pilnował?

MIŁKO.

Bodaj się nie trafiało! Szkoda tam być musi
Bez pochyby, kędy pies rzemienia zakusi.

BATY.

Alem ja zamiłował; już to wyminęła
Wtóra niedziela, jako napaść mię ta wzięła.

MIŁKO.

Paneś ty bracie, a my prosty chleb jadamy;
Ty z pełnej beczki toczysz, my drożdży nie mamy.

BATY.

W tem państwie chwastem u mnie zarosły zagony,
A jakom posiał, jeszcze żaden nie plewiony.

MIŁKO.

Któraż to zuchwalica tak cię popsowała?

BATY.

Owa co nam przy żniwie pieśni zaczynała.

15. L. *przytrafiło*. 20. T. W. L. *ta mię wzięła*.

13. *tużyć*, tęsknić; myśl tu nieco rozszerzona. *Τῶν ἔκτοθεν*, za czemś obcem; za rzeczami, które z pracą koszenia nie mają związku. Szym. zatem pozytywnie myśl tę wyraża: ja chłop muszę pracować, nie mam czasu do myślenia o innych rzeczach.

17—18. Myśl ta: Przyjemności takie nie dla mnie, bo gdybym raz do nich przywykł, jużbym się od nich nie dał odstraszyć i zapomniałbym o obowiązkach mojich; pozostawić je należy ludziom bogatym.

21—22. Miłko żartuje sobie z Batego mówiąc: Tobie wolno w miłości się wdawać, boś ty Pan, posiadasz majątek; chociaż rzeczywiście Baty tak samo jak Miłko był wyrobnikiem. Greckie przysłowie *ἐκ πίθω ἀντλεῖς* zupełnie odpowiada polskiemu: ty z pełnej beczki toczysz. Że zaś chłop ruski, którego Szym. miał na oku, nie pijał wina, chyba piwo, więc też i ocet kwaśny musiał zmienić na drożdże. Wiersz 21, jest dodatkiem Szym. jaśniej myśl tłumaczącym i związek ułatwiającym.

23—24. Przystaje Baty na zarzut sobie uczyniony: prawda, miłość mi też niepotrzebna, bo od czasu jakem się zakochał, już nie pamiętam o mojim ogrodzie, który chwastem zarósł. Widać, jak ubogim był, kiedy ogród mu zarasta chwastem, gdy go sam nie piele. Z tego powodu też

MIŁKO.

Dostałeś, czegoś szukał. Bóg frantom nagali,
I świercze w słomie, kiedyś spał, o tem śpiewali.

BATY.

Nie każ na hardą i nie śmiej się z mej głupości;
Nie tylko ślepi żebrzą, lśną ludzie w miłości.

MIŁKO.

Nie moja rzecz być hardym. Wszakże nie próżnujmy,
Ale spieszno przy inszych z kosą postępujmy.
Ty zaśpiewaj co o swej miłej; lżejsza będzie
Tak robota. Wszak i ty dudką słyniesz wszędzie.

BATY.

Muzy, ucieszne Muzy! teraz zaczynajcie,
A zemnąą moję piękną pannę wysławiajcie.
Kogo się wy dotkniecie przez wdzięczne śpiewanie,
Każdy się urodziwym, każdy pięknym stanie.
Bombiko ma namilsza! wszyscy cię i małą,
I chudą i cyganką zową ogorzałą;
Ja subtelną, ja Greczką. Nie wszystko są białe
Fijołki; są brunatne, są i podpalałe;
Są i ziółka ciemniejsze, a wżdy je zbierają
Piękne panny, i w wieńcach przodek im dawają.
Oracz za pługiem chodzi, za oraczem wrona,
Ja za tobą Bombiko moja ulubiona!
Gdybym miał skarb królewski albo złote bani,
Stalibyśmy oboje ze złota odlani.
Tybyś bębenek albo piszczałkę trzymała,
Albo różą, albo mi jabłko podawała;
Jabym stał, jako stawam, gdy taniec wywodzę,
Piórko za czapką, gładka skorzenka na nodze.

29. T. *hardo*. 44. T. *i w cieniach przodek im dawają*. 54. T. *łaska nie wiem, jako rwała*.

dodaje Szym. w wierszu 29: i nie śmiej się z mej głupości.

27—28. *Bóg frantom nagali*. Bóg szalbierzom tak czyni; bo *nagalić* tyle co: ofiarować, nastręczyć, np.: *biskupstwo włocławskie król Gruszczyńskiemu nagalał*. Swawolną myśl poety greckiego: *μάντις τοι τὰν νύκτα χροΐζεται ἁ καλαμαία* Szymonowicz skromnie na inną przemienił.

29—30. *Nie każ na hardą*, nie odgrażaj się tak pysznie. *Lśną*, ślepymi się stawają.

35—54. Zamiast *w wieńcach przodek im dawają* czytamy u Turowskiego: *w cieniach*. Zdaje mi się to być dowolną zmiana, bo w greckim tekscie także stoji: *ἐν τοῖς στεφάνοις*. *Złote bani* znaczy: naczynia pełne złota. Uważaj formę *bani* w 4 spadku

Bombiko ma namilsza! twoja nóżka biała,
Słówka jedwabne, łaska nie wiem, jako trwała.

MIŁKO.

Wejże tego kosarza, jako chytrze z nami
Obchodzi się; tak długo tajił się z pieśniami.
Wieręś ją dobrze wyciął, moja brodo miła!
Nie darmoś to konopie tak bujno puściła.
Posłuchaj też ty mojich, lecz ja nic swojego
Nie zaśpiewam, rym tylko dawny Litersego.
Cerero wielożyzna! zdarz aby to było
Plenne zboże, aby się do gumna zwoziło.
Grabcie i wiążcie mocno, aby nie rzeczono:
Słomiany to robotnik, płacą tu stracono.
Gdy wiatr z północy albo z zachodu powiewa,
Rozstawcie snopy, bo tak kłos ziernistszy bywa.
Kto młóci, niech się strzeże w przypołudnie spania,
W południe zbite zboże lepsze do wywiania.
Kosarz ma wstać z skowronkiem, a ledz gdy on siędzie,
Dobremu kosarzowi znój nigdy nie będzie.
Nalepszy żabi żywot! Nigdy nie upragnie,
Nigdy nie woła: daj pić, zawsze mieszka w bagnie.
Urzędniku! nie umiesz tylko nam chwast warzyć,
Kiedy pokrzywy dzielisz, waruj ręki sparzyć.
Azaby takie pieśni, kiedy słońce pali,
Przy robotach kosarze nie raczej śpiewali?
A ty więc o miłostkach swoje narzekanie
Zachowaj do macierze, kiedy rano wstanie.

58. T. *te konopie.* 64. T. L. W. *płacę.* 71. T. *najlepiej.*

liczby mnogiej zamiast: *banie.* Baty gdyby miał tyle złota, dałby Bombikę i siebie odlać ze złota, naturalnie w najpowabniejszej pozycyji i w ubiorze, w którym mu najlepiej do twarzy. Uważaj tu różnicę między greckim i polskim poetą.

55—60. *Wieręś wyciął*, zajiste wyciąłeś, czyli zaśpiewałeś. *Moja brodo miła*, tyle co: mój stary. *Konopie;* ironicznie zamiast: włosy. *Rym Litersego.* Literses, syn Midasa, króla Frygiji, doskonałym miał być gospodarzem, wiec nie dziw, że pieśni zawierające nauki gospodarskie jemu przypisywano.

61—74. *Cerero wielożyzna. Δάματερ πολύκαρπε;* drugi epitet *πολύσταχυ* (kłosista) Szymonowicz opuścił. *Słomiany to robotnik* ślicznem jest tłumaczeniem greckiego *σύκινοι ἄνδρες.* Słomiany, tyle co: słaby jak słoma; a *σύκινος* znaczy: słaby, kruchy jak figowe drzewo. Wiersz 68, chociaż dodane w nim są wyrazy *lepsze do wywiania*, jednakowóż w rzeczy samej tę sama myśl zawiera co greckie: *ἐκ καλάμας ἄχυρον τελέθει ταμόσδε μάλιστα;* wiersz zaś 70 całkiem zmieniony. *Nalepszy żabi żywot* itd. Są to dwie piosneczki żniwiarskie treści satyrycznej na panów lub starostów,

SIELANKA PIĄTA.

BABY.

ALKON, PEROT.

ALKON.

I takli nasza Nice na swe stare lata
Za mąż idzie? i myśli jeszcze zażyć świata?

PEROT.

Aby za mąż szła, może podobno się ważyć;
W tem wątpię, aby z mężem świata miała zażyć.

ALKON.

Azaż nie pani? czego pieniądze nie sprawią?

PEROT.

Pieniądze lat dziesiątków sześci nie pozbawią,
Ani uczynią młodej panny z starej baby;
A małżeństwo nie bardzo smaczne, gdy wiek słaby.

ALKON

Co mówisz? musiałeś jej nie widzieć w tym czasie,
Gdy suknią z aksamitem, gdy podwikę na się
Cienką, gdy pas szeroki weźmie z zanklem złotym.

5. L. T. W. *czegoż.* 11. T. *z zamkiem złotym.*

z których druga znów stósownie zmieniona, aby lepiej odpowiadała stósunkom ruskim.

Siel. V. Alkon i Perot rozmawiają o tem, że stara Nice sześćdziesiątletnia idzie za młodego Tyrymacha, bo wbiła sobie w głowę, że ją, nie jej pieniądze kocha; że nawet żarty Egli i przestrogi krewnych jej postanowienia nie zmieniły. Kończą rozmowę uwagą, iż Tyrymach liczący na śmierć starej żony łatwo omylić się może w tej rachubie i prędzej od niej umrzeć, jak to już często innym się trafiało; nawet mu tego życzą, by za chciwość tak haniebną został ukarany.

10—11. *podwikę cienką.* Podwika, podwiczka, tyle co: kwef, zasłona kobieca. „Wziąwszy z swej głowy podwikę, dziecię weń powiła. *Żyw. Jezusa.* [Gołębiowski, ubiory w Polszcze, Warsz. 1830. pag. 213.] *Z zanklem złotym.* Zankiel tyle co: zaponka. Zanklem złotym szatę, płaszcz i pas swój spinała, mówi Otwinowski, Żebrowski, Szymonowicz, A. Kochanowski. [Gołębiowski pag 305.]

12—22. Porównaj *Tibulli lib. I El.* VIII 41—46. „*Heu sero revocatur amor, seroque iuventas, Cum vetus infecit cana senecta caput. Tum studium formae. Coma tum mutatur, ut annos Dissimulet, viridi cortice tincta nucis; Tollere tum cura est albos a stirpe ca-*

PEROT.

Gdy ona sześć dziesiątków lat ma, a cóż potem?
Widziałem, gdy i zmarski z lica wymuskała,
I z śiwych włosów czarną głowę udziałała,
A przedsię baba babą; aż mi jej żal bywa.
Naśmieszniejsza, gdy owo z sobą pochutnywa,
Gdy się otrząsa, właśnie by mucha z ukropu.
Acz się ja nie mniej muszę dziwować i chłopu,
Czem się to pęta? co w tem za smak upatruje?
Kto tak czyni, świat sobie, mówią, zawięzuje.
Jabym wolał na szyję powróz sobie włożyć,
I wisieć, niżli się raz przy trupie położyć.

ALKON.

Nie jednejeśmy matki i nie jednej żądze:
Ty wolisz przyjaciela, a drugi pieniądze.
Co on dba, byle jeno swych bytów zażywał,
Babkę głaskał, a od niej pieniążki obrywał;
Więc o młodsze nie trudno otrzeć oskominę,
A małoć też nie lepiej co raz drzeć nowinę.

PEROT.

To nie chybi. Trefnie z niej Egle żartowała
Radząc jej, żeby krasną czeladkę chowała,
Aby się miał czem w domu zabawiać pan młody,
A nie biegał rwać ziela na cudze ogrody.

ALKON.

Cóż ona? albo tego na rozum nie wzięła?

PEROT.

By namniej, i owszem jej rozprawiać poczęła,
Jako w tych rzeczach własne jest boskie zrządzenie,
Jako się w niej Tyrymach zakochał szalenie,
Jako z zbytniej miłości, i ślubu świętego
Nie czekając, chciał po niej czegoś zuchwałego.

13. T. L. W. *zmarszczki*. 16. T. L. W. *gdy owo sobą*. 17. T. W. *z okropu*.

pillos, Et faciem demta pelle referre novam." *Czarną głowę udziałała*, gdy siwe włosy czarną farbą pomalowała. *Pochutnywa*, znacznie po sobie radość pokazuje, radośnie pląsa, podryguje.

25. *Byle jeno swych bytów zażywał*, byleby miał wygodne życie i w zbytkach opływał.

29. *To nie chybi*, tak z pewnością będzie.

ALKON.

To niecnota Tyrymach, jako ją niebogę
Umiał zbłaźnić, gorzej to, mówią, niż przez nogę.

PEROT.

Byś słyszał, z jakim śmiechem Egle wspominała,
I jako ją statecznem słowem nauczała:
Aby wprzód z przyjacielem korzec zjadła soli,
Ani mu, nim przeżegnał kapłan, była k'woli.
A ona więc z przysięgą to obiecowała,
I zwykłe, by djabła chciał, co raz powtarzała.

ALKON.

Wierzę że dotrzymała. Źle szaleć młodemu,
Ale kiedy się przyda oszaleć staremu,
Tam już miary nie pytaj; nagorzej w tej dobie,
A zwłaszcza białejgłowie, gdy już nogą w grobie.
A krewni co do tego?

PEROT.

Do tyla wołali,
Aż też na koniec próżnej mowy poprzestali,
Bo ich tem potykała: Iż, prawi, czekacie
Puścizny, dla tego rzecz dobrą rozradzacie.

ALKON.

Albo nigdy nie umrze, gdy chłopa dostanie?
Czy lepicj, że kto obcy przodków jej zbieranie
Będzie brał? bo potomstwa, wiem, że nie napłodzi.

PEROT.

Nie frasuj się, często Bóg i frantom dogodzi,
Że ci babożeniowie, co śmierci czekali
Żon swojich, pierwej sami na marach bywali.

ALKON.

Bodajże szczęsna zdrowa tego doczekała,
Bodajże i po grobie jego tańcowała!

40. *Gorzej to, niż przez nogę*, tyle co: zwieść, podejść kogo.

58. *Często Bóg i frantom dogodzi*, karze szalbierzy. Porównaj Siel. IV, 27: *Bóg frantom nagali*.

SIELANKA SZÓSTA.

MOPSUS.

MOPSUS, TYTYRUS i DAMETAS.

MOPSUS.

W południe, kiedy słońce nagorętsze pali,
Stada swoje do chłodu pospołu zegnali
Tytyrus i Dametas. Tytyrus rogate
Kozy, Dametas capy i owce kosmate.
Oba młodzieńcy, oba w leciech rówieśnicy,
Oba dobrzy na fletniach, dobrzy na skrzypicy,
I pieśni nauczeni składać, także śpiewać,
Także dobrzy zaczynać, dobrzy i opiewać.
Tytyr żółto zarastał, Dametę włos siwy
Przyprószył, acz wiekiem był nie bardzo leciwy;
Atoli harda Neta trafić w to umiała,
Że go wzgardą przed czasem siwym udziałała.

5. L. W. *rówiennicy.* 8. L. *dopiewać.* 10. L. *acz był wiekiem.*

Siel. VI. W samo południe Tytyrus i Dametas siedząc pod bukiem spostrzegli Mopsusa zbliżającego się ku nim. Zawołali na niego, że kozieł, którego szuka, przybłąkał się do ich trzody, ale że prędzej go nie wydadzą, aż sam się z nimi przez czas niejaki zabawi. Rad nie rad przystał Mopsus na ich żądanie; dopiero gdy się ich pieśniom na przemiany śpiewanym dosyć długo był przysłuchał, odebrał kozła i wraca do siebie.

1—34. Porównaj Virg. Ecl. VII 1—20: „Raz pod skrzypiącym niegdyś wiązem Dafnis siędzie, Gdzie Korydon i Tyrsys z swem stadem przybędzie: Tyrsys przygnał swe owce z capy włochatymi, Korydon zaś z wymiony kozy pękatemi. Arkadyjanie oba, w leciech jednakowi, I śpiewać biegli, i spór wieść z sobą gotowi. Tamże, gdym od złych wiatrów ochraniał mirt młody, Obłąkał mi się kozieł wódz sam mojej trzody: I gdy go szukam, jeźli dokąd nie wyboczył, Napadam na Dafnisa. On mię skoro zoczył: Sam do nas, Melibee, w głos krzyknąwszy powie; Kozieł twój u nas i z nim inni koziełkowie. Jeźlić co czasu zbywa, spocznij w chłodzie wprzódy, Tu same z łąk tych woły iść zwykły do wody; Tu swe Mincyjusz brzegi zielonemi trzciny Obwiódł, tu z poświęconej rój brzęczy dębiny. Com miał czynić? Ni Fili, ni Alcype w domu Wtenczas była, nie było jagniąt zamknąć komu! A był spór Korydona z Tyrsydem dość żwawy, Porzuciłem dla ich gry domowe zabawy. Zaczem się na przemiany w śpiewaniu imali, Gdyż Muzy chciały, aby w przemiany śpiewali. Naprzód Korydon zaczął; gdy kolej odbędzie Korydon, po nim Tyrsys następował w rzędzie.” *Opiewać*, wtórować. Było zwyczajem u pasterzy sykulskich śpiewać na przemiany; gdy pierwszy śpiew

Oba tedy pod bukiem wysokim siedzieli,
A zwykłemi pieśniami zabawiać się mieli.
A mnie, gdym od złych wiatrów i od nagłej rudy
Ochraniał sadowinę, kozieł kędyś z trzody
Obłąkał się i gdy go przez całe zaranie
Szukam śledząc, z trafunku przypadłem tam na nie.
Krzykną: Sam do nas Mopse, z naszymi tu chodzi
Twój kozieł i z nim czterej koziełkowie młodzi,
Aleć go nie inaczej wydamy, aż z nami
Posiedzisz. Tu wdzięczny cień, tu chłód pod bukami,
Tu łąki nieprzezorne okiem, tu wesoły
Pozór, tu z pasz do rzeki same idą woły,
Tu Pur w brzegach zieloną trzciną otoczonych
Dostarcza wód, nawiętszym mrozem nie dotknionych.
Com miał czynić? ni Haśki ni Paraszki w domu
Nie miałem, i nie było jagniąt zawrzeć komu.
Ale mistrzowie sławni, ale pieśni nowe —
Porzuciłem dla ich gry me rzeczy domowe;
A oni na przemiany śpiewać się imali,
Na przemiany się Muzom pamiętać dawali,
I lasy odkrzykały raz temu, raz temu.
Tytyrus wprzód zaczynał, Dametas po niemu.

16. T. *kiedyś.* 18. T. *z trafunkiem.* 21. L. *Alić.*

swój zakończył, drugi mu nań odpowiadał pieśnią tej samej rozciągłości i w tym samym rytmie. *Gdym od złych* itd. Młode roślinki, rozsadę przykrywano, jak to po dziś dzień bywa, lekko słomą, by je zabezpieczyć od zimna; pod sadowiną więc rozumiem „rozsadę”, nie zaś „lichy, biedny sad”. *I od nagłej rudy*, albo od deszczu gorącego (rdzy), lub też od ulewnego deszczu; jakże by mógł cały sad swój ochraniać od deszczu? zatem utwierdza mnie to miejsce w tem, że *sadowina* tylko *rozsadę* oznaczyć może. *Mopse*, z łacińska; porównaj też Mał. § 127. *Czterej* Mał. § 279. *Tu łąki nieprzezorne okiem*, nie mogące być okiem przejrzane; przymiotnik więc użyty w znaczeniu biernem. *Pozór*, widok. *Pur*, rzeka w ordynacyji zamojskiej. *Na przemiany się Muzom pamiętać dawali*; podobnie Wirgili *Alternis igitur contendere versibus ambo Cœpere; alternos Musæ meminisse volebant.* Ponieważ poeci swe pieśni zwykle płodami Muz być mienią, mógł zatem Wirgili a za jego przewodem Szymonowicz powiedzieć, że obaj zapaśnicy przypominają sobie śpiewy odebrane od Muz, że je niejako recytują. *I lasy odkrzykały*; echo w lasach się odbijało. *Po niemu*, to samo co: po nim. Małecki § 571** i § 253 twierdzi, że przyjimek *po* dziś tylko z 4 i 7 spadkiem się łączy, w dawniejszej zaś polszczyźnie także trzecim spadkiem rządził. Inaczej rzecz tę wykłada *Przyborowski* w swem dziele: Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego, Poznań 1857, pag. 196 sqq.; sądzi bowiem, że przyjimek *po* nigdy trzecim spadkiem nie rządził, że formy: *niemu* i tym podobne, są spadkami siódmymi.

TYTYRUS.

Nadobna Amaryli, te kwiaty rozliczne
Gdym zbierał chcąc przystrojić twoje skroni śliczne,
Gęste pszczółki, co po tych łąkach miód zbierały,
Bezpiecznie mi kwiateczków rwać nie dopuszczały;
A ty za moję pracą, za moje staranie
Daj mi namilsza ust twych jedno całowanie,
Aby pszczółki o cukrze w uściech twych wiedziały,
A skroniom tych rozlicznych kwiatków nie zajrzały.

DAMETAS.

Kwiatek róży z ręku swych Hyjela mi dała,
A westchnąwszy serdecznych kilka słów przydała;
Jako ten kwiatek, tak się od ognia rumieni
Serce me, a wzdychanie przymnaża płomieni.
I jam nie kwiatek, alem płomień przyjął właśnie,
Który także w sercu mem nigdy nie ugaśnie;
A jeśli kiedy ognie skryte ucichają,
Ustawiczne wzdychania znowu je wskrzeszają.

TYTYRUS.

Wieczorna gwiazdo! jasnej nocy napiękniejsza
Ozdobo! cnej Wenery świeco naśliczniejsza!
Ciemniejszaś ty księżyca, a ile ciemniejsza,
Tyle nad insze gwiazdy niebieskie jaśniejsza!
Bądź łaskawa, a teraz, gdy do miłej mojej
Idę na taniec, dożycz mi światłości swojej
Miasto księżyca, który dopiero za wczorem
Nowo nastał i z pierwszym zapadnie wieczorem.
Nie kraść, nie zbijać idę, ale gdzie prowadzi
Miłość: — Gdzie cię miłują, miłować nie wadzi.

36. L. T. W. *skronie.* 39. L. T. W. *pracę.* 47. T. *i tam nie kwiatek.* 56. T. *pożycz.*

35—50. Dwie te piosneczki są niezawodnie własnością Szymonowicza; tak są miłe i prześliczne, że rzadko która z dzisiejszych równać się z niemi może co do delikatności uczuć i słodyczy wysłowienia.

51—60. Pieśń ta wybornem jest tłumaczeniem pieśni ósmej (w niektórych wydaniach dziewiątej) Bijona: *Ἕσπερε, τᾶς ἐρατᾶς χρύσεον φάος Ἀφρογενείας* itd. *Jasnej nocy.* Kiedy niebo wyjiskrzone gwiazdami, noc można nazwać jasną. W tekscie greckim stoji *κυανέας νυκτός* „ciemnej nocy". *Ciemniejszaś ty księżyca ἀφαυρότερος μήνας;* zupełnie grecka konstrukcyja; patrz też Mał. § 666. *Za wczorem,* zawczoraj; dodaćby należało formę tę przysłówka do wymienionych u Małeckiego § 542.

DAMETAS.

Alfeu, bystra rzeko! ty z przykrego brzegu
W morze wpadasz, a swego nie utracasz biegu.
Idąc do Aretuzy swej oblubienice,
Do Aretuzy, wyspu wielkiego studnice,
I nosisz jej podarki, kwiateczki z liściami,
I piasek twój, głęboko płynąc pod wodami.
Nurkiem morze przebiegasz, a twych wód nie psuje
Woda insza i ledwie morze bieg twój czuje.
O co sroga, okrutna miłość się nie kusi?
I rzeka środkiem morza drogi szukać musi.

TYTYRUS.

Już pierwsze kury piały, już i wtóre pieją,
Ja tu czekając na cię, karmię się nadzieją.
Na mnie to, czy nie słyszysz? psi waszy szczekają,
Na mnie, mniemając że wilk, stróże wyglądają.

DAMETAS.

Dafni, niebaczny Dafni! już miesiąc zachodzi,
Już pół nocy minęło, już się niebo młodzi
Na zorzą; jam na oczu snu jeszcze nie miała,
Cała noc świadkiem mi jest, żem na cię czekała.

TYTYRUS.

Próżnoś mię pod kądzielą, matko, posadziła,
Nie będę ja jej przędła, nie będę robiła;
Już ciebie w mojich leciech za mąż było dano,
I po mnie, Bóg cię żegnaj matko, przyjechano.

69. L. T. W. *O cóż.* 77. L. T. W. *ja na oczu snu jeszczem nie miała.* 78. L. *jest mi świadkiem.*

61—70. Pieśń ta wzięta z Moschusa, gdzie stanowi piosnkę siódmą, zaczynającą się od wyrazów: *Ἀλφειὸς μετὰ Πῖσαν ἐπὴν κατὰ πόντον ὁδεύῃ* itd. Pierwsze cztery wiersze są raczej naśladowaniem, reszta zaś mistrzowskiem tłumaczeniem. *Alfeu.* Alfeus, strumień na półwyspie peloponejskim przez Elidę płynie i blisko miasta Pizy wpada do morza ijońskiego. Miał być synem Oceana i Tetydy. Kochał nimfę Aretuzę, która uciekając przed nim, zamieniona została przez Dyjanę w źródło. Według mytu więc goniąc kochankę pod morzem aż do Sycyliji do źródła Aretuzy miał płynąć.

71—74. Ten wierszyk zdaje się być własnością Szymonowicza.

75—78. Myśl wzięta z trzeciej pieśni Safony. *Już się niebo młodzi na zorzą,* już się na dzień zanosi.

79—82. Oryginalna lub z ust ludu wyjęta pieśń.

DAMETAS.

Nie po wszystko na rynek z groszem, moja rada;
Nie po wszystko, bracie mój, chodzić do sąsiada,
Ani do rzemieślnika. Dobrze umieć w domu
I piszczałkę urobić sobie, nie masz sromu.

TYTYRUS.

Gąsięta mi po trawie matka paść kazała,
Wrona mi niecnotliwa dwoje z nich porwała.
O wrono niecnotliwa! ty masz teraz gody,
A ja grzbietem nieboga przypłacę tej szkody.

DAMETAS.

Kwoczka po brzegu chodzi, kaczęta pływają;
Kwoczka gdacze, kaczęta namniej nie słuchają;
A kania co raz z jednem do góry odleci: —
Tak się i u macochy mają cudze dzieci.

TYTYRUS.

Jałówko! daleko mi zachodzisz w chróścinę,
Szukać cię zawżdy trzeba mało nie godzinę;
Muszęć zawiesić dzwonek miedziany u szyje: —
Tak ludzie bydłu czynią, co się rado kryje.

DAMETAS.

Owczarzu! nie przypuszczaj trzody ku brzegowi:
Podlizała go woda. Nie dawno capowi
Dostało się, że w rzece bobrował po uszy,
I teraz jeszcze wełnę otrząsając suszy.

TYTYRUS.

Bujaku! nadchudłeś mi; twoje jałowice
Odegnano, a ciebie nie masz połowice.
Stęskniłeś się nędzniku, a coć gardła staje,
Ryczysz; słyszą cię wszystkie pasze, wszystkie gaje.

83—86. Z fragmentów mniejszych Bijona pieśń druga, przez Szymon. nieco rozszerzona: *Οὐ καλὸν ὦ φίλε πάντα λόγον ποτὶ τέκτονα φοιτῆν, μηδ' ἐπὶ πάντ' ἄλλω χρέος ἰσχέμεν· ἀλλὰ καὶ αὐτὸς τεχνᾶσθαι σύριγγα· πέλει δέ τοι εὐμαρὲς ἔργον.*

87—98. Te trzy pieśni zdają się być oryginalne, osobliwie druga dla swej treści uwagi godna.

99—102. Virg. Ecl. III 94—95. „Dokąd idziecie owce? nie wierzcie brzegowi: Nie oschła jeszcze wełna nawet i capowi." (tłum. Nagurcz.)

103—106. Virg. Ecl. III 100—101. „Ej, jak mi nadchudł buhaj, choć pastwy po uszy! Jednaż miłość i trzody i pasterze suszy." (Nagur.)

DAMETAS.

Koźle, brodaty koźle! co przed trzodą chodzisz,
Chociaj ty sam przodkujesz, chociaj wszystkich wodzisz,
Nie darmo rogi nosisz nawiętsze na głowie;
Obejrz się, co z kozami działają kozłowie.

TYTYRUS.

Piękna jodła na górach, jawór w gęstym boru,
Sosna między ogrody, lipa pośród dworu;
Ale gdy krasny Dafnis stanie między nami,
Wyższy głową nad wszystkie, wyższy ramionami.

DAMETAS.

Leszczyna bujna w debrzy, winograd przy górze,
Chmiel przy płocie, sad w równi szczepiony po sznurze;
Ale kiedy nadobna Halenka tańcuje,
Między rówieśnicami wszystkiemi przodkuje.

TYTYRUS.

Fijołeczek na wiosnę, a gwoździk w jesieni,
Róża lecie, ruta się i zimie zieleni;
A kiedy się zapalą jagody u Basi,
I różą i gwoździki kwiatem swym zagasi.

DAMETAS.

Lecie mleko, w jesieni jabłko z gronem wina,
Na wiosnę poziemeczki, zimie do komina;
A kiedy mię Jagienka piękna pocałuje,
Ani tak mleko, ani jabłko tak smakuje.

TYTYRUS.

Strużek bieży przez łąkę, rybki w nim igrają,
Kamyczki malowane w wodzie się błyskają;
Ale skoro Halenka ukaże swe lice,
Nic nie są jasne strugi, nic nie są krynice.

108. L. T. W. *chociaż.* 112. L. T. *w pośród.* W. *w pośrzod.* 115. T. *debrze.* Z. *winohrád.* 117. T. Ma tu i 129. *Helenka* zamiast *Halenka.* 118. L. W. *rowiennicami.* 120. L. *Róża lecie, róża się i zimie zieleni.* Z. Ma tu i w następnej pieśni *ziemie* zamiast *zimie.* 124. T. *Na wiosnę poziomeczek.*

111—130. Porównaj Virg. Ecl. VII 53—68 i Theocr. VIII 41—48. *Debrze,* patrz Siel. I, 53. *Lecie — zimie,* Mał. § 705—8. *Strużek* (strużka) patrz Siel. I, 4.

DAMETAS.

Kiedy zorza wstawała rano nad górami,
A kwiatki perłowemi oblała kroplami,
Takie łzy z ślicznych oczu Filis wylewała;
A wiem to, gdym odchodził, że po mnie płakała.

TYTYRUS.

Wilk leżąc nie utyje, kamień mszejąc leży,
W jezierze woda stoji, rzeka zawsze bieży;
Ja pójdę statecznością, choć mną Egle gardzi,
Słychywałem, że nisko upadają hardzi.

DAMETAS.

W przemiany oracz co rok inszą niwę orze,
Żórawie tu mieszkawszy odlecą za morze,
Teraz chmury, po chwili niebo się pogodzi:
I mnie niechaj nie jedna Greta za nos wodzi.

MOPSUS.

Tu stanęli, a z oka poglądali na mię,
Jeślibym więc na twarzy podał jakie znamię
Przodek któremu dając; a mnie trudno było
Sądzić, i podobno też ani się godziło;
Wziąwszy kozła, tamżem je zostawił pod lasem,
A do domu Paraszka już była tym czasem
Wróciła wię i wszystko bydło wydojiła,
I znowu po południu w pole wygoniła.

SIELANKA SIÓDMA.

ALKON.

Starzec Alkon, ostatniej w leciech doźrzałości,
Już i wieku i życia pełen do sytości,

133. Z. błąd drukarski: *z licznych* zamiast *z ślicznych*. 138. T. L. W. *słuchiwałem*. 149. Z. *wszytko było wydoiłá*.

142. *Greta*, skrócone imię żeńskie zamiast *Małgorzata*. Skrócenia tego używał także Kochanowski.

Siel. VII. Alkon przed śmiercią jeszcze chciał synów pożenić. Ponieważ starszy się ociągał, przebierał, a nawet do zaręczonych już panien zazierał, ojciec mu opowiada przygodę, jaka Kastora i Poluksa przy uwożeniu panien już innym obiecanych spotkała. Powieść ta wzięta z Teokryta Siel. XXII 136—210, ale ją Szym. znacznie na końcu zmienił.

Czekając tylko końca, kiedy śmierć zapadnie —
Bo kędy siły nie masz, tam i żyć nie snadnie —
Jedna mu tylko troska w myślach zostawała,
Bo starość, lub o insze rzeczy mało dbała,
O tem wszakże ma pieczą, kto po niej zostanie,
Komu do ręku przyjdzie jej sprzęt i zbieranie.
A miał dwu synów; jeden z drobnych lat wychodził,
Drugi się już do robót więtszych dobrze zgodził,
Oba nie ożenieni. To starcowi tkwiało
W myślach, a tem mu więtszą wątpliwość działało,
Że syn starszy tam nie chciał, gdzie mógł dostać żony,
U sąsiad nie chciał, ale chodził w obce strony;
A owszem tam ważał, gdzie zrzeczona była
Komu inszemu panna, lubo mu czyniła
Otuchę sama, lub sam chęcią się unosił.
Często go starzec słowy łagodnemi prosił,
Często fukał i gromił, często zdrowe rady
Dawał, i starożytne przytaczał przykłady.
Jako oczy łakome siła ludziom szkodzą,
Jako w ostatnie szwanki i zguby przywodzą,
I sromota w też ślady idzie i niesława;
A kto w krygach ma żądze, kto na swem przestawa,
Ten siła pięknych wczasów, siła bezpieczności
Zażyje, i wiek miły poda do starości.
I ty synu! usłuchaj, daj pokój cudzemu!
Nigdy ta rzecz na dobre nie wyszła żadnemu.
I boskim się to synom nie zwiozło, — te kraje
Świadkiem tego; tu kędy garb się ten wydaje,
Jakoby ręką ludzką kopca sypanego,
Powiadają to być grób króla Afarego,
Który na tych tu włościach panował przed laty,
Będąc i w ludzie możny, i w złoto bogaty.

15. T. L. W. *zręczona*. 20. Z. tu ma *starożytne*; 97 zaś *starożytością*. 29. T. *zwiodło*. 32. L. *Powiadają to był*.

14—15. *Sąsiad*, patrz Siel. I 61. *Zaważał*, odważał się. *Zręczona*, (zrękowiny), narzeczona.

21—24. Porównaj Koch. Odpr. posłów 456—459: „Oczy łakome siła ludzi Zawiodły; lecz kto w kręgi żądzą Mógł ująć, w długiem bezpieczeństwie Dni swych używie“.

25—37. *Wczasów*, wygód. *Boskim synom*. Mowa o Kastorze i Poluksie, synach Tyndara, króla Sparty (ztąd: *Tyndarowicowie* zwani we w. 53.), lub według mytologicznych baśni, samego Jowisza. *Nie zwiodło*, nie powiodło się. *Powiadają to być grób*. Jest to konstrukcyja języków starożytnych, tak zwany Accusativus cum Infinitivo. *Króla Afarego*. Afary był królem Meseniji, a ojcem dwóch synów Idasa i Lincesa. *W ludzie możny*,

Dwaj mu synowie w domu dorośli kwitnęli,
Idas i Linces; a ci zmówione już mieli
Za się dwie siestrze, córy Lewcypa starego.
Szczęśliwy! by był ociec sam doczekał tego,
Ażby było wesele doszło i ślub święty;
Ale pierwej pod ziemię śmiercią Afar wzięty,
Nim w domu swym niewiestki nadobne oglądał,
Chociaj tego od bogów uprzejmie pożądał.
Lecz zwloka w ożenieniach zawsze szkodna była,
Tej pogrzeb i żałoba znowu przyczyniła.
A co starca póki żył wszyscy szanowali,
Gdy zszedł, na młode syny mniej się oglądali.
Więc szepty ztąd i zowąd przyszły rozmajite,
Szepty, które panieńskie ucho niepokryte
Naprzód przemogły, że się kajać poczynały;
Potem i do starszych głów jadem zaleciały.
Ztąd ręki danie w niwecz, ztąd słowa zmiatanie,
Ztąd w pośmiech poszło onych młodzieńców staranie.
Na koniec mało baczni Tyndarowicowie,
Kastor i drugi, co się Polidewkiem zowie,
Przypadli na cudzy targ, i w dom przyjachali
Do Lewcypa, a tam swych biesiad zażywali,
Przemawiając do siebie inszym poślubione
Oblubienice; a te nędznice zwiedzione
Dały się dobrowolnie unieść, mimo wolą
Ojcowską. Bo białej płci jako raz swą wolą
Popuścisz, już się potem porażą wszystkiego,
Ani w nich wstydu najdziesz szczętu namniejszego.
Krzyknie sława, rzuci się co żywo w pogonią.
Oni dufając sobie, nic z drogi nie stronią,

41. T. L. W. *niewistki*. 45. T. L. W. *wszyscy żałowali*.

w ludzi możny, bo *ludzie* jest Accus. Plur. *Dwie siestrze*, patrz Siel. III 21. *Lewcypa*, brat Tyndara, z którego córkami Hilara i Febą zaręczeni byli synowie Afarego.

41—53. *Niewiestki. Niewiestka* lub *niewiastka* w ogóle znaczy tyle co: kobietka; ale tu i Siel. IX. 116, tyle co: synowa. *Tej — przyczyniła*, to jest: zwłoki. *Które* scil. szepty *niepokryte* (nieukrywane) naprzód panieńskie ucho przemogły. *Się kajać*; żałować czego, wystrzegać się, kryć się. *Słowa zmiatanie*, zrzucanie się z danego słowa.

54—68. *Polidewkiem*. Πολυδεύκης, tak po grecku się nazywa Poluks. *Przypadli na cudzy targ*, gdzie już zaręczone były córki komu innemu. *Przyjachali*, forma przestarzała; tu w Prusach do dziś dnia w używaniu. *Przemawiając do siebie*, nakłaniając, namawiając ku sobie. *Krzyknie sława*, wieść o tym czynie szybko się rozniosła. *Nic z drogi nie stronią*, nie uchodzą na stronę, niebezpieczeństwu nie umykają z drogi. *Jeszcze na przepych*, na przekór, przesadzając się w dumie. *O potrzebie*, o bitwie.

Jeszcze na przepych w te tu kraje się puścili,
Chociaj w nich o potrzebie jawnej pewni byli
Od synów Afarowych, bo i ci nie spali,
Ale gwałtowi gwałtem także zabiegali.
Tu przy ojcowskim grobie — tak szczęście zdarzyło —
Prawie w oczy się z sobą im zetknąć trafiło.
Skoczą do siebie z wozów, broni w ręku mając,
Tuś mi, a tuś mi, z obu stron pokrzykiwając.
Wszakże nim do krwie przyszło, azaby się słowy
Zmiękczyć dali, wprzód Linces użył takiej mowy:
„Panowie! co wam potem? czemu unosicie
Cudze panny? czemu się gwałtem obchodzicie?
Co po tych gołych mieczach? nam to poślubione
Wprzód żony, i przysięgą wielką przyrzeczone.
Nieprzystojna zaprawdę lubo dla gładkości,
Lub dla posagu cudze przejmować miłości.
Wiemy, żeście i ojca złotem przekupili,
I te niebogi słowy pięknemi zmamili.

68. T. *Ale gwałtów i gwałtem*. 77. T. *nam tu poślubione*. 80. T. *przyjmować*.

69—74. Odtąd rozpoczyna się mniej więcej dosłowne tłumaczenie Teokryta siel. XXII 136 sqq. *Tak szczęście zdarzyło*, tak przypadek zdarzył. *Tuś mi, a tuśmi, z obu stron pokrzykiwając*. Ἀλλ᾽ὅτε τύμβον ἵκανον ἀποφθιμένου Ἀφαρῆος, ἐκ δίφρων ἅμα πάντες ἐπ᾽ ἀλλάλοισιν ὄρουσαν ἔγχεσι καὶ κοίλοισι βαρυνόμενοι σακέεσσι, Λυγκεὺς δ᾽ αὖ μετέειπεν ὑπὲκ κόρυθος μέγ᾽ ἀΰσας. „Gdy zaś przybyli do grobu zmarłego Afarego, z wozów razem wszyscy ku sobie skoczyli oszczepami i wypukłemi obciążeni tarczami, Linces atoli przemówił z pod hełmu głośno krzycząc“. *Pan Maciejowski* w piśm. pol. I, 754 przytacza miejsce to na dowód, że „*swary ich* (pasterzy Szymonowicza) *noszą na sobie cechę mowy, tkwiącej w ustach nie prostaczej ale złośliwej tłuszczy*.“ Pomijając ten szczegół, iż tu pasterze wcale nie występują, nie rozumiem wcale, do których to wyrazów P. M. zarzut swój przyczepia, czy do *tuś mi, a tuś mi*, czy też do wyrazu *pokrzykiwając*. Jak bezzasadnem zresztą i stronniczem jest to zdanie, każdy łatwo uzna, przypomniawszy sobie, iż już nawet u Homera bohatyrowie do walki występując naprzód sobie ostro przymawiają a nawet niekiedy wyzywają. Porównaj wstęp do Siel. VIII i przypisek tamże do wiersza 14: *krowyby tobie, a nie panienki całować*.

75—105. *Czemu się gwałtem obchodzicie?*, dla czego trudnicie się gwałtem, gwałtu się dopuszczacie? *Cudze przejmować miłości*, przecinać, przerywać. *Nie szlacheckie to sprawy* itd. Οὐχ οὕτω, φίλοι ἄνδρες, ἀριστήεσσιν ἔοικε μναστεύειν ἀλόχους, αἷς νύμφιοι ἤδη ἑτοῖμοι. „Nie tak, mili mężowie, książętom przystało starać się o żony, którym narzeczeni już przygotowani.“ *Wielkie włości alskie, arkadzkie* itd. Wyliczone tu są wszystkie części Peloponezu. Alskie pochodzi od gre-

Kradzież to, nie małżeństwo; zdrada, nie wesele;
Aczem nie mówca, ale mówię to wam śmiele,
Nie szlacheckie to sprawy, rady to nie zdrowe,
Brać dziewki, które męże mają już gotowe.
Szeroki świat, szeroka Sparta, wielkie włości
Alskie, arkadzkie, siła w Argu osiadłości,
I w Mesanie, wiele miast w achajskiej dziedzinie,
Wiele w drugiej pomorskiej zyzywskiej krajinie.
Wszędzie tam u rodziców cnych cór liczby mnogie,
Ani w urodę, ani w baczenie ubogie.
Wszędzie tam, kędykolwiek żywie nie zachcecie,
Żon sobie podług myśli swojej dostaniecie.
Bo a kto wam nie rad da? kto pogardzi wami?
A rzekę, będą jeszcze kłaniać się z pannami;
Gdyż to wam Bóg dał, że tu i starożytością
Domu, i przechodzicie wszystkich majętnością.
Postąpcie przyjacielskie z nami; co jest nasze,
Niech naszem będzie; a my na potrzebę waszę,
Gdziekolwiek rozkażecie, wszędzie pojedziemy,
I swatstwa i wesela spólnie pomożemy".
To i co więcej mówił; ale na wiatr słowa
Leciały, i nic wdzięku nie odniosła mowa,
Bo oni przy uporze swojim mocno stali.
A gdy się już tak użyć rozumem nie dali,
Nawet rzecze: „Prze Boga! dajcie się hamować;
Winniśmy się z obu stron inaczej szanować,
Bo i ojcowie naszy bracia sobie byli;
Lecz jeśliście się już tak na to usadzili,
Aby się to krwią między nami rozstrzygnęło,
A serce wasze zgoła wojny zapragnęło, —
Puśćmy to w krótką. Niechaj Idas, mój rodzony,
Da pokój bitwie; także Poluks z drugiej strony;

97. L. *starożytnością.* 99. T. L. W. *przyjacielsko.* 101. Z. *rozkażacie.* 105. L. *mocni stali.*

ckiego Ἄλις zam. Ἦλις. Zyzywska krajina leżała na przesmyku Koryntyjskim. *Ani w urodę ani w baczenie ubogie*, zupełnie dosłownie z greckiego: οὔτε φυῆς ἐπιδευέες οὔτε νόοιο. Baczenie więc tyle co: mądrość. Porów. Koch. Odpr. posłów 80—82: „O Boże! na wielkiem niebie, drogo to, widzę, u Ciebie, dać młodość i baczenie zaraz". *Żywie, przyjacielskie*, patrz Mał. § 707. *To i co więcej*, τοιάδε πολλά. *Nic wdzięku nie odniosła mowa*, mowy nie usłuchano; χάρις δ' οὐχ ἕσπετο μύθοις.

106—124. *A gdy się użyć rozumem nie dali*, a gdy się przekonać temi mądremi uwagami nie dali, zaczął przemawiać do ich serca. *Prze Boga*,

A my, jako to młodszy, ty swoją osobą,
Ja także swoją, sama dwa uczyńmy z sobą.
A lubo Bóg obiecał śmierć mnie, lubo tobie,
Lubo obiema, dosyć na jednej żałobie
W jednym domu; ostatnie nie osierocajmy
Rodów naszych, i płaczu w nich nie przyczyniajmy.
Ci co żywi zostaną, niech za żony mają
Te panny, i rodzinę miłą ucieszają
Raczej, niżby martwymi mieli leżeć w ziemi.
Wielki swar trzeba gasić szkodami małemi".
To rzekł, a mowom jego bogowie nie dali
Iść w niwecz. Wnetże starszy bracia plac działali,
Zrzucając zbroje z ramion i kładąc na trawie.
Linces z Kastorem, oba ku marsowej sprawie
W pośrodek wystąpili, oszczepy stalone
W ręku kręcąc, i złotem puklerze sadzone;
Czuby się im na hełmach jedwabne wstrząsały.
Skoczą do siebie. Naprzód szefeliny miały
Robotę, ugadzając gdzieby bok otwarty
Od tarcze; ale pierwej pokruszone harty
Były u żelaz, w twardych blachach połomione,
Nim który z nich namniej miał ciało obrażone.
Wtem pójdą do pałaszów, i nielutościwie
Imą siec na się. Kastor acz poczyna chciwie,
Wszakże i tam znać było, kto ma sprawiedliwą,
Bo ta sama, myśl czyni w bitwach nielękliwą.
To z tej, to z owej strony z ręką się wysadza,
Linces mu tylko okiem i bronią wygadza,
Upatrując po miejscu fortelu swojego.
Przytnie nań mocno Kastor, i od razu swego

116. T. L. W. *sami dwa.* 135. Z. *błachach.* 141. T. L. W. *wygadza* zam. *wysadza.* 142. W tych samych wydaniach znów odwrotnie *wysadza* zam. *wygadza.*

przez Boga, dla Boga. *Puśćmy to w krótką*, scil. rzecz, drogę; krótko się rozprawmy. *Sama dwa.* Dualis, patrz Mał. § 263 i 278*. *Obiema* Mał. 278*. *Ostatnie*; patrz wyżej przy przysłówkach: żywie, przyjacielskie.

125—137. *Plac działali*, miejsce zrobili, ustąpili na bok. *Szefeliny*, szafelin, włócznia, oszczep krótszy z grotem trzygranym (*pilum*); ἔγχεσι μὲν πράτιστα τιτυσκόμενοι πόνον εἶχον ἀλλάλων. *Połomione*; podobnie u Koch. „nieprzełomione".

138—140. *Bo ta sama*, scil. sprawiedliwa sprawa, czyni *myśl nielękliwą*. Tej refleksyji w greckim tekście nie ma.

141—166. *Wysadza, wygadza*: uderzać i odbijać razy. *Po miejscu*, według miejsca, okoliczności. *Od razu swego uklęknie*, w skutek cięcia mocnego przechylił się aż na kolano.

Uklęknie; wtem go Linces przez wszego obłazu
Tnie przez szyszak dufając dobremu żelazu.
Puścił szyszak, a pałasz przez głowę, przez czoło
Wpadł na poły; zaraz się nędznik zwinie w koło,
Padnie do ziemi, śmierć go czarna obleciała,
I dusza w ocemgnieniu członków odbieżała.
A Poluks zapomniawszy i słowa i wiary,
Żalem zguby braterskiej ujęty bez miary,
Porwał się do oszczepa, skoczy do Lincego,
A on, że się nie nadział nic nieprzyjaznego,
Już pałasz do pochew kładł jako po wygranej;
Lecz więcej się trzeba strzedz zguby nienadzianej,
Jako i nieboraka jego tam potkało.
Bo gdy z ziemie chciał dźwignąć kastorowe ciało,
Z tyłu Poluks oszczepem, gdzie żebro przyległo,
Przebił go, aż na wylot żelazo przebiegło.
Padł tamże na Kastorze, śmierć go zamroczyła.
Wtem Idas, i z nim jego drużyna skoczyła
Do Poluksa, i wnet go mieczmi okrywali;
A słudzy poluksowi odpór im dawali
Za panem swym. Z obu stron wielkie zamieszanie
Poczęło być, i rany i krwie rozlewanie,
Aż Jupiter dekret swój uczynił na niebie,
I natychmiast musiał być koniec tej potrzebie,
Bo zaraz deszczem na nie, i wichrem nieskromnym
Linął z góry, i strzelił piorunem ogromnym.
Noc czarna wstała, trwoga na nie uderzyła,
Rozskoczą się, i tak ich burza rozproszyła.
Same tylko dwa trupy na placu zostały,
Aby potomnym czasom naukę dawały:
Po Kastorze, jako to źle pragnąć cudzego,
Po Lincesie, jako mieć źle niepowolnego

145. L. *bez wszego obłazu*. 150. L. *w oka mgnieniu*. W. *w okamgnieniu*. 154. T. L. W. *że się nie spodział*. 156. T. L. W. *niespodzianej*. 167. L. *swój dekret*. 170. T. L. W. *lunął*. 173. L. *same dwa tylko*.

Przez wszego obłazu, bez najmniejszej ogródki, ceremoniji. *Obłaz* (od leść, obleść) znaczy właściwie: kołująca droga, droga nieprosta. *W ocemgnieniu*. Mał § 166. Deszkiewicza gram. pag. 147. *Do Lincego* zamiast: do Lincesa. *Że się nie nadział*, że się nie spodziewał. *A słudzy poluksowi*. Przymiotnik dzierzawczy, zamiast Genit. Poluksa.

176—180. *Niepowolnego*, niekochającego. *Gdzieć nie rado*, gdzie cię nie

Przyjaciela, albo więc chcieć się go dobijać.
Gdzieć nie rado, lepiej tam z daleka omijać!
A owszem, kto ukaże niestatek po sobie,
Niżby z nim żyć, lepiej ledz z umarłymi w grobie.

SIELANKA ÓSMA.

DZIEWKA.

DAFNIS. DZIEWKA.

DAFNIS.

Piękna była Helena, co się Parysowi
Dała unieść, naszego cechu pasterzowi;
I ta pewnie Helenę urodą celuje,
Co teraz nadobnego pasterza całuje.

DZIEWKA.

Jeszcze tu nie masz z czego chełpić się, mój Panie!
Marna rzecz, powiadają, samo całowanie.

radzi *scil.* widzą. Dwa ostatnie wiersze tak ułóż: A owszem lepiej ledz z umarłymi w grobie, niżby z nim (z takim) żyć, kto (który) ukaże niestateczność po sobie.

Siel. VIII. Rozmowa między Dafnisem i pasterką bezimienną. Oświadcza jej Dafnis swoję miłość i prosi o wzajemność. Po długiem ociąganiu się pozwala wreście pasterka, by swatów przysłał do jej ojca. Przy czułem pożegnaniu daje jej Dafnis pierścionek prosząc nawzajem o wianeczek i aby nazajutrz znów w to samo miejsce bydełko swoje przypędziła. Początek sielanki aż do w. 70 wzięty z Teokryta siel. XXVII; koniec atoli zupełnie różny. Widać tu dokładnie różnicę pojęć o moralności i estetyce między światem chrześcijańskim i starożytnym. U Teokryta dziewica traci swą niewinność a z całą najiwnością wieku swego opowiada poeta, jak się to stało; w naszej sielance polskiej kończy się rozmowa kochanków, jak już wyżej opowiedziałem, ku zadowoleniu rodziców i czytającej publiczności. Niech wierzy, kto chce *P. Maciejowskiemu* (Pism. polsk. I 754.) deklamującemu: „*Szymonowicz nie odkrył tego, co nam pokazać był powinien, a nie ukrył, co zataić należało. Zgoła zamierzywszy przedstawić nam lud wiejski poetycznie, pokazał nam go z przesadnej lub ujemnej strony. Są wprawdzie trefnisiami i rubasznymi gburami Teokryta także pasterze, lecz ich prostota nie razi, wykwitność (?) nie wytwarza, gminność ckliwości nie sprawia, udowadniając wysokość talentu poety, który obrazy z naturą i sztuką tworzyć umiał zgodnie*". Według mego zdania są to czcze frazesy, chyba dla takich obliczone, co ani Teokryta, ani Szymonowicza nie znają. Patrz też przypisek do w. 14.

DAFNIS.

Marna rzecz całowanie, ale w tej marności
Są też swoje przysmaki, są swoje słodkości.

DZIEWKA.

Splunę ja te przysmaki, i umyję wodą,
Gdzieś się ust mojich dotknął tą kosmatą brodą.

DAFNIS.

Płóczesz usteczka swoje, płócz moje kochanie!
A umywszy, mnie znowu daj pocałowanie.

DZIEWKA.

Co czynisz? zadusisz mię; źle z tobą kunsztować,
Krowyby tobie, a nie panienki całować.

DAFNIS.

Nie bądź harda; jako sen prędko z oczu ginie,
Tak prędko twoja młodość i uroda minie.

DZIEWKA.

Nie wiesz, że z słodkich jagód rozynki bywają?
I różej, chociaj uschnie, przedsię używają.

DAFNIS.

Pódźmy tu pod te lipy, przechodźmy się z sobą,
Trzeba mi kilka pięknych słów rozmówić z tobą.

DZIEWKA.

Nie pójdę; i wczoram cię także usłuchała,
Alem się na twych pięknych słowiech oszukała.

7. *W tej marności są też swoje przysmaki itd.* Zajimek *swój* nie odnosi się do wyraźnego subjektu; powinno właściwie być: ta marność ma swoje przysmaki itd. Jest to *licentia poetica.*

9—12. Te cztery wiersze odpowiadają dwom greckim: *Κόρη. Τὸ στόμα μευ πλύνω, καὶ ἀποπτύω τὸ φίλαμα. Δάφνις. Πλύνεις χείλεα σεῖο; δίδου πάλιν, ὄφρα φιλάσω.* [Dosłownie: Dziewka. Moje usta płóczę i wypluwam całowanie. Dafnis. Płóczesz sobie usta? pozwól znów, bym ucałował.]

14—15. *Kunsztować*, żartować. Według *P. Maciejowskiego* l. c. jest to mowa zbyt gruba i gminna [*„to znowu grubizmem sądzą"*]. Jaki delikatny P. M., że go polskie *krowyby tobie całować* tak razi! Więc greckie *καλόν σοι δαμάλας φιλέειν, οὐκ ἄζυγα κώραν*, co Szymonowicz dosłownie przetłumaczył, tego wrażenia na nim nie czyni? Więc Teokryta prostota nie razi, Teokryta gminność ckliwości nie sprawia, więc *δαμάλας φιλέειν* udowadnia wysokość talentu poety greckiego, który obrazy z naturą i sztuką tworzyć umiał zgodnie — przeciwnie zaś Szymonowicza *krowyby tobie całować* ckliwość sprawia i ma być dowodem na to, że Szymonowicz nie umiał obrazów z naturą i sztuką zgodnie tworzyć?

DAFNIS.

Więc tu pod tym jaworem posiedziemy sobie,
A ja co na piszczałce zagram k'woli tobie.

DZIEWKA.

Sam sobie grąj, sam wesoł bądź, jakoć się widzi,
Ucho moje muzyką szkodliwą się brzydzi.

DAFNIS.

Dzieweczka acześ piękna, acześ urodziwa,
Pamiętaj, że Wenus jest bogini gniewliwa.

DZIEWKA.

Daj szczęsna Wenus była, ja jej nic nie czynię,
Ona inszym panuje, mam ja swą boginię.

DAFNIS.

Nie mów przeciw Wenerze, by cię nie chlusnęła,
Albo w nieoddziergnione sidło nie pojęła.

DZIEWKA.

Niech chluśnie jako raczy, mam kto mię ratuje,
Dyjana, co się wiekiem mojim opiekuje.
Czemu mię szarpasz jako inszą zapaśnicę?
Ani się mnie dotykaj, boć podrapię lice.

DAFNIS.

Nie bądź tak zła; nie znikniesz przedsię przed miłością!
Żadna dziewka nie znikła przed jej wielmożnością.

DZIEWKA.

Zniknę, i Bóg mi tego dopomoże; a ty
Zaniechaj mię, a indzie gotuj sobie swaty.

27. T. L. W. *Dzieweczko.* 29. Z. *á ia nic nie czynię.* 35. L. *szarpiesz.* 39. T. *a bóg.* 40. L. *indziej.* W. *indziey.*

27—30. Inni wydawcy mają: *dzieweczko! acześ piękna* itd.; aleć i tekst pierwszego wydania, który zachowałem, nie sprzeciwia się zasadom gramatyki. Porównaj Mał. § 631 i 632. *Daj szczęsna Wenus była. Χαιρέτω ἁ Παφία.* Właściwie powinno być: daj Boże, by Wenus szczęsna była; lecz często opuszczają się wyrazy *Bóg, Boże*, a kładzie się samo *daj* w znaczeniu *oby;* np.: Daj się tacy ludzie rodzili. *Mam ja swą boginię*, to jest Dyjanę, opiekunkę niewinności i czystości; porównaj Catulli XXXIV 1—4: *Dianæ sumus in fide, Puellæ et pueri integri: Dianam, pueri integri, Puellæque canamus.*

31—36. *By cię nie chlusnęła μή βάλλη σε.* Chlusnąć więc znaczy tyle co: uderzyć, ugodzić. Myśl zatem taka: strzeż się źle mówić o Wenerze, bo mogłaby cię strzałą miłosną ugodzić i w sidła swe złapać, z których nie podobna się wywikłać. *Jako raczy*, jako chce.

37—47. *Nie znikniesz*, nie ujdziesz.

DAFNIS.

Kto gardzi, gardzą też nim, i bardzo się boję,
Że przyjdziesz na gorszego za tę hardość twoję.

DZIEWKA.

Co mi służą, mam z łaski bożej nie jednego;
Chęć moja nie przystała jeszcze do żadnego.

DAFNIS.

I ja w tej liczbie jestem, i jam jeden z wiela,
Cobym cię za wiecznego chciał mieć przyjaciela.

DZIEWKA.

Coż czynić? teraz sobie na wolności żyję,
Szedszy za mąż, jakobym w jarzmo dała szyję.

DAFNIS.

Nie niewola w małżeństwie, ale myśl bezpieczna,
Ale uciechy miłe, ale zgoda wieczna.

DZIEWKA.

Tak to z przodku cukrują, a potem przewodzą
Nad nami, i niektórzy żony za łeb wodzą.

DAFNIS.

Żartujesz! wy nad nami raczej przewodzicie,
Bo wy żonki kogoż się na świecie bojicie?

DZIEWKA.

A Lucyna (bez czego zabawy małżeńskie
Nie bywają) co czyni? i połogi ciężkie?

DAFNIS.

Na każdy raz swoje się lekarstwo znajduje;
Jest Dyjana, co w takiej potrzebie ratuje.

DZIEWKA.

Strach jest rodzić, a któraż w tej dobie nie zbladła?
Która z siły i zwykłej barwiczki nie spadła?

43. L. *z łaski Bozkiej.* 48. T. L. W. *szedłszy.* 51. L. *Tak to wprzódy.* 60. Z. *barwiczkey.* T. L. W. *barwiczki.*

Że przyjdziesz na gorszego, gorszy ci się dostanie mąż. *Z wiela.* Mał. § 252.

55—58. *Lucyna.* Junonę i Dyjanę tak zwano, jako opiekunki położnic, że niby na świat *(in lucem)* wyprowadzaja. *Na każdy raz* tyle co: na każdą chorobę; bo *raz* od razić, tyle co: uderzenie.

59—64. *Która z siły i zwykłej barwiczkej*, któraż w takiej chorobie nie utraciła sił i zwykłej barwy, rumieńców? *Oprawę.* Oprawą nazywa się zabezpieczenie, które mąż żonie względem posagu daje. *Wiano* jest dar męża, który daje żonie po ślubie.

DAFNIS.

Wszystko za laty ginie, ale tę nagrodzą
Szkodę dziateczki miłe, gdy się na świat rodzą.

DZIEWKA.

Jeślibym za cię poszła, jeśli nie żartujesz,
Co za oprawę, co za wiano obiecujesz?

DAFNIS.

Gdy ja twój, wszystko twoje; ile będziesz śmiała
Zacenić, tyle będziesz zapisano miała.

DZIEWKA.

Teraz się mowa mówi; gdy przyjdzie o ślubie
Mówić, podobno się ktoś po głowie zadłubie.

DAFNIS.

Bóg śluby wiąże! Bogu oddam śluby moje
I tobie; jedno ty chciej skłonić serce swoje.

DZIEWKA.

Kto się chce żenić, domu i dostatku trzeba;
Zła miłość, powiadają, bez soli, bez chleba.

DAFNIS.

I dom i wszystko będzie, wszystko pilność sprawi;
W małżeństwie powiadają sam Bóg błogosławi.

DZIEWKA.

Jedynaczkam u ojca, a ojca starego;
Trzeba się mu ukłonić, trzeba łaski jego.

DAFNIS.

Mam za to, że nie wzgardzi mojem przedsięwzięciem,
Boby mię tu rad każdy miał w domu swym zięciem.

DZIEWKA.

Sam się chwalisz; znać, że masz nie dobre sąsiady;
A wielkie obietnice omylają rady.

DAFNIS.

Więc ty, jako rozumiesz, podaj lepszą radę;
I przyjaciela poślę, i sam w dom przyjadę.

70. L. *I tobie, tylko ty.*

77. *Mam za to*, sądzę.

DZIEWKA.

Wprzód ja zmacam i wzmiankę uczynię o tobie,
Potem dam znać, jakobyś miał postąpić sobie.

DAFNIS.

Długoż mam tego czekać? kto miłej nowiny
Czeka, dni idą rokiem, miesiącem godziny.

DZIEWKA

Kto czeka, doczeka się; a kto nagle kwapi,
Albo w oczy poszczuje, albo nie ułapi.

DAFNIS.

Kto czas ma, czasu czeka, czas tylko upuszcza;
Zły ptak, co nie ugania, gorszy co upuszcza.

DZIEWKA.

Kto myśli o czem, łacno wszystkiemu dogodzi.
Co czynisz? nie macaj mię, kędy się nie godzi.

DAFNIS.

Wszak to już piersi moje, wszakeś i ty moja?

DZIEWKA.

Jako ociec pozwoli, twoja, i nie twoja.

DAFNIS.

Proszę cię, nie czyń mi już żadnej wątpliwości.

DZIEWKA.

Nie czynię, ale trzeba wszędzie uczciwości.

DAFNIS.

Dajże mi na to rękę, że mi ztrzymasz słowo.

DZIEWKA.

Ztrzymam, bodajem tak dziś do dom doszła zdrowo.

---

83. T. L. W. *wprzód ja poznam*. 86. Z. *miesiące godziny* 89. L. *opuszcza*. 92. T. L. W. *nie tykaj mię, kędy*. 95—96. Tych dwóch wierszy brak we wydaniu Turowskiego. 98. T. L. W. *zaszła*.

87—90. *A kto nagle kwapi itd.*: kto się zbyt nagle do czegoś porywa, albo pozornie *(w oczy)* tylko to czyni, albo nie dokaże swego. *Kto czas ma, czasu czeka*, zamiast: kto czas ma a czasu czeka. *(Asyndeton)*. *Zły ptak* itd. Myśliwskie przysłowie z czasów, gdy jeszcze sokołami polowano; w przenośni znaczy: źle ten sobie postępuje, co się nie stara, a jeszcze gorzej ten sobie postępuje, co starania rozpoczęte znów porzuca.

DAFNIS.

Niestetyż, jako ja tu bardzo tesknić muszę!

DZIEWKA.

Fortel na to, czynić co, i bawić tem duszę.

DAFNIS.

Trudno co czynić, kiedy umysł rozerwany.

DZIEWKA.

Wżdyć nam jeszcze oświtnie jutro dzień zarany.

DAFNIS.

Tuli jutro pożeniesz? czy na inszą stronę?

DZIEWKA.

Gdzie ty będziesz pasł, tam i ja swoje przyżonę.

DAFNIS.

Dajże mi na dobrą noc pięknie się obłapić.

DZIEWKA.

Nie baw mię, słońce siada, trzeba mi się kwapić.

DAFNIS.

Naści ten pierścioneczek, upominek mały.

DZIEWKA.

Jutro się tu dalibóg zabawim dzień cały.

DAFNIS.

Dajże mi ten wianeczek przewiędły na poły.

DZIEWKA.

Wianek przewiędły, i ktoś nie bardzo wesoły.

DAFNIS.

Odchodzisz me kochanie, a mnie tu zostawiasz?

DZIEWKA.

Puść mi rękę, próżno mię na ten czas zabawiasz.

100—102. *Wżdyć nam* itd; toć jutro rano znów nam dzień zaświta. *Tuli* itd. Czy jutro tu, na to samo miejsce przypędzisz bydełko swoje? *Pożeniesz i przyżonę* od Præsens: żenę albo żonę, żeniesz, żenie, tyle co; gnać, pędzić.

108. *I ktoś nie bardzo wesoły*. Dziewka o sobie mówi i tem mu poznać dała, że go kocha; on też natychmiast zrozumiawszy to mimowolne westchnienie i wyznanie, chce ją zatrzymać czułym wyrazem: *odchodzisz me kochanie?*

DAFNIS.

Bądźże łaskawa, a tu wracaj mi się zdrowa.

DZIEWKA.

I ty bądź łaskaw.
Tu ich koniec wzięła mowa.
Ona za bydłem poszła, a Dafnis przy chęci
Został nieborak. Jako gdy kto od pamięci
Odejdzie, wszystek zmilknie, stoji jako wryty,
Zastrzał mając na sercu miłości nie zbyty;
Potem poszedł do koszar, a już bydło była
Pilna czeladka wszystko na noc wydojiła.

SIELANKA DZIEWIĄTA.

KIERMASZ.

TYRSYS, MENALKA.

TYRSYS.

To z kiermaszu Menalka?

MENALKA.

Z kiermaszu mój bracie;
Aza nie znać?

TYRSYS.

Znać, aż mi miło patrzyć na cię.

116—120. *Zastrzał*, pocisk. *Nie zbyty*, którego się pozbyć nie można. *Do koszar* patrz Siel. I 16.

Siel. IX. Tyrsys spotkawszy Menalkę idącego z kiermaszu dziwi się, że, gdy ledwie z południa, już wraca do domu nie czekając zabaw wieczornych. Młodszą czeladkę, odpowiada M., zostawiłem jeszcze, by się zabawiła tańcem, sam zaś jako starszy idę pilnować domu opuszczonego. Wspomnienie czeladki daje im pochop do skarg rozmajitych; naprzód na złą czeladź, dalej na zaniedbywanie kiermaszów, na koniec w ogóle na złe czasy. Nawet pieśni i muzyki, jakich dawniej pełno bywało na kiermaszach, teraz ustały. Jakie dzieje, takié pienie, mówi T.; nie ma wielkich ludzi, gnusność i nikczemność zaległy świat, o czemże więc rymopis ma śpiewać? ale że język milczeć nie umie, więc się w uściech same tylko przymówki formują. M. wreście uproszony, by przynajmniej najlepsze pieśni na kiermaszu słyszane powtórzył, recytuje ich dwanaście nie siadłszy atoli w chłodniku, jak T. tego sobie życzył, lecz postępując śród upału południowego dalej, bo pieszczonym tylko głowom źle po słońcu chodzić. Właśnie gdy dwunastą pieśń kończył, stanął przed domem swojim; zaprasza tedy Tyrsysa na wieczerzę, bo w święto z przyjacielem zabawić się godzi.

Wspomniane pieśni tworzą sześć strof i tyleż antystrof z zupełnie równą zawsze liczbą wierszy i odpowiednią sobie treścią. Malują one niezawodnie własne Szymonowicza usposobienie i zapatrywanie się na sprawy publiczne. Całą zaś sielankę pisał już po śmierci Jana Zamojskiego, bo nie byłby mógł wystąpić rychlej ze skargami, jakie od w. 41 do w. 50 czytamy. Z pod grubej powłoki mytologicznej kilka wydatniejszych występuje skarg, o których niżej pomówimy. Nadmieniam także, że Apolo, Dyjana, Palas zupełnie ogólnie reprezentują naukę i mądrość, przezorność i rozwagę, cywilizacyję i szczęście narodów; Herkules siłę zbrojną, Merkury zaś tchórzostwo narodu, umiejące tylko traktować przez posłów i za pomocą darów; Pan oznacza złość i zawiść ludzką.

20—24. *Z bykowem.* Była to kara pieniężna za spłodzenie dziecka nie-

MENALKA.

To dla czego? czy, żem się trochę więcej napił?

TYRSYS.

Nie dla tego. Czemuś się tak prędko pokwapił?
Jeszcze ledwie z południa, a wieczór biesiady
Nalepszym jest powodem; czyś się jakiej zwady
Obawiał? czy cię insza sprawa wywabiła?

MENALKA.

Młodsza się tam czeladka tańcem zabawiła,
A w domu pustki; trzeba wyrozumieć młodzi,
Nam starszym na mało się biesiada przygodzi.

TYRSYS.

Pospolicie ojcowie naszy tak działali.
Czeladce we dni święte tańców pozwalali,
Sami się zabawiali domem, a bywała
Czeladź dobra i długo miejsca się trzymała.

MENALKA.

Mało nie prawda; a dziś w rzeczy ją chowamy
W więtszej grozie, a częściej źle o niej słychamy.
Nie obmawiam nikogo — i tu u sąsiada,
Co się dzieje, chociaj tam nie bywa biesiada,
Chociaj czeladź trzymają gorzej niż w klasztorze,
Przedsię co rok bywają z bykowem we dworze.

---

3. T. *trocha.* 17. T. *Nie omawiam.* 19. T. L. W. *gorzej(y) j(i)ak w klasztorze.*

TYRSYS.

Tak to bywa! I twarda kryga na kieł bierze,
Złe i miękkie wędzidło; nalepiej stać w mierze.
Ale coście za kiermasz mieli? było siła
Luda? czy się już i ta niwa wyrodziła?

MENALKA.

Wie to Pan Bóg, co teraz za czasy nastały!
Przed laty zewsząd bywał gmin ludu niemały,
A dziś o nabożeństwie więcej coś gadają,
A starożytne święte zwyczaje ustają.

TYRSYS.

Tak to idzie jak żywo! skoro ludzie nowi
Nastaną, wedle głowy swej każdy stanowi,
Stare gani; ano więc, co się uleżało
Długiemi laty, lepiej żeby się chowało.
Ale wżdy były pieśni jakie i muzyka?

MENALKA.

I o tem nie wiem, co rzec. Wszystko się pomyka
Na dół; zginęli dawni dobrzy kantorowie,
A miasto nich leda kto muzykiem się zowie.
I pieśni marne jakieś, nastrzępione słówki,
Bez rzeczy, a w nich gańby tylko i przymówki.
Przedtem lub święte boskie nieśmiertelne chwały,
Lub mężnych bohatyrow dzieje w uszach brzmiały,
Lubo co wesołego; teraz świat jakoby
Wszystek warczy, i zwykłe umilkły ozdoby.

24. L. *ludu*. 28. L. *starożytne*. 36. T. L. W. *lada*. 38. Z. *Bez rzeczy, w nich* itd. więc jednej zgłoski brak.

prawego łoża. Porównaj *Gawińskiego* Siel. II 31—34. *I twarda kryga na kieł bierze* itd. Sposób mówienia nieco skrócony, bo właściwie powinno być: i twarda kryga staje się czasem przyczyną, że koń na kieł bierze. Porównaj Lutn. rokosz. 151 sq. Myśl: i surowe obchodzenie się z czeladzią i miękkie z nią postępowanie zarówno niedobre. *Niwa*, użyte w przenośni; tyle co: czy i kiermasze już teraz nie bywają takimi, jak dawniej?

34—42. *Zginęli dawni dobrzy kantorowie.* Tę samę myśl już czytaliśmy we wierszu wstępnym do Wolskiego 11—14. Przeczuwa Szymonowicz upadek literatury polskiej; rzeczywiście zamyka on też szereg klasyków naszych wieku złotego i następuje po nim wiek smaku zepsutego, w którym pieśni marne, nastrzępione słówkami, bez treści, pełne tylko gańb i przymówek.

TYRSYS.

I to nie dziwia! Jakie dzieje, takie pienie!
Bo na te rymopisy nie bywa baczenie,
Jedno u ludzi wielkich, którzy świetne sprawy
Swoje, chcą, aby wiecznej dostąpili sławy.
A gdy świat gnusność albo nikczemność osiędzie,
Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy radziby zgasili
Słońce na niebie, a tem błędy swe pokryli!
A iż ludzkie języki przedsię nie próżnują,
W uściech się same prawie przymówki formują.

MENALKA.

Ale wżdy i z tej miary było co grzecznego?

TYRSYS.

Było cożkolwiek, lecz ja nie pomnię wszystkiego.

MENALKA.

Cokolwiek pomnisz, niech też będę uczestnikiem.
A tymczasem przysiądźmy tu pod tym chłodnikiem,
Aż się słońce przesili, — zwykł znój głowie szkodzić.

TYRSYS.

Pieszczonym tylko głowom źle po słońcu chodzić,
Nam robotnym nie wadzi. Pomału pójdziemy,
A rozmawiając lżejszą drogę uczynimy.
Jedna mi się tam grzeczna widziała drużyna,
Która Dyjanę i jej brata Apolina
Wielbiła na przemiany; na dwie stronie stali,
Ci przestawali, drudzy po nich zaczynali.

PIERWSZA STRONA.

Muzy, nadobne Muzy! próżno was pożąda
Oglądać człek zawisny. Kto was nie ogląda,

43. T. L. W. *I to nie dziwna*. 46. T. L. W. *dostąpiły*. 53. Z. *cokolwiek grzecznego*, więc dwie zgłoski za wiele. 54. T. *cośkolwiek*.

43—52. *Dziwia*. Verb. iterat. to samo co: wzbudza podziwienie. *Jedno u ludzi wielkich;* jak np. Jan Zamojski przytulił do siebie Szymonowicza. *Którzy — sławy.* Są tu dwie konstrukcyje połączone i nic nie pomoże poprawka *dostąpili* na *dostąpiły*; poeta te dwie myśli chciał wyrazić: którzy świetnemi sprawami swojemi chcą, aby wiecznej dostąpili sławy, i: którzy chcą, aby świetne ich sprawy wiecznej dostąpiły sławy. *Osiędzie* opanuje. *Miejsce*, znaczenie.

65—70. *Strofa I.* Kto się Muzom

Nigdy ozdobnym, zawsze wzgardzonym być musi.
Kto was zazna, kto darów waszych raz zakusi,
Nigdy wzgardzonym, zawsze ozdobnym się stawi;
Naszczęśliwszy, kto z wami do śmierci wiek trawi.

WTÓRA STRONA.

Zazdrość mówi: Nie mistrz to, co po trosze śpiewa,
I co się jako morze z pieśnią nie wylewa.
Apolo zazdrość nogą potrąci i rzecze:
Wielka egipska rzeka wiele błota wlecze,
A pszczółki, co wdzięczny miód w Hymecie zbierają,
Z małych się a przezornych strugów napawają.

PIERWSZA STRONA.

Gdzie Apolo okiem swem wejrzy, owce w wełnę
Odzieją się, wymiona mleka będą pełne;
Będą jagnięta swoję cząstkę wysysały,
I dworniczki swą także będą wydajały;
Która jedno rodziła, będzie dwoje miała,
Te u cycka, a drugich będzie donaszała.

WTÓRA STRONA.

Pan mi na stado moje pojrzał okiem krzywem,
Zaraz koźlęta głosem wrzasnęły straszliwym;
Bydło jęło grześć ziemię, owce powieszały
Głowy, i zwykłej swojej pasze zaniechały,
I teraz skóra tylko włóczą się a kości; —
Bardzo pasterzom boskiej potrzeba litości!

79. Z. *wysyłały*. 84. Z. *koślęta*. 87. Z. *skoro*.

poświęcił, tego nigdy wzgarda spotkać nie może i najszczęśliwszym jest z ludzi; zawisny nic z niemi nie ma wspólnego.

71—76. *Antystrofa I.* Zazdrość tego tylko poetą być mieni, co wiele pisze; fałszywość tego zdania okazuje poeta dobitnie w dwóch trafnych porównaniach. Szymonowicza, ulotne tylko poezyje piszącego, gdy mu już opiekuna nie dostawało, zapewne zewsząd szarpano; ztąd też obrona. [Patrz wiadomość o życiu Szym.]

W Hymecie; Hymetus, góra w Atyce. *Przezornych*, przejrzystych.

77—82. *Strofa II.* Gdzie Apolo okiem swem wejrzy, tam wszędzie błogosławieństwo się szerzy. *Dworniczki*, dziewki dworskie, we dworze służące. *Która jedno* scil. owca. *Drugich*, Genit. Plur.; donaszać czego, np. płodu.

83—88. *Antystrofa II.* Gdzie zaś Pan (bożek) spojrzy, tam wszędzie nieszczęście powstaje.

PIERWSZA STRONA.

Apolo zawsze młody, Palas zawsze panna,
Apolo z łuku strzela, strzela i Dyjanna
Srebrne strzały Dyjana z łuku wypuściła
Jedną w jawór, drugą w dąb twardy ugodziła,
Trzecią we lwy, a czwartą ani we lwy, ani
W jawory, ale kogoś zuchwalszego rani;
A rani całe miasto, gdzie zbójcy mieszkają,
Co między swym a obcym różnice nie mają.
Nieszczęśni, których ona gniewem swym dosięże;
Tam bydło morem, zboże złym gradem polęże,
Starcowie młode syny będą grześć, a żony
Leda gdzie potyrają płód niedonoszony,
Albo w niewolstwie będą nędznice rodziły! —
Jej strzały każdego z nóg prawie obaliły.

WTÓRA STRONA.

Apolo gra na lutni, Palas pięknie śpiewa,
Apolo biesiad, żartów Dyjana zażywa.
Wesoła myśl nie bywa nigdy zazdrośliwa!
Szczerym ludziom Dyjana zawsze sprzyjaźliwa!
W który dom ona pośle swój promień wesoły,
Tam żyznie pola rodzą, tam pełne stodoły,
Pełne obory bydła, pełno majętności,
Ludzie zdrowi i w sile trwają do starości;
Młódź się nadobna rodzi, rodziców słuchają
Synowie, ani żony z wstydu wykraczają;
Każdy szanuje, kogo szanować przystoji,
Nigdy swar i niezgoda w domu nie postoji,
Zołwice i bratowe u jednego stołu
I świekry i niewiestki jadają pospołu.

90. Zatrzymałem *Dyjanna* z podwojnem *n*, dla rymu. 92. Z. *Jedno*. 95. Z. *A rany*. 100. L. *lada*. 103 Z. *śpiwa*. 110. T. *i w zdrowiu trwają*. 116. T. W. *niewiastki*. L. *niewistki*.

89—102. *Strofa III* Apolo i Dyjana ranią i zsyłają śmierć na ludzi zuchwałych. *A rani całe miasto* itd. Kto wie, czy tu Szymonowiczowi nie stały na myśli niesforne gromady skonfederowanych buntowników i żołnierzy, albo też miasto rodzinne Lwów, które o zbrodnicze wspólnictwo z Niżowcami posądza; patrz Wiad. o życiu Szymonowicza pod rokiem 1589.

103—116. *Antystrofa III.* Apolo i Dyjana na ludzi szczerych zsyłają błogosławieństwo. *Zołwice.* Zołwica, mężowska siostra w stosunku do jego żony czyli bratowej. Porów. Koch. Odprawa posłów 432—435. *Niewiestki*, patrz Siel. VII 41.

PIERWSZA STRONA.

Dyjana gdy nabije żubrów albo łosi,
Albo dzikich świń, z wozów Alcydes je znosi.
Śmieją się mu bogowie, a nawięcej jego
Macocha, gdy na grzbiecie lub żubra całego
Dźwiga, lub wieprza; choć go posoką pluskają,
On ich jeszcze potrząsa, że nogami drgają.

WTÓRA STRONA.

Nie tylko się Apolo obiera Muzami,
Gdy potrzeba, umie on władać i wojnami.
Apolo krokodyla srogiego położył,
Apolo setnorękie dziewięsiły pożył.
Kiedy pokój, nadobna z Muzami zabawa;
Dobrze idzie z rozumem i marsowa sprawa.

PIERWSZA STRONA.

Chytre słowa Alcydes do Dyjany mawia:
Nie zawsze się myślistwo twe dobrze obławia.
Na co liche zające, lub sarny bijają?
Ciebie niechaj narody ludzkie przyznawają
Dobrodziejką, jako mnie. Mało się przygodzi
Zajączek, lubo sarna, i mało zaszkodzi;
Żubrowie szkodźcy wielcy, także świnia dzika —
Na te niechaj smycz twoja mężne charty zmyka.

WTÓRA STRONA.

Dobrze Alcydes mawia; bo jednoż staranie
O małem, a z wielkiego więcej się dostanie.

134. L. *mała*. 138. L. *i z wielkiego*.

117—122. *Strofa IV.* Herkules (Alcydes) nie zawsze bohatyrskimi czynami zajęty, czasem się też bawi. *Śmieją się mu bogowie.* Śmiać się komu, przestarzała konstr. zam.: śmiać się z kogo. *Posoką,* krwią.

123—128. *Antystrofa IV.* Apolo również nie zawsze zatrudnia się Muzami, włada też wojnami; a nawet dobrze, kiedy z rozumem łączy się sprawa marsowa czyli wojenna. *Obiera się Muzami.* Obierać się czem, w czem, albo koło czego, tyle co: parać się, trudnić się czem, chodzić koło czego, *Krokodyla*; właściwie węża ogromnego, patrz o tem Ovid. Metam. I 434—444. *Setnorękie dziewięsiły.* Dziewięsił w słowiańskiej mytologiji istota ogromna i taka, w której znajduje się *siła aż dziewięciu olbrzymów.* Odpowiada zupełnie greckim Tytanom, którzy mieli mieć po 50 głów i 100 rąk. *Pożył,* zwyciężył.

129—136. *Strofa V.* Herkules radzi Dyjanie, by się raczej bawiła łowami na gruby zwierz.

137—144. *Antystrofa V.* Dobrze radzi Herkules, bo jednakie staranie o małe rzeczy i o duże. Gdyby go królowie słuchali, raczejby nad Wołgą i nad Dunajem nieprzyjaciół szukali, niż drobnemi sprawami zajmowali. Przebija się tu wyraźne niezadowolenie z rządów Zygmunta III, który wciąż wahając i ociągając się, najlepszą porę do walki i zwycięstwa zaniedbywał i słabością swoją bezrząd mnożąc dopuszczał, że magnaci na własną rękę sąsiadów wojowali, zamiast coby król silną dłonią powinien był wszystkie siły Polski skupić na zwyciężenie dwóch głównych wrogów rzek nazwiskami dostatecznie oznaczonych. Toby dla króla było grubą zwierzyną, a łowy takie przyniosłyby mu chwałę i pożytek; owe liche zające zaś i sarny, za któremi wolał się uganiać, stały się powodem do częstych krzywd narodowi wyrządzonych i wywołały rokosze. Co pod zającami lichymi itd. rozumieć należy, czytaj u Niemcewicza, Dzieje Zygmunta III, tom II, pag. 13, (wydanie wrocławskie) gdzie wszelkie zażalenia rokoszan przeciw królowi są spisane.

Bo on rad siła bierze; i wielcy królowie,
Gdyby na alcydowem polegali słowie,
Raczejby Wołhę albo Dunaj wojowali,
A z tamtych państw bogate plony zawracali;
Mniejby do ukrzywdzenia bywało przyczyny,
I stałyby w pokojach domowe chróściny!

PIERWSZA STRONA.

Merkuryjus, o dzieci! małem ubłagany,
Jemu mleko, albo miód z barci urzezany.
Nie tak Alcydes; jemu potrzeba tłustego
Wołu, albo barana z trzody wybranego.
Ale też wilków broni. Małą różność mają,
Wilcyli, czyli stróże stado wyjadają.

WTÓRA STRONA.

Ciężki puklerz, lecz ciała wszystkiego on strzeże;
I miasta mają swoje baszty, swoje wieże.
Więcej pies zje, niż owca; a co owce mają
Pasterze, dobrą karmią duże psy chowają.

141. L. L. W. *Wołgę*. T. *a Dunaj*, jednej zgłoski brak.

145—150. *Strofa VI.* Merkury (poseł Jowisza) małymi darami się kontentuje; Herkules więcej potrzebuje, ale za to broni od wilków, chociaż mała w tem różnica, czy stróż, czy wilk owce zjada. *Wilków broni* tyle co: od wilków; Mał. § 671**

151—156. *Antystrofa VI.* Puklerzy choć ciężkich używają do obrony ciała; kosztowne baszty i wieże strzegą miasta; pasterze dla obrony owiec od wilków chowają psów, co daleko więcej zjadają niż owca; — ale małem trzeba ochraniać wiela, bo często przychodzi żałować, że się małego wydatku nie chciało zrobić.

Zganił Szymonowicz w tych dwóch ostatnich strofach fałszywe postępowanie Polaków, co woleli darami się okupywać hanom tatarskim i innym sąsiadom, niż wojsko stałe i liczne, we wszelkie potrzeby zaopatrzone, dla obrony granic utrzymywać. Wprawdzie dary posyłane hanom nie tyle wynosiły, co utrzymanie wojska, ale na to się oglądać nie

Małem trzeba ochraniać wiela; kto żałuje
Mała dla wiela, często na wszystkiem szkoduje.

MENALKA.

Tu zda mi się przestali. Jednym się widziała
Nieżadna piosnka, drugim inaczej się zdała.
Ale już dom przed nami. Ustąpmy ku chłodu,
I ty nogom spoczyniesz z dalekiego chodu;
I w święto z przyjacielem zabawić się godzi;
Tymczasem o wieczerzej żonka się zachodzi.

SIELANKA DZIESIĄTA.

WIERZBY.

NAJIS PURSKA.

NAJIS.

Stojąc nad cichym Purem Najis żałościwa,
Jako, prawi, ta woda za wodą upływa,
Tak lata nasze bieżą nazad niewrócone.
Lecz wody za wodami idą nieskończone,

162. T. L. W. *wieczerzy.*

trzeba, bo chwilowa ulga nie może iść w porównanie z późniejszym upadkiem.

157—162. *Nieżadna*, niezła, nie szpetna. *Spoczyniesz*, jak u Kochan. odpoczyń, zamiast dziś używanego, spoczniesz, odpocznij; *nogom spoczyniesz* tyle co: nogom dasz odpoczynek. *Zachodzi się*, zakrząta, zakrzątnie, zatrudni się.

Siel. X. Szymonowicz dręczony klęskami kraju, których odwrócić nie był w stanie, widząc prócz tego upadek nauk i literatury, błąka się samotny nad brzegami cichego Puru i żale swe tak rozwodzi. „Jak woda za wodą upływa, tak lata moje bieżą, z tą tylko różnicą, że wody za wodami nieskończenie idą, lata zaś moje, gdy kresu przeznaczonego im dojdą, skończą się. Z czasu i wieku więc dozwolonego mi korzystać należy; pocóż niepotrzebnie martwić się i gryść? toć troski i frasunki bez przyczynienia mego same mnie znajdą. Lepiej pomyślić o tem, by wieczną po sobie zostawić pamiątkę, bo nie żył, kto tego nie uczynił. Nie zajmowałem się dotąd fraszkami, nie straciłem wieku na rozrywkach nikczemnych, nie chodziło mi o zysk i próżną sławę, anim się mieszał do gminu podłego; zabawą moją była od najmłodszych lat poezyja, ta oby mi dała nieśmiertelność!“. Pokazawszy dalej w powieści o przemianie Nimf we wierzby [którą zdaje się sam wymyślił], jak łatwo można chybić w powołaniu swojem, ugrząść w błocie i potomności służyć tylko za przykład, jakim być nie należy — postanawia żyć nadal jak dotychczas, i nie służyć talentem swojim lada komu, bo *„z jakim kto żył, zawsze był miewan za takiego.“*

Ale życia mojego skoro czas przeminie,
Inszy nie przyjdzie, ani wiek nowy nadpłynie.
Czyli trudno przeskoczyć kresy zamierzone?
Albo prawa naganiać wiecznie położone?
Raczej to, co nam wieku pozwolono trochę,
Niechaj troski nie gryzą i frasunki płoche.
Samo nadbieży, co jest naznaczono komu,
A zła chwila namaca i w zawartym domu.
Ja tymczasem ten warkocz będę rozplatała,
Będę się w tobie, piękny Purze! przeglądała.
Owa mię też to potka, co i siostry moje!
A jako teraz żywa nad twym brzegiem stoję,
Będzie pamiątka moja na wieczny czas stała;
Bo nie żył, po kim piękna pamięć nie została.
Jeśli mię nigdy taniec długi nie zabawił,
Jeśli na krotofilach wiek się mój nie strawił,
Jeślim na łąkach kwiatków tylko nie zbierała,
Anim się na wesołe Fauny zapatrzała,
Ale uczone pieśni w uściech mojich brzmiały, —
Te, proszę, aby po mnie na świecie zostały.
Świadczę wami, o wierzby! co nad brzegi tymi
Stojicie równym rzędem, jeszcze maluchnemi
Rączkami żem ja tu z was gałązki łamała,
A z nich długie piszczałki sobie wykrącała.
I wy wierzby! byłyście kiedyś boginiami,
Teraz wód pilnujecie stojąc nad brzegami,
Żaby tylko koło was wrzaskliwe dukają,
Albo chłopięta raków pod wami szukają.
Sameście sobie winny niebogi! w tej mierze,
Boście wy w paladzinym były fraucymerze,
I między przedniejszemi pannami was miała,
I śpiewania i wszelkich muzyk nauczała.

9. T. L. W. *troche.* 13. T. L. W. *rozplatała.* 14. T. L. W. *Purze piękny.* 15. T. L. W. *też tu.* 20. T. *krotochwilach.* T. L. W. *trawił.* 28. T. L. *wykręcała.* 36. T. *i wszystkich muzyk.*

Krótkiemi słowy można główną myśl, przewodniczącą Szymonowiczowi w tej sielance tak wyrazić: Poeta powinien mieć serce i usta nieskalane, inaczej czeka go hańba i wieczna sromota za zmarnowanie daru bożego.

1. *Najis.* Sam Szymonowicz ukrywa się pod tą mytologiczną postacią. *Pur* patrz Siel. VI 25.

23. *Uczone pieśni*, w owych czasach takie pieśni, które odpowiadały wzorom greckim i rzymskim.

25. *Świadczę wami*, scil.: się.

Aleście wy darów jej zażyć nie umiały,
Boście się przed ledakim sławić nimi chciały.
I to was z Satyrami wprawiło w biesiady,
To was w zgubę przywiodło i w ich chytre zdrady;
Bo gdy się od paniej swej nocą ukradacie
Gdy do nich na dobrą myśl i tańce biegacie,
Potkało to was od nich, co zwykło potykać
Młode od młodych, gdy się śmią do nich przymykać.
Z dobrymi dobrym będziesz; gdzie się ze złym zbracisz,
Byś był naostrożniejszym, własne dobro stracisz.
Zaraz było znać na was niecudną odmianę,
Już ani, jako przedtem, oblicze rumiane,
Aniście oko miały do ludzi przestrone —
Tak wiele serce może wstydzić urażone!
Często się wam i sama Palas dziwowała,
Często, co się tym pannom dzieje, pytywała.
A chciwi Satyrowie co raz nadbiegali,
Podczas nietrefne mowy o was szeptywali.
Bo kto kogo w uczciwem urazi zelżywie,
Rad się chełpi, i o tem gada uszczypliwie.
Już na was wszyscy palcem z kątów ukazują,
Albo się strzegą, albo przymówki gotują.
Na koniec, aby Palas rzecz pewną wiedziała,
Do kąpieli panieńskiej z sobą wam kazała.
Jest góra ku obłokom wierzchem wystawiona,
Pod nią jama kamieniem żywym usklepiona;
Z wierzchu góry zdrój bije, Hipokrene zową,
W jamie także krynicę najdziesz kryształową.
Zdrój mądrym myślom służy i pieśniom uczonym,
Krynica w cnem dziewictwie sercom poświęconym.
Kto chce wiedzieć Palady wszystkie tajemnice,
Trzeba napoju czerpać z zdroju i z krynice.
Zdrój jest każdemu wolny, i gmin gęsty miewa,
Krynica się od gminu inszego ukrywa;
Samym tylko panieńskim ustom się podaje,
Próżno tam sięga, kto ma insze obyczaje.

38. T. W. *ladakim.* L. *lada kim.* 41. T. L. W. *pani.* 42. L. *Gdy od nich.* 45. T. *gdy się ze złym.* 57. T. *z kwiatów ukazują.* 60. T. *Do kąpiele.* 66. T. *w cnem dziedzictwie.*

49. *Aniście oko miały—przestrone,* to jest: wesołe, do góry wzniesione, śmiało spoglądające.

63. *Hipokrene,* źródło na Helikonie, które z uderzenia kopytem lotnego konia Pegazu wytrysnęło.

W niej wody płyną żadnym piaskiem niezmieszane,
W niej są smaki rozkoszne, wonie niesłychane,
W niej Palas swoje członki panieńskie omywa,
W niej stateczności panien swojich doświadczywa;
Bo (cud dziwny) gdy się kto dotknie pokalany,
Zaraz woda ucieka, i pierzcha na ściany.
Tam tedy i na ten czas z dworem swym jechała,
I wam, o smętne siostry! przy sobie kazała.
Nie długa próba była. Naprzód sama wody
Wzięła w dłoni, i śliczne umyła jagody.
Woda się nie ruszyła. Po niej, jako stały
Długim rzędem, wszystkie się panny umywały.
Każdej spokojna woda wstydu poświadczyła;
Ale kiedy już na was kolej przychodziła,
Czyście nie zbladły? czyście nie zkamiały prawie?
Znać było zaraz grzech wasz po samej postawie.
Jedna się zchylić chciała, a już wody wrzały,
I z hukiem się po wszystkiej jamie rozpierzchały!
Kto winien, ten ucieka, pełno w sercu trwogi;
Trudno inaczej było, jedno zaraz w nogi.
Ale ucieczka próżna! Mocna boska siła,
Bo was przeklęctwem srogiem tudzież dogoniła.
O złe! krzyknęła głosem, o zapamiętałe!
O na swe i na moje imię mało dbałe!
Tegoście się na dworze mojim wyćwiczyły?
Tegoście się pod bokiem mojim poważyły?
Na to wam wyszły chęci moje i zabawy?
Na to twarz niezmarszczona i umysł łaskawy?
Miejcie pamiątkę tego! aby się kajała
Setna potem, i miejsce szanować umiała.
Rozkazuję, abyście przy tem błocie stały.
(A wyście ku jakiemuś błotu przybiegały.)
I stanęłyście zaraz. Jeszcze któraś chciała
Ruszyć nogą, a noga w korzeń już wrastała;
Chciała rękami klasnąć, jako się rękami
Zaniosła, tak obrosła wszystka gałęziami.
Ciało w pień poszło, członki skórą obleczone,
Liście na was wionęło na poły zielone,

85. T. *wstyda.* 89. L. *alić wody.* W. *a lidź wody.* 96. Z. *moię imię.* 97. Z. *wycwiczyli.* 107. L. *chciała rękami kląsać.*

87. *Zkamiały,* zkamieniały, w kamień się zamieniły.

101. *Aby się kajała,* strzegła, bała.

Na poły blade, pełne niesmacznej gorzkości, —
Znak przestrachu i waszej ostatniej żałości.
I stałyście się nowo na ten czas wierzbami,
I po dziś dzień rośniecie wierzby! nad wodami.
A Palas nowym fukiem: Tu, tu wszetecznice!
Pijcie błoto, niegodne panieńskiej krynice,
Niegodne ani dawać owocu żadnego,
Niegodne ani miewać liścia ozdobnego.
I kwiat wasz niech podobny leci pajęczynie,
I z drzewa niech nie będzie robione naczynie,
I ledwie między drzewy bądźcie policzone.
Ale żeście w muzyce były nauczone,
Niechaj w was moje dary nie giną do szczęta;
Niechaj z was sobie kręcą piszczałki chłopięta,
I pierwsze na nich biorą do piosnek ćwiczenie,
A moje wspominają od was obelżenie.
To rzekszy na swe panny poglądała srogo,
Ukazując, jako się zła rzecz płaci drogo.
O wierzby! nie mówię to do was z urągania —
Kto się urąga, żaden nie ujdzie karania —
Ale żem z was początki niegdy brała małe.
Jeśli będą na świecie prace moje trwałe,
Niechaj trwają w pamięci i wasze przygody.
Może być, że kto korzyść weźmie z waszej szkody,
Jako ja teraz biorę, i karzę się wami,
I wolę nad pustymi zchadzać tu brzegami,
Niżli się popisować u gminu podłego —
Z jakim kto żył, zawsze był miewan za takiego.

127. Z. *poglydała srogo.*. L. T. W. *rzekłszy*. 136. T. *chadzać*.

124. *Do szczęta*, zamiast zwykłego *do szczętu*, zapewne dla rymu.

127. *Rzekszy*, (*szedszy* Siel. VIII 48) zamiast rzekłszy; patrz Mał. § 325*.

132—133. Z tych dwóch wierszy także wnoszę, że powieść o przeobrażeniu Nimf we wierzby przez Szymonowicza jest wymyślona.

136. *Zchadzać*, patrz Siel. XIV 4.

SIELANKA JEDENASTA.

ŚLUB.

Pięknego Sieniawskiego cne Muzy chowały,
I słodkich zdrojów swojich darem napawały
Każda z osobna, drogich przysmaków rozlicznych
Nie leniąc się przynosić do jego ust ślicznych:
Takie więc w wonnych łąkach pszczoły pracowite,
Gdy ich robotom przyszły chwile przyzwojite,
Z rozlicznych kwiecia smaki co lepsze zbierają,
I piękny plastr słodkiego miodu napełniają.

4. T. *do tego ust*. 6. Z. *prżyszłey*.

Sielanka XI. Adam Hijeronim Sieniawski, starosta jaworowski, z Zamojskim na Multanach i w Wołoszczyznie wsławił się męstwem i odwagą, zaciągnąwszy własnym kosztem znaczną liczbę wojska. Po tej wojnie wyniesiony na podczaszego koronnego, gdy się brał do przysięgi, król Zygmunt rzekł: „Nie trzeba, wiadoma nam dobrze Sieniawskich ku panom swojim wierność.“ Podczas rozruchów nie należał do rokoszan. Kilka razy też Tatarów własnym swym ludem z granic polskich wypędził, a za poświęcenie swoje nie przyjmował żadnego honoru ani senatorskiego stołka. Żona jego, Katarzyna Anna z Sztemberku Kostczanka, po kądzieli szła z książąt mazowieckich, a zatem Piastów. Matka bowiem jej Zofija, z domu Odrowążówna, była córką Anny, księcia mazowieckiego Konrada III córki. Z tej przyczyny Szymonowicz do żony Sieniawskiego (w. 43) przemawia: „Nadobna Nimfo! królów starożytnych plemie.“ Sieniawski umarł r. 1616, a żenił się r. 1593 mając dopiero lat 20. Na uroczystość tę ślubną napisał Szymonowicz osobny wiersz, który niesłusznie między sielanki wtrącony został, ponieważ raczej jest peanem pochwalnym czyli panegirykiem na Sieniawskich. Treść wiersza następna.

Wychowaniem Sieniawskiego zajmowały się Muzy jak najtroskliwiej; każda ze swych darów tyle mu użyczyła, iż ulubieniec Muz już w młodym wieku tej sławy dostąpił, o jaką innym w późniejszym nawet wieku trudno. Wtem dwudziestoletniego ożeniono. Muzy przewidując, że gdyby teraz przerwał rycerskie zabawy, prawoby do sławy późniejszej utracił, zanoszą do żony jego prośbę, by go nie wstrzymywała od służenia nadal rzeczypospolitej, i cierpliwie zniosła, że mąż oddalony od jej boku będzie służył raczej Marsowi niż Hymenowi. Opowiadają jej nieszczęśliwy koniec Adonina, który zbyt rychło rozkoszom życia małżeńskiego się oddawszy, zapomniał o dawniejszych ćwiczeniach rycerskich, a oddany miękkim wczasom i gnusności utracił sławę u bliźnich, aż nakoniec siły i zdrowie styrawszy przedwcześnie umarł. Malują jej natomiast w najżywszych barwach tryjumf wracającego z wojny męża, sławę jego i znaczenie ztad nabyte. Acz zasmucona zezwala na żądanie Muz, które ją pocieszają, że przyszłość sowicie nagrodzi ją za umartwienie chwilowe.

7. *Z rozlicznych kwiecia*. Niezwykły sposób mówienia, aby przymiotnik w liczbie mnogiej, a rzeczownik w li-

Każda w myślach swych wielkie nadzieje gotuje,
Każda sobie uciechy różne obiecuje.
Ta, że ozdobą pieśni sercowładnych będzie;
Ta, że wielkich pradziadów swych miejsca zasiędzie,
I ważnomyślną radą powłada, i zdroje
Gładkiej wymowy zbierze w mądre słowa swoje;
Niektóre do buławy rękę sposabiały,
I drzewem i pajiżą władać przyuczały —
Strach tatarski i pewne na potem zemszczenie.
Takie więc młodym synom orlica ćwiczenie
Daje, gdy ich na skrzydle swem nosi w obłoki,
I ukazuje rączych piór polot wysoki;
A oni więc skoro się w swe pióra odziali,
Gęste stada żórawi dzikich zaganiali.
Tak się on miał swem młodem ramieniem do zbroji,
A wielkich bohatyrów krwi wszystko przystoji.
Bo kogo na świat chwila urodzi szczęśliwa,
Ten przed laty i rozum i bogactwa miewa,
Przed laty i do nieba sławą wylatuje,
Przed laty ludzkie serca sobie pozyskuje;
Rano się wszystko sypie szczęśliwym na łonie,
Ani miły byt czeka późnej siwej skronie;
A komu obietnice boskie co zdarzają,
Pierwej, nim on zamyśli, w dom mu przynaszają.
Co wiekowi małemu i latom dziecinnym,
Przyzwojitszym igrzysku i myślom niewinnym,
Co może być dalszemi płoty oddzielono,
Jako to, co Cyprydzie złotej powierzono,
Czem ona bawi męskie serca już dojrzałe,
I małżeństwy wystawia domy okazałe?

15. T. L. W. *sposobiały*. 16. L. *drzewcem*. 30. Z. *siwey stronie*. 31. T. *co zdradzają*. 34. Z. brak *i*.

czbie pojedyńczej stał; wytłumaczyć to tylko w ten sposób można, że przyjmiemy, iż Szymonowicz wyraz *kwiecie* uważając jako imię zbiorowe, nie wahał się położyć przy niem liczby mnogiej. Coś podobnego i w łacińskim języku zachodzi, np. *turba circumfusi fremebant.*

16. *Drzewem*, kopiją; *pajiżą*, tarczą.

17. *Strach tatarski;* zam. na postrach Tatarom.

29—40. *Rano*, już w młodych latach. *Na łonie* zam. na łono, jak się spodziewać należało na zapytanie dokąd? przy Verbum poruszania. *Przyzwojitszym* itd., dla których przyzwojiciej bawić się w gry i myślami niewinnemi; cały ten wiersz 34. jest dopowiedzeniem (appositio) do poprzedniego *latom dziecinnym*. *Płoty*, użyte w przenośni zam. czasami, latami. *Cyprydzie*, Wenerze, bogini miłości

Atoli Sieniawskiemu, prędzej niż jagody
Wiek usypał, przypadły tak piękne pogody,
Że serce swoje podał do rzeczy statecznych,
I nie ulękł się zażyć małżeńskich praw wiecznych.
Nadobna Nimfo! królów starożytnych plemię!
Kiedyś nam brała prawie gwiazdę ruskiej ziemie,
Jakich ci winszowania Muzy nie działały?
Jakiemi cię pieśniami w niebo wysławiały?
A tyś więc mądre ucho do ich mów skłaniała,
I przy chwale przyjaznych przestróg usłuchała.
Bo skoro przez przysięgę i przez śluby święte
Między wami małżeństwa wielkie słowo zjęte,
Wszystkie wesela, wszystkie radości tam były,
Samego Hymeneja tam nie dopuściły
Ostrożne Muzy; bowiem wychowańca swego
Nie śmiały jeszcze oddać z opieku zwykłego,
Ale swą mocną rękę nad nim zatrzymały,
A do ciebie obmowę taką zaczynały:
Pięknemu Sieniawskiemu cna panno oddana!
Tobie teraz nastaje zorza tylko rana,
Ale wieczornej gwiazdy czekać ci nie trzeba;
Ani się ona jeszcze wam ukaże z nieba,
Ani dziś, ani jutro; ani ty życz sobie
Zrywać owocu, który jeszcze nie na dobie.

42. L. *uląkł się*. 44. L. W. *ziemię*. 59. Z. *czekać ci trzeba*, brak więc zgłoski jednej.

i małżeństw. *Niż jagody* itd., nim mu się wąsy wysypały i broda porosła. *Pogody*, dobra sposobność.

43—56. *Nadobna Nimfo* itd. Już u góry wspomniałem o pochodzeniu żony Sieniawskiego z domu Piastów mazowieckich. *Gwiazdę*, przenośnie tyle co: najdzielniejszego rycerza Rusi. *Jakich ci winszowania*, patrz w. 7. *Do ich mów*, scil. Muz. *Przy chwale*, chociaż cię chwalono, jednakowożeś usłuchała przestróg. *Zjęte* scil. zostało. Małżeństwo zjąć, tylo co: zawrzeć; np.: Księgi Rut są o małżeństwie, które zjął Boas z poganką Rut. (Leopolita.) *Samego Hymeneja* itd. Wesele się wprawdzie odbyło, ale młode małżeństwo po ślubie znów się rozłączyło z powodów wyżej we wstępie przytoczonych. *Z opieku*. Obok formy *opieka* używano w owym czasie też formę rodzaju męskiego, *opiek, u;* tak masz *opieki* w Siel. XII 89. *Obmowę*, tu znaczy: przemowę.

59. *Wieczornej gwiazdy*, właściwego pożycia małżeńskiego. Było zwyczajem u Rzymian pannę młodą w dom męża dopiero wieczorem o gwiaździe wieczornej (Hesperus) przy pochodniach i śpiewie przeprowadzać; tu więc tego nie było, i panny Sieniawskiemu nie oddano, bo jak wyraźnie Szym. napomyka, jeszcze małżonkowie byli za młodzi. [Porównaj pieśń ślubną Katula, tłum. przez Jana Kochanowskiego I, 25.]

Kwiat tylko widzisz darów tobie obiecanych,
Dziś nadzieje, a potem doznasz uciech samych,
Którym jeszcze i słońca i pogody wiele
Potrzeba, nim ich będziesz mogła zażyć śmiele.
Wszystko latom podlega, a jako przestałe
Nie wielką korzyść niosą, tak i niedojrzałe.
Ani się ztąd ucieszył, kto nazbyt leniwie
Szedł za chęcią, albo kto nazbyt ukwapliwie.
Ani się to zdarzyło snać samej Wenerze,
Chociaj ona jakoby namędrsza w tej mierze;
Bowiem swą kwapliwością onego Adonina
Utyrała, królewny cynirejskiej syna,
Któremu za onych lat, tam gdzie słońce wstaje,
Równia nie miały świetne asyryjskie kraje;
Jakowe na obraziech piękne Kupidyny
Malują, albo inszych gładkich bogiń syny:
Lato ledwie piętnaste, a przy fraucymerze
Nie rozeznać go było, jedno po ubierze;
A między rzeźwą młodzią sam królewic prawy.
Kiedy przyszło pokazać rycerskie zabawy,
Przed wszystkimi, i konia ochotniej doskoczyć,
I przystojniej go osieść, i gładzej nim toczyć,
I drzewem złożyć miernie, lub też lotne strzały
Z ciągłego łuku równy pierścień ubijały,
Lub oszczepem do miejsca rzucić przychodziło,
Przed wszystkimi mu szczęście pochwałę darzyło.

74. L. *królowej*. 76. Z. *Rownie*. 77. L. T. W. *obrazach*. 80. L. *była*. 85. L. T. W. *drzewcem*.

67. *Przestałe*, za stare.

71—90. Powieść o Wenerze i Adoninie znajdziesz obszerniej Ovid. Metam. X 503 sqq. Porównaj także Theocr. Id. XXX. Bion Id. I. *Królewny*, bo Adonin był synem Cynirasa, króla asyryjskiego i własnej córki jego Miry. Ztąd u Ovid. X. 520 czytamy: *Ille sorore natus avoque suo*. *Utyrała*, niebacznie utraciła. *Gdzie słońce wstaje*, w owych wschodnich krajach. *Równia*, zabytek rzeczownej deklinacyji przymiotnika. Patrz Mał. § 252. *Jakowe na obraziech* itd. Ovid. Metam. X. 515—517. *Qualia namque Corpora nudorum tabula pinguntur Amorum, Talis erat*. *Ubierze*. Mał. § 70. Zachowałem ortografiję wydania z roku 1614 we wyrazie *gładzej* zamiast dziś używanego gładziej. [Porównaj Mał. § 488* w czwartym ustępie]. *Toczyć* koniem, tyle co: jeździć, kierować nim. *I drzewem złożyć miernie*, tyle co: kopiją mierzyć celnie; bo *składać* (złożyć) *ku komu grot*, *kopiję* znaczy: mierzyć na kogo; zaś *miernie*, w miarę, celny, trafny, dobrze mierzący do celu. *Z ciągłego łuku*. Ciągły (ciągły), pierwotne ma tu znaczenie: dający się naciągnąć. *Równy*, nie zbytni, jaki być powinien.

Ani na wyścig żaden równał mu rączością,
Ani w inszych przystojnych igrzyskach dzielnością.
Osobliwie Minerwa za jedno kochanie
Miała go; i my Muzy przedniejsze staranie
Czyniłyśmy o jego ćwiczeniach uczciwych,
Zaprawując mu serce do cnót świętobliwych,
I do pięknej mądrości. Taki więc szczep nowy,
Kiedy mu bujna ziemia służy i wiatr zdrowy,
Pilnego ogrodnika ręką uszczepiony,
Przyodziewa się bardzo snadno w list zielony,
I co rok podrastaniem nieleniwem wstaje,
I nadzieję użytku niepóźnego daje.
A jako słońce, kiedy swój wóz rano toczy,
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy:
Tak się ku niemu wszystkich ludzi zapatrzania
Ciągnęły, i ozdobnych spraw oczekiwania.
Snać i nie jedna w domiech wielkich urodzona,
Skrytym cichej miłości ogniem postrzelona,
Gęste wzdychania na swem sercu powtarzała,
I zamyślania swoje Wenerze zlecała.
Łakoma rzecz uroda; ani złoto, ani
Świetnych klejnotów promień serce tak urani!
Snać to i przyjacioły mało wierne czyni,
Bo każdy sobie woli; więc też i bogini
Cudze modlitwy głuchem uchem omijała,
A na swą stronę, miasto nich, zamiłowała.
Co ją za myśli, co ją za chęci miotały?
Jako na wielkiem morzu rozigrane wały
Styru niesłuchającym okrętem ciskają,
A władze ani wiosła, ani żagle mają:

92. L. *miało*. 93. Z. *czyniełysmy*. 94. L. T. W. *świątobliwych*. 100. T. *nie próżnego*. 105. L. T. W. *domach*. 114. T. *miasto ich*.

91—104. *Za jedno kochanie miała go*, tylko jego kochała. Patrz w. 241. *Taki więc szczep nowy*; w. 169: *taki więc kwiat*; w. 260: *taki więc stoji świetny obraz*. Wyrazy *taki więc* służą do przyłączenia porównania w znaczeniu: tak też się ma ze, właśnie tak. W przywiedzionych więc przykładach: właśnie tak szczep nowy przyodziewa się, właśnie tak kwiat poległ, właśnie tak obraz marmurowy stoji,

105—125. *Postrzelona*, ugodzona strzałą Kupidyna. *Na swą stronę*, sama się rozkochała. Łącz: *a ani wiosła, ani żagle władze* (władzy nad okrętem nie) *mają*. *Przez dzięki*, konieczne, przymusowe. *Gdy mu słońce na wiosnę dogrzewa*. [Porównaj, co p. Przyborowski w dziele swem o

Tak Wenus w zapalonem sercu się mieszała.
Bo acz wszystko po myśli mieć się nadziewała,
Ale drobniejsze lata, i wiek jeszcze miękki,
I czekania dalekie, i zwłoki przez dzięki
Wątliły w niej otuchy, i wolne nadzieje;
Bo miłość za jeden dzień dosyć osiwieje.
Nie tak śnieg, gdy mu słońce na wiosnę dogrzewa,
Prędko taje, i w wodny strumień się rozpływa,
Jako ona w szalonym umyśle tajała.
Na koniec sercu swemu dosyć udziałała!
Nazwała to małżeństwem. Czego nie czyniły
Insze Nimfy, gdy jej tę skwapliwość ganiły?
Przynamniej aby była lat tych doczekała,
Gdyby go prawym mężem zwać się nie sromała.
Ale rychlejby drzewa, rychlej twarde skały
Zdrowej porady, zdrowych namów usłuchały,
Niżli miłość! łacniej być mogą hamowane
Szalone koła z przykrej góry rozbieżane!
Ma Wenus Adonina wszystkiego w swej mocy.
A jako dzień się ostać nie może przy nocy,
Jako promienie giną przy złej niepogodzie,
Jako ryba odmienia smak w nie swojej wodzie:
Tak on wszystkim ucieszny, wszystkim ukochany,
Cny królewic, wziął wielkie w sprawach swych odmiany
Pod rządem nowej paniej. Już go ani pole
Widawa, ani koniem krąży w równem kole,
Już i przed prochem, już i przed słońcem się kryje,
Już między równą sobie młodzią się nie wije.
Czasem po wirydarzach, po chłodnikach zchadza,
A leda zabawami wiek i żywot zdradza.
Naczęściej go muzyka i tańce trzymają,
Albo łagodne pieśni w ucho mu wlewają

120. L. T. W. *spodziewała*. 140. Z. *nie w swojej*. 144. L. T. W. *widywa*. 145. Z. *iuż przed słońcem*, brak więc zgłoski jednej. 147. T. *chadza*.

życiu i pismach Jana Kochanowskiego pag. 211 o odmiennem wprawdzie ale zawsze podobnem miejscu w pieśniach Koch. uczy]

145—172. *Prochem*, kurzawą [Hor. Od. lib. I. 1, 3. *sunt quos curriculo pulverem Olympicum collegisse iuvat.*]

Po wirydarzach, z łacińskiego *viridarium*, ogród dla zabawy. *Błaznują*, figle stroja. *Rozpieszczone pokoje*. Metonymija, bo nie pokój rozpieszczony, tylko Adonin pokojem rozpieszczony. *Cukrują*, przyjemnymi, słodkimi czynia. *Ludzkie chęci odpadły*, miłość

Mali Kupidynowie, albo mu błaznują,
I sen i rozpieszczone pokoje cukrują.
Zewsząd piżma i drogie zalatują wonie.
Róże nigdy nie zchodzą z utrefionej skronie,
Bankiety całonocne; a chęć pięknej sławy
Zagasła, i rycerskie zginęły zabawy;
Muzy wygnane, wzmianki żadnej o dzielności,
Wszystko poległo w miękkich wczasach i gnusności.
Ludzkie chęci odpadły i serca życzliwe,
Nastąpiły hańbienia i mowy dotkliwe;
I onę piękną krasę i oblicze śliczne
Poszpeciły rozkoszy zbytne, ustawiczne.
Na koniec miłe zdrowie i potrzebna siła
Za zbytkiem przyrodzoną władzą utraciła.
Przyszły choroby, i wiek uwiędły w młodości,
A szczętu nie zostało dawniejszej rzeźwości;
Śmierć potem mimo kresy życiu zamierzone
Zatłumiła przed czasem ciało utrapione.
Taki więc kwiat na pięknem polu okazały
Nielitościwe grady lub deszcze ulały,
A on poległ na ziemi, wszystek pochylony,
I z barwy, i z ozdoby własnej obłupiony.
Jakich tam płaczów, jakich trosk Wenus zażyła!
Jakiemi żałościami serce swe trapiła!
Co za lamenty lała, co za narzekania,
Co za tłuczenia piersi, i ręku łamania!
Ani ubiory, ani szata żadna cała,
Ani na głowie kosa w swej mierze została!
Dopiero błędy swoje i złą radę widzi,
Dopiero się kwapliwym umysłem swym brzydzi;

154. Z. *utrafioney*. 162. Z. *Poszpeczyły*. L. W. *zbytnie*. 163. T. *potrzebne siły*. 164. T. *utraciły*. L. T. W. *władzę*. 165. T. *poszły*. 166. T. *trzeźwości*. 170. Z. tu ma *nie litościwe* co na *lutościwe* zmienić nie śmiałem; tak samo we w. 193. 176. T. *tłuczenie*. 177. T. *szata żadna biała*.

u ludzi zginęła. *Za zbytkiem*, w skutek zbytku; bo przyjimka *za* z 6tym przypadkiem używamy także, chcąc oznaczyć następstwo, jako skutek czego. *I wiek uwiędły*, i życie osłabione, zmitrężone już w młodości. *Zatłumiła*. Zatłumić tyle co: zagasić, zatłoczyć. Myśl ta: śmierć wreście zabrała go mimo to, że zdawało się, iż dłużej był żyć powinien.

173—179. Porównaj Ovid. Metam. X 722 sq. „*Pariterque sinus, pariterque capillos Rupit, et indignis percussit pectora palmis. I złą radę*, skutki swego postępowania płochego.

Chciałaby na wstecz, ale trudno; bo po szkodzie.
Snaćby łacniejsza rzece, która morskiej wodzie
Bieg swój zmiesza, nazad się obrócić do głowy,
Niżli nazad przeskoczyć bród acherontowy.
Jużby była i na śmierć sama zezwoliła,
Aby była z swym miłym choć i w grobie żyła,
Ale jako rodzajów ludzkich śmierć nie minie,
Tak bogowie są wolni od niej i boginie.
Umrzeć nie mogła. Wszakże ono złe baczenie
Aby jej ponosiło tem mniejsze zelżenie,
Puściła wieści, że jej oblubieniec drogi,
Wpadając nieostrożnie w łowiech na zwierz srogi,
Zębem nielitościwym odyńca dzikiego
Obrażony, postradał żywota miłego.
I temu, aby lepszą wiarę uczyniła,
Święto sławne i obchód wieczny postawiła,
Na którym Adonina jej Nimfy płakały,
A okrutnego wieprza zęby przeklinały.
Nierozum i przed czasem źle o sobie radzi,
I po zgubie na wątłych otuchach się sadzi;
A kto się na ostrożność przystojną ogląda,
Ten z płochej chuci rzeczy szkodliwych nie żąda,
Ale albo się swojem baczeniem sprawuje,
Albo z cudzych przypadków szczęście swe miarkuje.
I ty cna panno! gorszej nie obieraj strony!
Nie może zbłądzić umysł dobrze urodzony,
Ani się na podlejsze rzeczy zapatruje,
I owszem sobie ważne uciechy gotuje;
Jakich ty, da Bóg, zaznasz czasów przyzwojitych,
Zażywając i sławy i cnót znakomitych

181. T. *Chciałyby.* 186. Z. *choć w grobie żyła*, jednej zgłoski brak. 194. L. *żywotu.*

182—184. Łatwiejby było wrócić rzece do źródła swego *(głowy)*, aniżeli nieboszczykowi wrócić do życia. *Bród acherontowy.* Acheron, rzeka przedniejsza w piekle greckiem, którą kto raz przebył, według mniemania poetów już nigdy na świat wrócić nie mógł.

192. *W łowiech.* Mał. § 138. 150. Przyborowski l. c. pag. 190 sq. *Na zwierz srogi*, Mał. § 126*. 639*.

196. *Święto sławne i obchód wieczny postawiła*, postanowiła. *Adonia*, uroczystości żałobne, które Egipcyjanie, Syryjczykowie i Grecy odprawiali, z wielką okazałością smutku, na pamiątkę śmierci Adonina.

209—218. *Czasów przyzwojitych*, Genitivus temporis na zapytanie kiedy?, patrz Mał. § 643. *Murzów.* Murza (też: mirza) kniaź tatarski; tytuł wodza pokolenia lub pułku u Tatarów.

Oblubienica twego; kiedy boje krwawe
Będą mu przynosiły zwycięstwa łaskawe,
Kiedy okryje pola pogańskimi trupy,
A wielki plon pożenie, i bogate łupy,
Więźnie w tył powiązane, zacnych murzów żony,
Upominek ze wszystkich tobie wydzielony.
Wszystkim ten dzień zawita znaczny i szczęśliwy,
Gdy go z wojen poniesie koń piękny, chodziwy,
Między tysiącmi młodzi; zmazy jeszcze krwawe
Tarcz okaże, i znaczną bojową kurzawę.
Ty będziesz niewymownych pociech używała,
Sława będzie pod samc obłoki bujała.
A jeśli więc potrzeby zajdą pokojowe,
Z niego rzeczpospolita weźmie rady zdrowe.
Na nim rzeczy polęgą, i na jego głowie
Zechcą wesprzeć majestat swój możni królowie.
A gdziekolwiek obróci twarz swoję szczęśliwą,
Zewsząd usłyszy w niebo modlitwę życzliwą,
Aby wiecznie zaznawał szczęścia pogodnego,
Aby żył, jako długi kres wieku ludzkiego.
A to więc niech dla chełpy nie będzie rzeczono,
Bez nas nic nie może być w rzeczach tych sprawiono.
Siła farb rozmajitych obraz potrzebuje,
Który dopiero węglem malarz narysuje;
A zaniedbanie wiele pięknych rzeczy roni,
Ani żaden las takich wychowa jabłoni,
Chociaj tam drzewo mnoży samo przyrodzenie,
Jako więc ogrodnicze roztropne szczepienie.
Majętnosć wielka w nikim serca nie obudzi,
I wiele nikczemników najdziesz możnych ludzi,
Których i życie jako jednego nędznika,
I zeście równe śmierci mdłego zagrodnika,
Kiedy go przy motyce dusza odbieżała,
A po nim żadna głośna sława nie została.
Ale gdzie rozum świetną majętnością władnie,
Tam i dzielnosć i jasna cnota idzie snadnie;

211. Z. *kiedy sobie krwawe.* 214. Z. *płon.* 242. L. T. *zejście.* W. *zeyście.*

Chodziwy, nie mordujący się chodzeniem, dobry do chodu, biegun.

234—256. *Dopiero*, poprzednio, tylko co, przed chwilką. *Jako jednego nędznika.* Zdaje się, że Szym. używał wyrazu *jeden* jak Grecy *τὶς* lub Niemcy *ein*. *Zaciąganie*, usiłowanie,

Tam i przeważnych rzeczy wielkie zaciąganie,
I nieśmiertelne w uściech ludzkich wspominanie.
A na co gibką młodość z razu kto nachyli,
Do tego się przez wszystek wiek na potem sili.
A kto szczwania nie świadom, próżno z nim na pole,
I tarnek, mówią, ostry z młodu zaraz kole.
Z młodu sokoła w bujne łowy zaprawują,
Z młodu juńcom do jarzma karku nadłamują.
Na początku należy! Kto ten dobrze sprawi,
Połowicę wygrawa, i na tem wiek trawi.
Tu Muzy przestawały, a pannę wrodzony
Wstyd rumienił, i wzrok jej do ziemie wlepiony
Nie dał się podnieść, ani przyszło jej do mowy:
Taki więc stoji świetny obraz marmurowy,
Gdy go pilnego mistrza ręka ugładziła,
I ozdobą przystojną kształtnie udarzyła.
Trudno sądzić, co w skrytych myślach się tajiło!
Bo komu z przyjacielem rozstawać się miło?
Lecz poszły zdrowe rady, i tak ukochany
On młodzieniec znowu jest swym Muzom oddany,
A ony go uniosły w swoje piękne kraje.
Tobie cna panno! jeśli tesknica zostaje,
Niechaj zostanie wespół nadzieja stokrotna,
Którąć na potem odda z lichwą chwila wrotna.

247. T. *poważnych.* 252. L. *z ostry młodu.* 256. L. T. W. *wygrywa.* 257. T. *przystawały.*

staranie o co; *inceptum magnum, cœptum audax.* *Gibką* nazywa *młodość*, bo się łatwo da nachylić i giąć jak drzewko młode. *Próżno z nim na pole*, nie zda się na polowanie. *I tarnek (kolec) z młodu itd.*: porównaj Siel. XVI 10. *Na początku należy* itd. Horat, Epist. I 2, 40. „*Dimidium facti qui cœpit habet*“. *I na tem wiek trawi*, takim już pozostanie do śmierci.

257—270. *Do ziemie*, tyle co: w ziemię. *Poszły zdrowe rady*, odniosły dobry skułek. Poszło co dobrze, źle, tyle co: powiodło się tak, owak. *Ony.* Mał. § 239. 2. Przybor. pag. 208.

SIELANKA DWUNASTA.

KOŁACZE.

Panny, Pań sześć par.

PANNY.

Sroczka krzekce na płocie — będą goście nowi—,
Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą,
I nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą.
Sroczko! umiesz ty mówić? powiedz, gdzieś latała?
Z ktorejeś strony goście jadące widziała?
Sroczka krzekce na płocie — pannie się raduje
Serduszko, bo miłego przyjaciela czuje.
Jedzie z swoją drużyną panic urodziwy,
Panic z dalekiej strony; pod nim koń chodziwy,
Koń łysy, białonogi, rząd na nim ze złota.
Panno! gotuj się witać, już wjeżdża we wrota,
Już z koni pozsiadali; wszystko się po dworze
Rozśmiało, jako niebo od wesołej zorze.
Witamy cię panicze, dawno pożądany,
Czeka cię upominek tobie obiecany,
Obiecany od Boga, i od domu tego.
Po obietnicę trzeba wsiadać na rączego,

6. Z. *ktoreyieś.* 13. L. T. W. *podworze.*

Siel. XII. Jest to arcypiękny obrazek z życia drobnej szlachty i możnaby ga słusznie nazwać sielanką szlachecką.

Sroczka, według podań ludu, zwiastun gości, krzekce na płocie, więc gości spodziewać się należy. Rzeczywiście nadjeżdża narzeczony. Ale dla czegoż tak długo dał na siebie czekać? Czy już tak pewny swego? czy go niebezpieczne łowy zaprzątnęły, lub gdzie indziej jeździł w zaloty i zapomniał o tem, co mu tu obiecano? Lecz przypuścić tego nie można. Zapewne bujał sobie jeszcze trochę po wolności, by teraz milej spocząć. Pobiegnijże paniczu szybko witać wychodzącą matkę i pannę, uderz przed niemi czołem i nie siadaj za stołem gościnnym, aż otrzymasz czego pragniesz; i ty matko już dłużej nie zwlekaj. Nastepuje opis obrzędów przedślubnych i weselnych, zakończony pieśniami śpiewanemi przy wnoszeniu kołaczy.

1—21. *Rado*, dobrze, radzi; patrz Siel. VII 178. *Czuje*, przeczuwa że jedzie. *Chodziwy*, patrz Siel. XI 218. *Na rączego* scil. konia; co obiecano, trzeba chwytać zaraz, bo obietnice często z wiatrem ulatują. *A pogonić*

A ty się gdzieś zabawiasz. Już nam nie stawało
Oczu wyglądając cię; winieneś nie mało
Sam sobie, a pogonić trudno i godziny!
Cobyś rzekł, gdyby to był otrzymał kto iny?
Bardzoś się ubezpieczył! Czyli tak urodzie
Dufasz swojej? Kto dufa nawiętszej pogodzie,
Deszcz go zlewa. Nie trzeba spać i w pewnej rzeczy,
I Bóg nie dźwignie, kto się sam nie ma na pieczy.
Często zazdrość o tobie złe powieści siała,
Ale cnota zazdrości wiary nie dawała.
Trudno stateczność ruszyć; niechaj zły wiatr wieje
Jako chce, przedsię ona nie traci nadzieje.
Kędyś się nam zabawiał? mój panicze drogi!
Serce przez ciebie mdlało, i te piękne progi
Pustkami się widziały. Czyliś na jelenie
Z myślistwem jeździł? Wami, wami leśne cienie!
Świadczymy, jakośmy wam częstokroć łajały,
Jako często zabawy wasze przeklinały.
Lubo sroga Dyjana w surowej karności
Drużynę swoję chowa, ale przy gładkości
Trudna przestroga! Były insze obawiania,
Bo i harap ma swoje przykre dojeżdżania,
I od płochego zwierza urośnie nowina.
Jeszcze po dziś dzień płacze swego Adonina
Wenus żałosna: Ach, ach młodzieńcze ubogi!
Jako cię dzikiej świnie ząb uranił srogi?
I tyś drugi młodzieńcze! w uściech naszych bywał;
Nazbyteś ach nędzniku! w lesiech przemieszkiwał;

32. Z. *Serce przez cię*, więc jednej zgłoski brak.

trudno i godziny, czasu upłynionego już nie dogonisz, bo czas się nie wraca.

22—38. *Gdyby to był otrzymał*, co ci tutaj obiecano, scil. pannę. *Trudno stateczność ruszyć*, silnej wiary trudno wzruszyć, obalić. *Kędyś się nam zabawiał.* Przysłówek *kędyś* oznacza miejsce na zapytanie gdzie? i dokąd?; czasem też i bez zapytania w znaczeniu: gdzie. *Nam*, tak zwany *dativus ethicus*; patrz Mał. § 683. *Serce przez cię mdlało*, z przyczyny twojej. *Wami świadczymy*, patrz Siel. X. 25. *Leśne cienie*, leśne Nimfy. Możeś dla tego tak długo u nas nie bywał, żeś się na łowach pokochał w której Nimfie z orszaku Dyjany, chociaż ta bogini swoje poddane strzeże i w oddaleniu od mężczyzn trzyma.

38—48. *Były insze obawiania.* Prócz obawy dopiero co wymienionej była i ta, abyś na polowaniu nie doznał jakiego szwanku, bo przy dojeżdżaniu koń bardzo łatwo rozbiegać się lub upaść może. *Harap*, polowanie, łowy z konia. *Od płochego*, słabego i wystrachanego. *Nowina urośnie*, powiedziane *per euphemismum* zamiast: śmierć wyniknie. *Płacze swego Ado-*

Daleko cię nieszczęsne łowy unosiły,
Aż cię nakoniec łają właściwą zkarmiły!
Pełna jest trwogi miłość, i w każdy kąt ucha
Przykłada; raz ją bojaźń, raz cieszy otucha.
Czyli cię krotofile jakie zabawiały?
Nam tu bez ciebie ani dzień widział się biały,
Ani słoneczko jasne. Komuż do wesela
Przyjść może, gdzie miłego nie masz przyjaciela?
Czyli nie każdy serce ma jednakie? czyli
Co z oczu, to i z myśli? a czasem omyli
Oko jasne. O tobie tego nie trzymamy,
I owszem się pociechy wszelkiej spodziewamy.
Sokół wysoko buja, a bujawszy siła,
Jedno mu drzewko, jedna mu gałązka miła.
Młodość przestrono patrzy, i daleko strzela
Z myślami, aż Bóg nawet każdego oddziela
Własną cząstką. Kto na niej przestawa spokojnie,
Wszystkiego ma dostatek, wszystkiego ma hojnie.
I ty myśli uspokój, mój panicze drogi!
Nie darmo cię tu przyniósł twój koń białonogi.
Pryskał we wrota wchodząc; znać, żeśmyć tu radzi,
Radzismy wszyscy tobie, i twojej czeladzi.
Już i matka i panna witać cię wychodzi.
Poprzedź ich ręką, tobie poprzedzić się godzi,
I czołem nisko uderz; jest dla czego czołem
Uderzyć, a nie chciej sieść za gościnnym stołem,
Aż otrzymasz, co pragniesz. Wszystko z czasem płynie —
Co ma być jutro, niechaj będzie w tej godzinie.
I ty matko! nie zwłaczaj; czyń coś umyśliła —
Żadna rzecz się nie kończy, gdzie rozmysłów siła.

53. T. *Komu.* 67. T. *przyskał.*

nina Wenus, patrz o tem Sielankę poprzednia. *I tyś drugi młodzieńcze.* Mowa o Akteonie, którego własne psy pożarły; patrz Ovid. Metam. III. 174—252. *Łają.* Łaja lub złaja, tyle co: gromada psów, psiarnia. *Właściwą*, własną.

61—63. *Przestrono*, daleko; porównaj *oko przestrone*, Siel. X. 49. *Aż Bóg nawet.* Nawet, tyle co: na koniec, na ostatek. Porównaj Fenomena Kochan. 17—18: „Słusznie go tedy zawżdy naprzód wspominamy, Naprzód i nawet, bo ztąd wszystko dobre mamy.“ *Każdego oddziela własną cząstką.* Oddzielać syna lub córkę znaczy: dać im wyprawę; w tem samem znaczeniu i tutaj wziąć wyraz ten należy.

67—70. *Pryskał*, parskał. Parskanie koni według podań ludowych jest znakiem, że gościowi będą radzi. *Poprzedź ich ręką*, wyprzedź ich powitaniem, podaniem ręki.

Panno! czas już rozpuścić warkocze rozwite,
Czas oblec szaty takiej sprawie przyzwojite.
Strójcie pannę do ślubu, sąsiady życzliwe!
Ślub święty jest, i wasze prace świętobliwe.
Wszak też wam tę posługę przedtem oddawano,
Toż i za matek waszych w obyczaju miano.
Kapłanie! gotuj stułę. Zbladłeś nam panicze!
Ba! i pannie łza za łzą płynie przez oblicze,
Przelękłeś się panicze! Bojaźń to od Boga;
Szczęście tam bywa, kędy bywa taka trwoga.
Nie płacz panno! bo rzeką, że płaczesz z radości.
Pomyśli ktoś i gorzej, bo siła zazdrości.
Nie pierwsza ty od matki wychodzisz z opieki!
Aboś chciała na łonie jej mieszkać na wieki?
I ona przy matce swej nie wiecznie mieszkała,
I tyś się nie dla tego tak tu wychowała.
Jużeście w stadlo świętem. Wszyscy wam dajemy
Na szczęście, i miłego życia winszujemy;
Bodajeście długi wiek z sobą pomieszkali,
Bodajeście wszelakich pociech doczekali!
Potrawy postawiono; do stołu siadajcie,
W pośrodku miejsce pannie z panem młodym dajcie!
Imci z sobą być; tak więc dwa szczepy zielone
Stoją w nadobnym sadu pospołu sadzone.
Panna nie wzniesie oka, serduszko w niej taje,
A pan młody długiemu obiadowi łaje.
Niech kucharze potrawy dziwne wymyślają,
Niechaj win rozmajitych hojno nalewają,
Kołacze grunt wszystkiemu, a może rzec śmiele,
Bez kołaczy jakoby nie było wesele.
Laską w próg uderzono. Już kołacze dają,
A przed kołaczmi panie nadobnie śpiewają,

79. Z. *storcie*, błąd drukarski. 80. L. T. W. *świątobliwe*. 81. L. T. W. *przysługę*. 83 i 84. L. T. W. *Zbladłeś nam paniczu, Ba! i pannie łza za łzą płynie po obliczu*. 85. L. T. W. *bojaźń ta*. 99. Z. *Jemći*. 100. L. T. W. *sadzie*. 102. Z. *abiádowi*. 108. L. T. W. *nadobne*.

77. Od tego wiersza zaczyna się opis obrzędów przedślubnych.

99—100. *Tak więc*, właśnie tak, podobnie. Patrz Siel. XI 95. *W nadobnym sadu*. Jeżeli *sadu* nie jest omyłką drukarską zamiast *sadzie*, to formę tę wytłumaczyć jedynie można jak podobne formy: w domu, w synu, w panu; patrz Mał. § 129*.

I taniec prędki wiodą, i kleszczą rękami.
Zabawmy oczy tańcem, a uszy pieśniami.
Ta, co białym trzewiczkiem błysnęła na nodze,
Jakoby rzekła, że się ja też na coś godzę.

PIERWSZA PARA.

Panicze! co tu z panną siedzisz za tym stołem,
Tobie teraz wiedziemy taniec pięknem kołem,
Tobie kleszczemy. Czyli ty nie słyszysz tego?
Ale cię myśl unosi do czegoś inszego.
Tłusty kołacz niesiemy dla twojej zabawy;
Syty kołacz — są jeszcze sytniejsze potrawy!

WTÓRA PARA.

Śliczna panno! dziś tylko panną cię witamy,
Jutro z nami porównasz, w tem cię upewniamy.
Dziś się sromasz, jutro się będziesz uśmiechała,
I żalci będzie, żeś tak długo próżnowała.
Pieści matka, a przedsię niesmaczno w pieszczocie,
A z miłym przyjacielem smaczno i w kłopocie!

TRZECIA PARA.

Nie dumaj nam panicze! już kołacz na stole,
Teraz jest twoje żniwo, teraz twoje pole.
Dzieciom kołacz, dla ciebie będzie coś lepszego,
A ty pamiętaj zażyć fortelu swojego!
Morzem ma być młodzieniec; morza żeglarz prosi,
Morze nie słucha, ale gdzie chce żagiel nosi.

CZWARTA PARA.

Panno! już cię to matka z domu precz wyprawia,
Chleb to z domu przed ciebie, nie kołacze, stawia;
A chociajby kołacze każdy dzień stawiali,
Dłużejby cię przy sobie już nie zatrzymali.
Jako się mocno trzyma chmiel gęsty przy tyce,
Tak i panna się trzyma przy swojim panice.

111. T. *trzewikiem*. 116. T. *odnosi*. 134. Z. *zátrzymáły*.

112. *Że się ja też na coś godzę*, że ja też na coś przydatna.

113—148. Wszelkie pieśni i przemowy weselne odznaczają się treścią swoją nieco swywolniejszą; tak było u Greków i Rzymian, tak i do dziś dnia bywa na każdem weselu, gdzie ochoczo się bawią i w głowach trochę zaszmera. Szymonowiczowi udało się zachować szczęśliwie charakter podobnych pieśni z uniknieniem ich gminnej czasem rubaszności.

PIĄTA PARA.

Wilczaszku! ozinąłeś owieczkę niebogę!
Ona za tobą bieży, choć ma w sercu trwogę.
Ale to sobie za ten kołacz wymawiamy,
Że ją tu przy taneczku do dnia zatrzymamy;
Radbyś potem, aby się tańcem zabawiała —
Tybyś rad, ona będzie coś inszego chciała.

SZÓSTA PARA.

Panno! przegrana twoja, chłopięta dowodzą.
Kołacz im z stołu dano, i za łeb oń chodzą.
Lepsza zgoda, niż zwada; zgoda wszystko mnoży,
Niezgoda wszystko kazi, i domy uboży.
Panno! miej się do tańca; już wodę oddają,
A muzycy niechaj co rzeskiego zagrają.

Sroczko! z dobrąś nowiną do nas przyleciała,
Bodajeś i u sąsiad także zakrzeczała!

SIELANKA TRZYNASTA

ZALOTNICY.

MOPSUS.

Przyjdzieli ten czas kiedy, że ja swe zabawy
Będę śpiewał? czyli już Bóg tak niełaskawy
Mieć mię raczy, że nigdy przyjaciel nie siędzie
Przy mym boku, i dom mój wieczną pustką będzie?

137. L. T. W. *ozionąłeś.*

Wilczaszku! ozinąłeś owieczkę niebogę; paniczu, oczarowałeś nam pannę wzrokiem swojim. *Już wodę oddają:* resztę wody oddawają, którą wypryskano pokój, by uśmierzyć kurzawę.

Siel. XIII. Wyraźnie w tej sielance Szymonowicz powiada, że bezżenny i stary. „Na cóż mi dar poezyji, na cóż mająteczek się przyda, kiedym miłości ni razu nie doznał i dom mi pustkami stoji? Zbłądziłem, iżem z wieku nie korzystał; teraz już starość krzywa nad grzbietem mi się zawiesza, co chwila sił dawniejszych ubywa i na domiar tego wszystkiego cała moja praca i dobytek po śmierci mojej w cudze się dostaną ręce. Jedyną ulgę wy mi sprawiacie, pieśni moje! nie opuszczajcież mnie do samego grobu i niech zawsze ma w nich upodobanie cny Sieniawski. Nie mogąc tedy o własnych śpiewać zalotach, będę cudze opiewał."

Dwa ustępy o zalotach Aminty i Licydy do najpiękniejszych tworów Szymonowicza policzyć można.

Miłości nieszczęśliwa! nigdyś pięknej strzałki
We mnie nie utkła! poco noszę te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stada te igrają?
Szczęśliwsze stada, bo wżdy uciechy swe mają!
Ja nie mam, a już starość nad grzbietem się krzywa
Zawiesza, i co chwila sił pierwszych ubywa.
Oganiaj cudze proso, twoje już wypili
Dzicy ptacy! Wielki błąd, kogo wiek omyli!
Ale wżdy pieśni moje! zemną zostawajcie,
Ani mię do samego grobu opuszczajcie.
O pieśni! nigdy na was nie padnie śmierć głucha,
Póki wam cny Sieniawski wierzy swego ucha.
Zachowajmy się cudzem, gdy swego nie mamy;
Nie dziw, że starzy młode lata wspominamy.
Wspomnijmy, jakie stroił Licydas zaloty,
Jakie Amintas. Miłość ma swoje kłopoty!
Licydas do Likory. Ta trochę patrzyła
Krzywooko, lecz dobrą gospodynią była.
Amintas do Neery. Siła było za tą
Posagu, bo się babką chełpiła bogatą,
I często nowe chusty sprawowała na się,
I w srebrnym na każdy dzień chodziwała pasie.
Onej trefnie żartować, onej w tańcu było
Rej wodzić, onej samej, co żywo, służyło.
Ledwie się o północy do domu wracała,
Bo jako jedynaczce matka folgowała.
W ten czas była pognała kozy do chróściny,
Kozy w chróścinie, ona u gęstej leszczyny
Legła w chłodzie na trawie, i smaczno zasnęła.
Wilczaszku! żeś tam nie był, strawka cię minęła!

17. L. T. W. *zachowujmy się.*

11. *Oganiaj cudze proso, twoje już wypili dzicy ptacy.* Oganiać cudze proso, przysłowiowy sposób mówienia znaczy tyle co: pracować za kogo innego. Myśl tego zdania już we wstępie napomknięta ta jest: Cała moja praca teraz po mej śmierci dostanie sie innym, bo dla mnie już czas minał, jużem za stary, bym się mógł żenić i dla własnego potomstwa pracować.

16—17. *Cny Sieniawski,* patrz wstęp do Siel. XI. *Wierzy,* powierza, chętnie słucha, lubi. *Zachowajmy się cudzem,* bawmy się wspominaniem cudzych zalot.

19—34. *Licydas, Amintas, Likorys, Neera,* są to imiona pasterskie wzięte z wzorów greckich i rzymskich. *Licydas do Likory — Amintas do Neery,* scil. stroił zaloty. *Krzywooko,* zezowato. *Chodziwała,* forma ta częstotliwa osobliwie w bibliji Leopolity często zachodzi. *Onej trefnie żartować,* jej było do twarzy, dobrze z tem, gdy żartowała. *Rej wodzić,* dowodzić,

Tamże pędził Amintas na pola przyległe,
A gdy do kupy zgania owce swe rozbiegłe,
Trafił na śpiącą. Co w nim za myśl w ten czas była,
Trudno trafić; atoli źle mu nie radziła.
Kto pragnie przyjaciela, wstydem go nabywa,
Cnota nad zakazanie nie chce być skwapliwa.
Stanął tylko by wryty; ona twardo spała,
A wtem trzoda pasąc się blisko nadchadzała.
On do trzody:
Owieczki! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Śpi tu piękna Neera; ani się tryksajcie,
I trawkę cicho szczypcie i cicho stąpajcie.
Baranie ty rogaty! albo cię nie minie
Maczuga, albo capem cię jutro uczynię.
Nazbyteś się rozigrał; by to długo trwało —
Mnieby się raczej teraz rozigrać przystało.
Lekko owieczki moje! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Śpi tu piękna Neera; przyjdź wietrzyku chłodny,
Przyjdź wietrzyku! i czyń jej sen wdzięczny, łagodny.
Pozwalam ci i włosy obwionąć na czele,
Pozwalam, ach! niestetyż! ty i w ucho śmiele

48. L. T. W. *jutro cię.*

przewodniczyć w tańcu. *Folgowała*, pobłażała. *Wilczaszku* itd. O rzeczywistym wilku mowa; szkoda, wilku, że cię tam nie było, gdy Neera spała, bobyś był mógł kozę porwać.

39—40. *Wstydem*, skromnością. *Cnota*, tyle co: człowiek cnotliwy (*Abstractum pro concreto*). *Zakazanie*, zaloty. Myśl ta: Człowiek cnotliwy skromnością nabywa kochanki, a nad zaloty sobie niczego więcej nie pozwala.

44—45. *Owieczki! lekko następujcie, śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.* Te dwa wiersze po kilka razy się powtarzające służą do oddzielania wrotek i nazywają się *przyśpiewem [versus intercalares, ἐφύμνια]*. Ponieważ wrotka każda kończy się obraz, czyli sęs jednej myśli, więc od rozciągłości obrazu lub myśli zależy także rozciągłość wrotki, czyli liczba wierszy składających wrotkę. Śpiew Aminty (w. 45—104) składa się naprzód z pięciu wrotek po ośm wierszy każda (45—84), z jednej wrotki o dwunastu wierszach 85—96), i znów jednej o ośmiu wierszach (97—104). Ostatniej wrotce brak przyśpiewu poprzednich wrotek.

55—83. *Na czele*, na czole: dziś tylko w przenośni się używa. *Muszę przyjaźni folgować*, muszę słuchać, iść za popędem przyjaźni, która nie pozwala tego czynić. *Kijań*, laska, pręt, kij. *Gdyby w me*, gdyby mogło być, jak ja sobie życzę. *Dodziewacie*, dokuczacie, dopiekacie. *Komorku*, zwykła forma: komarku.

Możesz poszemrać, możesz i wargę całować,
A ja nieborak muszę przyjaźni folgować.
Lekko owieczki moje! lekko postępujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Buhaj kędyś zaryczał. Niebaczny buhaju!
Jeśli mi na złość czynisz, roście w tym tu gaju
Kijań na cię; koniecznie weźmiesz między rogi,
Naryczysz się cały dzień, teraz nie czyń trwogi.
Gdyby w me, wolałbym ja, żeby spać przestała,
Wolałbym, żeby zemną te kwiateczki rwała.
Lekko owieczki moje! lekko postępujcie
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Słoneczko, o słoneczko! nie zajrzyj nam cienia,
Pohamuj małą chwilę ostrego promienia!
Uchyl się za ten obłok! blask śpiącemu szkodzi.
Jabym zasłonił, ale tknąć mi się nie godzi.
I ty się nie przebiegaj jaszczurko zielona!
Bo cię prędko dosięże maczuga toczona.
Lekko owieczki moje! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Muchy, bezecne muchy! siła dodziewacie;
Łaję wam i zajrzę wam; więtszą wolność macie,
Niżli ja. Na co się was tak wiele zleciało?
Albo wam miło kąsać białe, miękkie ciało?
I ciebie tu, komorku, zła śmierć posadziła?
Ukąsiłeś, że przez sen wargami ruszyła.
Lekko owieczki moje! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Śnie! jedni cię do śmierci czarnej przyrównają,
Drudzy mistrzem przyszłego życia nazywają.
Ja wieszczym, ja prorokiem. Dziś mi się przyśniła
Neera, że w kościele zemną wespól była,

63. L. T. W. *kijan.* 77. L. T. W. *siła wydziwiacie.* 78. Z. *záyzrzę.*

Była matka i babka i sąsiad nie mało.
Po chwale bożej — już się to w południe działo —
Kapłan stał przy ołtarzu, myśmy też tam stali,
Kapłan mówił, a myśmy jego słów słuchali,
Wiązał stułą, wzajemne rozdawał pierścienie.
Boże! niech się nademną kona twe przejrzenie.
Lekko owieczki moje! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Na co mi ociec zbioru tak wiele zostawił?
Na co dom tak budowny i folwark postawił?
Na co się ja o dobre mienie pieczołuję?
Komu spiżarnie, komu dostatki gotuję?
Tobie piękna Neero, ty to będziesz miała,
Ty jako swego będziesz zemną zażywała.
Śnie wdzięczny! zwiastuj to dziś nadobnej Neerze,
A niechaj omylenia nie uznam w tej mierze.

Tak Amintas. — Zaloty zasię Licydowe,
A był to prosty najmit, bywały takowe.

W ten czas Likorys krowy w dojniku dojiła,
Licydas sieczkę rzezał:
Zawsześ mię żywiła
Ręko moja! Kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.
Dziś sieczkę rzeżesz, sieczka nie rzeże się sama
Likory! przy tej ręce będzie dobrze nama.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

112. L. W. *przy tej ręce będziesz dobrze nama.* T. *przy tej ręce będzież dobrze nama?*

94—105. *Kona*, dokona, wypełni. *Na co się ja — pieczołuję?* Pieczołować się tyle co: usiłować, frasować, starać się. *Tak Amintas*, scil. do Neery stroił zaloty.

106. *Najmit*, ten co się na robotę najmuje, najemnik, wyrobnik.

107. Pieśń Licydy także rozdzielona na wrotki z przyśpiewem jednostajnym: *Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje, Do ostatniej starości nędze* (nędzy) *nie uczuje.* Wrotek jest ogółem ośm; pierwsza ma wierszy półsiódma, druga i trzecia mają po ośm, czwarta aż do siódmej po dziesięć, ostatnia zaś szesnaście wierszy. Ostatniej wrotce tutaj także brak przyśpiewu.

112—130. *Nama*, trzeci spadek liczby podwójnej zamiast: nam; patrz Mał. § 219. *Kto się spuści na nie*, scil. ręce. Turowski zmienił *nie* na *nię*,

Panem się nikt nie rodzi. Siła zostawiają
Dzieciom rodzice, siła dzieci utracają.
Praca skarb napewniejszy. Kto się spuści na nie,
A za żywota ma chleb i po nim zostanie.
I ty Likory! u mnie nie będziesz żebrała,
Nie będziesz, gdy nie będziesz ze mną próżnowała.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Widziałem cię u tańca, i tak mi się zdało,
Iżeć tamto igrzysko namniej nie przystało,
Lubo cię w plęsy wzięto, lub do gonionego.
Trudno ciągnąć, kto nie ma umysłu do czego.
Piękniej ci u roboty; w tejeś przodek miała,
U robotyś mi naprzód do serca przystała.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Pomnisz? kiedyśmy byli pospołu na żniwie —
Pszenicę w ten czas żęto na siedzianej niwie —
Zagon twój był wedla mnie; tak ci tam służyło
Szczęście, żeć sierpa w ręku ledwie dojrzeć było.
Jeszcześ nam przyśpiewała. Przyznać ci się muszę,
Chcąc się tobie przeciwić, siliłem się z dusze;
I mówiłem do siebie: Boże! jeśli zdarzysz,
Niech taki zawsze robi wedla mnie towarzysz.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Widziałem, pod kądzielą kiedyś siadywała,
Samać się do wrzeciona nić z palca puszczała,

117. T. *Kto się spuści na nię.* 118. L. T. W. *I za żywota.* 133 i 138. L. T. W. *wedle.* 134. L. T. W. *że sierpa.*

odnosząc zajimek do rzeczownika *praca.* Sprzeciwia się to atoli gramatyce, bo Acc. Sing. fem. gen. zajimka tego nie jest *nię*, tylko *ją* lub *nią.* Patrz Mał. § 225. *Plęsy*, pląsy, taniec. *Do gonionego.* Była to gra wspominana także u Kochanowskiego i Górnickiego.

132. *Na siedzianej niwie*, lipski wydawca w przypisku dobrze tłumaczy przez *siedzibnej, włościańskiej.* Jest to niwa czyli rola, którą kmieć posiada, która zatem jest posiadana lub siedziana, a więc własnością. *Oppositum* jest *pańska niwa;* na tej żniwiarze nie zwykli tak pilnie i ochoczo pracować.

136. *Chcąc się tobie przeciwić*, chcąc wyrównać ci w prędkiej pracy.

Jedwab nie będzie taki. U ciebie i spanie
Napóźniejsze, u ciebie i narańsze wstanie.
Tobie czeladź nakarmić, tobie pochędożyć
Wszystko w domu, i wszystko na miejscu położyć,
Ława zawsze chędoga, pomyte naczynie.
Mówiłem, komu cię Bóg da, z tobą nie zginie.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Jeśliś mi przyjacielem, podobno nie zgadnę.
Gdyś chusty polewała onegdy czeladne,
Były tam też i moje; a iż w ręce były
Przyjaznej, przed inszemi jawnie to świadczyły.
Biało mię sobie nosisz, noś mię sobie, biało!
Równemu z równym zawsze na świecie przystało.
Chędogo choć ubogo, bodaj się świeciły
Ręce twe zakasane, bodaj memi były!
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Dworniczko! ty się teraz przesypiasz w południe,
Likorys krowy doji. Nie bardzo to cudnie
Spać we dnie gospodyniej; jeszcześ się nie dała
Znać czeladka; znać, żeś jej mało doglądała.
Teraz masz wierną, potem nie wiem jaka będzie.
Jakobyś sama siadła, gdzie Likorys siędzie;

143 i 144. L. *u ciebie i wstanie. Najpóźniejsze, u ciebie i najrańsze spanie.* 148. T. *komuć Bóg da, ten z tobą nie zginie.* 150 T. *nędzy.* 157. L. T. W. *bodaj się święciły.*

145. *Tobie czeladź nakarmić* i t. d. zamiast: ty czeladź karmisz, ty wszystko w domu chędożysz i wszystko na miejscu kładziesz. Patrz o tem używaniu trybu bezokolicznego zamiast trybu oznajmującego Mał. § 747. 1.

151—157. *Podobno nie zgadnę.* Czy mi sprzyjasz, nie potrzebuję pono odgadywać, bo się tego dorozumiewam. *Biało mię sobie nosisz, noś mię sobie, biało!* Igraszka wyrazów, gdyż *nosić* i *biało* za każdym razem w innem użyte są znaczeniu: ukrywa się w niej myśl dosyć swywolna. Znaczenie: Czysto mnie już teraz ubierasz, niechże już całkiem zostanę twojim mężem, kobieto. *Biało* za drugą razą nie jest przysłówkiem, lecz Voc. Sing. od rzeczownika *biała;* tyle co białogłowo, białko. *Bodaj się świeciły,* bodaj obracały, ściągnęły na siebie oczy.

161—168. *Dworniczko,* ze względu na w. 163 znaczy tutaj gospodynie; porównaj Siel. IX 80. *Jeszcześ się nie dała znać czeladka* i t. d. Ponieważ czeladzi nie dozorujesz, więceś jeszcze nie poznała, jak cię oszukuje. *Nie zadojone cielęta,* nie zamorzone. *I mleka są szkopce napełnione.* Mleka zamiast zwyczajnego *mlekiem.*

I kropla tam nie zginie, i niezadojone
Cielęta, i mleka są szkopce napełnione.
Ręko moja! kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędze nie uczuje.

Koso! palec to; czyli kto zaloty stroji,
Albo się zamyśliwa, a przy kosie stoji,
Prędzej w palec zawadzi? O moja Likory!
Wiesz ty jakom cierpliwy i jakom nieskory.
Róbwa już raczej na się; służba nie na wieki,
Niech ja twej pewien będę, ty mojej opieki.
Ręka rękę umywa, noga wspiera nogi,
Przy wiernym przyjacielu żaden nie ubogi.
Więcej Bóg ma, niż rozdał; jest nasza u niego
Cząstka też, nie opuszcza on człeka żadnego.
A kto w zakonie jego prowadzi swe życie,
Wszystko się zdarza, wszystko płynie tam obficie.
Dufajmy mu, a on nam niechaj błogosławi.
I kiedyż ten dzień będzie, gdy nas obu stawi
Przed ółtarzem? Uspokój, proszę, myśli moje,
Wszakeś i ty człowiekiem, uspokój i swoje.

Tak śpiewał, a już sieczki wielka kupa była,
I Likorys namyślnie u krów się bawiła.

168. L. T. W. *skopce.* 187. L. *Tak śpiewał, a już i sieczki wielka kupa była,* ma jednę zgłoskę nadto.

175. *Róbwa,* liczba podwójna. Mał. § 328.

SIELANKA CZTERNASTA.

POMARLICA.

PANKO. WONTON.

PANKO.

Co się dzieje Wontonie! że cię nie widamy
W towarzystwie, i twojich pieśni nie słychamy?
Tylko snać między lasy, między pustyniami
Sam zchadzasz. Nie takiemi pasterz zabawami
Ma się parać, pilniej mu za trzodami chodzić.
Myśliwcowi przystoji w lesie na zwierz godzić.

WONTON.

Byłem kiedyś pasterzem: dziś temu nazwisku
Muszę dać pokój — próżne tytuły bez zysku.

PANKO.

Już siwy włos we brodzie; mienić obyczaje
Na starość, rzadko się to któremu udaje.

WONTON.

Trudno nie mienić, kiedy sam Bóg co odmieni —
Zima biała, Bóg tak chce, lato się zieleni.

PANKO.

Na Boga, by na osła — na niego wkładamy,
Co sami dobrowolnie sobie zadziałamy.

13. T. brak wyrazów: *by na osła, na niego.* 14. L. T. W. *sobie zarabiamy.*

Siel. XIV. Wonton dawniej zamożny pasterz utracił wszystko bydło swoje po części z własnej winy, że dworskiej pilnował służby zamiast własnego dobytku, po części też z winy czeladzi, którą był przy bydle zostawił. W skutek rozpaczy unika towarzystwa ludzkiego i błąka się po lasach i pustyniach. Spotyka go wreście Panko, który wysłuchawszy liczne skargi jego, pociesza go, własną i sąsiadów pomoc obiecuje i do siebie na noc sprowadza. *[Pomarlica,* mór, zaraza na bydło.

1—4. *Widamy, słychamy*; dziś tylko w trybie bezokolicznym używane czasowniki. *Między lasy — zchadzasz.* Zchadzać zatrzymuje tu swoje znaczenie miejscowe: oddalać się zkąd dokąd, zbaczać z drogi, błąkać się. W tem samem znaczeniu mieliśmy już wyraz ten w Siel. X 136.

13. *Na Boga, by na osła, na niego wkładamy,* Porównanie to Maciejowski ostro gani, a Turowski tylko kropkami w wydaniu swem oznaczył. Według mego zdania nie wypada sądzić je według pojęć dzisiejszych.

Bóg za szyję nie ciągnie. Że kto drogi zmyli,
Bóg nie winien. Tam każdy padnie, gdzie się chyli.

WONTON.

Widziałeś me obory? widziałeś koszary?
Jakie w nich pustki teraz? gdy Pan Bóg swe dary
Raczył dawać, pełno w nich wszystkiego bywało,
Dziś tak pobrał, że sierci bydła nie zostało.

PANKO.

Słychać było, że u was bydła odchodziły,
Ale kogoż te szkody dziś nie nawiedziły?
Pospolity to pożar i na wszystkie kąty
Rozsypał się, a płuży już to rok dziesiąty.
I u nas tak przerzedził. U kogo bywało
Sto obory, dziś ledwie kilkoro zostało.
Co ludziom, to też i nam; z ludźmi i śmierć miła.
Aboś chciał, aby cię kaźń boska ochroniła?

WONTON.

Większy żal z wielą cierpieć. Bodaj mnie samego
Doległo! Nie cieszę się z przypadku cudzego.
Od złych sąsiad wszystko złe; łacniej zły wiatr minie;
Zły człowiek radby wszystkich zgubił, gdy sam ginie.

PANKO.

Wiem, że dawno narzekasz na przykre sąsiady.
Zazdrość to czyni. Na to nie masz inszej rady,

15. L. T. W. *że kto z drogi zmyli.*

Wyobrażenia z czasem się zmieniają, a co przed 250 laty uchodziło, dziś częstokroć rumieniec wywołuje. Nie musiałoć ono wtedy być ani bezbożne, ani nieestetyczne, bo Szymonowicz celujący dobrym smakiem i delikatnością zapewne nie byłby go użył. Z resztą na związek uważać należy. Panko w tej całej sielance, osobliwie w. 113—150 występuje jako mąż pełen wiary i poddania się pod wyroki boże; wyrażenie więc bezbożne w ustach jego sprzeciwiałoby się nadanemu mu przez poetę charakterowi.

14. *Co sami dobrowolnie sobie zadziałamy,* nabrojimy.

17—32. *Koszary,* patrz Siel. I. 16. *Że sierci bydła nie zostało,* ani jednej sztuki. *[Pars pro toto].* *Bydła,* i w. 108 *bydeł,* zamiast: bydlęta, bydląt. *Płuży,* istnieje, egzystuje. *Sto obory* zamiast: sto sztuk bydła w oborze. Jest to metonymija, kiedy kładziemy miejsce zamiast tego, co się w niem znajduje. *Co ludziom, to też i nam.* Co się ludziom innym przytrafiło, to i nam, nic więc szczególnego; nie mamy zatem powodu sarkania na wyroki boże, owszem w towarzystwie cierpieć nawet miło.

32. *Zły człowiek radby wszystkich zgubił, gdy sam ginie.* Porównaj Cic. Catil. IV. 7. 14. *„Qui cum sibi viderunt esse pereundum, cum omnibus potius, quam soli, perire voluerunt."*

Niechaj się zazdrość puka. Bodaj mi zajrzano,
Wolę to, niżli by mię pożałować miano.

WONTON.

Dogryzie i zły sąsiad. Mnie to bardziej psuje,
Że doma nie mieszkiwam. Kto gospodaruje,
A na czeladź się spuszcza, sam się dworem bawi,
Równa to, gdy straszydła kto na wróble stawi.
Straszydła stoją, wróble proso wypijają,
Drewniani naszy słudzy tak nas oganiają.
I ja teraz tę szkodę mojej niebytności
Przyczytam, a czeladzi zwykłej niedbałości.

PANKO.

Nie dziw, że Amarylis zawsze narzekała,
Ani z jabłoni swojich jabłek obierała.
Ciebie doma nie było, ciebie wyglądały
Sośnie wysokie, ciebie i ten chróścik mały;
Ale komu polewka dworska zasmakuje,
Niech się mu dom przewraca, on tego nie czuje.

WONTON.

Bezecny dwór, bodaj się o nim ani śniło;
Niechaj się nim zabawia, komu zginąć miło.
Jam raz zginął. Tak mucha więźnie w pajęczynie,
Tak sikora na lepie, tak mysz w łapce ginie.

PANKO.

Kto na swem nie przestawa, a co raz się kusi
O nierówną, zawsze być z niewolnikiem musi,

50. T. *niech się mu dom przywraca.* 54. L. T. W. *sikorka.* 56. L. T. W. *być niewolnikiem musi.*

35. *Niechaj się zazdrość puka.* Pukać to samo co: pękać. *Zazdrość (abstractum pro concreto)* zamiast: człowiek zazdrosny. *Bodaj mi zajrzano,* Bóg daj, aby mi zazdroszczono.

37—44. *Mnie to bardziej psuje,* szkodzi. *Drewniani naszy słudzy,* owe straszydła na wróble. Zamiast formy: *drewniany,* stoji we w. 135. *drzewiane* bez różnicy w znaczeniu. *Przyczytam,* przypisuję. Czas przyszły dokonany użyty tu w znaczeniu czasu teraźniejszego; patrz Mał. § 729.

48. *Sośnie wysokie* i w. 85 *sośnie całe,* są wprawdzie jak Siel. III 21 formy liczby podwójnej, użyte w znaczeniu liczby mnogiej, lecz zachodzi pytanie, czy nie można obok formy *sosna* przyjąć także formę *sośnia* u Szymonowicza, bo wtedy *sośnie* byłoby regularną liczbą mnogą. Czytamy na przykład u Nagurczewskiego w tłumaczeniu siódmej eklogi Wirgilego w. 69. *„Piękny jesion w śrzod lasu, sośnia przy ogrodzie“*, a w. 72. *„Jesion w lesie, w ogrodzie sośnią upośledzisz.“*

55—56. *A co raz się kusi o nierówną.* O nierówną się nie kuś, jest przysłowiem; znaczy: nie kuś się o rzecz, której nie wydołasz, nie wyrównasz.

Pod czas i swoje straci i za cień ułapi.
Powoli prędzej dójdzie, niż ten co się kwapi.

WONTON.

Próżna rada po szkodzie! Przyjdzie odżałować
Wszystkiego, a na lepszą dolą się zachować,
I o czem inszem myślić. Już was proste pieśni!
Bóg żegnaj; Bóg was żegnaj Satyrowie leśni!
Was Nimfy! was pasterze! już więcej Wontona
Nie ogląda drużyna w kupę zgromadzona.
Zostańcie tu ucieszne moje krotofile!
Zostańcie me zabawy! me spokojne chwile!
Ciebie piszczałko moja! niech ma ten dąb suchy;
Minęło to, że przez cię kraj ten nie był głuchy.
Wszystkie debrze, wszystkie cię lasy słychywały,
Do ciebie się pagórki wszystkie odzywały.
O pagórki! już po was nie będzie ryczało
Bydło moje, nie będzie traw waszych deptało.
Darmo przezorny Purze! lejesz hojne zdroje,
Już nie będą pijały z ciebie woły moje.
O woły! pracą moją pilnie wypasione,
Serce mi się rozsiada, gdy na was wspomionę.
Kiedyście upadały, kiedyście zdychały,
A ratunku żadnego zioła nie dawały,
Samem nad wami stawał, samem was podwadzał,
A żal mi dobrze z głowy oczu nie wysadzał.
Już się nie będę chełpił pięknymi nabiały,
Wszystkieście moje krowy! wszystkie pozdychały.

59. L. T. W. *pożna rada.* 63. L. *Nas Nymphy.* 65. L. *zostańcie to.* 69. L. T. W. *słuchiwały.* L. *wszystkie dobrze.*

61. sqq. Pożegnanie Wontona z życiem pasterskiem i wszystkiem tem, co do niego należy; piękniejsze daleko pożegnanie mamy w sielankach Bartłomieja Zimorowicza X 59 sqq., zaczynające się w ten sposób: „Zostańcie już bezemnie pola ulubione, Wonnymi kwiateczkami nadobnie upstrzone; Zostawajcie i łąki moje ukochane, Farbistemi ziołami ślicznie haftowane. Na co kwitniecie, na co trawą zarastacie, Na co tak bujno długie kosy rozwijacie? itd. [Porównaj nadto pożegnanie dziewicy orlejańskiej w dramacie Szylera; w prologu scena czwarta.]

76—112. *Serce mi się rozsiada,* pęka. *Samem was podwadzał.* Podwadzać według Lindego znaczy: nieco poklócić kogo z kim; tego znaczenia mieć tu nie może. Ze względu na poprzedzające *kiedyście upadały,* sądzę, że podwadzał tyle co: podnosił, jakby był chciał powiedzieć: podważał. *Cieliczki,* jałowiczki; *ciołacy,*

Wedle was i cieliczki padły i ciołacy,
Wszystkich psi jedli, wszystkich jedli grubi ptacy.
Tak więc wicher obali w boru sośnie całe,
Że i chrósty i drzewka nie zostaną małe.
Wilcy! coście obory moje wojowali,
Coście mię w polach, coście mię w lesiech kradali,
Przymierze ze mną macie; ani tajne doły,
Ani wam będą bronić przystępu okoły.
Bezpiecznie nadbiegajcie. Mała tu nadzieja,
Pustki i nachytrszego omylą złodzieja.
O psi! o Dufna moja! o straży stateczna!
Leżcie i śpijcie, żadna trwoga niebezpieczna
Nie wzbudzi was. Już nie masz czuć około czego,
I zamku nie strzegają hajducy pustego.
Rosa dziś rano padła, trawy otrzeźwiały,
A mnieć się łzami oczy tylko nie zalały.
Z rosą pasza nalepsza. Lecz trudno w tej mierze
Poradzić, kiedy sam Bóg ręką swą co bierze.
Leżą łąki zielone, okiem nieprzejrzane,
Stoją stogi sian wonnych, w pogody sprzątane;
Cóż potem, kiedy nie masz, ktoby zażył tego?
Nie masz cieliczek mojich, nie masz stada mego.
Nalepiej w świat z oczyma; potrzeba dać pole
Żalowi. Mniej to boli, co w oczy nie kole.
Zostajcie piękne łąki! już więcej na wasze
Pasterz Wonton bydeł swych nie pożenie pasze.
Wonton nie pasterz, już was kosą swą nie zatnie,
Żegnam was, i już was tu zostawiam ostatnie.
I ty Panku bądź łaskaw, a jeśliś co chęci
Mojej zaznał, niech będę u ciebie w pamięci.

PANKO.

Takżeś o Bogu zwątpił? także ręka jego
Jest ścisła, że co weźmie, nie ma wrócić z czego?

83. Tu i Z. ma *wedle.* 98. L. T. W. *a mnie się.* 104. L. T. W. *stadka mego.* 107. L. T. W. *zostańcie.*

byczki, wołki. *Tajne doły*, były doły umyślnie wykopywane a z wierzchu z lekka przykryte, w których łapano przynętą znęconych wilków. *Okoły.* Okół, u; miejsce murem lub płotem otoczone, zagroda. *Czuć*, czuwać. *Ostatnie*, patrz Siel. VII. 119. *Bądź łaskaw* przy pożegnaniu tyle co: oddaję się łasce twojej, sprzyjaj mi. *A jeśliś co chęci* itd. [*si quid c. Gen.*]; jeśliś doznał odemnie jakiego dowodu przyjaźni, to pamiętaj o mnie.

113—129. *Takżeć ręka jego jest ścisła*, nieszczodra, skąpa; [co schwyci,

Co od Boga potrzeba za wdzięczne przyjmować,
Lub on daje lub bierze, za wszystko dziękować.
Tem prawem świat ten stanął; szkody z korzyściami
Mieszają się; dziś słońce, jutro się chmurami
Niebo czerni; godzina jedna nie jednaka.
Może być z pana żebrak, może pan z żebraka.
A kiedy kto upadnie, więc się już nie dźwigać?
I opuściwszy ręce nieszczęściu podlegać?
Pobiją zboża grady, przedsię oracz w pole
Z pługiem idzie nie pomniąc o próżnej stodole.
A Pan Bóg zaś tak hojnie, jako Pan; zaradza,
Że się i grad i wszystek głodny rok nagradza.
Pomnisz, kiedy nam sady zima posuszyła?
One sady rozkoszne! Niecierpliwa była
Moja Olenka, swoje wyrąbać kazała,
Jakoby do palenia inszych drew nie miała.
Kędy nie wyrąbano, znowu się z korzenia
Puszczały; jam się musiał udać do szczepienia,
I teraz z łaski bożej mam tak piękne sady,
Że mię nimi nie przejdzie nikt między sąsiady.
Widziałem, kędy domy drzewiane zgorzały,
Tam potem kamienice murowane stały.
Czasem Pan Bóg nawiedzi, albo za karanie,
Albo chcąc wzbudzić więtsze do czego staranie.
Kiedy człowiek zdrów, insze równiejsze są szkody —
Gdy drzewo całe, będą na niem i jagody.
I ty się nie opuszczaj. Bóg bierze, Bóg daje!
Trzeba się starać o się, póki człeka staje.
Po Bogu jest nadzieja w dobrym przyjacielu.
Za twojem zachowaniem najdziesz takich wielu,
Co cię zapomożemy. Odemnie jednego
Przyjmij parę czabanek; od kogo drugiego

122. L. *podligać.* 130. L. T. W. *drzew.* 135. L. T. W. *drewniane.* 139. L. T. W. *insze znośniejsze są szkody.* 141. Z. *I ty nie opuszczay*, brak *się.* 144. L. T. W. *wychowaniem.*

mocno ściśnie i zatrzymuje.]. *Głodny*, nieurodzajny. *Olenka*, imię zdrobniałe, zamiast Aleksandra.

139—150. *Insze równiejsze są szkody.* Równy, w niektórych sposobach mówienia, jak i tutaj, znaczy tyle co: mierny, błahy, nieznakomity. *Za twojem zachowaniem.* W skutek znaczenia, jakie miałeś u wielu, dla zażyłości twojej z innymi znajdziesz wielu takich, co cię wspomogą. *Parę*

Będzie więcej, tylko tu przemieszkiwaj z nami,
A wieku darmo nie traw między pustyniami.
A teraz tu przenocuj zemną; już też siada
Słoneczko i na trawy chłodna rosa pada.

SIELANKA PIĘTNASTA.

CZARY.

ŻONA.

Już to trzecia noc, jako doma nie masz mego;
Jakoż się ja domyślać nie mam czego złego?
Trudno dobrze rozumieć; nie wiem, czem się bawi.
Mocny żołądek, który żal takowy strawi.
Przynieś Testyli, przynieś rzeczy zgotowane,
Niech przynamniej ucieszę tem serce stroskane.
Jeśli chciał z domu biegać, nie żenić się było!
Ja się gryzę, i jemu będzie też nie miło!
I ta się nie ucieszy, która mi go psuje —
Kto komu szkodzi, niech się na szkodę gotuje. —
Świadczę tobą księżycu! że mię żal przywodzi
Do tego; zły postępek złym się oddać godzi.
Nie ma do mnie przyczyny; wziął mię w dobrym domu,
Wziął mię z dobrą pomocą, nie ma ze mnie sromu,
Ma ze mnie gospodynią, ma ze mnie i żonę,
Ma i sługę, a przedsię chęci me wzgardzone!

czabanek. Czabanka, i; wielka krowa podolska. *Siada słoneczko,* zachodzi.

Siel. XV. Żona niecierpliwa i zła, że męża już trzeciej nocy nie ma w domu, używa czarów na sprowadzenie go do domu, chociaż wie, że to grzechem. W skutek czarów mąż istotnie wraca i już we wrota kołace, nim dziewiąte ukończyła zaklęcie; lecz nim go wpuściła, spiesznie jeszcze nowe czyni czary i zaklęcia, chcąc niemi sprowadzić nieszczęście na głowę tej, która według jej mniemania męża zabawiała.

Treść sielanki wzięta z Teokryta pieśni drugiej i Wirgilego eklogi ósmej w. 64—109.

1—5. *Już to trzecia noc, jako doma niemasz mego* scil. męża. U Teokryta czarownica Symeta chce sprowadzić kochanka, który już dwunasty dzień jak u niej nie był. *Trudno dobrze rozumieć*, trudno nie powziąć złej opiniji o nim, kiedy do domu nie wraca. *Mocny żołądek*, scil. to być musi. *Testyli*, imię sługi jak u Teokryta; u Wirgilego pomocnicy imię Amarylis.

Przysięgo! mścij się nad nim. Kto Boga nie widzi
Nad sobą, nie dziw że się przyjacielem brzydzi;
Kto Boga nie zna, kto o sumnienie nie stoji,
Niechaj się z piekła kogoś surowszego boji.
Wiem, że to grzech jest wielki, wiem, że wszelkie czary
Szkodliwe, ale żal mój nie ma żadnej miary.
Niech już idzie. Testyli, jużeś się wróciła?
Potrzeba, abyś, co ja rozkażę, czyniła.

Syp to proso na rynkę, i nad węglem trzymaj,
W drugiej ręce miej wachlarz, i ogień poddymaj,
A przymawiaj: jako się proso w rynce puka,
Niechaj tak mojej paniej mąż jej własny szuka.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Dafnis mi serce pali; ja na jego głowę
Palę to ususzone liście jesionowe;
Jako liście spłonęło, ani zostawiło
Popiołu, bodaj się w nim serce tak paliło.

---

21. L. T. W. *że to jest grzech.* 32. L. *palę te.* T. *palę to osuszone.*

---

17. *Przysięgo*, ta którą przy ślubie składał, a teraz zaniedbuje.

25. Następują czary mające sprowadzić męża. Jest ich ogółem dziewięć, a własność ich na tem się zasadza, że co się robi z przedmiotami nieżywotnymi lub zwierzętami, osobę zaklętą także spotyka. Pierwsze ośm zawarte są w tyleż wrotkach sześciowierszowych z przyśpiewem: *Przywiedźcie mi do domu męża możne czary, przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.* Przy dziewiątych czarach ledwo rozpoczętych słyszy, że psy zaszczekały i znów ucichły, z czego wnosi, że to mąż wrócił; lecz pomimo radości ztąd wielkiej, wstrzymuje go jeszcze trochę przy wrotach, by, jak już we wstępie powiedziano, nowymi czarami sprowadzić jeszcze karę na owę kobietę, która według jej mniemania męża jej bałamuciła.

25—30. Jak proso w rynce nad ogniem trzymanej puka, tak mąż żonę swą ma szukać. *Tertium comparationis* stanowi w tem porównaniu gwałtowność, z jaką obie rzeczy, pukanie i szukanie się odbywają i odbyć mają. U Teokryta zamiast prosa mamy *ἄλφιτα*, u Wirgilego *molam*. *Rynka*, do smażenia, duszenia potraw. Tu w Prusach jest to wyraz całkiem nieznany. *Wachlarz*, nie tylko narzędzie dla kobiet do robienia sobie chłodu, ale też narzędzie z piór do poddymania ognia.

31—36. Pali liście jesionowe; a jak to liście spłonęło, tak się palić ma serce męża. Prawie dosłownie z Teokr. 23—26: *Δέλφις ἔμ᾽ ἀνίασεν· ἐγὼ δ᾽ ἐπὶ Δέλφιδι δάφναν αἴθω· χὠς αὕτα λακεῖ μέγα καππυρίσασα, κἠξαπίνας ἅφθη, κοὐδὲ σποδὸν εἴδομες αὐτᾶς· οὕτω τοι καὶ Δέλφις ἐνὶ φλογὶ*

Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Wosk ten na ogniu topię. Jako się wosk topi,
Jako ziemia mięknieje, kiedy ją deszcz skropi;
Tak on niechaj się poci, tak niechaj topnieje,
A z cnotliwej małżonki niechaj się nie śmieje.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Kręcę wrzeciono. Jako wrzeciono się kręci,
Bodaj go tak kręciły moje szczere chęci,
Bodaj pokoju nie miał, aż się do mnie stawi;
Niech go to we śnie trapi, niech trapi na jawi.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Tę podwijkę trojakim węzłem zawięzuję,
Zawięzuję i warkocz. Niechaj on tak czuje
Myśli swe powiązane; ani ich odplotę,
Aż się pokaje, i złą porzuci robotę.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary!

W tym garncu jest nietoperz żywy zalepiony,
Wstaw go na ogień. Jako się on z każdej strony
W garncu piecze, tak się niech piecze serce jego;
Bym mogła, przydałabym ognia piekielnego.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

σάρχ᾽ ἀμαθύνοι. Krócej daleko Wirgili 82—83: *et fragilis incende bitumine laurus. Daphnis me malus urit, ego hanc in Daphnide laurum.*

37—42. Jak w ogniu wosk topnieje a ziemia zmoczona mięknie, tak też i mąż w sercu swem niech czuje odmianę. U Teokryta tylko o wosku mowa (28—29). U Wirgil. 80—81 (Nagur): *„jak się od ognia ten kał zsiada, wosk się pławi, niech w Dafnisie te skutki skryty ogień sprawi."*

43—48. Jak wrzeciono się kręci, tak go jej miłość ma trapić i kręcić nim. Podobnie u Teokr. 30—31: *χ᾽ὡς δινεῖθ᾽ ὅδε ῥόμβος ὁ χάλκεος, ἐξ Ἀφροδίτας, ὥς κεῖνος δινοῖτο ποθ᾽ ἁμετέρῃσι θύρῃσιν.*

49—54. Podwijkę i warkocz trojakim węzłem zawięzuje; tak i on ma czuć myśli swoje powiązane. U Wirg. 77—78 (Nag.) *„W trzy węzły Amaryli spleć wstęgi oto te: spleć Amaryli, węzeł Wenery mów plotę* itd. *Aż się pokaje.* Pokajać się, pokajić się: przejąć się skruchą, żalem za swe błędy; ukorzyć się skruchą, z żalem.

55—60. Nietoperza żywego stawia w garncu na ogień; jak się ten piecze, tak męża serce piec się ma.

Te zioła — temi zioły wiedmą się stawała,
I oknem na ożogu precz wylatywała.
Sąsiada moja Baucys — pal te wszystkie zioła,
Jeśli jednemu wytrwa, wszystkim nie wydoła.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Mam facelit od niego; jeszczem panną była,
Tańcował zemną, głowa się mu zapociła;
Otarszy, rzucił na mię, został tak nieprany;
Uczynię mu, że z niego pocieką pijany.
Przywiedźcie mi do domu męża możne czary!
Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Warz kaszę na podołku. Dobra się rzecz stała,
Bez ognia na podołku kasza nam wezwrzała.
Biegać mu —
Czy się mylę? psi około płota
Szczekają i ktoś bije jakoby we wrota.
Folguj z tą kaszą, folguj, psi szczekać przestali,
On jest, koniecznie on jest, węchem go poznali.

---

68. L. T. W. *mu się zapociła.* 69. L. T. W. *otarłszy.* 70. T. *Uczynię mu, że z niego (wnet) pocieką piany.* Wtrącono *wnet*, bo *piany* wzięto jako wyraz dwuzgłoskowy. W pierwszem wydaniu ortografija *(piiány)* domyślać się każe, że Szym. uważał wyraz ten jako trzyzgłoskowy; chociaż w Siel. XVI 98 użył go znów jako dwuzgłoskowy.

61—66. Testylis ma zioła czarodziejskie palić: te go sprowadzą do domu, bo chociażby się oparł sile czarownej jednego ziela, nie potrafi oprzeć się sile wszystkich ziół razem. U Wirg. 95 sq. „Te zioła i te w Poncie trucizny zbierane, Których tam pełno, mam je od Merysa dane. Temi Merysam nie raz widziała, nie kilka, Jak się po lesie chował, wziąwszy postać wilka itd. *Wiedmą*, czarownicą.

67—72. Zapomocą chustki, w którą mąż jej jeszcze będąc kawalerem pot z czoła ocierał, chce go do domu sprowadzić.

Facelit, z włoskiego *fazzuoletto*: chustka do nosa.

73—74. Testylis na rozkaz pani warzy kaszę bez ognia na podołku, gdy się sztuka ta udała, dodaje rozkazującym tonem *biegać mu!* i rzeczywiście w tej samej chwili psy ogłaszają przybycie pana.

Podołek, kraj, część niższa sukni kobiecej, tak od kolan do ziemi. Testylis miała więc nieco sukni ująć do góry i w zagięciu tem czary nakazane wykonać. *Na podołku warzyć kaszę* jest także przysłowiowy sposób mówienia i znaczy tyle co: być w strachu, truchleć: n. p. *Kiedyby tobie to się działo, co mnie, dawnobyś kaszę na podołku warzył — i komu miłość praży na podołku jagły* (dokucza), *trudno zwłokę cierpi.* [Linde].

Będzie lepszy karany; witać się go godzi,
Ale mu kęs wytrwajmy, aże się ochłodzi.
Zbiegał się, dobrze tak nań; kto nie chce po woli
Czynić, co nań przystoji, musi po niewoli.
Jeszcze ognia nie zgaszaj. Jeszcze możne czary
Pomóżcie mi, niech mój żal nie będzie bez kary.

Pal te żyły a mów tak: Kurczycie się żyły.
Bodaj się tej łotryni członki tak kurczyły,
Jako się ta nieboga w sercu swem skurczyła,
Której ona własnego męża omamiła.
Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się możne czary!
Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

Wlecz tę szmatę przez drogę, a mów: Niech heclicy
Tak zdrajczyną paniej mej włóczą po ulicy,
Niech w jej piersiach ogniste kleszcze utapiają,
Niech jej plugawe mięso sobakom miotają.
Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się możne czary!
Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

Sowo! ty hukasz w lesie, a hukasz daremnie,
A co łotryni robi, ma to być tajemnie?
Niechaj tak za nią wszyscy głosem twym hukają,
Niechaj ją wszeteczniçą wszyscy nazywają.
Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się możne czary!
Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

---

91. L. T. W. *hyclicy*. 92. L. *zdrajczynę*. 93. T. *kleczcze*.

80—82. *Ale mu kęs wytrwajmy*, niech czeka trochę. *Po woli*, podług woli, *po niewoli*, nie podług woli.

85. Następuje część druga czarów. Wrotek cztery po sześć wierszy każda, z przyśpiewem: *Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się możne czary! Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.* W ostatniej wrotce przyśpiew nieco odmienny.

85—90. Jak się żyły w ogniu kurczą, tak się mają kurczyć członki tej łotryni, która jej męża omamiła. Maluje się w tem i następnych zaklęciach dokładnie barbarzyństwo, i srogość, z jaką postępowano wówczas nietylko w Polsce, ale i w całej Europie przeciw czarownicom. Najsroższemi męczarniami śmierć im zadawano i wszelkiego złego życzono, bo zabobonny wiek ich wpływowi i potędze czarodziejskiej przypisywał nieurodzaj, choroby, klęski, niepogody i t. d.

91—96. Jak szmatę po drodze Testylis wlecze, tak hyclicy maja owę łotrynię wlec i szarpać jej ciało kleszczami. *Sobakom*, psom.

97—102. Głosem sowy wszyscy mają hukać za łotrynią i nazywać ją wszeteczniçą.

Spluń trzykroć, a przeklinaj: Jako ślina pada
Na ziemię, niech na jej twarz krosta tak wysiada,
Niech ją wrzody oblęgą, niech z siebie robaki
Zbiera, a w gnojach lega z lichymi żebraki.
Zadzwoniło mi w uchu! Dosyć możne czary!
Zdrajczyna pewnie moja nie będzie bez kary.

Pódźmy, goście witajmy; pilno mu znać było,
O jednym bócie przybiegł; acz mi nań nie miło,
Ale mi go żal przedsię. Gdy mi się tu stawił,
Radam mu z serca, choć mi bardzo go zakrwawił.

---

105. L. T. W. *oblegą*. 109. L. T. W. *gościa*. 110. Z. *przybiegał*, a zatem jedna zgłoska za wiele.

103—108. Jak ślina na ziemię pada, tak na twarz łotryni mają wystąpić krosty i wrzody, robaki maja ja obsieść a sama na gnoju z żebrakami wylegiwać.

Zadzwoniło jej wtedy w uchu, co bierze za znak, iż na łotryni już spełniać się zaczyna kara: przestawszy zatem dalszych czarów idzie witać męża. *Choć mi bardzo go zakrwawił*, zamiast *je*, powinno się uważać jako wyjatek do prawidła. patrz Mał. § 224**.

SIELANKA SZESNASTA.

ORFEUS.

MENALKAS i LICYDAS.

MENALKAS.

Nie zawżdy o Licyda! nie zawżdy do gałek,
Podczas też nie zawadzi spróbować piszczałek.
Piszczałka pasterzowi zawsze przyzwojita,
Ale kto się za młodu leda czego chwyta,
I na starość nie bywa jedno ledajakim;
I my się tego strzeżmy sposobem wszelakim.

6. Z. *strzeżemy,* jedna zgłoska za wiele.

Siel. XVI. Menalkas przyjaciela Licydę do piszczałki, to jest do śpiewu i muzyki, do szlachetniejszych zatem zatrudnień namawia, bo nie dobrze młodemu zajmować się ciągle błahemi zabawami, które ostatecznie tylko do złego prowadzą. Na to Licydas oświadcza mu swe przywiązanie i opowiada, jak je nie dawno temu stawając w jego obronie, przypłacił włosami swymi. Wiem, że mam dużo nieprzyjaciół, odrzecze Menalkas, ale cóż mi zrobią, gdy im dam pokój? lepiej ze złymi wcale nie obcować, których złość na mnie jedynie z zazdrości pochodzi. Zaczyna tedy Menalkas powieść o Orfeju [jest to dość obszerny, lecz nie ścisły argument Argonautyki Apolonijusa z Rodu], jak i ten tylko przed potwarcami i niechętnymi w pustynie uszedł, z czego urosła bajka, że zwierz dziki i lasy za jego graniem chodziły. Opowiada dalej, jak się prawdziwa cnota nawet w pustyni nie ukryje, jak Orfeja zabrano na wyprawę przeciw Kolchom, i jakby się bez niego wcale nie była udała. On bowiem w wielorakich niebezpieczeństwach jedynie mądrą swą radą i muzyką towarzyszy ratował. Nakoniec przerywa sobie M. uwagą, że zupełnie o czem innem zaczęli rozmawiać, a chwała Orfeja innym, to jest epicznym wierszem powinna być opiewaną. Odpowiada mu na to Licydas, że o Orfeju ciagle myśli, wiec też mówić o nim lubi, ale dobrze i o obecnych nie zapominać stosunkach i umieć pogodzić poezyję ze staraniem o dobytek i przyjaźń ludzką. Wtem widząc, że bydło sie za nadto oddala, spedzić je radzi do kupy, aby szkody nie robiło wszedłszy na niwy sąsiada.

Pan Maciejowski w piśm. polsk. I 744 sq. opisujac drugie wydanie sielanek z r. 1626 pisze: *„różni się od pierwszego szczególnie tem, że koniec sielanki noszącej napis* Orpheus *inaczej w niem brzmi, niż w owem. Po wierszu bowiem kończącym ją w pierwszem wydaniu, czytamy w tem czyli w drugiem wydaniu* itd. Przywiedzione następnie sześć wierszy kończacych sielankę XVI w drugiem wydaniu, umieściłem w tekscie po wierszu 226, odmiennym atoli drukiem z zachowaniem ortografiji.

1. *Nie zawżdy do gałek.* Ze względu na w. 27 sądzę, że mowa o grze w kręgle.

Ociec mój tak powiadał: Od gałek do bierek,
Od bierek do pisanych, a z małych kosterek
Potem się wychowają wielcy kostyrowie;
Tarnek się z młodu ostrzy, dawne jest przysłowie.

LICYDAS.

Wiesz ty Menalka! że cię jak brata miłuję,
Wszakże wiedz, że cię o to nie jeden strofuje;
I wczora mi się o cię za włosy dostało.
Tu pod lipą kilka nas pospołu siedziało,
A tyś grał na fujarze, że cię słychać było.
Wtem bydło się ku tobie jakoś obróciło.
Rzecze jeden: Nowy się Orfeus narodził,
Będzie za sobą bydło i niemy zwierz wodził;
Patrzcie, jako te krowy nadstawiają ucha,
Koniecznie tej fujary każda pilno słucha.
Wszyscy się uśmiechnęli, a mnie gniew rozpalił.
Odpowiem: Nazbyteś tę muzykę przechwalił.
A wiem ja, że Menalka przed tobą nie zjada,
Ba i tu między nami nie wiele posiada.
Tem gorzej, rzecze drugi, dobrzeby się zgadzać,
A na te się wysokie dumy nie przesadzać.
Onegda gdyśmy grali kręgle przy ostrowie,
Minął nas, jakoby rzekł, wszyscyście błaznowie;

18. Z. *bydło, niemy źwierz wodził,* jednej zgłoski brak.
27. L. *w kręgle.*

7. *Do bierek.* U Gołębiowskiego w dziele *Gry i zabawy* pag. 64 następne tej gry czytamy wytłumaczenie. *„Bierki; ta gra jest poważniejszą, lubo także od wiejskich najwięcej używana dzieci. Robią z kory cienko krajanej rozmaite figury, nadając im nazwiska różne, króla, ekonoma, pana, wójta, gospodarza, parobka, itp. Każda z nich ma oznaczoną wartość. Kilku chłopaków stojąc blisko siebie kładą te figurki na dłonie i rzucają je w górę, a potem odwrotną stroną ręki je chwytają. Kto najznakomitszą figurę złapie, wygrywa.“*

8—10. *Do pisanych* czyli kart malowanych. *Kosterka, kostyra;* grający w kostki; tu tyle co mały i duży szuler. *Tarnek* itd. porównaj Siel. XI. 252.

12. *Wszakże wiedz, że cię o to nie jeden strofuje,* iż nie bawisz się wspólnie z innymi, tylko mając się za coś lepszego od nich stronisz.

20—23. *Koniecznie,* nieochybnie. *A wiem ja, że Menalka przed tobą nie zjada.* Sposób mówienia wzięty z życia pasterskiego, czyli raczej z postrzeżeń tego zawodu. Bydlę wyprzedzające inne, najlepszą tylko skubie trawkę, następującemu gorszą zostawiając. Zjada przed kim, mówiono więc o tym, który wynosząc się nad innych, ujmę im w czemkolwiek czyni lub ubliża. Menalkas naturalnie nie mógł przeciwnikowi Licydy ubliżać, bo zupełnie czem innem (muzyką) zatrudniony, nie wchodził mu w drogę. *Posiada,* przesiaduje, bawi.

Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy,
A, mali twarde włosy w głowie, wymacamy.
Wżdy go bić nie będziecie; musi sam być przy tem,
Kto chce bić; a kto bije, bywa też ubitym.
Porwą się zatem do mnie, i jeszcze czupryna
Czuje moja, jako mię czciła ta drużyna.

MENALKAS.

Wiem ja to, że nie wiele mam u nich przyjaźni;
Ale i pies nie kąsa, gdy go kto nie drażni.
I ty się o mnie nie swarz; niechaj oni swymi
Obyczajmi się rządzą, ja będę mojimi.
Kres ukaże, kto dobrą drogą bieg prowadzi —
Kto sobie źle pościele z razu, sam się zdradzi —
Przeciwić się każdemu, nie stałoby człeka —
Kto nie łaskaw, lepiej go ominąć z daleka.
A ty sobie bierz przykład, jako się źle bracić
Ze złymi, gdyś to musiał włosami zapłacić.
Zawsze musi szkodować, kto się ze złym sprzęże —
Lepiej wnijść między wilki, lepiej między węże.
I lub się oni z mego grania pośmiewali,
Bodaj mię raczej grubi osłowie słuchali,
Niżby się miał ocierać mój głos o ich uszy.
Rychlej się twarda skała, rychlej kamień ruszy,
Niżli serce zawisne; bo te wszystkie złości
Przeciwko spokojnemu pochodzą z zazdrości.
Mniemasz, że w staroświeckich piosneczkach bajano,
Kiedy o Orfejowej muzyce śpiewano,
Że lasy, że zwierz dziki szedł za jego graniem?
Nic to zgoła inszego nie było mem zdaniem,
Jedno że był w kraju swym śpiewak umiejętny,
A ten gmin pospolity miał sobie nie chętny,
I niechcąc między ludźmi mieszkać przeciwnymi
Wolał wiek trawić między puszczami głuchemi.
Cnota się nie utaji! niech w jakie chce cienie
Tuli się, przedsię jasno świecą jej promienie.
Wywrze człeka potrzeba, a co w kącie siedział,
Poda go sławie i świat będzie o nim wiedział.

39. Z. *ukażę*, omyłka drukarska.

63. *Wywrze człeka potrzeba.* Znajdą, kogo potrzebują, chociażby gdzie w kącie siedział.

Ani się tam zdarzyło w kącie Orfejowi
Długo ukryć, bo iż był przyszedł Chironowi
Do znajomości, który także przemieszkiwał
W pustych lesiech, a z bogi mowy częste miewał,
I rad jego przemożni królowie słuchali,
I syny swe pod jego ćwiczenie dawali.
W ten czas Jazon do Kolchów młódź grecką prowadził,
Temu Chiron przy inszych namowach to radził,
Aby Orfeja z sobą wziął do towarzystwa.
Z rozumem, prawi, synu, dokazuj rycerstwa.
Z rozumem mocna władza; to jest wojska zdrowie
Nawiętsze, gdy ma hetman radę dobrą w głowie.
Ale iż Bóg nie wszystko jednemu otwiera,
Jako pszczoła z różnych ziół słodkie miody zbiera,
Tak wodzowi potrzeba i dowcipem władać
Swym własnym, i mieć przytem kogo się dokładać.
Na co ja tobie podam człeka wybornego,
I zgołać radzę, abyś nie jeździł bez niego.
Lubo w pałacach królów bogatych nie żyje,
Lubo się w gęstych lesiech i pustyniach kryje,
Ty go przedsię wyszukaj; i gładkiemi słowy
Ubłagaj, aby z tobą był w drogę gotowy.
Usłuchał Jazon starca i wprzód koło tego
Pilno chodził, aby był Orfeus u niego.
Jakoż się nie omylił na jego dzielności,
Bo przezeń wszystkie w wojsku spokojił trudności;
Przezeń rzeczy dopinał, przezeń złe niezgody
Uciszał, i wszelakie zwyciężał przygody.
Orfeus morskie burze i wodny szturm srogi,
Orfeus umiał błagać rozgniewane bogi;
I kiedy we złym razie do wioseł się miała
Młódź ochotna, z muzyki jego pochop brała.

66. L. W. *co iż był.* 68. L. T. W. *częste mowy.* 85. Z. *Ty go przedsię wyszukay, gládkiemi słowy,* brak jednej zgłoski.

66. *Chironowi.* Chiron, syn Saturna, pół człeka i pół konia słynął mądrością, dla czego mu królowie powierzali synów do wychowania; tak np. Achilesa z Patroklem wychował.

71. Mowa o wyprawie Argonautów po złote runo do Kolchidy.

80. *Kogo się dokładać*, kogo się radzić; ztąd *dokład* lub *dokładanie się* tyle co: radzenie się kogo.

87. *Usłuchał Jazon starca* itd. Apoll. Rh. I 32—34. *Ὀρφέα μὲν δὴ τοῖον ἑῶν ἐπαρωγὸν ἀέθλων Αἰσονίδης, Χείρωνος ἐφημοσύνῃσι πιθήσας, δέξατο, Πιερίῃ Βιστωνίδι κοιρανέοντα.*

95—99. *Umiał błagać*, przebłagać. *We złym razie*, w niebezpieczeństwie.

Raz w raz, okiem nie dojrzeć, w wodę uderzają
Pijany się kręcą, krople pod niebo pryskają,
Okręt leci podobny bystrym orlim piórom.
A kiedy nadpływali ku tysyskim górom,
Gdzie kościół starożytny Artemidy leży,
Żaden tamtędy żeglarz cało nie przebieży,
Jeśli pierwej boginiej darem nie ubłaga;
Każdego tam zakręci nieprzebyta flaga.
A Orfeus nie złotem, nie drogimi dary
Zmiękczył jej serce, ale dźwiękiem swej cytary;
Że nietylko gniewy swe morze położyło,
Ale i ryb rozlicznych stada widać było,
Które się przy okręcie w koło zgromadzały,
Jakoby wdzięcznych jego pieśni słuchać miały.
Tak się więc za pasterzem w pole trzoda sypie,
Kiedy gra na piszczałce, lub na gęślach skrzypie.
Potem za jego radą wysep nawiedzili
Elektry atalanckiej, i w obrzędach byli
Usty niepomienionych. On im też objawił
Matkę wszech bogów, i jej cny obraz postawił

107. T. *swe gniewy.*

Pochop brała, scil: do roboty, wiosłowania. Apoll. Rhod. I 540 sq. *ὡς οἱ ὑπ' Ὀρφῆος κιθάρῃ πέπληγον ἐρετμοῖς πόντου λάβρον ὕδωρ, ἐπὶ δὲ ῥόθια κλύζοντο· ἀφρῷ δ' ἔνθα καὶ ἔνθα κελαινὴ ἐκήκιειν ἅλμη, δεινὸν μορμύρουσα ἐρισθενέων μένει ἀνδρῶν.* *Podobny bystrym orlim piórom*, zamiast, podobny do bystrolotnego orła. (Metonymija).

100. *Ku Tysyskim górom* itd. Góry te w Tesaliji nad brzegiem morza egejskiego. Apoll. Rh. I 568 sq. *Τισαίην εὔκηλοι ὑπὲρ δολιχὴν θέον ἄκρην· τοῖσι δὲ φορμίζων εὐθήμονι μέλπεν ἀοιδῇ Οἰάγροιο πάϊς νηοσσόον εὐπατέρειαν Ἄρτεμιν, ἣ κείνας σκοπιὰς ἁλὸς ἀμφιέπεσκε.*

108. *Ale i ryb* itd. Apoll. Rh. I 572 sq. *τῇ δὲ βαθείης ἰχθύες ἀίσσοντες ὕπερθ' ἁλὸς ἄμμιγα παύροις ἄπλετοι ὑγρὰ κέλευθα διασκαίροντες ἕποντο.*

111. *Tak się więc za pasterzem* itd. Apoll. Rh. I 575 sq. *ὡς δ' ὁπότ' ἀγραύλοιο κατ' ἴχνια σημαντῆρος μυρία μῆλ' ἐφέπονται, ἅδην κεκορημένα ποίης, εἰς αὖλιν, ὁ δὲ τ' εἶσι πάρος, σύριγγι λιγείῃ καλὰ μελιζόμενος νόμιον μέλος.*

113. *Potem za jego radą wysep nawiedzili Elektry atalanckiej* itd. *Wysep*, wyspa; patrz Siel. VI 64. *wyspu.* Mowa o wyspie Samotrace, leżącej nad brzegami Tracyji naprzeciw rzeki Hebron, dzisiejszej Marycy, sławnej tajnem nabożeństwem Kabirów. Apoll. Rh. I 915 sq. *ἑσπέριοι δ' Ὀρφῆος ἐφημοσύνῃσιν ἔκελσαν νῆσον ἐς Ἠλέκτρης Ἀτλαντίδος.* *I w obrzędach byli usty niepomienionych*, co sie odnosi do owego tajnego nabożeństwa Kabirów, którego nie wolno było ustami (usty) opowiedzieć (pomienić-wymienić). Apoll. Rhod. 916 sq. *ὄφρα δαέντες ἀρρήτους ἀγανῇσι τελεσφορίῃσι θέμιστας σωότεροι κρυόεσσαν ὑπεὶρ ἅλα ναυτίλλοιντο· τῶν μὲν ἔτ' οὐ προτέρω μυθήσομαι.... τὰ μὲν οὐ θέμις ἄμμιν ἀείδειν.*

115—116. *On im też objawił matkę wszech bogów* itd. Nazywała się *Rhea* czyli *Cybele*; czczono ją osobliwie we Frygiji. Apoll. Rh. I. 1123—1152.

W nabożnym kraju midskim, i obchody strojne
Wymyślił i rycerskiej młodzi tańce zbrojne;
Za co ona wszystkiemu wojsku chętna była,
I swą łaskawą ręką bieg ich prowadziła.
I ty Apolo! rymem jego uwielbiony,
Dodawałeś im w każdej potrzebie obrony.
Strach wspomnieć, gdzie się skały cyjańskie rozwodzą,
A znowu w ocemgnieniu ku sobie przychodzą!
I ptak lotem nie umknie, takim uderzają
W się zapędem, i na proch wszystko pokruszają.
Lecz gdy swoją cytarą Orfeus łagodził,
Bezpiecznie rączy okręt tamtędy przechodził,
Bo góry rozstąpione jako wryte stały,
I jego złotostronnej muzyki słuchały.
Ale ani żelazne wulkanowe domy,
Ani ognistej Etny trzaskające gromy,
Ani tak straszna Cyrce, która przyrodzenia
Człowiecze w nieme twarzy czarami odmienia,
I chowa na łańcuchach twardych przykowane,
Raz w wieprze, raz w niedźwiedzie męże przedziałane,
Ani Scyla, co całe połyka okręty,
Ani Charybdys, w której wrą bystre zakręty,
Nie jest tak pracowitym żeglarzom szkodliwa,
Jako port pięknych Syren, i ludzkość zdradliwa.
Uczona Muzo! coś to za córy spłodziła?
Bodajeś była raczej nigdy nie zażyła
Darów wdzięcznej Wenery! z ojca serce mają
Niestateczne, a z ciebie, że pięknie śpiewają.

I obchody strojne wymyślił i — tańce zbrojne; w. 1134 sq. *ἀμυδις δὲ νέοι Ὀρφῆος ἀνωγῇ σκαίροντες βηταρμὸν ἐνόπλιον ὠρχήσαντο, καὶ σάκεα ξιφέεσσιν ἐπέκτυπον* itd.

123—130. *Skały Cyjańskie;* małe, skaliste wysepki na morzu Czarnem, też *Syndromades* i *Symplegades* zwane. Apoll. Rh. II 317 sqq. II 549 sqq. *W ocemgnieniu*, patrz Siel. VII 150.

131. *Żelazne wulkanowe domy.* Tak zwano wulkaniczne wyspy liparyjskie, leżące na północ od Sycyliji, a to dla tego, że Wulkan, bożek wyrobów kruszcowych, w owych podziemnych kuźniach miał mieć swój warsztat.

133—136. *Cyrce*, znana z Odyseji (lib. X) czarownica, która ludzi w zwierzęta *(nieme twarzy)* zamieniała.

137—138. *Scyla*, *Charybdys*, znane skały i wiry w cieśninie sycylijskiej, żeglarzom niebezpieczne.

140—172. Powieść ta o Syrenach ze stósownemi odmianami w wielu miejscach prawie dosłownie wzięta z Apoll. Rh. IV 891—919. *Uczona Muzo.* Terpsychora miała być matką Syren; *τὰς μὲν ἄρ' εὐειδὴς Ἀχελώῳ εὐνηθεῖσα γείνατο Τερψιχόρη, Μουσέων μία. Przetoż się one zawsze nad brzegiem*

Szkodliwa taka zdrada, która jadowity
Umysł pod jedwabnemi słówki ma zakryty.
Przetoż się ony zawsze nad brzegiem wieszają,
Podczas w lekkiego ptaka pióra odmieniają,
A kiedy kto nadpływa, łagodnem śpiewaniem
Wabią ku sobie, i słów cudnych namawianiem:
Do nas, do nas cny gościu! tu stań w porcie wolnym.
A kto się raz dostanie ich rękom swowolnym,
W takie pęta, w takie się sidła nędznik wprawi,
Że się wiecznymi czasy ztamtąd nie wybawi.
Pomniał o tem Orfeus, i naprzód modłami
Wiatry błagał, że okręt bieżał pod żaglami;
Przytem wszystkie misterstwa, wszystkie swej nauki,
I graniem i śpiewaniem, wyprawował sztuki.
Słuchał Jazon, młódź insza w około słuchała,
A cytara Syreny wszystkie zagłuszała.
Na koniec same z brzegów ucha nadstawiały,
A długo za okrętem bieżącym patrzały,
A ten prół szumne wody, wiatr go z tyłu gonił.
Jeden się z towarzystwa tylko nie uchronił,
Batus nie bardzo mądry; uwiodły go oczy
Do białej płci. Z okrętu nieborak wyskoczy,
Puści się w pław, a ony dłonie wyciągają
Ku niemu i: sam do nas! sam do nas! wołają.
I przyszedłby był nędznik w ręce ich złośliwe,
Ale go ztamtąd wiatry odbiły życzliwe,
Że rad nierad wypłynął na lilibską ziemię,
I tam do śmierci mieszkał, tam zostawił plemię.
A ciebie jako wspomnieć, Medeja niebogo!
Ach niestetyż! nazbyteś postąpiła srogo!

147 i 167. L. T. W. *one.* 173. T. L. W. *Medeo.*

wieszają itd. *τότε δ' ἄλλο μὲν οἰωνοῖσιν, ἄλλο δὲ παρθενικῇς ἐναλίγκιαι ἔσκον ἰδέσθαι. Pomniał o tem Orfeus* itd. *εἰ μὴ ἄρ' Οἰάγροιο πάϊς Θρηΐκιος Ὀρφεὺς Βιστονίην ἐνὶ χερσὶν ἑαῖς φόρμιγγα τανύσσας..... παρθενικὴν δ' ἐνοπὴν ἐβιήσατο φόρμιγξ. Błagał, że okręt bieżał.* Mówimy: *błagał, aby,* kiedy skutku prośby jeszcze nie doznajemy; przeciwnie *błagał, że,* kiedy już skutku prośby doznajemy, w którym to razie *błagał* tyle co *ubłagał,* lecz por. w. 86. *A ten prół szumne wody, wiatr go z tyłu gonił, νῆα δ' ὁμοῦ Ζέφυρός τε καὶ ἠχῆεν φέρε κῦμα πρυμνόθεν ὀρνύμενον. Batus nie bardzo mądry* itd. U Apolonijusa *Βούτης. A ony;* patrz Siel. XI. 672. *Na lilibską ziemię.* Ziemia ta leżała na zachodnim brzegu wyspy Sycylji, zwana tak od przylądku *Lilybæum.*

173—188. Za Argonautami uwożącymi Medeje Kolchowie wysłali pogoń, przed którą do Alcynousa się schronił Jazon z towarzyszami. Gdy Kolchowie od Alcynousa zwrotu Medeji żadali, odpowiedział im, że ją odbiorą, jeżeliby jeszcze Jazonowi nie była poślubiona. Jazon na wiadomość tę czemprędzej Medeję zaślubił, Kolchowie zaś nic nie wskórawszy, a bojąc się wrócić do domu, postanowili osieść nad zatoką ilinryjską. Apoll. Rhod. IV 982—1169. *Kto boskiej bojaźni zapomni,* bo Medeja chcąc zmylić pogoń ojca, zabiła młodszego brata swego i rozrzuciła członki jego.

189—212. Apoll. Rh. IV 1537—1618.

Ojczyznęś, ach niestetyż! i ojca zdradziła.
Acześ wszystkiej Grecyjej dobrze posłużyła,
Pochwalić cię nie mogę. Kto boskiej bojaźni
Zapomni, tego wieczne prześladują kaźni.
I tyś nie wiele wzięła z spraw swojich radości,
Raczej okrutne trwogi i ciężkie żałości.
Jeślić kiedy wesoło słońce zaświeciło,
Pewnie cię naweselsze w ten czas nawiedziło,
Kiedy cię, nie już gością, już oblubienicę
Dowiodły Orfejowe rymy do łożnice.
Taniec egejskie Nimfy, taniec prowadziły
Aliskie, i meliskie do nich się łączyły.
Nie długo się ucieszy, kto ma gniewne bogi.
Dla ciebie, cna królewno! znowu wicher srogi
Uderzył; już Grecyja przed oczami była,
Znowu burza w obcy kraj okręt zapędziła,
I wparła na libijskie nieprzebyte brody,
Gdzie się zmieszane z piaskiem kręcą mętne wody,
A nawy, albo w wirach toną ponurzone,
Albo w piaszczystym mule wiązną pogrążone.
Jakiego trudu, jakiej trwogi tam nie było?
Aż im do ostatniego głodu przychodziło;
Przychodziło i do ostatniego zwątpienia,
Że wszyscy pewni byli jawnego zginienia.
Sam tylko Orfeus był serca jednakiego,
Bo dufał mocnie Bogom, a oni też jego
Nie ubliżali łaską swoją stateczności.
A gdy już zamierzony kres wszystkich trudności
Nadchodził, on to naprzód podał Jazonowi:
Potrzeba, prawi, pokłon oddać Trytonowi;
W jego państwie jesteśmy, on morzem kieruje, —
Ten tylko rad pomaga, kto wdzięk jaki czuje.

175. Z. *Ojczyżneś.* 184. T. *na łożnicę.* L. W. do łożnicę. 194. L. T. W. *więzną.* 197. W wydaniu L. wiersz ten tak brzmi: *Już i do ostatniego przyszło powątpienia.*

Natychmiast chętny Jazon kosztownej roboty
Oddał mu na ofiarę trzynog szczerozłoty;
A Tryton się ukazał jawnie nad wodami,
I okręt z piasków zepchnął własnemi rękami,
I wodzem był, i drogą bezpieczną prowadził,
Aż ich na pożądany brzeg grecki wysadził.
Cóż ja czynię? nie o tem zaczęła się mowa,
Ani tej nócie służy chwała Orfejowa;
Ale ten ma obyczaj piszczałka ze trzciny,
To śpiewa, co przyniosą do języka śliny.

LICYDAS.

Co często jest na myśli, toż i w uściech bywa; —
Z pełnego mówią serca i do warg upływa.
Znać, że ty Orfeusa częściej miewasz w głowie,
Niżli, czemu się z sobą tryksają kozłowie.
Ale my dawnych wieków ludzie pochwalajmy,
Wszakże na teraźniejszych czasiech przestawajmy.
Dobre są mądre pieśni, dobre i staranie
O czem inszem, i ludzkie niezłe zachowanie.
Zajmijmy bydło, aby szkody nie czyniło,
Bardzo się ku Stachowej niwie przybliżyło.

Ba y Wachowey łąki barzo dowątliło,
Pewnie, kiedy się dowie, nie będzie mu miło.
Zaymuymy iak naprędzey, a gdy po doiwie
Przyżeniem tu, y będziem z sobą paść na niwie,
Azaby Waryłowa Netha pasła z nami,
Tobyśmy ią cieszyli swymi piszczałkami.

216. T. *przynoszą.* 219. Z. *części.* T. *mniewasz.* 222. T. *przystawajmy.*

214. *Ani tej nócie.* Nie w sielance lecz wierszem epicznym, jak Apolonijus uczynił, chwałę Orfeja śpiewać wypada.

SIELANKA SIEDMNASTA.

PASTUSZY.

SOBON, SYMICH.

SOBON.

Symichu! co urzędnik wczora mówił z wami?

SYMICH.

Mówił, że się pustoszą lasy koszarami;
I to, że ich na przez rok czynić nie pozwoli,
Podobno, kto mu tego dobrze nie przysoli.

SOBON.

Takci dziś urzędnicy! w rzeczy przestrzegają
Dobra pańskiego, a w miech sobie nabijają.
Wszystko na wydzieranie! (bodaj panoszeli)
Już ubóstwu i łąki i pola odjęli,
Teraz bronią do lasów. Siła drzewa padnie
Na każdy rok, siła go leda kto ukradnie;
Rąbią ze pnia, nie tylko powalone biorą,
A przedsię darów bożych nigdy nie przebiorą.
Las przedsię lasem, a snać lepiej to i panu,
Co rok po dziesiątemu wytykać baranu.
Ale się nie frasujmy! gębę djabłu temu
Przyjdzie czem zatkać, a paść przedsię po staremu.

6. T. *nabiją.* 10. L. T. W. *lada.*

Siel. XVII. Sobon i Symich, dwaj młodzi pasterze, zacząwszy rozprawiać o ucisku, jakiemu ojcowie ich podlegają ze strony chciwych urzędników, co mniej dbają o dobro pańskie jak raczej o napełnienie własnego mieszka, wnet za wrodzoną lekkością umysłu młodocianego idąc opuszczają temat ten niemiły i wolą bawić się śpiewem na przemiany. Pieśni ich podobne są pieśniom Tytyrusa i Damety w Sielance VI. Zalecają się również delikatnością uczuć i słodyczą wysłowienia, nawet je przewyższają tem, że prawie wszystkie są oryginalnymi tworami Szymonowicza.

3—18. *Na przez rok*, tyle co: za rok. *Przysoli*, wynagrodzi, zapłaci. *Wszystko na wydzieranie* scil. obliczone, wychodzi, wszyscy łupów patrzą. *Ubóstwu*, ubogim ludziom *(abstr. pro concreto.) Już ubóstwu i łąki i pola odjęli, teraz bronią do lasów.* W wielu częściach starożytnej Polski do dziś dnia wieśniacy te same roszczą pretęsyje. *Padnie, ukradnie*, zam. pada, kradnie: patrz Mał. ♢ 729. *Po dziesiątemu wytykać baranu*, dziesięcinę wybierać z owiec. Co się tyczy formy patrz Siel. VI 34 *po niemu.* Porównaj także, co Felix Żochowski w Mowni języka polskiego Warsz. 1852 pag. 253 sqq. o używaniu sió-

Wełna się na to przeda, i czem lżejszem może
Odprawić, niech się ten wilk tą draczą wspomoże.

SYMICH.

Dawno tak baba rzekła: co dalej to gorzej;
Dziś szczyptami odprawisz, jutro nasyp sporzej.
Naciężej nogę wstawić. I te dziesięciny
Naprzód nastały bardzo z niewielkiej przyczyny.
Przedtem nic nie dawano. Darmośmy pasali,
Bryndzę tylko, albo ser na pocztę naszali;
Potem barana; alić tego zawsze chciano —
Na koniec dziesiątego co rok wytykano.
Teraz na nowe co się da urzędnikowi,
Wciągnie się to w obyczaj; bo skoro sie dowi
Pan tego, będzie kazał sobie za swe płacić.
I tak musimy na tem dwojako utracić,
Bo i urzędnik będzie macał swojej dziury.
Na ostatek nas będą drzeć tylko nie z skóry.

SOBON.

Symichu! nie trzeba brać ostro przed się rzeczy,
Poruczmy Bogu, on to niechaj ma na pieczy.
On daje i dla wilka i dla człeka złego,
On daje i dla pana; a więcby wszystkiego

24. Z. *bryndze.*

dnego przypadka powiada. *Djabłu temu*, jak nieco dalej *wilk*, o urzędniku chciwym. *Gębę zatkać*, okupić się datkiem jakim, by pozwolił w lesie pasać. *Tą draczą.* Dracza, y, od *drzeć*, tyle co: zdzierstwo.

22—31. *Bardzo z niewielkiej przyczyny.* Właściwie powinnoby być: z niebardzo wielkiej przyczyny, bo *nie bardzo wielka przyczyna* stanowi jedne całość, jedno pojęcie, którego bez ważnych przyczyn rozrywać nie wolno. Tu jedynie dla rytmu logiczne następstwo wyrazów zmieniono. Coś podobnego było w Siel. XI. 140, gdzie idac za przykładem późniejszych wydawców *nie w swojej wodzie* zamieniłem w tekscie na *w nie swojej wodzie* bo rytm na przestawieniu jednej głoski nic nie ucierpiał, a logiczne następstwo wyrazów tym sposobem zachowane. *Bryndzę*, Bryndza, bryndzy; ser miękki owczy, jaki górale robią i faskami sprzedawają. *Na pocztę naszali*, dla poczczenia, na okazanie czci naszali panom swojim ser, bryndzę, barana. Poczta, y; pochodzi od czcić, tyle co: poczestne, podarek, który się składa godnej osobie. Porównaj Kromer tłum. Błażewskiego 165: „Krystyna między innymi podatkami i ten wymyśliła, aby sielanie na święta pocztę *honoraria munera*, to jest, kurczęta, kapłuny, gęsi etc. do śpiżarni znosili.“ *Będzie macał swojej dziury.* Dziura, tyle co niedostatek, brak.

36—41. *A więcby wszystkiego odbieżeć — uroni.* Porównaj tę same myśl inaczej wyrażona w Siel. XIV 121—2. *Święta to wełna — ochroni,*

Odbieżeć, że się trocha na stronę uroni?
Święta to wełna, co się nią baran ochroni.
Bóg nam da. Za wydercą zawsze nędza chodzi,
Wydziera, a nic nie ma. Bóg wszystko nagrodzi.
Jeszcze też żon nie mawa; niechaj się ojcowie
Naszy frasują, ich to przynależy głowie,
A my co wesołego sobie zaśpiewajmy,
Ale co wesołego, pokój troskom dajmy.
Widzisz, jako po zimie wiosna następuje?
I to ustąpić musi, co nas dziś frasuje.
Zacznij, albo ja zacznę, pójdziem na przemiany;
I wieniec piękniejszy jest, kiedy przeplatany.

SYMICH.

Zaczynaj ty; ja z tobą w równią się nie liczę;
Tyś mistrzem na to, ja się dopiero kęs ćwiczę,
Wszakże nie wydam. Co kto umie, z tem się stawi —
Przy słowiku i sroka piosnkami się bawi.

SOBON.

Skowroneczku! już śniegi na polach nie leżą,
Już do morza rzekami pienistemi bieżą.
A tyś rad, i ku niebu wzgórę polatujesz,
I garłeczkiem krzykliwym wdzięcznie przepierujesz,
Bo skoro wiosna role rozległe ogrzeje,
Skoro łąki kwiatkami pięknymi odzieje,
Wynikną i robaczki z ziemie rozmajite,
A ty potrawki będziesz miał z nich znamienite.

SYMICH.

Jaskółeczko! jużeś się na świat ukazała?
Jużeś ożyła? jużeś z wody wyleciała?

38. L. W. *uchroni.* 39. L. T. W. *za wydziercą.* 41. L. T. W. *nie mamy.* 45. Z. *po ziemie.* 47. T. *pódźmy na przemiany.* 48. Z. *przepłitany.* 54. Z. *pieniestemi.* 55. L. T. W. *w górę,* 56. T. *przypierujesz.* 62. Z. *Jożeś ożyłá? iużeś się* itd.

lepsza szkódka niż szkoda. *Mawa*; liczba podw. zamiast: mamy.

49—52. Porównaj z tem co Symich mówi Theocr. Idyl. VII 35—41. *Wszakże nie wydam*, wszakże nie zrobię ci wstydu. Porównaj zabawy przyjemne i pożyteczne tom X pag. 321: Nie wydał Hamilkara syn waleczny, ani wyrodnym od Eneja szedł krokiem Askani.“

53—60. *Wdzięcznie przepierujesz.* Przepiorować, przepierować, tyle co ćwierkać. *Wynikną*, wyjdą.

61—68. *Jużeś z wody wyleciała.* Przesądnie mniemano, że jaskółki zimę w wodzie przepędzają. *Za*

Za tobą dni wesołe i wietrzyk powiewa,
Za tobą i słoneczko cieplejsze dogrzewa.
Narodzi ono tobie muszek niezliczonych,
Ty ich będziesz łapała po polach przestronych;
Będziesz łapała i do gniazdeczka nosiła,
Boś je sobie pod naszą strzechą ulepiła.

SOBON.

Słowiku, mój Słowiku! co w tym krzu różanym
Od północy mię budzisz swojim głosem ranym,
I ty nie z serca śpiewasz, i ciebie coś boli —
I ja śpiewam, a rym mój idzie po niewoli.

SYMICH.

Garlico, ma garlico! i ciebie coś więzi,
Że tu siadasz osobno na suchej gałęzi;
Siadasz osobno, aż cię chytry lep ułowi —
I mnie nędznicę pędzi do grobu stan wdowi.

SOBON.

Koźlęta mi w kapuście poczyniły szkody,
Szpacy mi pozjadali na trześniach jagody,
Wróble proso wypili — tę mam korzyść z tego,
Że za Filidą biegam, a nie dojrzę swego.

SYMICH.

Cieliczka mi do sadu przez płot przeskakuje,
I kwiateczki mi depce i szczepie mi psuje;
Cieliczko! nie przeskakuj — i ty Dafnisowi
Daj pokój, krasna Dyrce! cudzemu mężowi.

SOBON.

Wypatrzyłem grzywacze, gdzie gniazdo nosiły,
I już dzieci, tak mniemam, w poły dokarmiły;

78. Z. *poziadáły.* 80. Z. *doyrze.* 82. L. T. W. *szczepy.* 84. L. T. W. *Cyrce.* 86. L. T. W. *jak mniemam.*

tobą, razem z twojem ukazaniem się nastanie wiosna, boś ty jej zwiastunką. *Ty ich będziesz łapała. Ich* jest *Genitivus partitivus.*

69—76. *Po niewoli*, nie po woli. Porównaj Sielan. XV 82. *Garlico.* Garlica, gołębica gardłowata. *Chytry lep*, ptasznik chytry na lep łapie ptaki. *I mnie nędznicę.* Sobon poprzednio do słowika się odzywa jako kochanek; odpowiada mu Symich śpiewem kochanki, porównywającej się z gołębicą.

77—84. *Wróble proso wypili*, wyjadły, wydziobały; patrz Siel. XIII. 11. *Szczepie, ia;* szczepione drzewka.

85—92. *Wypatrzyłem grzywacze* itd. Podobnie u Teokr. V 96—97. *Κἠγὼ μὲν δωσῶ τᾷ παρθένῳ αὐτίκα φάσσαν ἐκ τᾶς ἀρκεύθω καθελών· τηνεῖ γὰρ ἐφίσδει.* [i ja też dam dziewczęciu natychmiast grzywacza, z jałowca zdjąwszy; tam bowiem wysiaduje.] *Grzywacze*, gołębie leśne. *Komu co Bóg obiecał* itd.; porównaj Siel. II 13—14.

Pójdę je zbiorę i dam komuś na śniadanie,
Nie powiem komu, bo mi idzie o wydanie.

SYMICH.

Ułapiłem wiewiórkę wczora na leszczynie,
Niech każdy wie, że ją dam nadobnej Halinie.
Komu co Bóg obiecał, zazdrość nie ukradnie,
A czego nie obiecał, i z garści wypadnie.

SOBON.

Kiedy po górach chodzisz, nie chódź Fili! bosa,
Kiedy po łąkach, zdrowa nóżkom rana rosa;
W trzewiczku do taneczka, a jać go więc kupię
A ty mnie — lecz podobno moje chęci głupie.

SYMICH.

Sierszeń w południe kąsa, przed wieczorem mszyca,
Mucha cały dzień, w nocy przykra komorzyca,
U wody się bój węża, jaszczurki przy krzaku;
Mnie przy chróście — co mówisz szalony prostaku?

SOBON.

Zuchwała Eryfila, mijając mię wczora,
Cisnęła na mię jabłkiem, zkąd mi głowa chora.
Tesknica na mię bije, szum przelata uszy,
Spać nie mogę, lice mi blednie, a mdło duszy.

SYMICH.

I mnie w tańcu Testylis przydeptała nogę,
Od tego czasu wszystek jakoby nie mogę.
Jeśli mi to na pośmiech tylko udziałała,
Bodaj krzemienie gryzła, w pokrzywach sypiała.

101. Z. *zufałá.* 102. L. T. W. *cisnęła na mnie,*

93—100. *Kiedy po górach chodzisz — boso.* Podobnie u Teokr. IV 56. *εἰς ὄρος ὄκχ' ἕρπῃς, μὴ νήλιπος ἔρχεο, Βάττε.* [na górę gdy wchodzisz, nie bez trzewików idź, Baty!] *Komorzyca;* porównaj Siel. XIII. 81.

101—108. *Cisnęła na mię jabłkiem.* Było to u starożytnych znakiem miłości; jabłka dla tego były poświęcone Wenerze. Porównaj np. Theoc. Idyl. V 88. *βάλλει καὶ μάλοισι τὸν αἰπόλον ἁ Κλεαρίστα.* Virg. Ecl. III 64. *malo me Galatea petit, lasciva puella. Bodaj krzemienie gryzła, w pokrzywach sypiała.* Żartobliwe złorzeczenie. Może poeta miał przed oczyma podobne miejsce u Teokryta VII w. 109—114.

SOBON.

Kupido! co ogniste rzucasz w serca strzałki,
Przed laty Nimfy rady słuchały piszczałki;
Dziś pytają? co kto ma? snać i Wenus daje
Zwać się złotą; prze Boga! złe to obyczaje.

SYMICH.

Faunie! i tyś swych czasów siadał między bogi,
I tobie oplatano wonnem kwieciem rogi;
Pieśniami brzmiały gaje, brzmiały gęste lasy,
Wesołe były wieki, były wdzięczne czasy.

SOBON.

Same owce po górach wolno się pasały,
Ani zbójce, ani się wilków obawały;
Dziś się wszyscy za zyskiem bezecnym udali
A Tatarzyn kilkakroć co rok sioła pali.

SYMICH.

Buhaju, mój buhaju! nie tak się niedźwiedzi
Obawaj, jako gdy nas zdradliwi sąsiedzi
Podsiadają; przedtem nas na wszystek świat znano
Acz i teraz nad Wołhą przed nami zadrzano.

SOBON.

Źle dziś i bratu wierzyć! Pod rękę stryjowę,
Odjeżdżając w gościnę, wszystko me domowe
Oddałem gospodarstwo; on mię wygnał z niego —
Snać to się panom trafia wieku dzisiejszego.

115. T. *brzmiały gaje, grzmiały gęste lasy.*

109—116. Chwaląc czasy dawniejsze, zwolna przechodzą do ganienia czasów obecnych. Pierwsza nagana spotyka zwyczaj kojarzenia stadeł małżeńskich dla interesu. *Swych czasów* Genit. temporis; patrz Sielan. XI 209.

117—124. Dawniej kraj używał błogiego pokoju, dziś panuje prywata. Za własnym uganiając się zyskiem zapominają o zasileniu skarbu publicznego, tak iż granice wojskiem nie obsadzone i Tatarzyn po kilka razy na rok może pustoszyć kraj. Zgasła sława oręża polskiego, chociaż na chwilę zabłysła nad Wołgą podczas wyprawy Dymitra Samozwańca.

125—132. Zaginęła nawet uczciwość w stosunkach prywatnych. Mnie (Sobonowi) wydarł stryj gospodarstwo; ale przykład idzie z góry. Toć i między panami podobne zachodzą zatargi. Jak pies rzucający się na owce i własnych pastuchów, ma coś z natury wilczej, tak się też między Polakami obrzydłe znajdują wyrodki. Czy Szymonowicz pojedynczy jaki wypadek zdarzony w rodzie Sieniawskich, Herburtów itp. tu miał na oku, powiedzieć nie mogę; tyle pewna, że bezprawia wówczas działy

SYMICH.

Pasterzu! złe psy chowasz. Owce z pastuchami
Pokąsali. Musi być, suki się z wilkami
Chowały. Ostatek ci pokradną złodzieje —
Snać się to i w bogatych dworach teraz dzieje.

SOBON.

Dalekośwa zabrnęła; dosyć pastuchowi
Wiedzieć o owcach, a nie przymawiać dworowi.
Już te kozy gałęzie wszystko poglądały;
Pozganiajmy ich, aby się nie rozchadzały.
Świeżego im nawalmy; trzeba czułej straży
Na wiosnę, bo na wiosnę wilk nawięcej waży,
Że się zimie przegłodził, gdy w oborach było
Wszystko zamkniono; teraz gdy się wypędziło,
Nawięcej czycha na to, kiedy się rozbieżą.
Zawołaj psów, niechaj tu blisko przy nas leżą.

133. T. *Dalekoś zabrnę.* L. W. *Dalekoś zabrnął.* I tu i tam brak dwóch zgłosek; Turowskiego waryjanta całkiem niezrozumiała. 135. L. T. W. *gałęzie wszystkie pogłodały.* 139. T. *w zimie.*

się wielkie. Czytaj między innemi: Obraz wieku panowania Zygmunta IIIgo przez X. Franciszka Siarczyńskiego, Poznań 1843, tom I od str. 258 począwszy.

133—142. *Dalekośwa zabrnęła*, tyle co: dalekośmy zabrnęli. Patrz wzór liczby podwójnej w czasie przeszłym Mał § 337 pag. 150 od góry. *Gałęzie, a;* jak liście, a, imię zbiorowe. *Poglądały*, pooglądały. Pogłodały, co natomiast w innych edycyjach się znajduje, znaczy tyle co: obgryzły. *Na wiosnę wilk nawięcej waży*, najodważniejszy.

SIELANKA OŚMNASTA

ŻEŃCY.

OLUCHNA, PIETRUCHA, STAROSTA.

OLUCHNA.

Już południe przychodzi, a my jeszcze żniemy,
Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?
Głodnemu, jako żywo, syty nie wygodzi.
On nad nami z maczugą pokrząkając chodzi,
A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie
Ciągnąć się. Oraczowi insza, insza wronie,
Chociaj i oracz chodzi za pługiem i wrona;
Inszy sierp w ręce, insza maczuga toczona.

PIETRUCHA.

Nie gadaj głosem, aby nie usłyszał tego.
Albo nie widzisz bicza za pasem u niego?
Prędko nas nim namaca; zły frymark, za słowa
Bicz na grzbiecie, a jam nań nie bardzo gotowa.
Lepiej złego nie drażnić. Ja go albo chwalę,
Albo mu pochlebuję, i tak grzbiet mam w cale.

8. L. T. W. *insza sierp.*

Siel. XVIII. Scena w polu podczas żniw. Nad ludźmi stoji starosta z batem w ręku. Oluchna po cichu narzeka, że starosta nie ma litości, bo w największy upał do samego południa pracować każe. Pietrucha radzi jej ciszej mówić, by starosta narzekań nie usłyszał i nie smagnął batem. Sama o sobie zaś mówi, że starostę to chwaląc, to pochlebiając mu, unikła dotąd kary, że i teraz mu zaśpiewa. Piosnki jej zaczynające się od słów: *Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego*" są zapewne z ust ludu wyjęte, lecz poetycznie uszlachetnione. Przebija w nich ta sama chęć drwinkowania sobie z urzędników, jak w pieśniach żniwiarskich w Siel. IV. 73—74. Dosyć najiwnie przymawia staroście, że gorszy od słońca; wprzód mu życzy piękna pannę albo wdowę krasną, a gdy odszedł, obdarza go starą babą o czterech zębach z chropawą twarzą. W tem spostrzegają, że Maruszkę bije, aż się krwią oblała. Załują ją wprawdzie, ale długiemu jej językowi przypisują winę, bo starosta w ogóle dobry człowiek, tylko w tem błądzi, że się całkiem gospodyni swej dał opanować, kobiecie złej, na gospodarstwie wcale się nieznającej. Zbliżającemu się wtedy staroście Pietrucha znów śpiewać poczyna, życzy mu dobrej żony, bo z dobrą gospodynią będzie lepiej jemu i im. W końcu przymawia mu się, by ich już zwolnił od pracy. Starosta udobruchany pozwala im sierpy pokłaść i zabrać się do jedzenia.

I teraz mu zaśpiewam, acz mi nie wesoło;
Nie smaczno idą pieśni, gdy się poci czoło.

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ty wstajesz, kiedy twój czas; jemu się zda mało,
Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało.
Ty bieżysz do południa, zawsze twojim torem,
A onby chciał ożenić południe z wieczorem.
Starosto! nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Inakszy upominek chowamy dla ciebie.
Chowamy piękną pannę, albo wdowę krasną —
Źle się u cudzych żywić, lepiej mieć swą własną.

STAROSTA.

Pietruchno! nie rada ty robisz, jako baczę,
Chociajci nic młodego w pieluchach nie płacze.
Pożynaj, nie postawaj, a przyśpiewaj cudnie,
Jeszcze obiad nie gotów, jeszcze nie południe.

PIETRUCHA.

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ty dzień po dniu prowadzisz; aż długi rok minie, —
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie;
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz, i naszemu dogadzasz znojowi, —
A on zawsze „pożynaj, nie postawaj" woła,
Nie pomniąc, że przy sierpie trój pot idzie z czoła.
Starosto! Nie będziesz ty słoneczkiem na niebie.
Wiemy my, gdzie cię boli; ale twej potrzebie
Żadna tu nie dogodzi, chociajby umiała;
Siła tu druga umie, a nie będzie chciała,

21. L. T. W. *swoim torem*. 27. L. T. W. *Pietrucho*. 36. Z. *Pozwolisz, naszemu dogadzasz znojowi*, brak jednej zgłoski.

17. Pieśni tych jest sześć; z przyczyn Siel. XIII. 44 podanych, nie są jednostajnego rozmiaru. Przyśpiew pierwszych trzech nieco się różni od przyśpiewu następnych trzech pieśni.

38. *Że przy sierpie trój pot idzie z czoła.* Trój, ja, je, przymiotnik; tyle co: trojisty. Tu n. p. leje im się pot z czoła z trzech przyczyn, od zginania, od pracy i od upału. *Trój* zatraciwszy swoje pierwotne znaczenie używa się dotychczas w Prusach zachodnich w znaczeniu: bardzo wielki.

Bo biczem bardzo chlustasz. Bodaj ci tak było,
Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło.

STAROSTA.

Pożynaj, nie postawaj; i tybyś wolała
Inszego bicza zażyć, tylkobyś igrała;
Zażywaj teraz tego. Bardzoć widzę śmieszno!
Pociągaj za inszemi, i zarzynaj spieszno.

PIETRUCHA.

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią; —
A naszemu staroście nie patrz w oczy śmiele,
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.
Ty rosę hojną dajesz po ranu wstawając,
I drugą także dajesz wieczór zapadając; —
U nas post do wieczora zawsze od zarania,
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.
Starosto! nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławimy,
Babę, boś tego godzien, babęć narajimy,
Babę o czterech zębach; miło będzie na cię
Patrzyć, gdy przy niej siędziesz jako w majestacie,
A ona cię nadobnie będzie całowała,
Jakoby cię też żaba chropawa lizała.

OLUCHNA.

Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę,
Wzięłabyś była pewnie na bóty czerwone,
Albo na grzbiet upstrzony za to winszowanie.
Słyszysz, jakie Maruszce tam daje śniadanie?

61. Z. L. T. W. *osławiemy.* 62. Z. *náráiemy.* L. W. *narai(j)emy.* 64. T. *jak na majestacie.*

55. *Po ranu.* Mał. § 253. 56. *Wieczór*, w znaczeniu przysłówka na oznaczenie czasu, jak się np. mówi: dziś wieczór.

64. *Gdy przy niej siędziesz jak na majestacie.* Majestat znaczy tu tyle co tron; jak n. p. w tem zdaniu u Bielskiego 170: „Przemysław wielką pieczęć królewską dał sobie ryć, na której z jednej strony wyrzezano orła, a na drugiej osobę królewską na majestacie“ itd.

68. *Wzięłabyś była pewnie na bóty czerwone*, byłabyś pewnie nahajką oberwała po nogach opalonych.

69. *Na grzbiet upstrzony*, ubrany w suknię rozmajitego koloru.

A słaba jest nieboga. Dziś trzeci dzień wstała
Z choroby, a przedsię ją na żniwo wygnała
Niebaczna gospodyni. Takci służba umie!
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
Patrz, jako ją katuje. Za głowę się jęła
Nieboga. Przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła.
Podobno mu coś rzekła. Każdemu też rada
Domowi. Tak to bywa, gdy kto siła gada,
Dobrze mieć, jako mówią, język za zębami.
I my mu dajmy pokój, choć żartuje z nami.
Żart pański stoji za gniew i w gniew się obraca,
Ty go słówkiem, a on cię korbaczem namaca.

PIETRUCHA.

Dobrze radzisz. Mnie się on, widzę, nie przeciwi,
Ale lepszy z nim pokój. Co się często krzywi,
Złomić się może, przyjdzie jedna zła godzina;
A częstokroć przyczyną bywa nieprzyczyna.
Dobry on bardzo człowiek, by go nie psowała
Domowa swacha; ta go właśnie osiodłała,
I rządzi nim jako chce, a on się jej daje
Za nos wodzić. Pod czas mu ledwie nie nałaje.
Na kogo ona chrap ma, może i od niego
Spodziewać się, że go co potka niesmacznego.
Więc mu nie wierzy; to już zawsze fasoł w domu,
I przemówić do niego nie wolno nikomu.

OLUCHNA.

To prawda. Nie dawnośmy len w dworze czosały,
On stał nad nami. Tam się z nim coś rozmawiały
Dwie komornice. Ona kędyś podsłuchała
Za ścianą, jako jędza do nas przybieżała,
Ni z tego ni z owego poczęła bić one
Komornice. Sam zaraz ustąpił na stronę.

76. L. T. W. *oblunęła.* 78. T. *gdy się siła gáda.* 79. T. *język ze zębami.* 85. L. T. W. *złamać.* 86. T. *przyczyna bywa nie przyczyna.* 90. L. W. *Za nos wodzić, że pod czas mu ledwie nie łai(j)e.* T. *Za nos wodzić, a podczas mu ledwie nie łaje.*

73. *Takci służba umie.* Gospodyni lub starosta tak sobie postępują, pan zaś lub pani nie byliby tego zrobili.

88. *Domowa swacha*, sekut baba, zrzędziocha w domu. *Ta go właśnie osiodłała*, właściwie, lub jak swoję własność.

93. *Więc mu nie wierzy.* Więc, tyle co: dalej, potem, prócz tego. *Fasoł*, burda, kłótnia, swar; tak samo we w. 147.

Potem wszystkim łajała, drugie rozegnała,
Nam, cośmy pozostały, jeść przedsię nie dała.

PIETRUCHA.

By też co było, coby ludźmi nazwać słusza,
Ale też siostra nasza, także w ciele dusza;
A już jej brózdy dobrze lice przeorały,
I przez włosy gęsto się przebija śron biały,
A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami
Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami.
Naśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową;
Świni krząkać, a babie przystoji trząść głową.
A psów nie syta; dosyć jej bywa każdemu,
Nie wybiegać się przed nią parobku żadnemu.
Nie dawno dla jednego tylko nie szalała,
Aż ją Czarnucha nasza w zielu obmywała.
Widzi to i starosta, a widząc nie widzi,
Pod czas przymówi; ona jawnie z niego szydzi.
Czary wszystko zmamiły, bo ona z czarami
Wstanie i lężc, wszystka djabłowa z nogami.

OLUCHNA.

Jest tak a nie inaczej, i samam widziała,
Kiedy na wschodzie słońca nago coś działała.
Kto z tym mistrzem nakłada, nigdy pociesznego
Końca nie dójdzie, i ją toż potka od niego.

99—100 L. T. W. *onę komornicę.* 106. T. *podbija.* 111. L. *dość.* 122. T. *i ją też potka.*

103. *By też co było, coby ludźmi nazwać słusza.* Żeby to jeszcze jaka ważna osoba była! ale równego z nami stanu i również uboga, a przytem stara. Uważaj *ludźmi* w liczbie mnogiej, tyle co: człowiekiem, osobą godną, ważną. Lud prosty, mówiąc o starszych, o rodzicach, zawsze liczby mnogiej używa, np.: matuś chorzy.

107. *Z pstrocinami czepczyk.* Pstrociny, pstre wstążki i inne ozdoby różnokolorowe.

108. *Fartuch z forbotami*, z koronkami.

111—112. *A psów nie syta*, z pogardą zamiast mężczyzn. *Dosyć jej bywa każdemu*, narzuca się każdemu do uprzykrzenia. *Nie wybiegać się* i t. d., żaden parobek przed nią nie wybiega, jej się nie uchroni. *Parobku*, Dativus, patrz Mał. § 125. *Aż ją Czarnucha nasza w zielu obmywała.* Czarnucha, imię dobrze obmyślane i stósowne, bo nie tylko *czary* przywodzi na myśl, ale i *czarność*, brzydotę rzemiosła jej maluje. Do czarownicy więc Czarnuchy we wsi mieszkającej udała się gospodyni, aby ją miłą uczyniła parobkowi, dla którego prawie szalała.

121—123. *Z tym mistrzem*, z djabłem. *Nakłada*, ma do czynienia, obcuje. *Na przodku to kęs płuży;*

Na przodku to kęs płuży; potem o raz padnie
Wszystko o ziemię; z Bogiem wszystko idzie snadnie.
Bez Boga wszystko śliźnie. Nie masz nic gorszego
Nad djabla, i cóż może on zrządzić dobrego?

PIETRUCHA.

I koniec i początek z tym mistrzem nie spory.
Tak rok poodchodziły na głowę obory,
Teraz powyzdychały świnie i prosięta,
Ani się gęsi, ani się klwały kurczęta.
Wszystko ginie i w chlewiech, ginie i w komorze,
Ani biednej kokoszy obaczysz we dworze.

OLUCHNA.

Z komory ręka nosi, djabeł tam nie bierze.
A z strony gospodarstwa więcej ja w tej mierze
Winuję zaniedbanie, niżli gusłowania;
Bo o czem pilnej pieczy nie masz i starania,
Bez szkody tam nie bywa. Przy Bogu i ręki
Potrzeba. Pilnej ręce Bóg daje przez dzięki.
Tak rok bydła, oczy na to nasze patrzały,
Za własnem zaniedbaniem powyzdychywały.
Ani ich od powietrza ochronić umiano,
A ledwie gdy zdychały, o tem wiedzieć chciano.
Gdzie chłop w głowie, już się tam rząd dobry nie zmieści;
Zawsze w tym błędzie rozum szwankuje niewieści.
Co mi za gospodyni? jako żywo krowy
Ręką swą nie dojiła, gadać o tem słowy
Tylko umie, a strojić po domu fasoły,
Kucharkom łająć. Z pustej nie wyjdzie stodoły
Jedno sowa. Ogórki wczora kwasić chciała;
Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała.

126. T. *rządzić.* 130. L. W. *kluły.* T. *kłuły.* 131. L. T. W. *w chlewach.* 140. T. *powyzdechywały.* 142. T. *zdechały.* 148. Z. *wyyżie.*

z początku to jeszcze trochę ztąd korzyści.

128. *Poodchodziły na głowę obory*, co do głowy, co do jednej sztuki wszystkie krowy powyzdychały. (Metonymija).

138 *Przez dzięki*, bez podziękowania, bez względu na dzięki. *Przez dzięki* znaczy też tyle co; gwałtem, z musu; w którem to znaczeniu sposób ten mówienia użyty jest w Siel. II 134, a nie jak mylnie tam powiedziano w znaczeniu: ze względu na podziękowanie, co nie odpowiada greckiemu *μηδ᾽ ελεησης*.

A w karczmie, albo w tańcu ptak jej nie doleci,
Gdy podołek rozpuści, wymiecie i śmieci.

PIETRUCHA.

Rzadka to rzecz na świecie dobra gospodyni,
Zwłaszcza bez męża rzadko która nie łotryni.
I lata nie uskromią. Zarówno szaleje
I ta, co na świat idzie, i ta co siwieje;
Nie masz jako przy mężu małżonka cnotliwa!
Ta i mężowi wierna, i panu życzliwa,
Ta i czeladkę i dom porządnie sprawuje,
Ta i dostatki wszystkie wcześnie opatruje,
Nie idzie nic na stronę, bo się Boga boji,
Pamięta, że nad nią sąd i kaźń boża stoji.
Uczciwy stan przynosi ostróżne sumnienie.
Zatem Bóg błogosławi, zatem dobre mienie,
Zatem spokojne życie i wszystko się wiedzie.
Kto bez Boga chce wskórać, sadzi się na ledzie.

OLUCHNA.

Nie wiedziałam Pietrucho! abyś tak zabrnęła
Głęboko w rozum, i tak mądrością pachnęła.
Musiałaś kędy bywać między żaki w szkole.
I ciebie w oczy młody parobek nie kole?

PIETRUCHA.

Jam sługa; insza sługa, insza gospodyni.
Ja sobie grzeszę, ona nie na swój karb czyni,
Ale wszystek dom gubi; i jabym życzyła,
Abym nigdy płochego nic nie popełniła.
Ale starosta do nas znowu przystępuje,
Kwaśno patrzy, z nahajką do nas się gotuje.
Zaśpiewam ja mu przedsię, rad on pieśni słucha.
Patrzy na nas, i stanął, i nadkłada ucha.

---

152. Z. *wymiece*. 155. T. *oskromią*. 158. T. *a panu*. 159. W. *tak i czeladkę*. 167. T. *nie wiedziałem*. 176. L. T. W. *z nahajką na nas*. 178. L. T. *nakłada ucha*.

---

152. *Gdy podołek rozpuści*. Patrz. Siel. XV. 73.

172—4. Porównaj podobną myśl u Kochanowskiego w Odprawie posłów w. 177—180: „Więc ja podobno z mniejszem niebezpieczeństwem Grzeszę, bo sam się tracę swem wszeteczeństwem; Przełożonych występy miasta zgubiły, I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.“

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego.
Ty piękny dzień promieńmi swojimi oświecasz,
I wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;
Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,
Niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie.
Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone
Księżyc u ciebie żoną, niech on też ma żonę.

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego.
Gdy ty na niebo wchodzisz, gwiazdy ustępują,
Gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy ukazują;
Siła gospodarz włada, siła w domu czyni,
Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.
Niechaj ma żonę, będzie się domu trzymała
Czeladka, nie będzie się często odmieniała,
I nam do dwora będą otworzone wrota —
Wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.

Słoneczko! śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego.
Ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba dajesz,
Bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty wstajesz;
Niech i on na nas zawsze patrzy jasnem okiem,
Niech nas z pola w czas puszcza, nie z ostatnim mrokiem.

STAROSTA.

Pietrucho! prawieś mi się sianem wykręciła!
Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.
Kładźcie sierpy, kupami do jedła siadajcie,
W kupach jedzcie, po chróstach się nie rozchadzajcie.

---

193. T. *w domu*. 195. T. *utworzone*. 199. T. *ty nasz*. 205. L. T. W. *jadła*.

---

193. *Niechaj ma żonę* itd. Jeżeli, skoro gospodarz ma żonę.

205. *Jedła*, tyle co: jadła.

SIELANKA DZIEWIĘTNASTA.

ROCZNICA.

TYRSYS.

Dziś rocznica przychodzi, jakośmy schowali
W grób wielkiego Dafnisa, i tę usypali
Nad nim mogiłę; bo ta rydlem nie robiona,
Ale ludu wszystkiego ręką naniesiona,
Który szedł za pogrzebem, taki go gmin chował;
Bo żadnego nie było, coby nie żałował
Śmierci cnego pasterza. Wielkie zawołanie
Sprawiło to, i z każdym jego zachowanie.
I lubo imię jego idzie pod obłoki,
I sława rozniesiona jako świat szeroki,
Ani on żadnej chwały większej potrzebuje
Nad tę, jaką zostawił, ani naszej czuje
Życzliwości grób niemy i oziębłe kości;
Duch pewnie odpoczywa w niebieskiej radości,
Wszakże nam przynależą powinne obchody,
Lubo dla żalu, lubo dla naszej ochłody.
Inszy insze obrzędy niechaj odprawują;
Ktorzy piszczałkę i rym uczony miłują,
Niech się rymem popiszą; i ja rymy moje
Oddam, o wielki Dafni! na ozdoby twoje.

8. Z. *y káżdym iego záchowáne.* 15. T. *powinne ochłody.* 16. T. *dla waszej.*

Siel. XIX. Po śmierci Jana Zamojskiego zamilkł Szymonowicz z żalu i rozpaczy; ile razy pióro brał w rękę, tyle razy od zdumienia i zapamiętania się wypadało mu. Długiego potrzebował czasu, nim zdołał wyśpiewać wiersz godny pamięci bohatyra zgasłego. Sielanką pod napisem *Rocznica* wypłaca się wreszcie z długu wdzięczności i obowiązku. Ułożył ją na wzór eklogi piątej Wirgilego, a jak Wirgili pod Dafnisem dorozumiewać się kazał Cezara, tak Szymonowicz znów Zamojskiego. Niektóre atoli porobił odmiany. Tak np. zamiast dwóch pasterzy występuje jeden tylko; nie matka grzebie syna, lecz żona męża; świąteczne Rzymian obchody przemienione na polskie odpusty i kiermasze, i Dafnisa nie robi bożkiem, lecz świętym. Miejsca równe lub wprost tłumaczone niżej w przypiskach wyszczególniam.

1—20. Cały ten wstęp Szymonowicza jest własnością. *Taki go gmin chował*, tyle ludzi było na jego pogrzebie. *Zawołanie*, sława, głośne imię. *Zachowanie*, patrz Siel. XIV 144. *Dla naszej ochłody*, dla naszego pocieszenia. *Rym uczony*; patrz Siel. X 23.

Wielki Dafni! kiedy cię okrutna śmierć brała,
A Testylis na twoje konanie patrzała,
I sama ledwie zaraz konać nie poczęła,
Taki żal srogi, taką ranę w sercu wzięła.
Trzykroć mdlała, trzykroć ją od śmierci wracano,
Na koniec i do ciała chodzić zabraniano.
Wszystkie gaje, wszystkie są wiadome dąbrowy,
Jakiemi ona lament rozwodziła słowy,
Jakie płacze kwiliła; każde miejsce brzmiało
Narzekaniem, aż się i niebu dostawało.
Nie płacz Testyli! nie płacz, tobie się nagrodzi
Twoja szkoda, tobie się inszy mąż nagodzi, —
Nam nigdy taki sąsiad. Długi wiek przeminie,
Nim się uchowa taki pasterz w tej krajinie.
Gdyś ty Dafni! na marach leżał, ani gnano
Bydła na paszą, ani w rzece napawano,
Ani wody dobytek w tamte dni kosztował,
Ani się trawy tykał; wszystkich żal zejmował,
Wszyscy śmierć twoję czuli, wszyscy cię płakali,
I niedźwiedzie i wilcy po tobie wzdychali,
Świadkami tego góry i puszcze głębokie.
Dafnis i Muzom stawił ołtarze wysokie,

28. T. *rodwodziła.* 29. T. *miejsco.* 39. L. T. W. *twoi(j)ą.*

21—34. Odpowiadają tym wierszom Virg. Ecl. V 20—23. Przytaczam miejsce to dla łatwiejszego porównania tu i następnie w tłumaczeniu Nagurczewskiego. „Okrutną śmierć Dafnisa Nimfy, cne boginie Opłakiwały; świadkiem rzeki i chróścina. Okrzepłe ciało swego obłapiwszy syna Żałosna Matka, bogom łajała i niebu; Okrucieństwu ich łając stała u pogrzebu. *Testylis* ma tu oznaczać wdowę po Zamojskim. *Aż się i niebu dostawało*, w rozpaczy swojej i niebo o srogość oskarżała „*atque deos, atque astra vocat crudelia mater.*“ *Nagodzi*, trafi.

35—41. Virg. Ecl. V 24—28. „Wtenczas cny Dafni! co był wół pastwy nie głodny Nie postał, kędy zdroje dają napój chłodny; Ani się żaden trawy nie tykał dobytek, Ani wody kosztował przez tamten czas wszytek. Czując śmierć twoję nawet wzdychali lwi sami, Czego góry i puszcze dzikie są świadkami.“ Wirgilego *lwy* zamienił na bardziej znane w Polsce niedźwiedzie i wilki.

42. *Dafnis i Muzom stawił ołtarze wysokie.* Komuż tu nie przyjdzie na myśl akademija w Zamościu przez Zamojskiego założona? Wirgili swemu bohatyrowi zupełnie inne przypisuje sprawy i czyny; por. Virg. Ecl. V 29—31. Daphnis et Armenias curru subiungere tigris Instituit, Daphnis thiasos inducere Bacchi Et foliis lentas intexere mollibus hastas.“

Dafnis Bogom kosztowne budował kościoły;
Za niego pełne gumna, za niego stodoły,
Za niego nieomylne były urodzaje,
Były i żyzne lata, i wesołe kraje;
Teraz kędyśmy bujne posiali jęczmiony,
Kąkol brzydki panuje albo owsik płony.
Prawie nas Bóg zapomniał! Komu imię miłe
Dafnisowe, kwiatkami na jego mogiłę
Ciskajcie, cienie czyńcie chłodne nad studniami,
I nagrobek postawcie i napis rymami
Wyryjcie: Tu Dafnis jest pogrzebion nieżywy,
Pięknego bydła pasterz, i sam urodziwy.
Zawieście i piszczałkę nad grobem. Już ona
Nie będzie tak łagodnem graniem zalecona,
Jako gdy na niej grawał Dafnis usty swemi.
Dafnis i Boga wielbił rymy nabożnymi,
I wielkich bohatyrów sławił mężne dzieje.
Jako żywa krynica hojne wody leje,

47. Z. *boyne.* 52. L. T. W. *nadgrobek.* 60. T. *hojnie.*

43. *Dafnis bogom kosztowne budował kościoły.* Zamojski podług Niesieckiego wystawił w Zamościu prócz kościoła św. Tomasza, w którym go pochowano, kilka innych jeszcze kościołów.

44—48. Virg. Ecl. 34—37. „Gdy cię śmierć zabrała, Apolo trzód swych, Pales pastwisk odbieżała. Cośmy bujnym jęczmieniem zasiali zagony, Kąkol w nich brzydki urosł, abo owsik płony. Prawie nas Bóg zapomniał.“ Miejsce to sprzeciwia się temu, co niżej w. 67: *Znać, że masz pieczą o nas; pięknie się odziały* i t. d. czytamy.

48—54. *Komu imię miłe Dafnisowe* i t. d. Virg. Ecl. V 40—44. „Ciskajcie na grób jego pasterze kwiatkami, Chce tego Dafnis, czyńcie cienie nad zdrojami. Wtąż mogiłę usypcie, i gwoli żałobie Przy mogile mu wiersze te piszcie na grobie: Jam Dafnis, las mi mały, sławą w niebo godzę, Pięknych stad pasterz, stada pięknością przechodzę.“ *Cienie czyńcie chłodne nad studniami* [*inducite fontibus umbras*]. Wieśniacy rzymscy zwykli byli chować swych nieboszczyków w bliskości zdrojów i pod cienistemi drzewami; więc *cienie czyńcie* nic więcej nie znaczy, jak to, że mają na około grobu drzewa zasadzić.

55—62. Zamojski w młodszym wieku także poezyją się bawił. Świadczy o tem sam Szymonowicz w pięknym swym wierszu łacińskim *Hercules Prodiceus*, gdzie blisko końca czytamy: *O! quoties illum iuvenem miratus Apollo est — Et petiit comites inter habere suos — O! quoties stupuere Deæ, stupuere Camœnæ — Atque suam cessit Calliopæa lyram — Ille etiam vidit sapientum templa serena — Tunc etiam peperit nomen in orbe sibi.* Z powodu iż Szymonowicz bohatyra swego pod zmyśloną Dafnisa pasterza osobą ukrywa, wypadało mu też przy wyliczaniu przedniejszych przymiotów Zamojskiego zejść z pola historycznego i tylko takie wymienić, któreby i pasterzowi przypisać można. Ztąd o stawianiu Muzom ołtarzy wysokich i budowaniu kościołów i pieśniach jego nie zapomniał, bo i Dafnis skarby swoje mógł na takie cele poświęcić, i być poetą: ale żadną miarą nie mógł wspomnieć o Zamojskim jako hetmanie, senatorze i polityku. Poszedł tu poeta za przykładem Wirgilego.

Tak z ust jego płynęły pieśni nieprzebrane,
Które, póki świat stoji, będą niemilczane.
Dafni! acz ziemskich zabaw ty już nie pożądasz,
Jeśli też kiedy z nieba na nas tu poglądasz,
Życz nam wieków spokojnych, niech bezpiecznie chodzą
Stada po polach, niech ich źli wilcy nie szkodzą.
Znać, że masz pieczą o nas; pięknie się odziały
Drzewa w liście, i góry w koło się rozśmiały,
Po łąkach trawa buja, strugi bieżą żywe,
Między bydłem pasą się łanie nielękliwe.
Czasy wesołe wstają, a za dary twymi
Będziemy imię twoje kłaść między świętymi;
I staną ku czci twojej ółtarze święcone,
I sam poniosę czary wina napełnione,
I będę wesół. Jeśli mróz i zimno będzie,
Dobra drużyna ze mną przy kominie siędzie;
Jeśli lato, stół w cieniu, flasza z winem w wodzie;
Zimie przy ogniu, lecie pod lipami w chłodzie.
Dametas i Tytyrus będą nam śpiewali,
A drudzy ochotniejszy będą tańcowali;
Lub na odpusty pójdziem, lubo na kiermasze,
Wszędzie cię wspomieniemy, i potomstwo nasze
Z ust cię nigdy nie puści. Póki rzeki w morze
Popłyną, póki jasne świtać będą zorze,

62. T. *będa.* 66. L. *niech im źli wilcy nie szkodzą.* 77. Z. *z winem wodzie.* 78. Z. *ziemie.* 82. L. T. W. *wspominiemy.* 83. T. *z ust cię nigdy nie spuści.*

63—78. Virg. Ecl. V 56—70. „Grodom się niebios dziwiąc Dafnis bawi oczy, Obłoki depce, tudzież gwiazdy stopą tłoczy. Więc się ochocza radość lasów i ról ima, Pana, oraz pasterzów i Dryjad się trzyma. Nie myśląc o zasadzce wilk bydląt nie tropi, Nie znają krętych łanie na zdradzie konopi. Spokojność Dafnis lubi. Ślą aż pod niebiosy, Porosłe nawet góry swe radosne głosy; Nawet i skały, nawet lasy brzmią pieśniami, Bóg on święty, Menalko! Bóg wziął rząd nad nami. Miejże swych w pieczy Dafni! cztery wżdy ółtarze, Dwa tobie, dwa Febowi, obiema po parze. Kubków świeżem spienionych mlekiem, wtąż do pary Tłustej oliwy co rok dwie postawięć czary. Nadewszystko biesiady hojnym krasząc Bachem, Zimie więc u ciepłego komina pod dachem; Lecie obchodzić będę, gdzie chłód dają lipy.“

79—88. Virg Ecl. V 72—80. „Śpiewać będzie Dametas, oraz Egon

Póki rodzaje ludzkie ziemia będzie miała,
Zawsze cześć, zawsze sława twoja będzie trwała.
Święć się, co święte kości chowasz cna mogiło!
Mnie i dziś i każdy dzień na cię patrzyć miło.

SIELANKA DWUDZIESTA.

EPITHALAMIUM HELENY.

Kiedy piękną Helenę Atryda pojmował,
Atryda, który w Sparcie szerokiej panował,
I już z nią był w łożnicy, ledwie się zmierzknęło,
Dwanaście panien u drzwi zamknionych stanęło,
Panien przedniejszych domów. Każda ustrojona
Kosztownie, każda warkocz w złoto zapleciona,

3. L. T. W. *zmierzchnęło*.

z Krety, Skakać będzie Alfezyb Satyrów balety. Te cię nie chybią, pójdziem lub przed Nimfy czyste Z śluby, lub ról obchody przyjdą uroczyste. Póki dzikowi góry, rybom wód żywioły Płużyć, póki paść będą wonne kwiaty pszczoły, Póki świercz polny pastwę swą mieć z rosy będzie: Póty cześć, imię, sława twoja słynie wszędzie. Jako Cererze z Bachem oracz śluby czyni, Będzie tobie, gdyż na ślub u ciebie zawini.“

Siel. XX. Gdy Menelaj z Heleną wieczorem po uczcie weselnej opuścił był towarzystwo, przedniejsze dziewice spartańskie zebrały się, aby nowożeńcom przede drzwiami łożnicy zaśpiewać pieśń ślubną. Nażartowawszy się naprzód z Menelaja sławią szczęście jego, iż śród tylu ubiegających się o rękę Heleny odniósł zwycięstwo. Dalej wynoszą piękność Heleny i inne jej przymioty chwalebne; wyrażają tedy swą miłość ku niej i jak tęsknić będą po niej; na koniec życzenia swe objawiwszy zapowiadają, że rano wrócą obudzić ich śpiewem.

Sielanka ta jest tłumaczeniem ośmnastej Teokryta, która także nosi napis Ἑλένης ἐπιθαλάμιος. Epitalamijów był rodzaj dwojaki; wieczorem śpiewane nazywano *κατακοιμητικά* (usypiające), rano śpiewane zaś *διεγερτικά* (budzące). Tłumaczenie Szymonowicza raczej myśl, niż pojedyncze wyrazy dokładnie oddaje. Kto porówna tekst grecki z tekstem sielanki naszej przekona się osobliwie tutaj, jak trafnie Szymonowicz umiał pomysły starożytne swojskimi, czysto narodowymi zastępować.

1—10. Theocr. XVIII 1—8. „Niegdyś w Sparcie u żółtowłosego Menelaja dziewice, kwitnący we włosach mając hyjacynt, przed świeżo malowaną łożnicą taniec rozpoczęły — dwanaście (ich było,) przedniejsze z miasta, najpiękniejsze z pomiędzy Spartanek —, gdy poślubiwszy Helenę zamknął się z ukochaną córką Tyndara młodszy syn Atreusa. Śpiewały zaś wszystkie podług melodyji takt wybijając nogami splecionemi, a mocno trząsł się dom pieśnią weselną.“ *Każda warkocz w złoto zapleciona*, każda, co się tyczy warkocza, w złoto zapleciona była, to jest: każda miała we warkocz wplecione nitki lub paski ze złota.

11—24. Th. 9—15. „Także's prędko usnął, miły zięciu? Czy ci kolana tak ciężkie? czyś tak ospały? Albo czyś wypił za wiele, żeś na łoże się rzucił? Jeżeli ci trzeba było spać iść o swojim czasie, samemu trzeba było iść, dziewczęciu zaś pozwolić z dziewczętami przy serdecznie kochającej matce igrać do późnego ranka. Później, i jutro i pojutrze, i od roku do roku, Menelaju! twoja ta narzeczona“. *Gęste pełne* scil. puhary, szklenice.

25—32. Th. 16—21. „Szczęśliwy zięciu! jakiś dobry człek kichnął, gdyś wchodził do Sparty, dokąd i inni książęta (przybyli), abyś dokonał (swego). Pomiędzy półbóżkami ty jedyny masz szwagrem Jowisza, syna Kronidowego; pod jeden płaszcz z tobą poszła córka Jowisza, tak piękna, jak żadna inna kobieta po achajskiej ziemi nie chodzi. Zajiste coś nadzwyczajnego ci porodzi, gdyby porodziła coś do matki podobnego.“ *Ochotnie pryskały*; patrz

Każda w wieńcu różanym, i wzajem kleskały
Rękoma, i jąwszy się kołem tańcowały.
W przejmy pieśni, muzyka w przejmy głośna grała,
Po wszystkich salach dobra myśl się rozlegała.
I także's prędko usnął, mój piękny panicze?
I także's się pokwapił rano do łożnice?
Czyliś ociężał? czyliś tak bardzo ospały?
Czyli cię gęste pełne do łoża posłały?
Wżdyś mógł trochę poczekać, nie uciecze spanie,
Nie tu świt, nie tu jeszcze jutrzejsze zaranie.
Ale jeśli więc tobie rano sypiać miło,
Naszej drużynie krzywdy tej nie czynić było,
Nie brać nam było panny — wszakby przy niej była
Matka jej — onaby się z nami zabawiła
Tańcem aż do świtania. Już nie nasza ona,
Już twoja, już na wieki tobie przyrzeczona,
Lub rano słońce wstanie, lubo wieczór siędzie,
I rok od roku ona twoją zawsze będzie.
Szczęśliwy krolewicze! ochotnie pryskały
Konie twoje, gdy z tobą w ten dom przyjachały.
Ubiegłeś wielu inszych, którzy się starali
O to powinowactwo, a nie otrzymali.

8. Z. *Rękomá, iąwszy się*, brak jednej zgłoski. 11. T. *i jakżeś*. 12. T. *i jakżeś*. W. *do łożnicę*. 15. L. W. *troche*. 20. Z. *y námi*, jedna zgłoska nadto. 24. W. *zawszę*. 25. L. T. W. *królewiczu*. 26. L. T. *przyjechały*. W. *pryiechały*.

Wielkich rodziców córę pojmujesz za żonę,
Boska krew z tobą idzie pod jednę zasłonę.
Niemasz jej równie, wszystkę Grecyją przechodzi,
Szczęśliwy płód, który się w taką matkę wrodzi.
Jest nas dwieście rówieśnic; wszystkie zażywamy
Jednakich zabaw, wszystkie za krasne się mamy;
Ale gdy ktorej przyjdzie stanąć przy Helenie,
Każda ma wadę, każda weźmie naganienie.
Jako po nocy zorza świetny promień daje,
Jako po zimie wiosna wesoła nastaje, —
Tak ona między nami naświetniejsza była,
I twarzą i urodą wszystkie przechodziła.
Jako brózda orana wzdłuż idzie przez pole,
Jako dzielny koń pięknie obraca się w kole,
Jako gęsty sad zdobi cyprys okazały, —
Tak z Heleny ozdobę kraje nasze miały.
Ona i haftowaniem przednią sławę miała,
Ona i nasztuczniejsze opony wiązała;
A gdy w rękę cytarę albo lutnią wzięła,
I o pięknych boginiach mutetę zaczęła,
Nie nalepszy mistrzowie przed nią nie umieli,
I wszyscy zdumiawszy się by wryci siedzieli,
A jej wdzięczne uciechy z oka wesołego
Płynęły, i za serce chwytały każdego.

30. L. *jedną*. 31. L. *równej*. 33. L. *rowieńnic*. 45. Z. *háwtowániem*. 46. Z. *nastucznieysze*. L. *Ona, i najskuteczniejsze opony wiązała (?)*.

Siel. XII. 67. *Nie masz jej równie*, tyle co: równej. Mał. § 252, ustęp drugi.

33—36. Th. 22—25. „My bowiem wszystkie rówieśnice, którym, po męsku namaszczonym, to samo służy pole gonitwy nad Euroty brzegami (łaźnią), (my) cztery razy sześćdziesiąt dziewic, młodzież żeńska, żadna z nas nie byłaby bez nagany, gdyby się z Heleną porównać miała.“

37—40. Th. 26—28. „Jako gdy jasno wschodząca zorza swą różaną twarz pokaże, noc (natychmiast) pierzcha, jako wiosna jasno świeci po zimie, tak jaśniała złota Helena w kole naszem.“

41—44. Th. 29—31. „Jako na pulchnej glebie oliwka cudnie się wydaje, jako cyprys w ogrodzie, lub koń tesalski przy wozie, tak też ozdobą jest Lacedemonowi różowej barwy Helena.“

45—52. Th. 32—37. „Takiego przędziwa też żadna kobieta do koszyka nie namota, żadna na sztucznych krosnach nie odcięła od nawoju cieńszej przędzy utkanej czołenkiem; zaprawdę żadna też w lirę nie umie tak uderzyć jak Helena, gdy Artemidę opiewa lub Atenę z szeroką piersią; na jej twarzy wszelkie wdzięki (są) jaśnieją.“ *Mutetę zaczęła*. Muteta, w średniowiecznej łacinie *motetum*, tyle co: śpiewanie, śpiew.

Uciesznа dziewko! jużeś nam z cechu ubyła,
Jużeś panieński wieniec z głowy położyła.
A my, skoro cieplejsze słońce wiatr ogrzeje,
I piękna wiosna łąki trawami odzieje,
Pójdziemy na przechadzki; tam kwiateczków sobie
Nazbieramy, a tesknić będziemy po tobie.
Będziemy siła tesknić, jako teskni siła
Jagnię do matki, gdy je nowo urodziła.
My tobie barwinkowy wieniec ukręcimy,
I na wielkim jaworze w polu zawiesimy.
Tamże będą i piżma i wonie rozlane,
A na skórze te słowa będą wyrzezane,
Że je każdy wyczyta idąc w tę dziedzinę:
Kłaniaj się gościu! drzewo to jest Heleninе.
Bóg was żegnaj ene stadło! niech nad wami boży
Opiek będzie, niechaj was sam Pan Bóg pomnoży;
Niech wam da dolą dobrą i ludzkość przyjemną,
Niech wam da zgodę świętą i miłość wzajemną,
Abyście sławy przodków waszych poprawili,
I potomstwu miłemu więtszą zostawili.
Już dobra noc ene stadło! darów snu wdzięcznego
Zażywajcie spokojnie aż do dnia białego,
Potem się ocucicie, a skoro ockniecie,
O biesiedzie i o nas pamiętać będziecie,

58. Z. *Názbieramy, tesknić będziemy po tobie;* jednej zgłoski brak. T. *Nazbieraj my, a tesknić*. 59. L. *jako tęski siła*. 61. Z. *ukręcemy*. L. W. *ukręciemy*. 62. Z. *záwieśiemy*. L. *zawiesiemy*. W. *zawisiecmy*, 65. L. W. *w te dziedzine*. 69. L. *dolę*.

53—66. Th. 38—48. „O piękna, o wdzięczna panno! tyś więc już panią! My zaś na wiosnę pójdziemy do lasa i na łąk trawy, a wieńce wijąc słodko woniące często ciebie Heleno! będziemy wspominały, jak ssące jagnięta za cyckiem maciórki się tesknią. A tam dla ciebie naprzód uwijemy wieniec z lotusu nisko rosnącego i zawiesimy na cienistym jaworze; dla ciebie naprzód ze srebrnej flaszeczki płynną oliwę wziąwszy wylejemy pod cienistym jaworem. Słowa zaś na korze będą wypisane, by przechodzący podarkami cię uczcił: Czcij mnie, jestem drzewo Heleny“.

67—80. Th. 49—58. „Bądź zdrowa, panno młoda! bądź zdrów, zięciu, mający szlachetnego teścia! Lato, o! Lato, co dzieci wychowuje, niech wam da szczęście z dziećmi! Cypryda zaś, boska Cypryda (niech da), byście się nawzajem równo kochali! Jowisz wreście, Jowisz, syn

Bo i my się tu do was jutro poranimy,
Skoro śpiewaka z długą szyją usłyszymy.
Kleszczmy rękoma, kleszczmy, dziś wesołe gody,
Tobie nadobna Panno! tobie panie młody!

77. Z. *poràniemy.* L. T. W. *poraniemy.* 78. Z. L. W. *usłyszemy.*

Kronidowy, (niech wam da) nieustającą zamożność, aby z szlachetnie urodzonych znów przechodziła na szlachetnie urodzonych. Spijcie, miłość i pragnienie nawzajem w pierś sobie przelewając; obudzić się zaś z rana nie zapomnijcie! Wrócimy nad rankiem i my, skoro pierwszy śpiewak z łoża swego zapieje, wzniósłszy pięknopiórą szyję. Hymen, o Hymeneju! uraduj się tem weselem!"

WIERSZE RÓŻNE.

I.

NAGROBKI

ZBIERANEJ DRUŻYNY.

1. STAREGO SZKAPY.

Stary szkapa tu leżę w błocie utopiony,
We zły raz od woźnice złego zaprzężony.
Od złego i młodego, oboje to chodzi
Pospołu. Biada starym, gdzie je rządzą młodzi.

2. STAREGO PSA.

Bywałem kiedyś pilnym stróżem pana mego,
A mogę się pochełpić, kochanym u niego.
Na starość sparszywiałem. Z dwora mię wygnano,
Zdechłem w gnoju, — Takową nagrodę mi dano.

3. WOŁU ROBOTNEGO.

Robiłem w ciężkim plugu, nigdy nie zchodziło
Jarzmo ze mnie. Mną zasiać, mną i zwozić było!
Zdechłem od prace! Dziś mię gospodarz żałuje.
Prędko postrada, gdy kto czemu nie folguje.

4. WILKA.

Chłopi! co z skórą moją po wsiach się włóczycie,
Tysiąc mej braciej w lesie, w tem się nie baczycie!
Łacny z martwego tryjumf! Zabity nie kąsa!
Kto jednego zagubi wilka, niech nie pląsa.

1. Patrz o nagrobkach w Wiadomości o życiu i pismach Szymonowicza pod r. 1614.

5. LISZKI.

Mnie, com i tłuste gęsi i kury kradała,
Mnie, com i wilkom wielkich łowów pomagała,
Teraz przy marnych skwarczkach stępica zabiła.
Nie zawsze wielka kradzież złodzieja straciła.

6. KOTA.

Myszy! darmo po mojim grobie tańcujecie!
Nie dla was, nie mylcie się, nie chodzę po świecie!
Żem się do sadła wkradał, w tem mię postrzeżono,
I z kamieniem u szyje do wody wrzucono.

7. ZAJĄCA.

Kiedy mię w polu już już charci doganiali,
Obejrzałem się, widzę, że się z szkapy wali
Na łeb myśliwiec, i tam zaraz złomił szyję.
Bodaj sam zginął, kto na gardło jedzie czyje!

8. KOTKA MORSKIEGO.

Z przodku ze mną igrano, a potem mnie bito —
Zawsze za błaznowanie takie bywa myto —
Aż mię nawet zabiły chłopięta zuchwałe!
Niech nie błaznuje, kto chce chować zdrowie całe.

9. WIEWIÓRKI.

Na wszystkiemem się dobrze u mej paniej miała,
Z rozpusty szkodnicąm się potem udziałała,
Bom jej rąbki pogryzła. Za to mię do wody
Wrzuciła. Gdzie się dobrze masz, tam nie czyń szkody.

10. KOZY, CO WILCZĘTA WYCHOWAŁA.

Wychowałam wilczęta własnemi piersiami.
Podrosszy zajadły mię. Źle się zawsze z nami
Wychowańcy obchodzą, pełno niewdzięczności.
Mamki! karzcie się z mojej głupiej uczynności.

---

10. Z. *podrozszy,* tyle co podrosłszy; patrz przypisek do Siel. X 127.

---

5. 3. *Stępica, y;* żelazo do łapania wilków, lisów itp.

8. 1. *Z przodku,* z początku. 3. *Nawet,* na koniec, w końcu; w tem samem znaczeniu Sielanka III 52. XII 62.

10. 4. *Karzcie się,* bierzcie przykład. Porównaj Siel. X 134—135.

11. MYSZY.

Nazbierałam do jamki nie mało żywności,
Lecz tego nie umiałam zażywać w skromności.
Szukałam więcej. Ledwiem z jamki wybieżała,
Zaraz mię chytra kotka łapką pojimała.

12. PERLISIE SUCZKI.

Perlisia suczka mała; zawsze się pieściły
Panny zemną, aż mię w swych rękach udusiły.
Drudzy giną od nędze, a ja od pieszczoty.
W najlepszym bycie są też i swoje kłopoty.

13. WĘŻA.

Żem wszystkim srogi, żem był wszystkim jadowity,
Wiszę teraz przy drodze okrutnie zabity.
Brzydzą się mną i zdechłym! Kto chce w bezpieczności
Pożyć, niechaj się zbiera na ludzkie miłości.

14. KOMORKA, CO LWA KĄSAŁ.

Dojadałem ja lwowi, on prze małość moję
Nie mógł mi nic uczynić. Gdy proporce swoje
Rozciągam, wpadłem w siatkę pająka lichego.
Mały wielkim dogryza, ginie od mniejszego.

15. JASTRZĄBA.

Zastał mię na kokoszy chłop nielitościwy,
Kijem mię na niej zabił. Jeszczebym był żywy,
Gdybym się był jakiemu dostał myśliwcowi.
Zginął kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi.

16. KOGUTA STAREGO.

Siłam ja pojedynków wygrawał w młodości!
Tegoż szczęścia próbować chciałem i w starości.

---

12. 4. Z. ma też *naylepszym.* 14. Z. *w siadkę.*

---

12. 1. *Perlisie,* Gen. Sing. 4. *Swoje kłopoty;* porównaj Siel. VIII. 7.

13. 4. *Niechaj się zbiera na ludzkie miłości.* Zbierać się na co, tyle co: zdobyć, zdobywać się na co. *Miłości,* dla czego w liczbie mnogiej? Porównaj: śniegi, mrozy, lub łacińskie: *inimicitiae, amicitiae* itp.

14. *Komorka;* porównaj Siel. XIII. 81. — 1. *Prze,* (przez) dla. 2. *Proporce,* skrzydełka.

Pobił mię młodszy, nawet kania mię porwała,
I pogrzeb mi w gardzielu swojim udziałała.

17. SROKI.

Sroczka, roztropny ptaszek, mówićem umiała.
Żem kucharki do panicj czasem oskarżała,
Zaszyły mi pośladek — Takem gardło dała.
Wiara mię i życzliwość na on świat posłała.

18. SZPAKA.

Ja krzykliwy śpiewaczek, ja szpaczek ubogi,
Żyłem z ludźmi, nigdy mi głód nie bywał srogi,
Przestawałem na male, umarłem w cichości.
Źle nie umrze, kto żyje w spokojnej skromności.

19. KANIE.

Pókim na żaby, pókim na myszy krążyła,
Byłam żywą; skorom się do kurcząt rzuciła,
Uwiązłam w sidle, i dziś wiszę między brogi
Na postrach inszym. Zawsze smaczny kąsek drogi.

20. KAWKI.

Po co my biedne kawki kupami latamy?
Po co w kupach wrzeszczymy i w kupach siadamy?
Mnie w kupie strzelec zabił, wszystkie uleciały.
Bez wodza i bez sprawy najwiętszy gmin mały.

21. JASKÓŁKI.

Chłopięta niecnotliwe gniazdko mi rozbiły,
I dziatki jeszcze gołe z niego wyrzuciły;
A jam z wielkiej żałości piersiami o ziemię
Rozbiła się. Dusza jest matek miłe plemię.

22. CZYŻYKA.

Latałem do węzełka czyżyczek pieszczony,
Nie bojąc się nikogo. Wtem mię kotka z strony
Połapiła i zgryzła. I pan nie obroni,
Kto przed nieprzyjacielem swym sam się nie chroni.

---

20. Z. *naywiętszy.*

---

18. 3. *Na male*; patrz Mał. § 256.

20. 4. *Bez sprawy*, bez szyku wojennego lub też bez komendy.

23. PAPUGI.

Gdy się panny służbiste z pachołki ściskały,
Jam nie milczała. Ony mi gardło związały,
I tak mię udawiły. Język mię nabawił
Chleba i sławy — język żywota pozbawił.

24. PRZEPIÓRKI.

Krogulczyku niebożc! mniemasz, żeś mię sobie
Ułapił? trochę główki dostanie się tobie.
Ja wszystka w tajstrę pójdę; nas daremnie psujesz.
Sam głód cierpisz, inszemu wieczerzą gotujesz.

25. SŁOWIKA.

Kiedym konał w paznoktach jastrząba srogiego,
Mówiłem żałośliwe te słowa do niego:
Niewinnym ja śpiewaczek, mało na mnie mięsa,
A on: idź przedsię w gardło, dobry kęs do kęsa.

26. WRONY.

Ja ona nieprzydybna, ona chytra wrona,
Czemu tu wiszę między brogi obieszona,
Łacno zgadnąć. Przy licu złodzieja wieszają.
Rwą przedsię brogi wrony, mnie się nie lękają.

27. KRUKA.

Krakałem na nieszczęście i za praktykarza
Słynąłem. Iż się rychlej złe niż dobre zdarza,
Zastrzelono mię za to. Lepiej swe przygody
Upatrywać, niż cudze obwoływać szkody.

---

23. 2. *Ony*; patrz Siel. XI. 267.

24. 3. *W tajstrę*, do torby myśliwskiej; porównaj Siel. II 151.

26. 3. *Przy licu.* Lice lub lico, a, znaczy rzecz, która będąc oskarżonemu pokazana, nosi świadectwo winy. Licem wrony jest bróg; wiadoma, że wrony zimą bardzo szkodzą brogom i słomianym dachom.

27. 1. *Za praktykarza słynąłem.* Praktykarz tyle co: wieszczek, prorok.

II.

MULIER FORTIS.

Komu kiedy Bóg raczył dać cnotliwą żonę:
Wszystkie skarby jej ceną nie są odważone,
Serce mężowe na jej ręku się gruntuje,
Ani krwią okupionych plonów potrzebuje.
Ona też, póki jeno żywota jej staje,
Nigdy złem, zawsze dobrem dobroć mu oddaje.
Cienkich przędziw i drogich jedwabiów nabrała,
I dzielną ręką wiele robót nawiązała.
Stała się jako czujnych kupców rącze łodzi,
I chleb do domu swego z obcych stron przywodzi.
Wstała z świtem i w gmachach porządek sprawiła,
Czeladź i służebnice strawą opatrzyła.
Skupiła żyzne włości, poszczepiła sady
Swą ręką, zamnożyła piękne winogrady.
Ujęła się w stateczność, wzięła władzą, siły
Wielmożne jej szlachetne ramię umocniły.
I poczuła miły smak swojej roztropności,
Ani jej świece nocne zgasiły ciemności.
Więc i do więtszych rzeczy pieczą swą podała,
I mocnem gospodarstwem uprzejmie władała.
Jej dłoni niedostatnim zawsze otworzone,
Jej ręce do ubogich zawsze wyciągnione.
Nie straszna jej domowi zima, bo podwójnym
Swą wszystkę przyodziała czeladź strojem hojnym.
I sama ochędóstwem wprzód inszym nie dała,
Szarłatów, złotogłowów sobie nie sprawiała.
Pełno klenotu na niej: a sława mężowi
Piękna, gdy każdy dobrze o jej cnocie mówi,
Nikt oczu nie zapluśnie, i między równymi
Sobie śmiele usiędzie ludźmi poczciwymi.
Z jej roboty wychodzą płótna znamienite,
Od niej tkanice kramarz bierze rozmajite.

9. *rądcze.* 14. *winohrady.*

II. Patrz Wiadomość o życiu i pismach Szymonowicza pod r. 1592.

25. *Wprzód inszym nie dała*, wyprzedzić się nie dała.

Przystojność i stateczność jej nadzież przedniejsza,
I wolnie się uśmiechnie kiedy ostatniejsza
Chwila przyjdzie: a skoro rożane rozwinie
Wargi swe, szczera mądrość przez jej usta płynie.
Słowa jej pełne wdzięku i pięknej rozprawy,
A język prawie iste cnej łaski ustawy.
Wszystkie ruszenia stóp swych pilnie przestrzegała,
Ani daremnie swego chleba pożywała.
Wstały cnotliwe dzieci i cześć jej czyniły
Powinną i mężowe usta ją wielbiły.
Siła się w wielkich domiech pięknych cór zrodziło,
Siła szczęście bogatem wianem udarzyło,
Tyś u mnie nadewszystkie — co ani moc złota
Radzi mi, ani krasa, ale sama cnota.
Omylna jest udatność, uroda zdradliwa;
Ta sama nie faluje, która bojaźliwa
Jest Boga, a wstyd święty nad wszystko miłuje —
Wstydu żaden skarb, żadne złoto nie celuje.

III.

LUTNIA ROKOSZAŃSKA.

Lutni moja! co czynisz? czemu strony twoje
Umilkły? które przedtem lubo krwawe boje,
Lubo śpiewały dary złotego pokoju.
Zapomniałaś i wdzięku i zwykłego stroju!
Czyli płakać nie umiesz, a tylko krzykliwe
Tryjumfy zwykłaś śpiewać, nie dumy troskliwe?
Za czasy wszystko idzie; jakie słońce wstaje,
Takie Bóg serca ludziom i umysły daje.
Żeglarza raz uczyni wesołym pogoda,
Drugi raz smutkiem zmiesza zaburzona woda.
I ty czasom przywykaj, a kędy wiatr wionie,
Tam żagle daj. W smutny wiek, smutne płuży pienie!
Nie owo to, gdyś z Moskwy zwycięzce witała,
Nie owo, kiedyś mężne hetmany śpiewała,

33. *Nadzież*, tyle co: odzież, ozdoba.
38. *Iste*, prawdziwe, niefałszywe.
48. *Nie faluje*, nie błądzi.
50. *Nie celuje*, nie przewyższa.

III. Patrz co o wierszu tym we Wiadomości o życiu i pismach Szymonowicza pod r. 1607 powiedziano.
13—18. Tylko o wojnie moskiewskiej za Stefana Batorego mowa

A oni zamki brali, oni posiadali
Możne państwa i rogów tyranom ścierali.
Lękał się hardy sąsiad, a na wszystkie strony
Kwitnął pokój surowym męstwem ogrodzony.
Dziś wszystko opak, wszystko poszło w zaniedbanie;
Nie usłyszysz jeno płacz, jeno narzekanie,
Jeno zelżywe strzały, kraje zwojowane,
Niezdarzone potrzeby, pola krwią oblane.
Tu Tatarzyn plondruje, a wolnemi wroty
Wypada, i co miesiąc czyni swe obroty.
Już Podole zniszczone; ona Ukrajina,
Ona matka żywności, dóbr wszystkich dziedzina
W popiół poszła; popiołem i miasta budowne,
Popiołem poleciały i twierdze warowne.
W niewolą zapędzono lud nieprzeliczony,
Więźnie, nieszczęsne więźnie i bogate plony,
Córy śliczne szlacheckie i żony uczciwe,
Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.
Żywiśmy, czy nas morzy sen nieobudzony?
Gore u sąsiad, gore; jawnie, bez obrony
Giniemy jako stado wilkom odbieżane,
Czekając tylko z gardłem na ostatnią ranę.
Już i Wołoszyn wierzga i wzgardą potyka,
A pod skrzydła tureckie wszystek się podmyka;
Zapomniał Cecory, gdzie garści polskiej siły
Niezliczone tatarskie wojska nie złomiły.
Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąsiad i już wszystkim Inflantczykiem włada,

18. *ogrocony.*

tu być może. Trwała od r. 1578 do r. 1582, zakończona pokojem w Zapolu i Kiwerowej Horce zawartym. Wsławili się na niej prócz króla, Mielecki, Radziwiłł i Zamojski; zamków i twierdz zdobyto bardzo wiele. Witania i pochwały hetmanów, o których tu Szymonowicz wspomina, są mi nieznane, może jeszcze w rękopisie gdziekolwiek ukryte.

29—32. Już Jan Kochanowski ze zgrozą o tem śpiewa (Pieśni II 5.] „Jedny za Dunaj Turkom zaprzedano, Drugie do hordy dalekiej zagnano; Córy szlacheckie, żal się mocny Boże! Psom bisurmańskim brzydkie ściela łoże“.

37. Patrz Niemc. pan. Zyg. I. 281 sqq.

39. Wspomnienie to odnosi się do r. 1595, w którym Zamojski na polach cecorskich niezliczone tłumy Tatarów zwyciężywszy do zawarcia pokoju przymusił. (*Piasecii chron.* pag. 151—152.)

41—42. Odnieść należy do wypadków r. 1607, kiedy Karól Sudermański chcac skorzystać z rozruchów w Polsce i oddalenia Chodkiewicza, który przymuszony był przeciw rokoszanom wyciągnąć i ogo-

Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
Albo się tratw rozbitych uciekając chwatał.
Jaką to krwią kupiono, jakimi trudami
Jeszcze przed ojcy i przed naszymi dziadami!
Jakie wojska chodziły, jakie polegały
Mężne głowy i na to zdrowia odważały!
Teraz gnusność i jawne rzeczy zaniedbanie
Podało to rozbójcy na opanowanie;
Prawie się nam te kraje z dłoni wyśliznęły,
I jako lekka pijana z wodą upłynęły.
A Prusak potakiwa, bo ma czas po sobie.
Złoto, pan u potrzebnych, a kto tej chorobie
Podległ, już ani ręką, ani sercem władnie; —
Osieł ze złotem każdy mur przebędzie snadnie.
Gruba północna ziemi! ciebieli winować,
Czyli tych, co nie chcieli miru z tobą chować?
I tam przyczyna złego, tam umysł łakomy
Uniosla chciwość i sen fortuny znikomy,
A kłamstwo, które długo nie dotrzyma wiary,
Prędko wyrwnęło, i złym złe usłało mary.
Jednych pobito, drugich pobrano w więzienie,
Nam sromota została i wieczne zelżenie.

łocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z wojskiem do Inflant. (*Piasecii chron.* pag. 299—300).

43—49. Poeta ma na myśli wojny dawniejsze za Zygmunta Augusta od roku 1561 począwszy wiedzione, jako i późniejszą od r. 1601 do 1605. sławną zwycięstwami pod Kokenhauzen i Kirchholmem.

53—56. Mowa o staraniach pieniędzmi popieranych, jakie czynili elektorowie brandeburscy względem dania im lenności księstwa pruskiego. Roku 1605 Zygmunt III powierzył elektorowi brandeburskiemu Joachimowi Fryderykowi zawiadywanie Prusami książęcemi i kuratelę nad księciem Albrechtem Fryderykiem, chorym na umyśle; nadanie zaś lenności do późniejszego odłożył czasu. (*Lengnich Geschichte der Lande Preussen* etc. tom IV pag. 357. 362.) [Dopiero r. 1611 elektor brandeburski Jan Zygmunt dostał lenność księstwa tego. Między warunkami przez niego przyjętymi był zaś i ten, że corocznie wnosić będzie do skarbu królewskiego 30,000 ówczesnych złotych, i drugich tyle, ilekroć ziemski podatek na sejmie ustanowionym będzie. *Lengnich* tom V pag. 52.]

57—64. Mowa o Dymitrze Samozwańcu, Marynie Mniszchównie i owych panach polskich, co własnemi siłami swemi rozpoczęli wojnę z Moskwą. Poeta kilku słowami tylko [*chciwość, znikomy sen fortuny, kłamstwo*] napomyka własne zdanie o tej wyprawie nieszczęśliwej.

Na tem kończy się wstęp; teraz przechodzi poeta do rokoszu, do wyjaśnienia przyczyn, które go wywołały i do podania środków, jakimi go zakląć i na przyszłość niemożebnym uczynić. Ciekawych dokładnego opisu historycznego odsyłam do dziejów panowania Zygmunta III napisanych przez Niemcewicza.

Lutni moja! tu stańwa; rzeczy nietykanych
Tykać się będziesz, w Polsce dotąd niewidanych.
Nazwaćby to roztyrkiem i wojną domową,
Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
Ojczyzno moja! całość i twoje swobody
Godne serc jednostajnych, godne spólnej zgody!
Czyli twemu nieszczęściu tego niedostało,
Aby cię rozróżnienie wnętrzne zamieszało?
Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
Nie dałaś się zagarnąć tyrańskiej powodzi,
Sama w nieprzepłaconej zakwitłaś wolności,
Zażywając cnót jasnych i szczerej prostości.
Bogdaj każdy śmierć pierwej połknął i legł w grobie,
Niżliby się ubliżyć miało twej ozdobie!
Gani cię ktoś nierządem i odmienić radzi?
Dla Boga! komu nasza starożytność wadzi,
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi.
Niewolą wolnych ludzi żaden nic naprawi, —
Trudno wszystkich osiodłać, i kto te nadzieje
We łbie kręci, jabym rzekł, że z mózgu szaleje,
A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek różnice
Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnice.
Czują się wolne serca, i zaraz wzdrygają,
A ręce nieżyczliwej tykać się nie dają.
Każda rzeczpospolita swojem prawem słynie,
Starożytnością stoji, nowinkami ginie.
A jako jest ostrożność potrzebna w tej mierze,
Tak wiele błędów bywa w niedufnej niewierze,
A kto się domniemaniem wątpliwem sprawuje,
Siła omyłki miewa i siła szwankuje.
Cny Polaku! szczycisz się wielkimi przodkami!
Ta twoja własna sława między narodami,
Że królc swe miłujesz, że ku nim nie miewasz
Złego serca i cnoty cale dotrzymywasz,

65—200. Nasamprzód występuje Szymonowicz jako obrońca wolności i ustaw polskich; we w. 85—86 wypowiada otwarcie, że rozruchy wywołane są po wiekszej części przez tych, którzy wolności ukrócić chca i nowinki (90) to jest: rzady absolutne zaprowadzić myślą. Ale z drugiej strony nie powinni znów przywódzcy rokoszu skargi swe na samych tylko domniemywaniach opierać (91—94); okazaliby się niegodnymi pochodzenia swego, bo Polak zawsze był wiernym poddanym (95—101.). Królu! nie lękaj sie zjazdów, bo rokoszanie zwady nie chca, tylko wątpliwości swych sie pozbyć pragną, byś pokochał Polske i jej

Terazbyś miał odmienić? Niechaj ta godzina
Zniknie, w którąby powstać miała ta nowina,
Że Polak Królom hardy, niewierny poddany.
Mocny królu! żeś nam jest od Boga podany,
Choć to kupami jadą, choć wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady:
Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
Chcą pozbyć; i twej pragną ku sobie miłości;
Abyś się w tej ojczyznie zakochał właściwie,
Abyś im w długie wieki panował szczęśliwie,
I one potomstwo twoje takiemiż cnotami
Zaprawił, żeby potem panować nad nami
Umieli — o to każdy do nóg ci upadnie.
A jeślić złego życzą, ztąd uważaj snadnie.
Patrzże, co drudzy czynią. Widząc rozróżnienie
Braci swej, i od ciebie pana odstąpienie,
Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli,
I onych przedsięwzięciu dosyć uczynili.
Tak więc do króla swego lecą pszczoły mężne,
I koło niego hufy szykują potężne,
Zdrowia swe na szańc stawią, już przeciwnej stronie
Trudny przystęp, bo wojsko stanęło w obronie.
Cny królu! ztąd rozeznaj, co wolność sprawuje,
I jako jest bezpieczen, co ludziom panuje
Swobodnym! Jeśli jeden weźmie płoche rady,
Albo w niechęć postąpi i zapragnie zwady,
Wnet drugi boku strzeże. Miłość serca rządzi,
W niewoli kto miłości szuka, ten pobłądzi.
Gdzie bojaźń, tam nienawiść, a nienawiść zguby
Zawsze szuka: niechaj ją, jako chce, do kluby
Naciąga, przecie ona zawsze w swój cel mierzy,
A komu jest niechętna, zkąd może uderzy.
A tak więc i ci, co się tobie przeżyć dali,
Z miłością się u twojich nóg opowiedali.

institucyje, i synów swych w tej miłości wychował (102—111). Zgromadzili się też inni i staneli przy boku twojim, by cię bronić, gdyby istotnie rokoszanie mieli sobie płocho postąpić (112—125). Pamietaj, że miłość rządzi sercami, a miłość z niewola sie nie zgadza; niewola rodzi bojaźń, nienawiść i chęć zemsty (125—130). Otóż rokoszanie nasi przez ciebie przekonani *(co się tobie przeżyć dali)*, przepraszali cię (131—132). Jakże niewolnicy sobie postępują? oto nie przestrzeżą, tylko zaraz na śmierć swych królów czychają (133—138); wolni ludzie o zbrodni nie myślą (139—140). A zatem królu nie miej obawy ani też urazy

Nie rokuje niewola, ani rozmów stroji,
Lecz z cicha upatruje i swe sztuki broji;
A żaden nie przestrzeże, wszyscy złemu radzi:
Tego w łożnicy kolą, pod tego podsadzi
Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
Ten nieznacznym sposobem, ten zabity krwawie.
Wolność tego nie umie, bo jej jarzmo szyje,
Nie dolega, i w całej bezpieczności żyje.
Cny królu! jakokolwiek ta sprawa stanęła,
I lubo cię kłopotem przykrym nabawiła,
Bierz próbę z serc przychylnych. I ta i ta strona
Ma być u ciebie wielką wiarą zalecona.
Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczerość całą,
I stateczność na wszelkie złe przygody trwałą.
Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
Wzajem oddaj, a tak już zupełną ufnością
Posadź na niej. Ten ci gmin zdrady nie uczyni,
I próżno go zły język o swawolą wini.
Częściej koń w twardej krydze chodzić nauczony
Jeźdźca zmiata, a w biegu munsztuk pozwolony
Łatwiej utrzyma, niżli wodze mocno jęte;
Próżno wędzidło wściąga już raz na kieł wzięte,
Miękkogębę miękko wieść na jeźdźca należy.
Wolny lud prowadź wolno, wolniej on pobieży
I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
Nie cierpi surowości. Sprawuj go łaskawie,
Owszem łaską poprzedzaj i pozwalaj wiele,
Na grzbiet postanowiony siada jeździec śmiele.
Jeszcze zły język mówi: wojną państwa stoją.
Zła nowina, gdzie pana poddani się boją.
Nie tylko mocą, albo wojski, albo męstwem,
Ale się wojna więcej wspiera posłuszeństwem,
Do którego swobodne ludzie trudno chylić;
Kto na mało pogląda łatwo się omylić.

---

do rokoszan, chociaż rokosz ich kłopotem cię nabawił; znajdziesz u nich miłość, na której bezpiecznie i z ufnością polegać możesz (141-149). Nie są oni swawolni, tylko chcąc żyć w prawie, nie cierpią surowości; łaską sprawowani i poprzedzani wszystko dla ciebie zrobią (149-160). Niech cię nie uwodzi rada złych języków wmawiających w ciebie, iż ponieważ wojną państwa stoją, powinieneś wojska zbierać i o powiększenie potęgi swej starać się. Nie od wojska ale od ofiarności poddanych zależy szczęśliwy wypadek wojny, a ofiarność tylko u wolnych znaleść można ludzi (161—182). Toć nie dawno temu wielkie wojska ocho-

Nie każde posłuszeństwo idzie z przymuszenia,
I gdziebyśmy się chcieli udieć do baczenia,
Ledwie to posłuszeństwem nazywać się godzi,
Co za niepozwoleniem i z musu przychodzi.
Gdzie każesz ono idzie: serce się opiera;
Próżno ostroga konia niechętnego zwiera —
Trudno gwałtem ku górze wiosło usiluje;
Ale gdzie przyrodzenia siła rozkazuje,
Tam serce chętne bieży. Sercem wojny stoją!
Mężniejsi są, co sławy, nie chłosty, się boją.
Niewolnik w kąt się ciśnie, wolny jasne czoło
Ukazuje i wszędy stawi się wesoło,
I rad jeszcze poprzedza wszystkie rozkazania;
Aż więc niektórych słychać jawne narzekania,
Że nie są w dziele, że się w domu oblegają,
A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
Azaż niedawno oczy nasze nie widziały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
Owo wszędy ochotę znać ludu wolnego.
Cny królu! przypasz jeno do boku broń swoję,
A siadaj na rączy koń! Ujrzysz ludzie twoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
Królom, panom swym, służyć nigdy nie leniwe!
Umiej łaską szafować, i w tem coć do ręku
Bóg powierzył, niech cnota pewną będzie wdzięku!
Niechaj bierze, kto robi! tak na wszystkie strony
Naród nasz będzie, jako był, niezwyciężony,
I ty sławą obłoków dotkniesz, i te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić tym ludem, robić potrzeba koniecznie....!!!
Lutni moja! pocoś się rozwiodła bezpiecznie?
Rytm to nie twego tonu; dzierz się przystojności,
Podczas rzecz zamilczona, więcej ma mądrości.

---

tników widzieliśmy, stawających na zawołanie hetmana dzielnego (Zamojskiego) (183—185). Tak i ty sobie postąp; umiej łaską szafować, umiej cnotę wynagradzać — wtedy, gdy powołasz naród do broni, wszyscy staną i państwo twe będzie niezwyciężone; ty zyskasz sławę a wrzawy (rokosz) teraźniejsze ucichną — trzeba tylko umieć ludem polskim rządzić (186—197).

Ale przestań lutni! — nie twoja rzecz takie dawać rady — milczeć często większą oznaką mądrości. (198—200).

IV.

ZA POTROYNYM,

SYMON SIMONIDES.

Jesli tu kogo kártá ktora zárumieni,
Wszák się nikogo własnym názwiskiem nie mieni:
Tylko się przetrząsáią rózne obyczáie,
Złym przygáná, á dobrym pochwała się dáie.
Kto się przedtym nie spluskał, tu się nie umáże:
Y zwierćiádło kto blizny nie ma, nie ukaże.
Gniewáć się niemász mieyscá: sam się winnym czyni
Kto się gniewa, choćia go Poétá nie wini.
Więtsze ma sádno, y tym znáczniey się odkrywa,
Kto inszem szczuie, sam się w rzeczy ntáiwa.

V.

TENZE.

Z Philemoná Plautus bierze,
Cieklińskiemu w teyże mierze
Dáie z swego, y ták płáći
Co wźiął, á sam nic nie tráći.
Y owszem mu tym przybyło,
Bo co tylko Rzymskim było
Uszam iáwno: teraz wiedzą
Co nád Báltskim morzem śiedzą.
Ták więc ogień nie ustawa,
Choć z śiebie zápalić dawa,
Y słońcá ná niebie zstáie,
Choć promieńmi żyzność dáie.

IV. i V. Patrz co o tych dwóch wierszach powiedziano w Wiadomości o życiu i pismach Szymonowicza pod rokiem 1597.

VI.

WIEJSKA SZCZĘŚLIWOŚĆ.

Szczęśliwy człowiek, który krom zazdrości
Żyje spokojnie na ojczystej włości,
Przy bujnych polach i trawach zielonych,
Wolen od buntów pospólstwa szalonych.
Który w płat miłej ojczyzny nie dawa,
Ani się dworskim niewolnikiem stawa,
Niepewnym rzeczom nie da się uwodzić,
Nie da się płonnym obietnicom zwodzić,
Z odmienną łaską mir uczynił wieczny,
Prożen kłopotów, od zmazy bezpieczny,
Marnie straconych lat swych nie żałuje.
Gdy pełna wiatru nadzieja szwankuje,
Nie strach go między odmęty morskimi,
Wzruszonych wiatrów wały niesfornymi.
Lubo noc płaszczem świat czarnym okrywa,
W pokoju darów wdzięcznych snu zażywa.

VI. Pan A. Bielowski obok lutni rokoszańskiej (Patrz Bibl. Ossolińskich poczet nowy, tom czwarty 1863) pierwszy raz także ogłosił wiersz powyższy z następującym przypiskiem: „*Wiersz ten bez żadnego nadpisu w tymże samym rękopiśmie co i powyższy na stronie 30 znajdujący się, zdaje się być także Szymonowicza. Nadpis dodałem.*“ Chociaż więc właściwego nie ma dowodu na to, aby wiersz ten istotnie był tworem Szymonowicza, przemawiają jednakowoż za domysłem p. Bielowskiego nie tylko język całkiem podobny do języka sielanek, ale przedewszystkiem koniec (w 96—102) tak odpowiedni usposobieniu Szymonowicza (porównaj początki sielanki XIII i X.), gdzie tylko epitet *nieznany* nieco razi, i ta okoliczność, że i w tym wierszu spotykamy się ze zwyczajem Szymonowicza, brać cudzy utwór za ramy do własnej pieśni. Parafrazował tu dwunastą pieśń z Sobótki Jana Kochanowskiego, a wraz z Janem, epodę drugą Horacego. W ogóle znajduje się w tym wierszu dużo reminiscencyj z Kochanowskiego.

Sądzę, że publikując wiersz ten w zbiorze pism Szymonowicza nie ubliżam bynajmniej sławie jego, a literaturze polskiej czynię przysługę rozpowszechnieniem tak pięknego utworu.

1. Hor. Ep. II. 1. „*Beatus ille, qui procul negotiis.*

2. Hor 2. „*paterna rura bobus exercet suis.*

4. Hor. 5. *neque excitatur classico miles truci.*

5. Koch. Sobótka 12 w. 13. „*Najdziesz, kto w płat język dawa.*

6. Koch. w. 9. „*Inszy się ciągną przy dworze.*“

16. Porównaj Siel. XX. 73—74. „*darów snu wdzięcznego zażywajcie.*“

Na trwogę nagle nie bywa budzony,
Aby był z łoża do grobu wniesiony;
Okiem wysokiem wysoko nie godzi,
Zdradą bliźniego nigdy nie podchodzi,
Wiarą nie kupczy, nie przysięga krzywo,
Wielkim się stanom nie przykrzy jak żywo, —
Ale przestając na swojej chudobie,
Sam sobie dworem, sam i panem sobie.
Póki Bóg, póki zamierzone lata
Zechcą, uczciwie tu zażywa świata.
A z ziemie jego praca sprawiedliwa
Lichwą stokrotną nagrodzona bywa.
Ztąd małe dziatki, ztąd żonę, ztąd wszytek
I z robotniki żywi swój dobytek.
Ledwo jutrzenka ze złotej łożnice
Na świat pokaże swe różane lice,
On czeladź budzi, Boga modły błaga,
Jemu ptak krzycząc po polach pomaga.
Ten jest początkiem, ten jest końcem wszego,
Ten błogosławi wszystkie prace jego.
Słoneczne słowik promienie tymczasem
Z ochotą wita szczebiocąc pod lasem,
Pasterz za stadem wesoło przygrywa,
I wół do jarzma pracowity stawa.
Oracz za pługiem nieleniwy chodzi,
Albo sad szczepi, albo płoty grodzi.
Zachodne wiatry drzewa rozwijają,
Rozliczne kwiaty pola odziewają;
Jezierne stada mnożą płody swoje,
Nowe na paszą wylatują roje,
Niewinne wojsko z owczarni wychodzi,
I mać odziane pierzem hufce wodzi.
Na skroni żeńcom z kłosia wieniec wity
Lato przynosi, dar prace obfitej;
Odrosłe trawy za kosą padają,
W dojrzałe zboża sierpem zażynają.
On snopa wiązać pomaga czeladzi,
On pełne wozy do gumna prowadzi,

22. Hor. 7. *vitat et superba civium — potentiorum limina.*

29—30. Koch. w. 19—20 z tym samym rymem: *„Ztąd roczną czeladź i wszytek — Opatruje swój dobytek.“*

Lubo dwa koła słoneczne mijają,
A świercze słońcu gorącemu łają.
On przed promieniem południowym w cieniu
Utajiwszy się przy chłodnym strumieniu
Leży uśpiony od szumu wdzięcznego,
Przezorną wodą zdroju ciekącego.
Jemu w jesieni sady barwę mienią,
Jemu się jabłka po drzewach rumienią,
Jemu pasieka hojne miody dawa,
Jemu się wełna po owcach dostawa;
Nań bukiew z lasa, nań żołądź z dąbrowy,
Nań i użytek idzie ogrodowy.
Zatem pod borem gospodarz ochoczy
Gęste obierze na dziki zwierz toczy,
Albo więc z chciwym ptakiem w pole jedzie,
Albo smycz hartów prędkonogich wiedzie,
Lubo się trafi zając upatrzony,
Lub wywartymi ogary ruszony.
Aż słońce pada, nocne wstają zorze,
A bydło ryczące idzie ku oborze,
On upragniony korzyść niesie z łowu;
Żona wieczerzą gotuje z obłowu,
Synowie mali ku ojcu się mają,
K'cnocie w czas wykną, na małe przestają.
On w roczne święta kiermasze sprawuje,
Młódź przy poświacie po trawie tańcuje,

61. *barwe.* 68. *obieże.*

56. Koch. Sob. 6, 3—4. *„Polny świercz, co głosu staje — Gwałtownemu słońcu łaje.“*

57—60. Hor. 23—25. *„Libet iacere modo sub antiqua ilice — modo in tenaci gramine. — Labuntur altis interim ripis aquae.*

61—64. Koch. 21—24 nawet z tą samą anaforą w dwóch pierwszych wierszach: *„Jemu sady obradzają, — Jemu pszczoły miód dawają; — Nam przychodzi z owiec wełna — I zagroda jagniąt pełna.“*

67—75. Koch. 42—44. *„A gospodarz wziąwszy siatkę — Idzie mrokiem na usadkę — Albo sidła stawia w lesie — Jednak zawżdy co przyniesie.“* Hor. 31—36. *„Aut trudit acres hinc et hinc multa cane — apros in obstantes plagas — aut amite levi rara tendit retia — turdis edacibus dolos — pavidumque leporem et advenam laqueo gruem — iucunda captat praemia.“*

Obierze. Obierz, y; tyle co: zdobycz, łupy. W liczbie mnogiej *obierze* są sprzęty, narzędzia, zwykle myśliwskie, tyle co sieci. Porównaj ze znanego psalmu (91, 5) wiersz: *„Ciebie on z łowczych obierzy wyzuje.“*

77—78. Koch. 53—56. *„A niedorośli wnukowie — Chyląc się ku starszej głowie — Wykną przestawać na małe — Wstyd i cnotę chować w całe.“*

80. *Przy poświacie*, przy świetle księżyca. Cnap. *lux lunae.*

Pod starym dębem siadłszy gracze wieśni,
W głośne fujary grają proste pieśni,
Onym się lasy w koło odzywają,
Nimfy z Faunami po kwieciach igrają.
W tym bycie lata bieżą wszystkokrotne,
A on podnosi fortuny obrotne
Koła podbiwszy. Fraszką dobre mienie,
Fraszką poczyta i drogie kamienie;
Szarłaty fraszka, fraszka złotogłowy,
I pełen troski pałac marmurowy.
Niech kto chce w boju sławę krwią omywa,
Niechaj u dworu pogody zażywa,
Niechaj przez morze dla zysku żegluje,
I pełne wory w swym pokładzie czuje:
Z wami na polu Muzy! bez kłopota
Nieznany starzec dokończę żywota.
A wy o łąki! o krzewiny moje!
I wy potoki! i wy żywe zdroje!
I wy o Nimfy! co w rzekach mieszkacie,
I co w jaskiniach skrytych przebywacie
Faunowie leśni! bądźcie mi świadkami,
Że ja do śmierci chcę przestawać z wami.

81—84. Koch. 42—44. *„A sam pasterz siedząc w chłodzie — Gra w piszczałkę proste pieśni — A Faunowie skaczą leśni.“*

85. *Lata bieżą wszystkokrotne.* Wszystkokrotny tyle co: wszystko krócący. U Kochanowskiego kilka razy *śmierć wszystkokrotna, wiek wszystkokrotny;* np. Psalm 118, 3—4. *„Izrahel niechaj powie, że pańskiej dobroci — Wszystkokrotny wiek nie kroci.“*

86—87. *A on podnosi fortuny — obrotne koła podbiwszy.* Podnosić tyle co: znosić, uchylić. Sęs ten: a on znosi zmienność fortuny, zwyciężywszy ją.

91. Porównaj Koch. pieśni II, 10 (I, 1.) wiersz 1. *„Może kto ręką dostać sławy w boju.“*

LISTY.

I.

JAŚNIE WIELMOŻNY MNIE WIELCE MŚCIWY PANIE HETMANIE KORONNY.

Uniżone służby me w Mściwą łaskę W. M. swego M. Pana pilne zaleciwszy etc., oznajmuję W. M. żem już trzech profesorów dostał, którzy bez omieszkania do Zamościa pojadą, *Joannem Ursinum, Laurentium Starnigelium, Melchiorem Stephanidam. Ingenia* piękne, pracowite, stateczne, w obojim języku biegłe, czytania jeśli nie nazbyt wielkiego, wszakże nieowszem skąpego, k'temu powolne i jako dostatki, tak i niedostatki swe do siebie baczące; mam otuchę, że za podawaniem dobrej drogi niedługo *ad perfectionem aliquam* będą mogły przyjść; i pióro po wielkiej części wolne i nieżadne [1]) mają. *Schonæus* i odmawia i nie odmawia, i dałby się podobno pociągnąć, ale wolałem zostawić *rem integram* z nim po teraźniejszem się mu przypatrzeniu do zdania W. M; tak wszakże go odjadę, że się będzie mógł listem snadnie ruszyć. *Bursius* nie odmawia; ale ukazuje *rationes* pewne swe, że się tak prędko z Krakowa oderwać nie może. Będzie potem, teraz trudno go było naglić; także i *Fabianum Bircovium.* Oboje [2]) ta [3]) *ingenia* mają wiele przed inszymi i pójdąli tak wzgórę jako poczęli, blisko się strą z wielkimi ludźmi. [4]) Jest inszego pospólstwa niemało i snadnieby go pociągnąć; ale dobre miejsca leda kim zasadzić nie zdało mi się, gdyż mało poczekawszy mogą przybyć ci lepszy. Mam pewną otuchę, ile w tej

---

[1]) *Nieżadne;* patrz Siel. IX 158. [2]) *Oboje.* Mał. § 285. [3]) *Ta.* Mał. § 235 i 242. [4]) *Blisko się strą z wielkimi ludźmi,* wyrównają, pójdą o lepszą.

skąpości *ingeniorum*, że się *Gymnasium* Zamojskie nie do końca brakami zasadzi. Zalecam się w Miłościwą łaskę W. M. swego M. Pana z służbami memi.

W KRAKOWIE *Septembris 17. Anno 93. (1593)*

W. M. swego M. Pana
naniższy sługa
SIMON SIMONIDES.

Musimy się sam jeszcze dzień cztery albo pięć zabawić dla skończenia tych rzeczy i dla mych też potrzeb.

Adres: Memu wielce Mściwemu Panu Jego Mści Panu Kanclerzowi i Hetmanowi Koronnemu.

II.

JAŚNIE WIELMOŻNY MNIE WIELCE MŚCIWY PANIE HETMANIE KORONNY.

Uniżone służby moje w Mściwą łaskę W. M. mego M. Pana pilnie zaleciwszy etc. Za rozkazaniem W. M. mego M. Pana piszę do profesorów tamtych; w poniedziałek list do Krakowa odsyłam. Oznajmiałem im i przedtem, aby się co naprędzej do Zamościa przeprowadzili. Podobno się na upewnienie *Salaria* swych ociągali: teraz toż im powtórzę i o warunku, który im W. M. raczysz omieniać [1]), upewnię. Sam także rozumiem, że zaczęcie uczenia do wiosny odłożyć muszą. Wszakże im najprędzej [2]) tu będą, tem lepsze przygotowanie uczynić do kogo(?) mogą, co czas swój musi wziąć. O dwu młodzieńcach od *inferiores classes* czyniłem staranie i czynię. Zaleca mi dwu *Adamus Bursius*, którego rozsądkowi ja w tem wiele daję i w liście tym, który teraz do mnie pisał, mianuje o nich. Dobre to są *ingenia* i uczą się nieźle, i podołaliby podobno temu. Jam inszych dwu desygnował u siebie, niejakiego *Matheum Turscium*, który teraz szkołę trzyma w Piotrkowie, i *Simonem Bircovium*, który w Bieczu. *Turscius* dobrze mnie jest wiadomy i przystojnie temu podoła, snać i czemu więtszemu; obyczaje także ma stateczne

i urodę do tego przystojną. *Bircovius* snać jeszcze we wszystko wprawniejszy i polerowańszy. Dla wzięcia *specimen indolis* jego posyłam W. M. list, który tu do pisarza naszego miejskiego z Biecza pisał. Tylko o to idzie, aby się z swych miejsc dali ruszyć. Grecki język oba rozumieją. Żeś mi W. M. raczył był pięciu profesorom tysiąc złotych na *Salaria* onymż, tamtym trzem siedm set naznaczywszy, tym dwiema ostatnie trzysta mogłyby być. Jeśli W. M. raczysz mi zlecić [3]) *conditione ista* z nimi traktować, wedle [4]) rozkazania W. M. uczynię, aza się tem kontentować będą mogli. Te pięć *ingenia*, gdy w kupie będą, mało co brakować z sobą dadzą, zwłaszcza gdy dobry powód przystąpi. O Dreznerowych głupich postępkach słychałem przedtem i sromywałem się pomniąc, że był z ręki mej wyszedł; napominałem i strofowałem nie raz, ale bardzo go była konwersacyja tamta nadrušzyła. Teraz tak srogi przypadek, mniemam, że go nakarże. Iż jeszcze Mściwej łaski swej nie raczysz W. M. od niego odwracać wedle [5]) rozkazania W. M. piszę do niego o tem, aza się obaczy i w lepszą drogę pójdzie. O potrzebach do drukarnie należących będę pytanie czynił; co w tem sprawię, nie omieszkam W. M. oznajmić, teraz na prędce musi się tem łatać, co jest. Chudobkę moję, że W. M. na Mściwem baczeniu raczysz mieć, niechaj to Pan Bóg sam W. M. płaci. Wiadomem tego dobrze, że się to za usługami memi nie dzieje, które żadne do tego czasu nie były; lecz iż Pan Bóg czasów naszych wielkich ludzi wizerunkiem W. M. chciał mieć, a przyzwojita to takowym bywała nas pomniejsze, zabawiając się nad księgami, przygarnywać ku sobie, jeśli mnie też to szczęście pod Mściwem okiem W. M. potka, za wielki dar od P. Boga to poczytać będę i zawsze tego uprzejmie pragnę, abym jakiemi takiemi służbami memi W. M. swemu M. Panu, najpowolniejszym i najuniżeńszym [6]) się pokazywać umiał. Zalecam się powtóre w Mściwą łaskę W. M. swego M. Pana.

WE LWOWIE, *18 Anno 93.*

W. M. swego Mściwego Pana
naniższy sługa
SIMON SIMONIDES.

---

[1]) *Omieniać.* wspomnieć, wspominać. [2]) tu znów *najprędzej.* [3]) *zlieczi* (?). [4]) *wodlia.* [5]) *wedlia.* [6]) Tu też ma *naj* zam. zwykłego *na* w stopniu najwyższym.

III.

JAŚNIE WIELMOŻNY MNIE WIELCE MŚCIWY PANIE HETMANIE KORONNY.

Uniżone służby me w Mściwą łaskę W. M. mego M. Pana pilnie zaleciwszy etc. Nie tylko wielkiej łaski ale i starania o zdrowiu mojem, upominkiem będzie u mnie, pókim żyw, teraźniejsze pisanie W. M. mego Mściwego Pana. Acz i sam otuchą tylko i umysłem dobrym nadsłabienia te moje dźwigam, ale za przeczytaniem listu W. M. nie wiem jako tem więcej nadzieja mi się pokrzepiła. Teraz inszych przypadków po wielkiej części uprzątnęło się, głowy tylko bolenie niezwykłe mnie i nieznośniejsze nastąpiło. Lecz jako mię kolwiek P. Bóg w tych utrapieniach raczy mieć, cierpliwie to znosić gotowem. Żądania mego, którem do W. M. mego M. Pana przez Jego Mość P. Cieklińskiego uczynił, kajałem się potem, obawając się, aby mi obrazy jakiej w Mściwej łasce W. M. nie ponosiło. Lecz upatrywałem to, co za sprawy mogą być człeka z chorobami się pracującego, a toby wielki niewstyd, mało albo ledajako służąc, chcieć zażywać szczodrobliwej ręki W. M. mego M. Pana. W czem i to mię trudniło, iż ociec mój obiecawszy mię z mieszka swego na dzierzawy tamtej wykupno i zachęcie [1]) gospodarstwa tysiącem złotych opatrzyć, potem widząc choroby moje zbronił mi ich i teraz użyć mi się nie daje, rozęmiejąc, że zdrowie moje domowego wyszanowania potrzebuje. Ma w tem i insze swe upatrywania, o które ja z nim sporu wieść nie mogę, zwłaszcza nie mając jeszcze swego nic w ręku. Jeśli się mi już tak do końca w tej mierze trudnym postawi, nie wiem na jakie insze rozstrzygnienie albo odwłokę odwoływać się mam. W. M. swemu M. Panu z żadnej miary *onerosus* być nie chcę; do służb W. M., ile mi zdrowie i siły pozwolą, gotowym i ochotnym zawsze jestem i mam nadzieje w Panu Bogu, że mię przy tym umyśle, pókim żyw, zostawi. O to usilnie i uniżenie W. M. swego M. Pana prosić nie przestanę, abyś mię W. M. z zwykłej łaski i obrony swej odrzucać nie raczył. Drukarza ruskiego jeszcze we Lwowie nie masz; skoro będzie, nie przepomnię go do W. M. wyprawić. Rzemieślnikowi, co który rzeze, jakaby płaca zwykła

[1]) Zapewne *zaczęcie.*

bywać, dałem się w Krakowie wywiedzieć; bez omieszkania potem W. M. oznajmię. Mniemam, że musi bywać jako złotnikowi od najlepszej ręki; płacą więc na tydzień przy strawie po czerwonemu złotemu, [2]) niektórym i po parze talarów. Oddaję się powtóre z służbami memi w Mściwą łaskę W. M. mego M. Pana. We Lwowie roku 1594 *Junii* 11.

W. M. swego M. Pana
naniższy sługa
SIMON SIMONIDES.

[2]) *Po czerwonemu złotemu:* porównaj Siel. XVII 14.

IV.

JAŚNIE WIELMOŻNY PANIE PANIE MÓJ MIŁOŚCIWY.

Pisał mi w tych dniach Pan Szyling, że mu Chrzanowski dał złotych trzysta, i już są Dreznerowi do Francyji posłane. Posłał mi Pan Srzodziński z wojska dwa listy *Clarigationis.* Rozesłałem je i tu i owdzie; i do Włoch, i do Francyji, i do Niderlantu. Jakiem przomonlej [1]) przy nich pisał, posyłam W. M. swemu M. Panu do przeczytania. Pana Boga proszę, aby W. M. mego M. Pana długo w dobrem zdrowiu chować raczył.

HOMENCINA *20 Novembris A⁰. 1601.*

W. M. swego M. Pana
naniższy sługa
SIMON SIMONIDES.

Na drugiej stronie u dołu obca ręka położyła taki napis:

„List do Jana Zamojskiego Kanclerza i Hetmana Wgo Koronnego pisany przez Simona Simonidesa 1601. 20 Novembris.

[1]) *Przomonlej*, coby znaczyło, nie umiem powiedzieć. Czy może ma być: przemowy?

V.

JAŚNIE WIELMOŻNY PANIE PANIE MÓJ MIŁOŚCIWY.

Miałem w tych dniach pisanie od Dreznera. W Burges mieszka. Na miejscu Kujacyjusowem i Merceryjusowem jest tam teraz Raguelius jakiś. Nie bardzo go Drezner chwali, acz i we wszystkiej Francyji, powieda, że się przebrało celnych ludzi. Ten rok jeszcze się tam według zamierzenia W. M. swego M. Pana zabawi. *Jus Canonicum* łączy *cum civili*, które we Francyji tępo idzie; przeto od preceptorów swych tę radę ma, iż *a scripto iure se ita usus fori* [1]) odmienił, aby w Rzymie kończył studyja swe i przy doktorach tamtych rocie papieskiej się przysłuchał. Będzie oczekiwał na zdanie i rozkazanie W. M. swego M. Pana. Ormijanin niejaki, Mikołaj Bernatowic, zawiódł wiele ludzi niedodzierzeniem kredytu. Niewiem jako i od nieboraka Dreznera zawziął złotych czternaście set, o które umawiałem się ja z nim. Sposobu inszego snadniejszego nie masz do dźwignienia ich, jedno przez Jego Mości Pana lwowskiego, któremu snać wszystkich majętnosci swojich ten ormijanin zapisem zstąpił; ażeby raczył Jego Mość Pan lwowski za miłościwem słowem WM albo przywieść do tego samego Ormienina, żeby płacień był, albo dobra jego mając w mocy, zapłatę na nich Dreznerowi naznaczył. [2]) Poważyłem się tę potrzebę Dreznerową odnieść do WM swego M. Pana, aza WM nie będziesz raczył sługę i *clientem* swego w tym razie porzucać. Z wielkim frasunkiem prosi mię w liście swym, abym wszelkich sposobów szukał, jakoby się ta chudobka jego wyważyć mu mogła. Po Panu Bogu nadzieja jest w Mściwej łasce WM. mego M. Pana. Pana Boga o to proszę, aby WM mego M. Pana w dobrem zdrowiu długo chować raczył.

...... Roku 1602 Maja dnia 2.

W. M. swego Mściwego Pana
naniższy sługa
SIMON SIMONIDES.

ADRES: Jaśnie Wielmożnemu Panu Jego Mości Panu Kanclerzowi i Hetmanowi wielkiemu Koronnemu &c. Panu memu miłościwemu.

[1]) Zamiast *a scripto iure sita usus fori*, jak jest u Maciejowskiego w Dodatkach pag 192 sądzę powinno być, jak w tekscie powyżej zmieniłem. [2]) *nieznacił?*

VI.

MOŚCIWY X. GROCHOWSKI.

Uprzejme służby me w łaskę WM. pilnie zalecam. Doszły nas sam w Zamościu *Łzy smutne*, któremiś WM. opłakal zejście [1]) z świata Jego M. Pana naszego. Siłaś nas WM. niemi rozrzewnił, siła i ucieszył. Rozrzewnił, przełożeniem nam przed oczy cośmy utracili; ucieszył, żeś nam WM. dopomógł płaczu, który jeszcze nie osycha w oczach naszych. Więc nie tylo *solatium* ale i *levamen* wzięliśmy z pisma WM.; bo podobno przystało nam było nie dać się w tej mierze poprzedzać. Ale cóż czynić? Dobrze to widzę upatrzono na świecie, iż wielki żal odejmuje i mowę. O inszych nie wiem, sam o sobie twierdzić to mogę, że śmierć Pana tego tak na mię przypadła, jakoby piorun na mię uderzył. Do tych czas do zwykłych zmysłów ledwie przyjść mogę; pióro, ilem razy w rękę wziął, zawsze mi od zdumienia i zapamiętania się wypadło. Dobrze starzy *præficas* [2]) najmowali do pogrzebów, bo i płacz baczenia swego potrzebuje. Kogo gwałtownie opanuje, wszystkiego nia swego potrzebuje. Kogo gwałtownie opanuje, wszystkiego weźmie; czego ja teraz na sobie doznawam. Siła tedy wszyscy powinni jesteśmy Muzom W. M., które aby *et hunc et annos vivant in plures*, uprzejmie życzymy i winszujemy. Oddaję się powtóre z służbami memi do łaski W. M.

W ZAMOŚCIU roku 1605 *August.* 16.

W. M. uprzejmy przyjaciel i sługa
SIMON SIMONIDES.

[1]) *Zeście.* [2]) Są to kobiety najmowane, aby płakały. Płaczki.

VII.

MOŚCIWY PANIE UNGIER.

Uprzejme służby me w łaskę W. M. pilnie oddawszy etc. I takli Jego Mość Pan nasz odjechać nas raczył. Z czego aczem ja jest serdecznie żałościw, ale widzę, że mi nie inszego nie przynależy, jedno w niegodnych modlitwach mojich za jego wszelakie powodzenia P. Boga ustawicznie prosić. Więc i niewiadomość moja o Jego Mości tem mię troskliwszym czyni. Namyślnie dla tego do WM. posyłam, pilnie prosząc, abyś mi WM. oznajmić raczył, jeśli WM. raczysz co o Jego Mości wiedzieć. Jeśliby mię też co potrzeba było do Zamości dla potrzeb jakich albo posług Jego Mości, racz tu WM. o mnie pamiętać; będę zawsze gotów na zawołanie W. M. — Zwierzynką, jaką mam, obsyłam WM., której racz WM. zażyć z Jego Mością P. Rotmistrzem, któremu służby me zwykłe pilnie zalecam; oddając się powtóre pilnie a pilnie do łaski WM.

W CERNENCINIE Roku 1614 Novem. 23.

WM. uprzejmy przyjaciel i sługa

SIMON SIMONIDES.

ADRES: Jego Mości Panu Henrykowi Ungierowi memu wielce łaskawemu Panu i przyjacielowi w Skarbie Jego Mości Pana Starosty Knyszyńskiego.

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

SZYMONA SZYMONOWICZA

PORZĄDKIEM LAT

SPISANA.

Osiadł we Lwowie z końcem pierwszej połowy wieku XVIgo sprowadziwszy się z Brzezin, miasteczka województwa rawskiego, niejakiś Szymon, ztąd Simon Brzezinensis czyli Szymonem z Brzezin lub Szymonem Brzezińskim zwany. Roku 1548 otrzymał prawo obywatelstwa w stolicy ziemi ruskiej, a r. 1552 obrany został rajcą miasta. Majątek posiadał dość znaczny, bo kamienicę miał w rynku pod liczbą 232, a prócz tego jeszcze dom na przedmieściu halickiem. [1]) Znaczenia nabył u nowych współobywateli nie tylko dla majątku, ale przedewszystkiem dla wysokiej nauki. Jako magister nauk wyzwolonych używał także herbu, lecz wielkie ztąd korzyści na niego nie spływały. [2]) Paprocki nie tylko dla wzrastającej sławy syna ale i dla wielkiej samego godności i nauki umieścił go w herbarzu swojim; [3]) późniejsi autorowie herbarzy wcale o nim nie wspominają.

Jan Ursyn profesór ówczesnej akademiji lwowskiej, jemu

---

[1]) Aug. Bielowski w rozprawie o Szymonowiczu, umieszczonej w życiorysach znakomitych ludzi, wydanych przez Wójcickiego, tom I pag. 221, 222 i 230.

[2]) Simon Maricius Pilsnensis de scholis seu academiis, Cracoviæ 1551, pag. P. 5 „*Cum enim ut superius exposuimus doctorum et magistrorum insignia, iusque aurei annuli impetratum, nobilitatis sint ac ordinis equestris symbola, consequens est, ut bonarum literarum præceptores eodem libertatis immunitatisque iure gaudeant, quo equestris ordo fruitur. Nam frustra gestes honoris insignia, si iis careas, quæ illum honorem sequi debent*“.

[3]) Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, ed. Tur. pag 908 „Nie godzi mi sie jednak zaniechać tak dla wielkiej samego godności i nauki, Symona de Brzeziny, *artium et philosophiæ magistrum*, snać przedniejszego *doctrina ingenio et opibus virum insignem* w temże mieście, którego syn tego imienia, acz na ten czas był lat młodych, ale nauki i dowcipu doskonałego, postronne krajiny widział, obyczaje i języki ich umiał, w greckim, łacińskim wierszu *et in soluta oratione* z wielą uczonych mężów zrównał. Używał herbu takim kształtem“. [Na tarczy herbowej wyrażona jest sowa].

przypisując swą gramatykę łacińską [4]) w te się do niego odzywa słowa: „Gdy zaś zwyczajem, iż kto pracę swą jakąkolwiek na świat wydaje, stara się, by pod czyjemś imieniem do rąk ludzkich się dostała, ja tę moję pracę tobie przezacny i uczony mężu przypisuję i święcę. Drobny to podarek w porównaniu z zasługami twemi, lecz nikomu słuszniej, jak tobie się należący. Trzy zajiste są przymioty, jakich mężowie baczni wymagają po tym, któremuby siebie lub płody swoje bezpiecznie powierzyć mogli, a tymi są: mądrość, uczciwość i życzliwość. Ty zaś jesteś tym, w którym się wszystkie te przymioty w wysokim bardzo stopniu skupiają. Mądrość twoja ze znakomitej płynie nauki i doświadczenia; uczciwość z osobliwszej stateczności cnót wielkich; co zaś najważniejsza, że nauki, którym się dotychczas poświęcałem, tak kochasz, iż nie wielu w tem mieście masz sobie równych pod tym względem“. [5]) Na samym końcu dziękuje mu za przystęp do jego bogatej biblijoteki temi słowy: „Tego zaś, czego z nikąd, jak tylko z domu twego, mieć nie mógłem, milczeniem pominąć nie chcę. Biblijoteka twoja wyborna wszelakimi pomnikami gienijuszów całego świata napełniona, jakby własna, stała mi otworem“. [6])

1557. Otóż temu magistrowi Szymonowi z Brzezin, przez dwóch współczesnych pisarzy z taką czcią wspomnianemu, narodził się roku 1557, dnia oznaczyć bliżej nie możemy, syn, któremu na chrzcie ś. dano także imię Szymon. Ztąd nazwano go Szymonem Szymonowiczem, to jest Szymonem synem Szymona. Gdy się później liryczną poezyją wsławił, przezwano go Symonidesem już to dla podobieństwa z nazwiskiem po ojcu, już to dla oznaczenia rodzaju jego poezyji,

[4]) Patrz biblijograficzny opis tej gramatyki wraz z wyliczeniem rozmajitych jej wydań u Jochera I pag. 76 pod N⁰. 667 a—f, i noty Sobolewskiego tamże pag. 176 sqq. Przedmowa przypisana *Simoni Magistro Brzezinensi Viro Consulari Leopolitano.*

[5]) *„Cum autem in usu positum est, ut qui in lucem suas opellas edunt, sub alicuius eas nomine in manus hominum venire faciant: ego hanc meam tibi vir clarissime ac doctissime nuncupo ac dedico: tenue munusculum pro dignitate tua, sed a me nulli exquisitius quam tibi debitum. Tria siquidem sunt, quae sapientes viri requirunt in eo, cui se aut sua committere tuto possint, prudentia, probitas, benevolentia. Tu vero is es, in quem omnia hæc de meliore nota expetunt. Prudentia ex insigni doctrina ac usu rerum. Probitas ex singulari virtutum magnarum constantia; quod vero in hac causa palmarum est, bonas literas quæ hucusquæ ætatem meam detinuerunt, sic amas, ut in eo non multos in hac urbe similes habeas“.*

[6]) *„Illud reticere non possum, quod nusquam quam ex domo tua habere potui, luculenta illa bibliotheca, omni genere illustrium totius orbis ingeniorum monimentis referta, sic mihi quasi domi meæ patuit“.*

bo Symonides sławnym był lirykiem greckim 556—468 przed Chrystusem. Zresztą nie było to w owych czasach nic nadzwyczajnego, owszem praktykowana rzecz, że uczeni przybierali rozmajite łacińskie lub greckie przezwiska. Tak np. Śmieszkowicz od greckiego *γελᾶν* przezwał się Gelasinus, Niedźwiedzki został Ursynem od łacińskiego *ursus*, z Klonowicza zrobił się Acernus, z Sokołowicza Falconius, z Krzesichleba Artomius, z Kołka Paxillus itp.

Pod kierownictwem ojca uczonego syn od najmłodszych lat już przywykał do języków starożytnych, a i cnót wszelakich zarody zaszczepił rodzic w młodocianem sercu i umyśle syna. „Dzieci swoje, mówi Ursyn l. c., ćwiczysz w naukach, które jedynie prowadzą do zaszczytów i cnoty; Szymona Szymonowicza, najgodniejszego ciebie syna, tak wychowałeś, że znakomitym jest przykładem dla wszystkich rodziców, jakich synów życzyć i jak, mając takowych, wychować i kształcić należy; przykładem, ciągnę dalej, uczciwości, skromności, powściągliwości i reszty cnót wybornych. Jego masz podporą zacnej sędziwości, jemuś owe dziwne przywiązanie do nauk jakoby w spadku przekazał“. [7]) Z żalem wyznać nam przychodzi, iż niedbałość współczesnych tak mało nam przechowała szczegółów o Szymonowiczu z pierwszych lat młodości jego. Nikt nam nie przechował wiadomości o szkołach, jakie przebywał, o nauczycielach pod którymi się kształcił, aż dopiero sam wypłynąwszy nad poziom ludzi zwyczajnych, sam dziełami własnemi pisał historyję życia swego. Przyjąć należy, że Szymonowicz prócz nauki domowej pobierał takową i we lwowskiej koloniji akademickiej, a dopiero tę ukończywszy już dorosły do Krakowa się udał. Jakiego fakultetu był uczniem również nie wiadomo. Sądzę, że je kolejno wszystkie przechodził, bo Kasper Solski, siostrzeniec jego, między innymi te na nagrobku jego umieścił wiersze:

Non illum latuit, quod pagina sacra docebat,
Quæque canit divæ pagina iustitiæ;
Noverat et culti nutantia sidera mundi,
Noverat excellens quod docet Hippocrates.

[7]) *„Doctissimus enim ipse es, ideo in iis studiis familiam ducis, quæ ipsa duces sunt ad omne decus et honestatem.... Nam Simonem Simonidam dignissimum te patre filium, sic educasti, ut illustre exstet exemplar omnibus parentibus, quales filios sibi exoptare, quo pacto, si exoptent, eos instituere oporteat: exemplar, inquam, frugalitatis sobrietatis continentiæ ceterarumque virtutum nobilium. Hunc fulcimentum venerandæ tuæ senectutis habes, cui mirificum illum in literas optimas amorem hereditarium quasi de manu in manum tradidisti“.*

Wiadomości Starowolskiego w dziele *Scriptorum Polonicorum Hecatontas, seu centum illustrium Poloniæ scriptorum elogia et vitæ* z r. 1625 i z r. 1627 o autorze naszym podane, są skąpe i niepewne. Potwierdza je wprawdzie bezimienny bijograf Szymonowicza [8]) z którego A. Bielowski korzystał, potwierdza je też, co się tyczy podróży poniekąd, Paprocki, lecz przypatrzmy się wiadomościom tym bliżej, a przekonamy się z łatwością, że dużo w nich jest szczegółów wprost przeciwnych tym spostrzeżeniom, jakieśmy poczynili pilnie badając własne Szymonowicza pisma i inne źródła.

Starowolski pisze: *Simon Simonides, magni Jo. Samoscii secretarius, Leopoli in Russia natus, puer domi, adolescens in Acad. Crac. melioribus artibus imbutus, primaque philosophica laurea, una cum Nicolao Dobrociescio, sub Decano Anselmo Bodzentinio ornatus, brevi in Italiam, quæ felicissima omnia ingenia inclusit, profectus, bibit e sacris illis pectoribus Clavii, Vitellescii, Moreti, Molinæ aliorumque* &c.; a zatem natychmiast po uzyskaniu najniższego stopnia akademickiego Szymonowicz po dalsze nauki do Włoch miał wyjechać.

Bijograf z roku 1630 nie tylko do Włoch go wysyła, ale nawet do Francyji. Lecz słuchajmy co Bielowski opierając się na jego powadze l. c. pag. 223 pisze: „Ta sama chęć korzystania z obcego światła, nie zaś próżna ciekawość wiodła go z Włoch do Francyji, gdzie słynął podówczas jako cud uczoności i talentu Józef Just Skaligier, zwany w Polsce Skaliskim.... Polubił go bardzo Skaligier, ocenił jego zdolności i odjeżdżającemu dawał naukę, aby zdala od zgiełku i próżności świata żyjąc nie zaniedbywał przestawać ze starożytnymi mędrcami, a nadewszystko służyć ojczyźnie swej piórem i radą, bądź to ostrzegając ją przed niebezpieczeństwami i zapobiegając takowym, bądź wysławiając cnotę a karcąc występki... Kiedy już był domownikiem i przyjacielem Zamojskiego odwiedzał go Skaligier, i przypatrywał się twierdzy Zamościa obwarowanej zdobytemi na nieprzyjaciołach działami, rozmawiał z okolicznym ludem, który opiewał Szymonowicz w swych pieniach i daje chlubne o nim świadectwo, że prócz grubej odzieży nie ma nic w sobie barbarzyńskiego. Sam też Szymonowicz wyznawał w latach późniejszych, że czemkolwiek jest, winien to wszystko Skaligierowi.“

8) W biblijotece zakładu hr. Ossolińskich we Lwowie znajduje się rękopis nieznanego jakiegoś autora, opatrzony w datę z 5 grudnia 1630 r., który opis życia Szymonowicza zawiera.

Całe to opowiadanie według mego zdania jest czystym wymysłem bezimiennego bijografa. Szymonowicz winien swe wykształcenie naprzód ojcu, a potem Górskiemu, Sokołowskiemu i innym profesorom krakowskim. O Skaligierze w żadnem ze swojich pism nie wspomina, ani o podróży do Włoch i Francyji. Skaligier r. 1593 dostał profesurę w *Lovanium Belgorum* i umarł r. 1609. Zostawszy profesorem nie ruszył się już z miejsca, a przed r. 1593 Szymonowicz nie był domownikiem Zamojskiego, ani też nie mieszkał na wsi, lecz we Lwowie. Trzebaby chyba z własnych pism i listów Skaligiera lub Szymonowicza przywieść dowody na powyższe twierdzenia. Razi zresztą i w Starowolskim i w bezimiennym bijografie uwłaczanie godności profesorom polskim i wynoszenie obcej mądrości; inaczej zupełnie sam Szymonowicz się odzywa w trenie na śmierć Górskiego, o czem będzie pod rokiem 1586. Bijograf bezimienny dopuszcza się nawet śmieszności, że Skaligierowi rozmawiać każe z wieśniakami ruskimi, co już chyba na migi się odbywało, bo ani wieśniacy po łacinie, ani Skaligier bez wątpienia po rusku nie umiał.

Paprocki tylko o zwiedzaniu postronnych krajów, do których ani Włoch ani Francyji liczyć nie można, wspomina; lecz i w te podróże nie wierzę, bo w dziełach własnych Szymonowicza najmniejszego nie napotkałem śladu, z któregoby wnieść można, że rzeczywiście był za granicą. Przeciwnie z listu Reszki, o czem będzie pod rokiem 1594, śmiało twierdzić można, że nigdy we Włoszech nie był.

Rychło już zwrócił Szymonowicz na siebie uwagę dwóch najcelniejszych akademiji krakowskiej profesorów, wspomnianych dopiero co Jakóba Górskiego i Stanisława Sokołowskiego. Pierwszy Muzy jego łacińskiej płód *Stanislaus Cæsus* [9]) niezawodnie do tego się przyczynił. W liście do Grochowskiego r. 1604 pisanym powiada, że wiersz ten jeszcze młodzieniaszkiem będąc napisał. [10]) Na początku zaś poematu tego tak się wyraża: „Często nad tem się zastanawiałem, komu oddać pierwszy hołd, czy tym którzy za sławą się uganiając i panowania chciwi żelazną wojny burzę w najdalsze przenoszą okolice, czy tym którzy za sławą się uganiając i pa-

9) *Stanislaus Cæsus* wydany został przez Stanisława Grochowskiego. Prócz przedmowy Grochowskiego do biskupa Bernarda Maciejowskiego i wiersza Piotra Rojzyjusa o Stanisławie ś. jest tam jeszcze list Szymonowicza do wydawcy.

10) *„Mitto ad te, ut petiisti, octonarios hosce olim a me plane adolescentulo scriptos“.*

nowania chciwi żelazną wojny burzę w najdalsze przenoszą okolice, czy tym którzy spokojniejszy umysł dostawszy w podziale lubownikami są pokoju i zgody, i o jednę tylko sprawiedliwość dbają: aż nareście stanęło na tem, że wolę umiarkowanego chwalić a wojownika kłaść niżej. [11]) W 82gim ośmiowierszu ukończywszy już powieść o ś. Stanisławie dodaje, że później, gdy z czasem przybędzie mu więcej zdatności i wiedzy, dalej pieśń tę rozprowadzi, [12]) której to obietnicy nie dotrzymał.

1583. Roku 1583 w 27mym roku życia swego wydał w Krakowie u Łazarza *Flagellum livoris*. Jest to 19 pieśni na wszystkie prawie wzory Horacego ułożonych i Zamojskiemu są przypisane. Dziełko to jest dla nas pierwszą wskazówką istniejących między poetą a Zamojskim stósunków. Ludwik Kondratowicz w dziejach literatury w Polsce II pag 229 zupełnie fałszywie odnosi ukazanie się tych pieśni do r. 1588. „Pierwszym, pisze, wypadkiem zawiązanych pomiędzy nimi stósunków jest zbiór wierszy łacińskich lirycznych *Flagellum livoris* (Bicz zawiści, Krak. 1588), w których ubogi mieszczanin poeta wystąpił jako obrońca Wielkiego koronnego hetmana i kanclerza. Przed dwoma właśnie laty przeniósł się do grobu Stefan Batory, a Zamojski jego powinowaty, przyjaciel i minister Stanu nie posiadał u Zygmunta III względów, do których przywykł i do których miał prawo. Zazdrość i niechęć ku wielkiemu mężowi tajone za poprzedniego panowania, teraz śmiało wysunęły głowę zionąc czernidła na cały dostojny zawód polityczny Zamojskiego“. Cała ta dedukcyja niepotrzebna i fałszywa, bo *Flagellum livoris* ukazał się pierwszy raz w druku r. 1583, więc jeszcze za życia Stefana Batorego. Powodem podwojonej i zwiększonej wtedy zazdrości było ożenienie się Jana Zamojskiego z Gryzeldą, księżniczką

---

11) *Sæpe divisit meam*
Mentem huc et huc alterna cogitatio,
Queis prima honorum....
Ornamenta referrem.
Hisne, qui.... gloriæ....
Igne succensi atque avidi populos
Imperia ostentare per omnes
.... procellam ferream
Belli in remotas evomerent regiones....
Anne iis, qui pectora
Tranquilliora nacti, alumni pacis et
Concordiæ, unam iustitiam studio
Exercere fideli
Pergerent...
....; donec stetit tandem mihi
Sententia hæc fixa, ut modicum melius
Justo ausim memorare,
Ferreumque postputem &c.

12) *.... erit canendi*
Aptior forte hæc alias etiam
Copia et accrescens cum tempore virtus.

siedmiogrodzką, córką brata królewskiego. [13]) Co zaś Kondratowicz pisze dalej, że Szymonowicz w tych pieśniach cały życiorys kanclerza zamknął, całkiem mija się z prawdą, bo najmniejszego historycznego szczegółu odnoszącego się do bijografiji Zamojskiego w nich nie ma; kilka tylko ogólników np. że zawiść podniosła głowę, gdy był na wojnie itp. znalazłem w odzie 12. 13 i 14. Z dwóch urywków niby to z *Flagellum* przez Kondratowicza w tłumaczeniu przywiedzionych, drugi jest z *Elinopeana* a nie z Bicza zawiści, jak się to niżej pod rokiem 1589 okaże. Wiszniewski hist. lit. VI 277 piękny przytacza wyjątek, gdzie poeta zawiść maluje. Na samym końcu dziełka jest osobny ośmiowiersz do Zamojskiego tej treści: „Siedzibę bogów wraz z wielkim Jowiszem potężnymi barkami dźwiga Atlas obciążony; ty Mecenasie! szczęśliwie na barkach swojich piastujesz brzemię ojczyzny, miły ciężar, i zachowujesz swemu Jowiszowi i Polaków i państwo nieskażone w dziewiczym blasku. Ztąd kto tobie nieprzychylny patronie!, zapewne też ojczyzny szczęścia nie pragnie“. [14]) O sobie samym w tych odach poeta żadnej nie uczynił wzmianki. Siedm od [1. 2. 3. 4. 16. 17. 18] i wstępny wiersz na Jelitę, herb Zamojskich, tego *Flagellum livoris* przetłumaczył Ksawery Zubowski, kanonik kurzelowski, i ogłosił drukiem w dziełku, które r. 1786 w Warszawie w dwóch tomikach wyszło pod tytułem: Zebrany Wiersz Xawiera Zubowskiego K. K. Patrz tamże tom II pag 7—34.

Szymonowicz pisał te ody we Lwowie, bo już od lat kilku wróciwszy z akademiji mieszkał znów w mieście rodzinnem. Dowód mam na to następny. Ursyn w przytoczonej już przedmowie do gramatyki swej łacińskiej dalej tak się odzywa do Szymona z Brzezin: „Potem się twemu Szymonowi Szymonowiczowi wiedziony cnót jego powagą i sławą znakomitą oddałem pod opiekę i prawie pod dozór; wiem, że jego rad i pomocy nigdy żałować mi nie przyjdzie“. [15]) Kasper Trąd-

---

13) Panowanie Stefana Batorego, wydane z rękopismów Albertrandego podług wydania Z. Onacewicza, Kraków 1849 pag. 228: „Tym małżeńskim węzłem pomnożyła się zazdrość i nienawiść przeciw Zamojskiemu u tych, którym potęga jego była uciążliwa albo przykra“.

14) *Magno cum Jove regiam deorum*
Magnis fert humeris onustus Atlas;
Tu molem patriæ piumque pondus
Mæcenas, humeris beate gestas,
Asservasque suo Jovi Polonos,
Regnum virgineo integrum nitore,
Ergo qui tibi non favet patrono,
Certe nec patriæ favet saluti.

15) *„Simoni Simonidæ tuo, auctoritate virtutum eius et fama celebri motus, in fidem ac prope clientelam me tradidi; cuius me et consiliorum et auxiliorum nunquam scio pœnitebit.“*

kowski profesór akademiji Zamojskiej, za którego staraniem wyszło drugie wydanie gramatyki Ursyna, potwierdza szczegół ten z życia Ursyna w jego bijografiji na końcu dzieła umieszczonej temi słowy: „We Lwowie (Ursyn) naprzód pod najlepszymi nauczycielami Penacyjusem, Pedyjanem i Perlicyjusem greckiego i łacińskiego języka się wyuczywszy najwięcej Szymonowi Szymonowiczowi oddany był, pod którego wpływem w naukach wyzwolonych tak się wykształcił, że między rówiennikami swymi za najlepszego uchodził. Dorósłszy udał się do Krakowa". [16]) Ursyn trochę nad 50 lat mając umarł w styczniu r. 1613 w Zamościu; [17]) urodził się więc r. 1562 lub 1563, a zatem tylko o lat pięć lub sześć był młodszy od Szymonowicza. Przyjąwszy że wtedy miał lat 20, gdy *adultus Cracoviam petiit,* więc wniosek oczywisty, że ponieważ poprzednio kształcił się pod kierownictwem Szymonowicza, tenże już przed rokiem 1581 musiał być z powrotem z Krakowa i zamieszkać we Lwowie, to jest przed 25 rokiem życia swego.

Szymonowicz do stanu duchownego nie czując powołania w sobie, pozostał jako prywatny uczony we Lwowie i zaczął się zajmować kształceniem powierzonej sobie młodzieży.

Uczniami jego byli: 1) Ursyn, który sam o tem wspomina l. c. 2) Drezner, którego Szymonowicz w listach uczniem swojim mianuje. 3) Jakób Sobieski, według świadectwa Janockiego [patrz *Simonis Simonidæ Opera omnia ed. Durini* pag 329] i Wiszniewskiego VI pag 278 O tem, że był później także nauczycielem 4) Tomasza Zamojskiego, będzie dopiero pod r. 1605. Już po ukończeniu wychowania dopiero co wymienionego Tomasza powierzony mu został 5) Jan Żołkiewski, syn Stanisława Żołkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana wielkiego koronnego; świadczy o tem Erycus Puteanus w listach wydanych Lovanii 1612 Cent. IV z początku zaraz.

1586. Po trzech latach milczenia występuje poeta znów r. 1586 z pięknym trenem łacińskim na śmierć Jakóba Górskiego. [18]) Jest to oda w ósmiu strofach z tyluż antystrofami i epodami. Przesłał ją Sokołowskiemu, przyjacielowi i to-

[16]) *„Leopoli primum sub optimis doctoribus, Pænatio, Pædiano, Perlicio græcis et latinis literis instructus, plurimum Simoni Simonidæ addictus fuit, cuius auctoritate humaniores literas adeo excoluit, ut inter suos coaetaneos præcipuus esse censeretur. Cracoviam adultus petiit".*

[17]) *„Anno Christi 1613 Jan. mortuus est, quinquagenario maior".* (Tamże).

[18]) *Nænia funebris ad Stan. Socolovium, Theologum regium, de morte Jacobi Gorscii Theologi et Jureconsulti. Cracov. Andr. Petricov. 1586. 4.*

warzyszowi nieboszczyka. Okoliczność, że śmiał Sokołowskiego, dawniejszego nauczyciela swego, pocieszać, jest nam dowodem, jak bliskie i serdeczne między tymi dwoma mężami zachodzić musiały stósunki; jednakowoż z największą się do niego odzywa skromnością: „Nie jestem tyle bezwstydny, bym sądził, iż moja drobna praca i słaby kunszt poetycki potrafią twojemu wielkodusznemu i wysoko wylatującemu umysłowi stać się pociechą". [19]) Jak zaś przywiązanym był do wszystkiego co ojczystem, jak mu przedewszystkiem chodziło o sławę i dobre imię rodaków, widać z następnego pięknego ustępu: „Ale aczkolwiek innych rzeczy nie znam i słabe me siły, to jednakowoż nigdy nie będzie u mnie górowało uwielbienie zagranicznej chwały nad ojczystą. Wiem bowiem, że ta próżna i szkaradna zaraza już niejednemu życie zaniepokojiła i wiele świetnych państw do szczętu wywróciła, gdy obywatele dla swych spraw są obojętnymi, a za obcemi zbytecznie się uganiają. Otóż więc Górski od nie dawna błyszczy między złotemi gwiazdy, pomnażając chór błogosławionych, on znakomity kwiat naszej karmicielki, sarmackiej ziemi, którą gardzić nie należy; jaki drugi (kwiat) już od dawna tam mamy, wielkiego Hozyjusa; a tyś Sokołowski trzecim tu jeszcze pozostał. Obyś długo nam żył". [20]) Wiszniewski VI 283 za Juszyńskim II 247 przywodzi wyjątek w niedosłownem i mylnem tłumaczeniu; np. *tu reliquus Socolovi super manes* tłumaczą obaj: *ty trzeci tam się wybierasz.*

Dla bijografiji zaś Szymonowicza początek trenu tego nie małej jest jeszcze wagi, bo na nim oprzeć można po części

[19]) Epod. VII

.... quippe haud sum
Tam impudens.....
....
....
.... nec meam imam
Operam artemque Camoenæ exilem posse tuæ illi
Menti magnanimæ atque altivolæ
Solatio succurrere &c.

[20]) Stroph. VIII.

Et quamvis alia impotens
Sum forte atque animi arcti,
Nunquam tamen magis meam
Mentem laudum externarum admiratio [ducet,
Quam indigenarum. Istam
Vanam et nefandam pestem enim scio
Turbasse vitam, et plurima iamdiu
Splendida regna solo
Resque publicas sacras
Vertisse; in sua cives

Antistr. VIII.

Dum sunt iniqui atque externa
Sectantur insolenter.
Ergo Gorscius, aurea
Inter sidera pridem
Fulget, piorum augens chorum,
Nostræ non temnendæ altricis Sarmatiæ [flos
Conspicuus; qualem
Olim alterum illic, maximum Hosium
Habemus; isthic tertius usquedum
Tu reliquus Socolovi super manes. Diu
Sospes sis utinam &c.

dowód, iż poeta nasz nie był księdzem, jakim go niektórzy wydawcy sielanek w obrazku przedstawiają. „Gdyby nie było grzechem, tak rozpoczyna tren, świeckim mojim językiem wymówić słowo natchnione, życzyłbym sobie, by mi była dana moc zwycięska nad śmiercią i grobami, jaką święci pańscy i Chrystus Pan wskrzeszający Łazarza posiadał; wtedy prosto do ciebie przybyłbym mój Sokołowski i gwałt niebu zadalibyśmy wskrzeszając Górskiego“. [21]) Język swój świeckim nazywa zapewne tylko dla tego, że nie był osobą duchowną. Porównaj zresztą, co pod r. 1599 o tem jeszcze powiedziano.

1587. Roku tego przypisał Sokołowskiemu dramat łaciński Józef nieskazitelny [22]) w którym występują: zły duch, Józef, słudzy, Fætifer, Jempsar, mamka, poseł, chór dziewcząt egipskich i Semichorus. Wiszniewski VI 284 sq. kilka daje pięknych wyjątków, słusznie zarazem oceniając całość. O tłumaczeniu dramatu tego na język polski przez Gosławskiego patrz pod r. 1597. Wyjątki przez Wiszniewskiego przytoczone znajdują się tłumaczone u Kondratowicza l. c. II pag. 227 i 228.

1588. Roku tego pojawiło się drugie wydanie *Flagellum livoris,* także w Krakowie u Łazarza.

1589. Roku tego wyszło dzieło Sokołowskiego *Partitiones*

[21]) Stroph. I.
Vellem (nisi nefas foret
Lingua mea profana
Verbum concipere entheum)
Concessam mihi mortis
Illam sepulcrorumque vim
Victricem, qua olim cœlestum dia virorum
Pectora pollebant,
Quaque ipse dux sacer, proles Dei
Excelluit, quando veteris memor
Hospitii, Bethanes
Regem amicum, ad ætheris
Rursum oras revocavit;
Antistro. I.
Quem terra quartum iam diem
Pridem tenebat, escam
Tabi et pabula vermium:
Recta ad te Socolovi,
O sidus unicum meum
Irem et partito tecum mœrore, quem habes nunc
Ex Gorscii, manu te ducerem
Funere defuncti
Ad pulverem, qui cassa viri illius
Ossa tegit, precibus-
que ambo, ibi atque luctibus
Junctis, fervidam Olympo
Epod I.
Vim moliremur;
Cœlitum si forte Pater misertus
Illam grandem animam, illud igneum oris
Fulmen redderet &c.

[22]) *Castus Joseph, D. Stanislao Socolovio, Theologo regio, venerabili miraculo ingenii et literarum, venerabiliori virtute et moribus, patri suo in Christo, Simon Simonides Leopoliensis lib. mer. de. dicavit. Cracoviæ in officina Lazari, anno D. 1587.*

ecclesiasticæ. [23]) Na ostatniej stronie nieliczbowanej znajduje się 17 wierszy łacińskich Szymonowicza tej treści: „Gdy Sokołowski dla słabości zdrowia i utraty głosu już nie mógł kazać i uczyć, napisał tę książeczkę; lecz ty czytelniku nie sądź, byś z niej poznał, jakim w ogóle był Sokołowski? bo ona tylko w małem wyobrażeniu daje ci jego mądrość, tak jak na małym obrazku malarz daje wizerunek obszernego świata“.

W tym roku wielka i niebezpieczna na Polskę spadła burza ze strony Tatarów i Turków. Zamojski dawno ją przewidział i przepowiedział; radził zasilić skarb publiczny i wojska mieć na pogotowiu, lecz zazdrośni wrogowie jego tak umieli sejm nastrojić, że podatków nie uchwalono, wojska nie pomnożono. Nawet gdy już Tatarzy do Ukrajiny wkroczyli, nie uwierzono temu i utrzymywano, że Zamojski i jego stronnicy z umysłu niepokojące rozsiewali wieści na to tylko wymyślone, by podatkami zezwolonymi na wyprawę przeciw Tatarom innego dopiąć celu. Dopiero gdy już hordy tatarskie pod Tarnopolem i Lwowem stanęły, gdy rzeź bezbronnych i zgliszcza tysiąca wsi i miasteczek najzaciętszych nawet nieprzyjaciół Zamojskiego o okropnem niebezpieczeństwie Polsce grożącem przekonały, nadto gdy pewna nadeszła wiadomość, że Sultan chcąc się pomścić krzywd zadanych krajom tureckim przez niesfornych Kozaków wielkie do Polski wysyła wojsko, dopiero wtedy zaczęto się krzątać około ratowania ojczyzny. Lecz wszystkich wyprzedził nieustraszony Zamojski, który przybiegłszy do Lwowa zebrał ochotników, wyruszył, Tatarów rozproszył i z Turkiem zawarł ugodę.

Ten krótki lecz krwawy dramat historyczny, ta burza, którą się Zamojskiemu zakląć jeszcze udało, natchnęła Szymonowicza do wyśpiewania pieśni przecudnej, szkoda tylko że nie w ojczystym języku. [24]) Trudno było znaleść stósowniejszy przedmiot dla Muzy! bo wypadek sam przez się ważny i ciekawy, charakter Zamojskiego wydatny, osobistością swoją nad powszedniość górujący i losów szalę sam jeden na korzyść Polaków przeważający, mogły poecie dostarczyć nietylko wątku ale i obfitość obrazów. Dodajmy gorącą miłość ojczyzny, która serce Szymonowicza ożywiała i w każdej strofie tej pieśni się

[23]) Całkowity tytuł tego dzieła patrz u Jochera II pag. 367.

[24]) *Aelinopæan,* in 4to bez oznaczenia miejsca i roku. [*αἴλινος παιάν*, żałosny śpiew].

objawia, a dziwu nie będzie, że przy znakomitym talencie swojim stał się twórcą poematu, który osobliwie za granicami Polski, gdzie bezstronnie rzecz i poetę sądzono, znawców w zdumienie wprawiał i Szymonowiczowi zwolenników i przyjaciół zjednał. Dla tej przyczyny nieco obszerniej treść Elinopeanu podaję.

„Nieufności! w ileż to nieszczęść wtrąciłaś Ruś, ojczystą ziemię moję, którą najechał dopieroco wróg barbarzyński. Zamojskiego serce czujne dawno je przewidywało; napominał króla i senatorów [jak baczny sternik podczas pogody jeszcze nadchodzącą przewidując burzę napomina wioślarzy], by nie oddawali się bezczynności i nie zasypiali spokojnie, osobliwie, że żadnej nie masz przygotowanej obrony krajowej, żadnego wojska stojącego; że kraj otwarty wabi nieprzyjaciela, szczególnie Tatarów tylko z łupu żyjących; że i Niżowcy nie pomni ni na Boga, ni na prawa i sojusze, jeżeli się ich rabunków nie powstrzyma, łatwo stać się mogą przyczyną do wojny tureckiej. Nie usłuchano Zamojskiego, nie dawano mu wiary, mając go w podejrzeniu o niecne zamachy — jakoby ten, co tyle razy dla ojczyzny się poświęcał, za osobistym mógł gonić zyskiem śród klęsk rzeczypospolitej. Wtedy jeszcze raz silniej zagrzmiał Zamojski, bo prawda wzgardzona lubi piorunować i walczyć gniew wziąwszy w pomoc; ból bowiem dopieka gorący, kiedy widzimy upadających takich, co z umysłu stać nie chcą. Na koniec wezwawszy cały rodzaj ludzki, wezwawszy i Boga na świadka prawości swojej, zwala Zamojski winę upadku przyszłego na przeciwników, poczem zamilkł“.

Tu nagłym zwrotem do Muzy swojej tak się odzywa:

O Musa, quæ mella mi li-
bas ignobilis otii,
Immunis ut carensque
Honorum inerti me silentio
Damnem; non mihi tu falsiloquam
Doctrinam memorasti.
Si quando vitae taedia me meae
Vexare possent, et negotiis ave-
rem intrudi: ut angustis poti-
us in viarum anfractibus indomito
Concurrerem pugnans leoni,

Quam suasor fortis orsi
Ad dissonum vulgus irem. [25])

Miejsce to nadzwyczaj ważne, bo niejednym wątpliwościom dotychczasowych bijografów kładzie koniec. Naprzód poeta sam tu daje o sobie świadectwo, że *immunis* i *carens honorum;* powtóre powiada, że gdyby kiedykolwiek mu się sprzykrzyło życie spokojne, któremu oddany, i życia czynnego miał zapragnąć, że wolałby wtedy raczej w ciasnych dróg załomach z dzikim lwem walcząc się spotkać, jak do niezgodnego iść tłumu, by do dzielnego radzić czynu. Gdy jeszcze zważymy na to, co w Str. IX i Antystr. IX czytamy:

Ten' dicam domitum quoque
Metu? aut parasse robur
Ex perdita spe? quando huc advolan-
tem, istas in regiones, rapido
Cursu, vidimus uni-
cum &c.

nabędziemy przekonania, że Szymonowicz wówczas spokojnie mieszkał we Lwowie. Upada więc twierdzenie Janockiego (*Sim. Simonidæ Opera ed. Durini pag. 328*), że Szymonowicz był ciągłym i wiernym towarzyszem Zamojskiego na podróżach i wojnach, że wszelkie z nim dzielił niebezpieczeństwa; okazuje się fikcyją taka np. tyrada: „gdy wojenna trąba zagrała, (Szymonowicz) brał zbroję i towarzyszył wodzowi, a po wyprawie wracał w progi wiejskiego ustronia i imał się pługa“, jaką mi się czytać zdarzyło w Tygodniku ilustrowanym N°. 176 z 7go lutego r. 1863.

Lecz opowiedzmy dalej treść pieśni. „Nie dziwię się gminowi oddalonemu od siedziby nieszczęść, nie dziwi mnie, że ludzie nie wierzą wieściom o klęskach obcych, iż spokojnie śpią i dopiero wtedy się porywają, gdy ich samych zakole,

[25]) Siedm ostatnich wierszy urywku tego tłumaczy Kondratowicz l. c. II pag 229, sądząc że są wyjątkiem z *Flagellum livoris* (patrz pod r. 1583) tak:

Gdyby mi przyszło z biedy lub z nudy
We sprawy świata wdawać się szczerze,
Gladyjatorem zostałbym wprzódy
Walczyć ze lwami miedzy szermierze,
Niżli ze słowem zbawiennej rady,
Uzbrojon mocą wymowy świętej
Iść w zbiegowisko gnuśnej gromady,
Kędy się swarzy motłoch zawzięty.

Inny wyjątek z Elinopeanu przetłumaczony znajduje się tamże pag 235.

bo na cudze szkody patrzą z góry; lecz dziwię się tobie Lwowie, miasto rodzinne, iżeś się stało przeszkodą, że na Niżowca nie włożono wędzidła:

Vos stupeo mea gens,
Germen beatum Russiæ almæ!
Nam ferunt autoribus vo-
bis rem impeditam, lupatum
Ne Nisovius accipe-
ret.

Wieść bowiem szepce do ucha, że wielu Lwowian razem z Niżowcami wspólne mają korzyści; iż to jedynie przeszkodziło, że swawolnych karków nie ścięto:

attamen
Rumor frequens susurrat,
Plerisque vobis cum Nisovio
Commune esse bonum, participandaque
Belli arte furta quæri.
Hoc obstitisse, sub iugum
Fervidæ ne colla licentiæ abi-
rent.

Przypomina Lwowianom, że „zwodniczy jest blask zysku. Ludząc drobną ponętą przynosi szkodę, jak czasem z winy drobniuchnego posiłku za krótką przyjemność podrażnionego podniebienia śmierć sobie przyspieszamy. Jakże pragnę, by to nie był wasz obraz! Ale patrzcież! spustoszona i pożogami zniszczona Ruś cała jawnym dowodem, ile Niżowców rozboje zysku przyniosły“.

Następuje przerażający opis okrucieństw popełnionych przez Tatarów. „Żałoba wzbrania opowiedzieć szczegóły. Oh! którąż oni oszczędzili płeć, któryż wiek, czy to ludzi, czy zwierząt? którąż rzecz świecką lub świętą? któreż miejsce zamieszkałe lub niezamieszkałe? Ileż to małżonek z objęć mężowskich uprowadzili do użytku sprosnego? ileż to młodzieńców, ilu to wychowańców marsowych, jedyne wojen podpory, zamordowanych pokryło ziemię? I z całem mieniem swojem lud w pęta twarde ujęto i za granice bezładnie pędzono na twardy żywot do zniesienia nieszczęsnego wygnania“.

„Lecz nie na tem złe się kończy. O łzy! większy strach nakazuje poprzestać płaczu. Jeszcze z Podola nie była wyszła ta tłuszcza, gdy patrz! na nowo, ufny w trackie legije, przekroczywszy Dunaj ukazał się srogi Turczyn, Niżowca chcąc

ukarać i bratnie szyki pragnąc połączyć z Tatarami. Tak czynić religija im nakazuje, gdy tymczasem my chrześcijanie dla przewrotnej ambitności i brzydkiej niezgody o świętej zapominamy miłości, a rozbestwieni rzucamy się nawzajem na siebie stając się pośmiewiskiem wrogów“.

Następuje opis strachu, który bez różnicy stanów ogarnął wszystkich Polaków. „Jak wędrowiec nad brzegami Nilu nagle ujrzawszy krokodyla wryty staje i nie wie, kędy uciekać, tak i tutaj wodzowie wraz z gminem błędnym nie widząc ratunku sądzą, że już już naginają karki pod jarzmo tureckie. Czy i o tobie, wielki Zamojski, mam powiedzieć, żeś się uląkł? O nie! widzieliśmy cię, gdyś tu do nas przybył lotem błyskawicy, jak zajmowałeś się pilnie obroną“. Miejsce to jest silne i poetyczne:

Sed lea,
Vis saeva venantum sobolem quoties
Illi relictam oppugnat, infan-
tum accita imploratu acuto,
Ut se rapit, vulnerum ut cu-
ram contemnit et obviam
Densissimis volat te-
lorum ictibus, contra omnes, sola par;
Sic te tum rapiebat furor igneus
Audere pertinacem
Unum. Hinc ferox lingua, hinc mina-
ces cruenta luce oculi; modo po-
scere arma, modo damnare sero credulas
Mentes; aut pavidis metum
Excutere; ast alios
Armare praesentes et absen-
tum strenuam invocare opem;
Muniendis urbibus admonere
Intentos alios, linquere nil
Intactum nec inausum.

„Lecz jak lwica, ile razy sroga myśliwców przemoc na opuszczone jej lwięta napadnie, głosem szczeniąt przywołana się porwie, jak ona gardzi ranami i wprost na pociski najgęstsze uderza, sama jedna na wszystkich, tak ciebie wtedy ogarnął ognisty zapał, by sam jeden na wszystko odważnie się rzucić. Tuś posyłał dziki głos, tu groźny wzrok o krwawym blasku; toś żądał broni, toś oskarżał późno wierzące umysły; tuś bojaźliwym dodawał męstwa, tuś znowu obecnych uzbrajał, a nie-

obecnych pomoc prędką wzywał, innych zajętych utwierdzeniem miast napominał. Niceś nietkniętego nie pozostawił; nie było nic, na co byś się nie był odważył".

Dopiero Zamojskiego nieustraszone męstwo natchnęło innych odwagą. „Tak i słońce blaskiem swym ożywia znów pole gradem i nawałnicą zbite; tak pod wodzem lwem i sarny nabierają męstwa". Młódź się zaczęła garnąć pod sztandary jego. „Pamiętny mi dzień, i zawsze przed okiem stać będzie dzień wyjścia". Wieść o pochodzie jego wyprzedziła go. „Już wróg był na polach naszych, już palił miasta i groził nam wszystkim zniszczeniem, lecz nikt nigdy haniebniej nie odstąpił od wielkiego zamysłu, jak on wtedy. Gdy groźne chmury, przed któremi i pasterz i rólnik z pola uciekają, których się nawet mieszkańcy murowanych miast lękają, nagle Boreasz napotkawszy wprzód bieg ich wstrzyma a potem to na tę, to na owę stronę rozpędza — tak ów Turczyn dowiedziawszy się, że wojsko nasze idzie, przed nim pierzchnął. Któż uwierzy, o liro! że ujarzmiciel Europy i Azyji, tyle nagromadziwszy wojska, przed garstką naszych w pośpiechu zebranych uciekł?"

Następuje wreście odprawa zazdrości, krótka jeszcze pochwała Zamojskiego korzącego się po odniesionem zwycięstwie u stóp óltarzy pańskich, i modlitwa poety. Cały poemat składa się z szesnastu strof, i równej liczby antystrof i epod.

1590. Koło przyjaciół i czcicieli poety coraz obszerniejszem się stawa. Do liczby ich zaliczyć nam wypada przedewszystkiem Stanisława Reszkę, posła polskiego w Rzymie i Neapolu. W zbiorze listów jego [26]) mamy kilka do Szymonowicza pisanych, w których niejeden szczegół rzucający światło na życie poety naszego utajony. Pierwszy list datowany z Rzymu 28go Marca r. 1590 potwierdza powyższy porządek pieśni przezemnie ustanowiony, bo zaraz z góry po zwykłym wstępie tak pisze: „nie masz nic, coby było nieskazitelniejszem od twego Józefa, nic, coby było dojrzalszem od twego Stanisława, nic coby było gwałtowniejszem od twego Elinopeana". Koniecznie więc przed Marcem r. 1590 poemata te musiały być napisane, chociaż pierwsze wydanie Stanisława jest dopiero z r. 1604, a Elinopean wyszedł bez oznaczenia miejsca i roku. [27])

[26]) *Stanislai Rescii, Stephani Pol. Reg. in aula Romana legati, Epistolarum liber. Neapoli apud Carlinum, 1594.*

[27]) Z tej przyczyny też Kondratowicz l. c. mylnie ukazanie się Elinopeanu odnosi do r. 1595.

Z innej także przyczyny list ten bardzo ważny. Na adresie bowiem czytamy: *Simoni Simonidae poetae laureato.* Ponieważ tytuł ten i w następnych listach się powtarza, więc przyjąć należy, że Szymonowicz przed Marcem r. 1590 dostał według ówczesnego zwyczaju wieniec poetycki. Od Klemensa VIII nie mógł go wtedy dostać, bo ten dopiero r. 1591 został papieżem; ja sądzę, że go dostał od Zamojskiego, co potwierdza Miaskowski we wierszu „do Symona Symonidesa poety Zamojskiego", kiedy śpiewa:

> Szczęście mi nie zdarzyło, aby oko moje
> Wejrzało na uczoną twarz i czoło twoje,
> Zdobne rószczką bobkową, którąć on Pan włożył.
> (Oby nam na te trudne czasy znowu ożył!)
> Nie zdarzyła odległość tak daleka, bo ty
> Nad Bełzem się obwodzisz wysokimi płoty etc. [28])

Dyplom wynaleziony przez p. Lisowskiego w archiwum głównem warszawskiem z 23go grudnia r. 1590, [29]) którym go

[28]) Patrz: Zbiór Rythmów Kaspra Miaskowskiego etc. edid. Rymarkiewicz, Poznań 1855, Część druga, pag. 110 sq.

[29]) A. Bielowski l. c. pag. 231. „Przywodzimy tu własnoręczny list i dyplom Zygmunta III, mianujący Szymonowicza poetą królewskim. Oryginał w języku łacińskim znajduje się w głównem archiwum metryk koronnych.

„Zygmunt III Król Polski itd. Oznajmujemy itd. itd. itd. Najpierwszem staraniem królów i książąt zawsze było, aby na sławę i nieśmiertelne imię, wielkie łożyć usiłowania; poczytywali zaś mianowicie jakoby za nagrodę cnót swojich, jeśli nie tylko za życia po wszech ich ziemiach sławni mężowie kwitnęli, ale gdy nawet i po śmierci, jak najdłużej u potomnych w pamięci pozostali. Dla tego gdy wszystkim sprawom zadość uczynili, wtedy sztuki, które ówczesny wiek przyniósł, a które do rozprzestrzenienia sławy się przyczyniły, oraz mistrzów samych, z właściwą sobie łaskawością pobudzali, ogrzewali i przyozdabiali. Wczem gdy palma poetycka wyższość otrzymała, bo blask jej nie idzie w zapomnienie, ale najwyższych przydaje ozdób i godności, przeto najsłuszniejsze miała prawo być rozkoszą i podziwem cesarzów, prawo, do którego wielu na próżno wzdychało. Z tej przyczyny za szczęście naszych czasów poczytujemy, iż podobnego rodzaju umysły, w pracowni na wieczność sił nie szczędzą, a wybornemi pismami wiek nasz ozdabiają, zkąd dla imienia naszego spodziewamy się długowiecznej sławy i blasku. Między którymi, gdy Szymon Szymonowicz Lwowczyk boskim swym dowcipem tak się odznaczył, że co do wielkości ducha, wzniosłości zdań, najszczęśliwszej obfitości słów i przedmiotu, długo za książęcia uchodzić będzie, przeto słuszna, abyśmy tym dowcipu i nauki jego pomnikom należne oddali świadectwo.

Dla tego naprzód przypuszczamy go do łaski naszej, a następnie mistrza tak szlachetnej sztuki z tłumu reszty innych poetów odłączamy, a biorąc go pod opiekę swoję, za jedynego poetę naszego obieramy i uzna-

Zygmunt III poetą swym mianuje, nie sprzeciwia się bynajmniej temu twierdzeniu, bo co innego zupełnie być uwieńczonym poetą od Zamojskiego, a co innego być mianowanym poetą królewskim.

W pierwszem wydaniu rytmów Miaskowskiego z r. 1612 wiersza wyżej przytoczonego nie ma, dopiero w drugiem z r. 1622 się znajduje. Z wyrazów „na te trudne czasy“ wnoszę, że wiersz ten między r. 1616 i 1620 napisany został, bo lata te rzeczywiście trudnemi były. Juszyński II 243 nie Zamojskiemu lecz Stefanowi Batoremu każe kłaść wieniec poetycki na głowę Szymonowiczowi, lecz według mego zdania czyni to niesłusznie, bo życzenie Miaskowskiego „oby nam na te trudne czasy ożył“ byłoby z obrazą dla panującego Zygmunta III; zresztą i napis: „do Symona Symonidesa poety Zamojskiego“ domysł mój stwierdzać się zdaje.

Tego samego roku inny już poprzednio był spotkał zaszczyt naszego poetę; wyniesiony bowiem został do stanu szlacheckiego. [30]) Było to na sejmie w kwietniu r. 1590 odby-

jemy, i nadając imię i prerogatywy poety królewskiego, zezwalamy na używanie tego imienia po wieczne czasy, a ponieważ nie zostawi równego sobie w tym zawodzie, przeto potrzeba, aby się samem nazwiskiem od innych odznaczał, a naszego imienia wieczność napominał. Gdy przeto tak znakomita jest wyższość sztuki poetycznej, że wymaga zaniechania spraw innych, i tylko cichej samotności szuka, aby tem łatwiej i godniej w zabawach swych cwiczyć się mogła, my przeto opatrując i ochraniając szczególną łaską naszą, pozwalamy jemu w jakiejbądź prowincyji i w jakiembądź mieście obywatelstwo przyjąć, a przywilejów i wolności tego miasta używać, wyjmując go jednakże od sprawowania i ponoszenia tak obowiązków jako i ciężarów, nie tylko w czasie pokoju, ale i podczas wojny. I aby nie tylko sam żył spokojnie, ale nawet i dom jego, który za święty przybytek Muz uważamy, od wszelakiej turbacyji wolen był, uwalniamy go od prawa gościnności (kwaterunku) i wszystkich nadzór nad tem mających napominamy, iżby schronienie naszego poety w niczem zakłócone nie było. Dla lepszej wiary czego pieczęć naszą przyłożyć rozkazaliśmy.

W Warszawie dnia 23 grudnia 1590. **ZYGMUNT** Król.“

[30]) A. Bielowski l. c. pag. 225. „W roku 1590 na wniesienie posłów ziemskich i za przyczynieniem się Zamojskiego, nadany został Szymonowicz szlachectwem przez Zygmunta IIIgo. Nadanie to 18 kwietnia w Warszawie na sejmie datowane, znajduje się w spółczesnym odpisie między rękopismami Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego, a zaczyna się tak:

Jest zwyczaj we wszystkich rzeczach pospolitych, dbałych o własną pomyślność, nagrodą i zaszczytami wywoływać cnotę, i nie szczędzić dla niej żadnych dostojności. Dla tego mądremi ustawami naszych przodków obwarowano, aby ludzie stanu niższego, skoro się czem wyższem odznaczą, stawali się uczestnikami coraz większych zaszczytów i swobód, osobliwiej

wającym się, gdy Zygmunt III za wstawieniem się posłów ziemskich i wielu możnych, między którymi snać pierwszym był Zamojski, powołał Szymonowicza do praw i zaszczytów szlachectwa, nadawszy mu herb Kościesza w ten sposób zmieniony, iż zamiast trzech piór strusich nad koroną w hełmie umieszczonych dano mu trzy włócznie z herbu Zamojskich, uwieńczone koroną laurową. [31]) Pozostał jednak Szymonowicz przy nazwisku, którem sobie na sławę zarobił i znany był w Polsce i w Europie. Ile wiem, tylko dwa razy podpisał go kto inny: *Simon Simonides Bendonski,* o czem patrz pod r. 1613 i 1614. [32])

1591. *Naenia funebris* drugiego się w tym roku doczekała wydania w zbiorze pism Sokołowskiego; [33]) zapewne i owe 17 wierszy łacińskich przy *partitiones ecclesiasticae* są w tem wydaniu oddrukowane.

1592. Ślub Zygmunta III z Anną Austryjaczką odbył się tego roku 30 Maja. Do poetów i pisarzy chcących uwiecznić pamięć tej uroczystości płodami jenijuszu swego, należy także Szymonowicz. Jego wiersz weselny [34]) chociaż może z urzędu napisany, boć był poetą królewskim, jednakowoż do najlepszych jego poezyj należy i całkiem przystaję na zdanie Wiszniewskiego w tomie VI p. 286 o nim wyrzeczone. Prócz dwóch

zaś ci, którzy albo orężem zasłużą się ojczyznie, albo staną się jej użytecznymi uprawą nauk. Gdy zaś lata obecne są dla nas szczęśliwe i dozwalają tyle spokoju, iż talenta mają wczas dostateczny do rozwinięcia swego, nie możemy więc nie uściskać tych, co pracą duchową zmierzają ku temu, iżby się stać ozdobą wieku swojego. W tych gronie świetne imię Szymona Szymonowicza wzniosło się nauką wysoce i mądremi zdaniami, zwłaszcza dziełmi wybornemi, puszczonemi w świat, nie tylko w ojczyznie naszej głośne sią stało, ale rozsławiło się i między obcymi. Owoż uznanie i chęci znakomitych mężów tak się ku niemu skłoniły, że nam w obec zgromadzonego tu senatu, przez posłów ziemskich i przez wielu możnych zalecon został, i złożyliśmy radę najwyższą tym końcem, aby powołać go do praw i zaszczytów szlachectwa itd.“

[31]) Bielowski, tamże.

[32]) Kondratowicz w przytoczonem dziele pag. 230 znów zupełnie niedokładnie czas i fakta miesza, mówiąc: „Temu pośrednictwu (Zamojskiego) winien był Szymonowicz swoje uszlachcenie 1590 roku, nazwisko Bendoński, którem się odtąd podpisywać począł, herb sowę na tarczy“ etc. O sowie w herbie ojca naszego poety wspomina Paprocki już r. 1584; patrz przypisek 3.

[33]) Patrz Wiszniewskiego hist. lit. IX pag 181.

[34]) *Epithalamium Ser. Sigismundi III Pol. Regis et Annae Caroli Archiducis Austriae F. auctore Simone Simonida. Leopoli. Ex Officina Matthiae Garvolini. Anno* CIↃ. IↃ. XC. II. [1592.]

już tam przywiedzionych pięknych miejsc zwracam jeszcze uwagę na następujące:

Tum tibi fulmineis veniet spectandus in armis
Sublimi provectus equo, mille undique circum,
Hinc acies atque hinc acies complexus ovantes
Pulvere barbarico insignis mistoque cruore etc.

a to dla podobieństwa z Siel. XI 217—220.

Zresztą rok ten stanowi w życiu Szymonowicza poniekąd epokę, bo w nim pierwszy raz jako pisarz i poeta polski wystąpił; przetłumaczył bowiem na język polski, wiersz łaciński *Mulier fortis* Sebastyjana Felsztyńskiego. Język wiersza tego niczem się nie różni od języka sielanek, ta sama tu łatwość wiersza, ten sam rytm. [35])

Z 13go sierpnia 1592 r. mamy list Reszki do Sokołowskiego zawierający prośbę, by Szymonowicza w imieniu wszystkich Charytek, Gracyj, Nimf i Syren do Neapolu zaprosił. [36])

[35]) Pierwszą wiadomość o wierszu tym podał I. R. (Ignacy Rzońca?) w Biblijotece Warszawskiej z r. 1843 II pag 449 temi słowy: „Nowo odkryty wiersz Szymonowicza. Przed 20 kilku laty, nie pomnę od kogo, wpadło mi do rąk dziełko pod tytułem: *Epithalamion, sive Benedictiones Nuptiales ad Serenissimum Sigismundum III Polon. Regem et Annam Austriacam, coniugem eius, a St. Socolovio Ca. Crac. missae. Cracoviae* 1591 *in IVto* kart 31. Na końcu tego zamieszczony był wiersz pod napisem *Mulier fortis, carmine explicata per Seb. Felstinium*, po polsku przez Szymona Symonidesa. Gdy o wyżej rzeczonem dziełku, jako i w końcu jego znajdującym się wierszu, żadnej u biblijografów naszych nie ma wzmianki, przesyłam do zamieszczenia Redak. Bibl. Warsz. w celu ochronienia od zagłady tego acz szczupłego, rzadkiego jednak i ważnego w swym rodzaju pisemka, przez sławnego wierszopisa Szymonowicza na polski wiersz tłumaczonego, którego brzmienie jest następujące. (Oddrukowaliśmy go w zbiorze wierszy różnych Szymonowicza pod N⁰. II). U kogoby całkowite powyższe dziełko znalazło się, niemałą dla biblijografiji uczyniłby przysługę, gdyby je ze wszelkimi opisał szczegółami; wówczas z pewnością możnaby twierdzić, czyli Stanisław Sokołowski prawdziwym był jego autorem, a możeby nadto i łaciński wiersz Sebastyjana Fulsztyńskiego łatwiej dał się wynaleść“.

Wiszniewski VI 322 (tom ten drukowano r. 1844, więc w rok po ogłoszeniu powyższem p. I. R.) przywodzi tytuł tej książki także, lecz obszerniej i z innym rokiem, jak następuje: „*Epithalamion, sive Benedictiones Nuptiales, ad Sigis. III Pol. Regem, et Annam Austriacam, coniugem eius, A. S. Socolovio. C. C. missae* (pięć linij po hebrajsku z psalmu 127). *Cr. In Architypographia Ecclesiastica et Regia Lazari* 1592, 4. str. licz. 31. Benedykcyje są prozą; potem idą wiersze łacińs. Seb. Felstiniusa i polskie Szymonowicza, dalej greckie“.

Rok 1591 przez p. I. R. podany jest mylnie, bo jakże można było *Epithalamion* napisać na ślub, który dopiero w rok później się odbył?

[36]) List ten znajduje się w zbiorze listów Reszki; patrz przypisek pod N⁰. 26.

1593. Roku 1593 wydał Szymonowicz parafrazę z pisma świętego pod napisem „*Joel propheta* [37]) i posłał wiersz ten Klemensowi VIII papieżowi. Klemens VIII, który z domu nazywał się Hipolit Aldobrandini, bawił jako kardynał i nuncyjusz papieski w początkach panowania Zygmunta III niejakiś czas w Polsce dla załatwienia sporów między Austryją i Polską, oraz dla wybawienia arcyksięcia austryjackiego Maksymilijana z niewoli. [38]) W tym czasie poznał go Szymonowicz, o czem sam wspomina we wstępie do Joela temi słowy: „Wtenczas to wolno mi było cieszyć się tobą, godziło się rękę twoję uścisnąć, a w obcowaniu dziwić się twojej słodkiej i przekonywającej wymowie. Tym też to jedynym zaszczytem chlubić się nie przestanę“. [39]) Zgadzam się z Wiszniewskim, który VI 286 powiada, że to wiersz piękny, pełen poezyji i pięknych porównań. Tłumaczenie polskie Joela wydał Minasowicz w Warszawie r. 1772 (Bętkowski I 388). Pan A. Bielowski l. c. pag 224 pisze: „W dworcu nieróżniącym się niczem od prostej wiejskiej chaty znaleźli go roku 1593 posłowie Klemensa VIII papieża, któremu Joela poemat swój poświęcił, i oddając mu od niego wieniec oraz bogate upominki, powitali komplementem: iż w tak miłem ustroniu filozofa i bogowieby sami radzi mieszkali“. Wątpię, aby piękna ta powieść była prawdziwą. Papież mający na dworze swojim Reszkę posła polskiego, musiał wiedzieć od niego, że Szymonowicz już jest *poeta laureatus*. Na cóż go więc drugi raz wieńczyć? Że mu podziękował za Joela, i może jakim upominkiem obdarzył, to co innego. Starowolski, pisarz bez właściwej krytyki, chwalący wszystkô zbytecznie, chcąc poetę wywyższyć w opiniji publicznej, coś o Klemensie VIII usłyszawszy, napisał *atque paulo post lauru poetica a Clemente*

[37]) *Joel Propheta Simonis Simonidae ad Clementem VIII Pontificem Maximum. Cracoviae in Architypographia Regia et Ecclesiastica Lazari. Anno Domini* 1593.

[38]) *Historia B. Platinae de vitis Pontificum Romanorum etc. Coloniae* 1626 *pag* 476: „*Pontifex (Sixtus V) anno infortunium hoc Maximiliani sequente legatum in Poloniam misit Cardinalem Aldobrandinum, virum doctissimum et in rebus gerendis exercitatissimum cum mandatis, ut de liberatione Maximiliani ageret omnemque adhiberet diligentiam, ut inter hos principes interque hos populos pax resarciretur. Dedit eidem et alia mandata*“ etc. Patrz też Wiadomość o legatach i nuncyuszach apostolskich w dawnej Polsce X. Pawła Władysława Fabisza, Ostrów 1864 pag: 190.

[39]) „*Tunc te mihi affari et frui conspectibus*
Manumque concessum est tuam contingere,
Haurireque oris mel tuum, affatus sacros.
Quam mî venustam duco gloriam unicam“.

VIII Pont. Max. donatus, które to słowa rozszerzył późniejszy bijograf z r. 1630, źródło Bielowskiego. I Baylego [40]) *le pape Clement VIII l'honora de la couronne poëtique*, nie z innego płynie źródła, jak tylko z *Hecatontas* Starowolskiego.

Drugi wiersz polski wyszedł tego roku pod napisem: Sliub opisanij przez Simona Simonidesa. Na feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego. Wiersz ten wszedł do zbioru poczyj Szymonowicza i stanowi jedenastą sielankę.

W tym czasie powziął Zamojski zamiar założenia akademiji w Zamościu. Nie mogąc dla zatrudnień swojich politycznych osobiście zająć się wyszukaniem profesorów, powierza tę zaszczytną misyję Szymonowiczowi. Któżby też był godniej mógł się wywiązać z podobnego zadania? Szymonowicz tem był w Polsce, czem w Belgiji *Lipsius* i inni. Otaczała go również aureola sławy i był w znaczeniu u wszystkich mężów, ceniących mądrość i talent. Nie tylko że był w stanie ocenić zdatności mających się powołać profesorów, ale też daleko łatwiej mu przychodziło nakłonić kogo do przyjęcia posady w Zamościu, niż komukolwiek innemu; bo jakżeby się kto był mógł oprzeć naleganiom takiego męża? Na pierwsze wezwanie Szymonowicz natychmiast pomoc swoję przyrzekł. We Wrześniu r. 1593 z Lwowa jedzie do Krakowa, wówczas jeszcze metropoli wszelkich umiejętności w Polsce. Tu ztąd pisze 17. września do Zamojskiego, że stósownie do rozkazu odebranego postarał się o kilku profesorów. Wymienia Jana Ursyna, [41]) Wawrzyńca Starnigiela [42]) i Melchijora Stefanidę [43]) jako gotowych przyjąć posady w Zamościu; o Schoneju [44]) donosi, że się z nim jeszcze układa, wreście o Adamie Burskim [45])

[40]) Bayle, *dict. hist. et crit. 4me édit. IV pag 215.*

[41]) Patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. VI 132.

[42]) Maciejowski w Dodatkach pag 186 drukuje *Starmgolium* i dodaje w nawiasie wyraz *tak*. Jest to nie kto inny, jak Starnigiel, który naprzód był profesorem w Zamościu, potem dziekanem i infułatem Zamojskiej kolegijaty. Testamentem fundował dwie bursy, zwane bursami Starnigiela, jedne w Krakowie, drugą w Zamościu. Patrz o tem Łukaszewicza hist. szkół, III pag 283 sq. i pag. 339.

[43]) Patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. IX 152 sq. i 255.

[44]) Patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. VI 328 sqq.

[45]) Patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. VI 186. IX 276 i 460. We *vita Joannis Ursini* etc, napisanej przez prof. Trądkowskiego, a w drugiem wydaniu Ursyna gramat. łac. z roku 1619 znajdującej się, czytamy: „*Habuit collegam Adamum Bursium, virum literatissimum, qui scholae illius rector fuit*". A Ursyn sam w przedmowie swojej pisze: „*quod opusculum elucubravi in praeceptoratu scholae Leopoliensis sub auspiciis et rectoratu Adami Bursii*". W spisie rektorów szkoły tej u *Łukaszewicza* w hist. szkół III pag. 466 sq. Burski jako rektor nie jest wymieniony.

i Fabijanie Birkowskim, [46]) że się na później obiecują. Przypisek, iż dla tych i własnych potrzeb cztery albo pięć dni jeszcze w Krakowie zabawi, tłumaczy nam jasno stósunek, jaki między nim a Zamojskim zachodził. Nie mógł to być taki, jaki bywa między panem a płatnym sługą, boby się Szymonowicz nie był odważył napisać owego przypisku. Stósunek między nimi był li tylko z obydwóch stron oparty na wzajemnym szacunku. Zamojski poważał znakomitego poetę w Szymonowiczu, a ten czcił w Mecenasie swojim bohatyra i najmocniejszy filar rzeczypospolitej polskiej. Niezapomnijmy zresztą i o tem, że Zamojski w Polsce zajmował miejsce niemal wyższe, jak np. w Niemczech książęta i grafowie udzielni, nie tylko co do znaczenia, ale i co do majątku. Ztąd Szymonowicz wysławiał Zamojskiego Muzą swoją (*Flagellum livoris, Aelinopaean*); Zamojski zaś obdarzył poetę wieńcem poetyckim i postarał się dlań o nobilitacyję.

Od r. 1593 zaś począwszy zaczyna się pozycyja ta zmieniać trochę. Szymonowicz w interesach nie swojich odbywa podróże i traci dużo czasu, trzeba mu więc było wynagrodzić fatygę i zmudę. Szymonowicz przynajmniej w następnym zaraz liście z Lwowa 1go października 1593 [47]) pisanym dziękuje Zamojskiemu za otrzymane wynagrodzenie temi słowy: „Chudobkę moję, że WM. na Mściwem baczeniu raczysz mieć, niechaj to Pan Bóg sam WM. płaci. Wiadomem tego dobrze, że się to za usługami memi nie dzieje, które żadne do tego czasu nie były; lecz iż Pan Bóg czasów naszych wielkich ludzi wizerunkiem WM. chciał mieć, a przyzwojita to takowym bywała nas pomniejsze, zabawiając się nad księgami, przygarnywać ku sobie, jeźli mnie też to szczęście pod Mściwem okiem WM. potka, za wielki dar od Pana Boga to poczytać będę i zawsze tego uprzejmie pragnę, abym jakiemi takiemi służbami memi WM. swemu MPanu, najpowolniejszym i najuniżeńszym się pokazywać umiał". Jakiego rodzaju było owe wynagrodzenie, czy jednorazowy datek, czy jurgielt stały, nie umiem powiedzieć; dosyć że od tego czasu zbliżył się Szymonowicz zupełnie do Zamojskiego i w Zamościu bywać zaczął. Prócz

[46]) Jest to znany kaznodzieja, następca Skargi.

[47]) 18 Anno 93, jak u Maciej. w Dodat. pag 189 wydrukowano, czytam 1go Octobris Anno 1593.

tego pisze w tym liście Szymonowicz, że otrzymawszy zupełne pełnomocnictwo do traktowania z profesorami, wyznaczył owym trzem w pierwszym liście wymienionym 700 ówczesnych złotych rocznej pęsyji, a dla dwóch drugich od *inferiores classes*, [48]) dla Mateusza Turskiego i Szymona Birkowskiego [49]) 300 złotych. Dalej wspomina o złych postępkach Deznera [50]) który z ręki jego wyszedł, i dziękuje Zamojskiemu, że pomimo to jeszcze łaski swej od niego nie odwrócił; że się spodziewa, iż Drezner powziąwszy wiadomość o tem zapewne się naprawi i nadal na dobrej drodze pozostanie. Donosi także, że o potrzebach do drukarni w Zamościu czyni starania, tymczasem zaś powinna wystarczyć ta, która jest.

W jesieni tegoż roku wyprawił Zamojski wielką biesiadę na przyjęcie czwartej [51]) żony swojej, Barbary Tarnowskiej, gdy mu ją rodzice jej do Zamościa odwieźli. Salę jadalną kazał z tej przyczyny przystroić we wszystkie portrety familijne i kilku innych ważnych osób. Otoż ta okoliczność dała Szymonowiczowi zaproszonemu także do Zamościa powód do napisania pięknego poematu *Imagines diaetae Zamoscianae*, to jest: Obrazy na sali w Zamościu. Poemat ten dopiero w 10 lat później wydany został przez Andrzeja Średzińskiego [52]). Słuchajmy co w przedmowie swojej do Jana, księcia Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego 1go Lipca 1604 pisze wydawca:

[48]) Między szkołami parafijalnemi a uniwersytetem były pośrednie szkoły, tak iż według dzisiejszego rozkładu nauk uważane, zastepowały wyższe klasy gimnazyjalne co do nauk filologicznych i innych. Takie były w Krakowie i tworzyły kolegijum mniejsze. (Patrz Łukaszewicza hist. szkół III pag. 47). Zapewne coś podobnego chciano urzadzić w Zamościu. Trzeba się więc było starać o profesorów stosownych. Profesorowie uniwersyteccy nie byliby przyjeli posady niższej, wiec wypadało ich szukać przy *classes inferiores* i wziąć od *classes* tych. Nie podpada mi zatem wcale przyjimek *od*, jak Maciejowskiemu w Dod. pag 188.

[49]) Szymon Birkowski wydawca i tłumacz Dyjonizyjusa z Halikarnasu, patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. VI pag 188 i 207. O Turskim nic nie wiemy.

[50]) Tomasz Drezner, rodem z Lwowa, wychowaniec Szymonowicza i kosztem Zamojskiego za granicę wysłany, był później profesorem prawa w Zamościu. Patrz o nim Wiszniewskiego hist. lit. IX pag 319 i 329.

[51]) Paprocki w herbach, ed. Tur. pag 262 wylicza trzy żony Zamojskiego, bo gdy herby r. 1584 wyszły, trzecia żona jego, Gryzelda Batorówna jeszcze żyła. Niesiecki IV pag 666 wymienia wszystkie cztery. Wiszniewski VI 276 Barbarę Tarnowską mylnie drugą żoną, a Kondratowicz również mylnie trzecią żoną Zamojskiego mianuje.

[52]) *Imagines Diaetae Zamoscianae. Zamoscii 1604.* Przedmowa łacińska: *Illustrissimo Principi Joanni Duci in Ostrog Castellano Cracoviensi Andreas Sredzinius S. D.* datowana *Zamoscii Calen. Julii, Anno 1604.*

„W skutek zażyłości mojej z Szymonem Szymonowiczem prawie codziennej pewnego razu papiery jego razem przewracaliśmy. Pomiędzy nimi znalazłem elegiję z napisem Obrazy na sali w Zamościu. Przeczytawszy ją chciwie i zapytawszy go się o przyczynę i tytułu i napisania pieśni, następującą odebrałem odpowiedź: jest to pamiątka najpiękniejszego dnia; wiersz ten już dosyć dawno, bo przed dziesięciu laty napisany. Gdy Barbarę Tarnowską, nową małżonkę, naszemu bohatyrowi rodzice do domu odwieźli, a on teściów nadzwyczajną uroczystością przyjmował, kazał był owymi obrazami salę, w której ucztę wyprawiano, ozdobić, gdzie do dziś dnia wspaniały sprawiają widok. One wtedy wierszem opisać było mi rozkoszą“. [53]) Ze względów politycznych nie ogłoszono tego poematu zaraz po napisaniu go. Pomiędzy obrazami na sali rozwieszonymi znajdował się także portret papieża Sykstusa V. Szymonowicz z tej przyczyny wspomina o układach, jakie się względem wojny tureckiej między nieboszczykiem królem Stefanem i papieżem toczyły; te gdyby były wyszły na jaw (chociaż już 8 lat było po śmierci Stefana), byłyby Zamojskiemu wielu jeszcze niechętnych przyczyniły. [54]) Średziń-

[53]) „*Pro ea familiaritate, quae mihi quotidiana est cum Simone Simonida, forte scidas eius una revolvebamus, in quibus reperimus elegiam quandam titulum Imaginum diaetae Zamoscianae praeferentem. Quam cum avidius relegerem causamque et tituli et carminis ab eo requirerem, optimi dierum, inquit, est hoc ἀνάϑημα, atque adeo aetatem iam habet, ante decennium enim scripta est. Cum Barbaram Tarnoviam nuptam novam heroi nostro parentes domum deducerent, atque ille incredibili festivitate soceros exciperet, imaginibus istis diaetam, in qua convivium apparabatur, adornandum iusserat, ubi etiamnum celeberrimo spectaculo visuntur; eas tum carmine illustrare voluptas mihi fuit*“.

[54]) Panowanie Henryka Walezyjusza i Stefana Batorego z rękop. Albertrandego etc. Kraków 1849 pag 283; „Przez nich przekładał włoskim książętom i Wenetom, jaki był stan Moskwy; jak pomyślna zdarzała się pora założenia najpotężniejszego na północy państwa; że za przyłączeniem Moskwy do państw polskich, gdy taż Moskwa z wielu stron dosięgała granic tureckich, tak ogromne siły połączywszy, nie tylko chrześcijaństwo całe zabezpieczone przeciw pogańskiej potędze byłoby, ale nawet straszne onej stałoby się, a do tego otworzyłaby się najlepsza pogoda rozkrzewienia wiary chrześcijańskiej. Zatem kiedy w tem się znajdowała korzyść najwieksza chrześcijaństwa i dla korony jego zaszczyt nieśmiertelny, żądał tylko tego, aby jakim pieniężnym posiłkiem był wsparty. Na końcu tegoż roku z tem się odezwał i do Grzegorza XIII, a gdy ten w tym czasie zszedł z świata, do następcy jego Syksta V przez kardynała Andrzeja Batorego i Possewina udał się. Oba ci papieże wielce zamysły króla wielbili.... Już nawet (Sykstus) przez nowego nuncyjusza swego Anibala de Capua postąpił królowi 25 tysięcy szkudów miesięcznie na tę wyprawę. Rzecz ta w najwyborniejszych zamiarach przedsięwzięta, gdy rychło królewska śmierć zaszła, i na króla i na Zamojskiego, którego

ski i o tem wspomina: *De carmine tuo nonnihil inaudieram; et laudari causamque a nonnullis adferri, cur iam tum editum non fuisset, memineram; nempe ista, quae ex occasione de consiliis belli Turcici a Sixto V Pontifice Maximo cum Stephano rege Poloniae agitatis adspersa sunt, ne invidiosa apud vulgus illis temporibus forent, quibus post defunctos illos heroas, societas belli Turcici, saepius a nostris tentata, non coaluit. Nunc postquam dies iudicia hominum composuit, triconum ex numero aut negligens nominis tui fueris, si foetui huic lucem negaveris*".

Utwór ten Szymonowicza przełożył Kondratowicz (Syrokomla) na język polski i ogłosił w zeszycie pierwszym Athenaeum na rok 1847.

1594. Pierwszego kwietnia r. 1594 Reszka z Neapolu bardzo długi i ciekawy napisał list do Szymonowicza. Dwie są w nim rzeczy, nad któremi bliżej zastanowić nam się wypada. Nasamprzód dziękuje Szymonowiczowi za przesłanie *Joela* i *Repotia Zamosciana*. Wiszniewski VI pag 279 w przypisku 394 sądzi, że Reszka pod *Repotia Zamosciana* rozumie *Ode in repotiis illustrorum coniugum Thomae de Zamoscio Palatini &c. et Catharinae Ducissae Alexandri ducis de Ostrog &c. filiae.* Jest to gruba omyłka, bo Szymonowicz w roku 1593 nie mógł napisać pieśni na przenosiny Tomasza i Katarzyny Zamojskich, kiedy Tomasz Zamojski dopiero r. 1595 się urodził. Odę *in repotiis* &c. Szymonowicz dopiero r. 1620 napisał. Reszka pod *repotia Zamosciana* nic innego nie rozumiał, jak *Imagines diaetae Zamoscianae*. Barbara Tarnowska, niewiadomo mi z jakich przyczyn, przez dłuższy czas po ślubie, który się odbył w Maju r. 1592, [55]) u rodziców w domu zabawiła; dopiero później odwieźli ją rodzice w dom mężowski. Skoro więc zestawimy następujące daty: 1) ślub Zamojskiego z Barbarą Tar-

rada że król był kierowany we wszystkiem, pospolicie rozumiano, wielka ściągnęła nienawiść. Kiedy albowiem takiego z papieżem porozumiewania się i papieża przychylnych skłonności wieść się rozeszła, a jedni nie dosyć z pewnością wiedzieli, w jakim względzie to przedsiębrano, drudzy zaś umyślnie rozgłaszali, iż to czyniono dla zniszczenia różnowierców, wielkiego umysły wszystkich frasunku doznały, będąc od rozsiewających płonne wieści nadzwyczajnie zatrwożone".

[55]) Piasecii Chron. *pag* 114 pod r. 1592: „*Zamojscius Cancellarius inde deflectens Stobniciam ad Stanislaum Comitem de Tarnow, Castellanum Sendomiriensem, filiam eius Barbaram uxorem duxit in locum Griselidis Batoreæ ante biennium sibi defunctae, et nuptias ibidem celebravit, nec ivit ad regis nuptias*". *Pag. 115* „*Trigesima autem die eiusdem mensis Maji (1592) regina sacro ritu in templo cathedrali inuncta et diademate regio insignita fuit*".

nowską odbył się krótko przed ślubem Zygmunta III z Anną Austryjaczką, więc przed 30 Majem r. 1592; 2) Średziński 1go lipca 1604 pisze, iż Szymonowicz na zapytanie, coby to był za wiersz, odpowiedział, że to wiersz już przed 10 laty pisany, gdy Barbarę Tarnowską mężowi do domu odwieźli rodzice; 3) Reszka już 1go kwietnia r. 1594 z Neapolu pisząc dziękuje za przesłane *repotia Zamosciana;* — tedy do tego przychodzimy wniosku, że przenosiny Barbary Tarnowskiej do domu mężowskiego, a zatem i biesiada na uroczystość tę wyprawiona, między Majem r. 1592 i końcem r. 1593 odbyć się musiały, że więc i w tym czasie Szymonowicz napisał swoje *Imagines diaetae Zamoscianae*, które Reszka słusznie *repotia Zamosciana* mógł nazwać.

List Reszki starczy nam powtóre za dowód, że Szymonowicz przed r. 1594 nie był we Włoszech. Powtarza Reszka w liście tym wesoło, dowcipnie i prawie namiętnie skreślonym prośbę swą, by Szymonowicz do Włoch przybył, zaklinając go na wszystkie piękności Italiji, na wszystkie pamiątki starożytnego świata, a przedewszystkiem na obowiązki wdzięczności dla Muz, których siedliskiem jest ta ziemia, i

Quæ tibi, quod rarum est, vivo sublime dederunt
Nomen, ab exsequiis quod dare fama solet.

Kto z uwagą przeczyta list Reszki, a znaczną część jego znajdzie czytelnik w tłumaczeniu polskiem u Wiszniewskiego VI 279 sqq., powie wraz zemną, że niepodobna przypuścić nawet, aby Reszka od lat kilku korespondujący z Szymonowiczem, nie był miał wiedzieć, że poeta już raz był we Włoszech, lub że wiedząc o tem opisywałby mu Włochy szczegółowo, lub że mu napisze: „Gdybyś musiał jechać przez wyludnione okolice Egiptu, puszcze Arabiji, przez potworną Libyję albo rozległe Podola stepy na najazdy Tatarów wystawione, albo przez Scylę, Syrty i Charybdę.... sambym cię może powstrzymał, abyś się dla nas i dla Muz zachował i żadnemu nie poddawał niebezpieczeństwu; lecz droga do Włoch tak jest naszymi śladami wytarta i utorowana, Szląsk, Morawy, Austryja, Styryja, Karyntyja tak są gęsto zabudowane, tak pełne karczem i gospód, iż się niejako przedmieściem wydają krajów włoskich.... Wkroczywszy do Włoch znajdziesz Wenecyję, miasto pływające na morzu", [56]) lub że list swój temi

[56]) „*Si tibi per Aegypti solitudines, aut Arabiae deserta, aut monstrosam Libyam, aut per obnoxios Scytharum excursionibus vastae Podoliae campos, per Scyllas, Syrtes et Charybdes iter faciundum esset...., ipse fortasse, ut te nobis*

zakończy słowy: „przyjeżdżaj więc, bo i list tak wesoły dla tego jedynie napisałem, iżbyś już z niego wesołość i przyjemność nieba i kraju tutejszego posmakował“. [57])

Cóż mogło Szymonowicza wstrzymać od podróży do Włoch, tej ziemi życzeń i marzeń wszystkich ówczesnych uczonych i poetów, gdzie byłby znalazł najchlubniejsze i najgościnniejsze przyjęcie na dworze papieskim, gdzie go czekali czciciele i przyjaciel? Oto najpospolitsza a zarazem najsmutniejsza w życiu przyczyna, — choroba długa i niebezpieczna. Bolesno więc i przykro musiały oddziaływać na duszę chorego wesołe Reszki żarty, że we Włoszech mógłby się z pożytkiem dla gospodarstwa swego nauczyć, jakim sposobem dęby polskie zamienić na winną latorośl, albo jak zrobić, aby na wierzchołkach drzew jęczmień się rodził. [58]) Lecz nie tylko podróży do Włoch zaniechać musiał Szymonowicz, ale rozbił mu się o chorobę także projekt przeniesienia się z Lwowa na wieś, do której sielankowy marzyciel zapewne od dawna już tęsknił. A już tak bliskim był zrealizowania miłego planu! bo i Zamojski z pomocą się był ofiarował i ojciec własny 1000 złotych na rozpoczęcie gospodarstwa był przeznaczył. Marzenia rozwiała choroba. Ojciec widząc słabego syna, który „domowego wyszanowania“ raczej potrzebował, cofnął przyrzeczenie swoje; sam Szymonowicz nawet coraz słabszym się czując, a nie mogąc jak poprzednio wszystkich poleceń Zamojskiego wypełniać, z boleścią wyznawa, iż wstyd go, „mało lub ledajako służąc zażywać szczodrobliwej ręki“ jego. Nie chcąc mu już nadal być onerosus, przyrzeka mu jednakowoż służby swoje, ile mu zdrowie i siły pozwolą. Szczegóły te wyjęte są z listu Szymonowicza do Zamojskiego *de data* Lwów 11go Czerwca 1594 r.

W zaciszu domowem, zapewne słabością ciągłą nękany, spędził w milczeniu lat parę Szymonowicz. Dopiero r. 1597 na nowo nam się ukazuje.

et Musis conservares, nec ulli committeres periculo, retinerem. At ita nostrorum vestigiis detrita, ita pervia facta in Italiam via est...., ita crebris oppidis, tabernis, hospitiis distincta et coaedificata videtur Silesia, Moravia, Austria, Styria, Carinthia, ut quasi quoddam suburbium Italiæ videatur“ &c.

57) *„Da igitur operam, ut venias, nam et epistolam hanc hilaritatis plenam dare ad te propterea volui, ut iam etiam cæli huius solique hilaritatem et amœnitatem delibes.“*

58) *„Quomodo quercus nostrae transformari queant in vites, bonum vinum ferentes...., aut quomodo queant arborum culmina hordeum producere“.*

1597. Jerzy Douza, syn znanego humanisty belgijskiego Janusza Douzy, odbywający podróż do Konstantynopola w przejeździe swym przez Lwów wstąpił do niego, by poznać osobiście poetę znanego w całej Europie i złożyć mu hołd swój. W liście do ojca te o ziomku naszym napisał wyrazy: *Huic urbi plurimum me debere fateor, quod hic cum Simone Simonide hospitium et amicitiam contrahere licuerit. Qui vir quanto orchestrae plausu Parnassi collem institerit, ė scriptis eius editis, Aelinopaeane videlicet et casto Josepho, tum Joelis illa paraphrasi satis superque constare arbitror*“, na co ojciec znów synowi odpisał: *„Quem virum ego iam pridem ex scriptis editis, Aelinopaeane puta, atque odis Pindaricis, tum Joelis paraphrasi illa poetica multo quaesitissima, procul dissitus licet et veneratus sum et admiratus*“. [59])

Mamy także z tego roku dwa drobne wierszyki polskie Szymonowicza, napisane na pochwałę komedyji Piotra Cieklińskiego, którą tenże w Zamościu wydał pod napisem *Potrójny z Plauta.* [60])

59) Bayle, *dict. hist. et crit. 1730. tom IV pag 215.*

60) Maciejowski III pag 414 sqq. podaje rok 1598 jako rok wyjścia tej komedyji, i nawet Wiszniewskiemu zarzut czyni, iż książki tej snać w ręku nie miał, tylko opis swój od drugich przepisał, w skutek czego łatwo pojąć, czemu wiersze na pochwałę dzieła pisane nie tak wyglądają w druku Wiszniewskiego, jak u niego. Tymczasem Maciejowski sam oryginału nie widział, bo jak l. c. wyznaje, oglądał w biblijotece sieniawskiej tylko rękopis z niego sporządzony dla zrobienia przedruku w byłej puławskiej księgotłoczni. Rękopis rzeczony musiał być bardzo niedbale sporządzony, bo i Maciejowskiego niby poprawniejszy tekst tych dwóch wierszy nie całkiem zgadza się z oryginałem. Ja z łaski W. profesora Rymarkiewicza mając pierwotne wydanie Potrójnego w ręku, podaję przeto w zbiorze wierszy różnych Szymonowicza pag. 144 te dwa wierszyki bez najmniejszej odmiany co do ortografiji i interpunkcyji, a tu pozwalam sobie to rzadkie nadzwyczaj dziełko Cieklińskiego biblijograficznie opisać. Potroyny z Plauta, Piotra Cieklinskiego. Drzeworyt przedstawia skrzydlatego konia z rycerzem, znak drukarni Zamojskiej. W Zamościu. W Drukarni Akadémiey, Marcin Leski. Roku cıɔ ıɔ xcvii. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest przywilej z 8 Czerwca 1597 r., jak u Wiszn. w przypisku 194 tom VII pag 319 czytamy; potem na następnych trzech nieliczbowanych kartach znajdują się następujące wiersze: 1) Jasnie Wielmoznemu A mnie wielce Mściwemu Pánu Jeº Mści Pann Mikołáiowi Firleiowi z Dąbrowice, Woiewodźie Krákowskiemu. ZC. (wierszy 22); 2) Nikomu, y Komu (w. 8); 3) Tenze (w. 8); 4) Do Plauta, Jan Ostrorog, Podczásy Koronny. (w. 10); 5) Potroyny o Sobie J. Sczesnego Herbortá. (w. 10); 6) Za Potroynym Symon Simonides. (w. 10); 7) Tenze. (w. 12); 8) Andrzeiá Sredźińskiego O Potroynym. (w. 8); 9) O Comikach Davvnych Polskich, y teráznieszym, Tegosz. (w. 10). Następuje na karcie A: Potroyny z Plauta Piotra Cieklinskiego. Osoby. Sędzisławski stárzec. Dobrochow-

Tego samego roku przełożył Stanisław Gosławski dramat Szymonowicza *Castus Joseph* na język polski i wydał go w Krakowie u Łazarza.

1599. W Ogrodzie królewskim, dziele Bartosza Paprockiego, które r. 1599 w Pradze czeskiej u Daniela Siedlczańskiego wyszło, następny do ojca Szymonowicza wystósowany znajduje się epigramat:

Medeja! sławna córo króla kolchickiego,
Zapomni świat występków okrucieństwa twego,
Tylko nam chciej odmłodnić staruszka Symona
W tem sławnem mieście Lwowie, jak niegdyś Arona;
Aby on odmłodniwszy swe sędziwe lata
Z biodr swych cnotę rozradzał w tym okręgu świata;
Bo acz nam synem sławnym dość k'myśli dogodził,
Wszak czyni gwałt naturze, ażeby nie rodził.

Juszyński II pag 244, zkąd epigramat wypisałem, z ostatniego wiersza wyprowadza wniosek, że Szymonowicz musiał być księdzem. Ja sądzę, że niestósownie wcale byłoby pisać o księdzu, że gwałt czyni naturze, iż nie rodzi. Paprocki nie innego nie miał na myśli, jak zarzut uczynić Szymonowiczowi, że się nie żeni. Księdzem poeta nasz nie był, bo nie byłby Łęski publikował bez zezwolenia jego nagrobków, ani sam Szymonowicz o sobie nie byłby śpiewał:

Przyjdzieli ten czas kiedy, że ja swe zabawy
Będę śpiewał? czyli już Bóg tak niełaskawy
Mieć mię raczy, że nigdy przyjaciel nie siędzie
Przy mym boku, i dom mój wieczną pustką będzie?
Miłości nieszczęśliwa! nigdyś pięknej strzałki
We mnie nie utkła! poco noszę te piszczałki?

ski stárzec. Sczesny syn Złotogrodzkiego. Pangrácz syn Skárbkow. Woytowic sługá. Philokierd Greczyn. Skárbek stárzec. Pierczyk. — Poczem Argument (w. 15), Prolog, Rospusta z Nędzą (w. 41) do strony 4. Na tej stronie czwartej w środku rozpoczyna się dopiero komedyja i idzie aż do str. 91, na której z góry ostatnie trzy wiersze jeszcze są umieszczone. Nie jest podzielona na akty; sceny oznaczone są tylko wypisaniem nazwisk osób występujących. Wiersz bezrymowy. Na str. 91 pod trzema ostatnimi wierszami: Koniec. Poprawka Omyłek w Druku, aż do większej połowy strony następnej już nie liczbowanej. Prócz czterech pierwszych nieliczbowanych kart, ale w znaki)?(ii,)?(iii, opatrzonych, jest stron liczbowanych 91; oznaczone są na dole od A do M ii. Format in IVto. Druk bardzo ładny. Tytuł, napisy i przywilej kursywą; wiersze wstępne gotyka dużą, bardzo pięknie rznięta i wyraźną; tekst zaś kursywą dużą.

Po co pieśni? po co mi stada te igrają?
Szczęśliwsze stada, bo wżdy uciechy swe mają!
Ja nie mam, a już starość nad grzbietem się krzywa
Zawiesza, i co chwila sił pierwszych ubywa.
Oganiaj cudze proso, twoje już wypili
Dzicy ptacy! Wielki błąd, kogo wiek omyli!
Ale wżdy pieśni moje! zemną zostawajcie,
Ani mię do samego grobu opuszczajcie. [61])

Roku 1599 wydał Szymonowicz nadto kilka pism, o których tylko z Wiszniewskiego historyji literatury polskiej wiadomość zaczerpnąłem, bo mi żadne z nich nie znane. Naprzód wydał wiersz łaciński *Ad Nicolaum Firleum Palatinum Cracoviensem. Samosci* 1599. 4. kart 4. Treść wiersza tego ma być następująca: „Z powodu goszczących Firlejów w Zamościu chwali Mikołaja, że braci do różnych posług ojczyzny sposobi; kończy pochwałą Wlodka. (Wiszn. VI pag. 286). W siódmym zaś tomie literatury swojej na str. 190 w przypisku 121 tak Wiszniewski pisze: „Do jego poezyj łacińskich, o których mówię w tomie VI przydać tu jeszcze muszę opuszczone tam *Alveum Nuptiale* 1599 *in nuptiis Petri Firley et Hedvigis Vlodecae.* 4.; i tłumaczenie z greckiego *Herennii philosophi enarratio in Metaphisica Simone Simonida interprete.* 4. po grecku i po łacinie.

Z okoliczności, że pobyt gości w Zamościu służył Szymonowiczowi za przyczynę do napisania wierszy powyżej zacytowanych, i że w Zamościu je wydrukowano, wniosek na pewno wyprowadzić możemy, że Szymonowicz plan swój r. 1594 chorobą przerwany, już teraz był uskutecznił. Muza jego odtąd znów płodniejsza.

1600. Roku tego wyszło dziełko *Philenon arae S. Simonidae ad Hier. Sieniavium. Zamosci. (M. Lenscius.)* 1600. 4.; o którym to wierszu łacińskim przytaczam zdanie Wiszniewskiego VI 286, bo mi również nie znany. „Ołtarze Filenów do Sieniawskiego młodego. Zachęca w tym wierszu Polaków do bronienia Wołoszczyzny, jako bezpiecznej od Turków ściany, stawiając za przykład kartagińskich Filenów. Wiersz jeden z pięknicjszych Szymonowicza".

W tym roku napisał też odę do Tomasza Zamojskiego, pięcioletniego wówczas chłopca, zaczynającą się od słów: *Thoma, tu quidem nunc.* Świadczy o tem wyraźnie Piotr Cieklińcki w przedmowie do dzieła, o którem dopiero pod r. 1602

[61]) Sielanka XIII; patrz przypiski do niej.

będzie mowa, kiedy pisze: „Dodałem prócz tego i inny wiersz, o którym wiem, że go temu lat dwa do ciebie (Tomaszu Zamojski) napisał, lecz dotąd nie wręczył. Uważaj szczęśliwość twego młodego wieku, który prawie w kolebce znalazł sławy swej wielbiciela“. [62])

Pięknie w tej odzie o Zamojskim się wyraża poeta. „Ty Tomaszu, bawisz się jeszcze na łonie matki nie doznawając trosk, gdy tymczasem ojciec twój niezwyciężony z własnej ochoty pierś nadstawia na niebezpieczeństwa, krwawą burzę wojny od ojczyzny wstrzymując:

Tuus interea sator in-
victus sponte referre periclis
pectus audet, sanguineam procellam
belli arcens patria a sua.

Chociażbyś nie miał innych przodków prócz jedynego ojca, to on ci starczy za wszystkich, bo

genitor tuus
luce tanta fulgurat ante cunctos“.

Albo to szczytne miejsce, że, jak klon się wznosi nad krzaki, tak Zamojski góruje nad wszystkimi, że król przez niego zbierał sławę dla siebie, gdyż żelaznym był w boju a w pokoju umiał umysły pod prawa naginać:

Ibant feroces vulneribus viri,
Placebantque sibi hostium cruore;
Tuus sed omnes inter exstabat pater
Dans radios procul,
Qualis ornus eminet inter ima
Dumeta. Eum sibi unicum
Rex florem decerpserat, ex quo
Suos honores necteret.
Nec falsus illo praesidio viguit!
Seu fera munera militi-
ae, seu pax iucunda vocabat,
Ille acies quatere armisono
Horrore, ille animos legum frenare lupatis,
Blandus, ferreus idem.

Życzy dalej Tomaszowi, aby mu ojciec jak najdłużej żył,

[62]) „*Addidi praeterea aliud alterius notae, quod duos ante annos ad te scriptum, scio nondum libi exhibitum esse. Aetatulae tuae fortunam vide, quae prope in cunis praeconem laudum invenit*“.

sero ut patre carendum
contingat hoc tibi....

kończy zaś tem, że ojciec wraca szczęśliwie z wojny zbogacony łupami i sławą okryty, co wszystko na syna przejdzie:

iam tibi laetis spoliis onustus,
ultus perfida nomina,
advenit, tibi ista
praemia, mansuros tibi honores
congerens.

Zamojski wracał wtedy ze zwycięskiej wyprawy na Wołoszczyznę, gdzie Jeremijego hospodara multańskiego wypędzonego z państwa swego przez Michała, hospodara wołoskiego, znów przywrócił.

Cała oda składa się z siedmiu strof, i równej liczby antystrof i epod.

1601. W końcu roku tego Zamojski na czele wojska wkroczył do Inflant. Piasecki pod r. 1601 pag. 229 w kronice swojej pisze: „*Tandem tamen Zamojscius Cancellarius cum suo exercitu primus in Livoniam medio mense Septembre intravit*“. Szymonowicz tymczasem spokojnie na wsi siedzi; nie towarzyszy hetmanowi, lecz tylko z nim koresponduje. List pod N⁰ 4 oddrukowany pisał 20go listopada r. 1601 z Chomenciny. Jest to znów nowy dowód, że Szymonowicz nie był żołnierzem, ani też jako sekretarz Zamojskiego wszędzie za nim nie jeździł: tylko spokojnie siedzi na wsi. Co się tyczy treści, list bardzo jest zajmujący. Dowiadujemy się np. z niego, jako rządzcy dóbr ordynacyji Zamojskiej, panowie Szyling i Chrzanowski, wypełniając rozkazy pana swego, posłali 300 złotych Dreznerowi do Francyji. Donosi także Szymonowicz hetmanowi, że odebrane z obozu listy *clarigationis.* [63]) według rozkazu tu i ówdzie rozesłał, nawet do Włoch, Francyji i Niderlantu.

1602. Ukazał się w tym roku wiersz łaciński Szymonowicza pod tytułem: *Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium, Magni Joannis filium.* Już wspomniałem pod r. 1600, że przedmowę do wiersza tego napisał Piotr Ciekliński. Treść jej następująca. „Z wielką przyjemnością słyszałem, żeś z opieki kobiet wyszedłszy powierzony został dozorowi nauczycieli wy-

[63]) *Clarigatio*, wypowiedzenie wojny, oraz wyjaśnienie przyczyn i żądanie zadośćuczynienia.

kształconych. Jest to dzień w życiu tak pamiętny, jak dzień narodzenia się. Jak więc klijenci patronom swojim na urodziny podarki składają, tak ja ci też na dzień ten urodzin twojich naukowych przynoszę podarek, ale literacki. Jest to poemat przez klijenta familiji twojej Szymona Szymonowicza napisany; nauki, wzięte z Ksenofonta, są w łaciński wiersz ujęte. Szymonowicz tak skromny, czyli raczej tak skąpy jest w udzielaniu swych pism, że wątpię, czy onby ci kiedykolwiek sam był przesłał ten poemat. Ponieważ się do rąk mojich dostał, więc nie chcę, byś dłużej się miał bez niego obywać. [64])

Szymonowicz w wierszu tym znaną powieść o ukazaniu się Herkulesowi bogiń dwóch, z których go jedna do rozkoszy i używania świata, druga do pracy, trudów i sławy wzywała, obszernie opowiedziawszy, zwraca się w końcu do Tomasza temi słowy: „Tomaszu! teraz tyś mi Alcydem, tyś mi synem Jowisza; i ty mi się sławnym staniesz, i tobie lice mchem miękkim porośnie, i na ciebie czas przyjdzie, który cię na rozdrożu postawi. Ale ty tylko drogą cnoty pójdziesz, nie będziesz się oglądał za marnościami ziemskiemi. W Herkulesa ślady wstąpisz, temi ścieżkami pójdziesz, których unikają dusze podłe, i serca zastygłe. Tobie przystoji przed wszystkimi piękną zakwitać młodością, gdyż ci przed wszystkimi też sprzyja los szczęśliwy. Tobie przystoji i wielkich ojca tryjumfów spodziewać się; o! wstępuj w ślady ojca“. [65])

---

[64]) *„Excessisse te ab incunabulis et bonarum disciplinarum doctoribus traditum esse, magna cum voluptate audivi; diem enim hunc, quo id ingressus es, non minus salutarem tibi existimo, quam natalem ipsum.... Ex more clientum aliquid usurpavero, qui natales patronorum munusculis solebant exornare: itidem ut natalem hunc tuum literarium munere literario celebrem habeam, atque eius ergo adfero ad te, clientis familiae vestrae, Simonis Simonidae, carmen tibi scriptum. Cohortatiuncula est nonnihil, imo ista ipsa sunt, quae tibi nunc ex Xenophonte de Hercule traduntur, latinis numeris inclusa.... Ea est modestia Simonides, aut potius ita est rerum suarum parcus promus, ut vix sperem, ista unquam ab illo tibi oblatum iri; in manus meas postquam devenere, nolui committere, ut tam bello carmine diutius careres.“*

[65]) *„Nunc mihi tu Alcides, nunc tu Jovis altera proles.*
Tu quoque mi fies nobilis historia
Jam tibi formosam molli lanugine malam
Cinget, non aetas tarda venire solet.
Jam te constituet divisa ambage viarum.
Sed tibi virtutis sola terenda via est.
Nil mortale tibi, nil fas spectare caducum.
Herculis exemplo iam modo pone gradum.
Ardua qua coelo condit se semita, quo non
Aspirant viles, frigida corda, animae.

Zamojski właśnie tedy był w Inflantach i śród zimy nawet nie ustawał w szturmowaniu zamków Kokenhausen, Wenden, Wolmaru, Felinu:

Eheu! quam crudae plane immemor ille senectae
. . . .
Dura expugnator circum castella sub armis
Nunc sedet, et vasto fulmine saxa ruit.

Podczas gdy silni mężowie ustawają i wrząca młodzież, on stary młodszym dodaje ducha i odwagi:

Defecere acresque viri, fervensque iuventus,
Ille animis rigidum constabilit senium.

Boże! zachowaj Zamojskiego przy życiu, aby jak to słońce zajdzie, czarny mrok nie zaległ Polski:

O Dii! qui magnos hominum curare labores,
Et iustis orsis ferre soletis opem,
Hoc nobis servate caput, ne sole remoto
Hoc tandem in tristes cuncta abeant tenebras.

Skoro dorośniesz Tomaszu, pójdziesz w te marsowe ślady ojca; teraz cię jeszcze książka zabawia, ale i w naukach wzorem ci ojciec; tylko we wszystkiem ojca słuchaj; nad rozkazy jego nie masz nic świętszego, a on też nad ciebie nie ma nic milszego.

Trzy piękne ustępy tego utworu są w tłumaczeniu polskiem u Kondratowicza l. c. pag. 236—239.

Mamy też list Szymonowicza z tego roku 2go Maja, bez oznaczenia miejsca zkąd, pisany do Zamojskiego, jeszcze bawiącego w Inflantach [66]), w którym mu nowiny o Dreznerze donosi i w pewnym interesie pieniężnym za tymże się wstawia.

1604. W tym roku wyszło pierwsze wydanie poematu *Imagines diaetae Zamoscianae;* również pierwsze wydanie poematu *Stanislaus Caesus.* [67]) Mówiłem już o pierwszym pod r.

Te decet ante omnes pulchra florere iuventa,
Ante omnes quando te bona fata fovent.
Te decet et magnos patris sperare triumphos.
O! patris exemplis ingrediare viam.“

[66]) Piasecki pag. 240: *„Initio mensis Augusti cum armis et sarcinis suis arce tradita abire sunt permissi. Nec ultra progredi voluit Zamojscius, sed... reditum in Poloniam maturavit.“*

[67]) Juszyński II 253 i Wiszniewski VI 275 mylnie rok 1614 podawają. Zupełny tytuł wydania tego jest w rozprawie Ks. Jana Drozdziewicza: O życiu i pismach St. Grochowskiego, w dziełach Grochowskiego przez Turowskiego 1859 w Krakowie wydanych, pag. IX.

1593 i 1594, a o drugim na stronie 165. O tyle nas tu jeszcze zajmuje wydanie poematu o ś. Stanisławie, że z listu Szymonowicza tu przyłączonego okazuje się, iż poeta nasz znów na innej wiosce mieszka, bo data listu jest *ex praedio Cernecensi Kal. Julii Anno 1604.*

W dziele Burskiego *Dialectica Ciceronis*[68]), które roku tego wyszło, znajduje się piękny wiersz łaciński Szymonowicza do autora. Składa się z 37 jambicznych wierszy, w których chwali Burskiego, dzieło i Zamojskiego.

Imagines diaetae Zamoscianae razem z dopiero co wymienionem dziełem Burskiego posłał był Szymonowicz Lipsyjusowi. Mąż ten uczony 7go Listopada z *Lovanium* odpisał mu w te słowa: „List twój i książki dołączone z największą przeczytałem przyjemnością . . . Ja mój Symonidesie . . . . uważam to za nagrodę mych trudów, gdy mię mądrzy kochają, między którymi ciebie stawiam na czele. Chociażby mnie sława twoja, którą i tu posiadasz, nie była doszła, to jeden ów poemat twój na obrazy sali w Zamościu dowiódłby jej. Bóg świadkiem, jest on uczony, wzorom starożytnym odpowiedni, słodki i zupełnie według miary i wysłowienia Katula . . . Szczęśliwyś! zaręczam ci, że mało jest poetów w Europie (a jest ich bez liku), mało jest takich, powtarzam, którzy, o ile ja to osądzić potrafię, tak piszą“. [69])

1605. Trzeciego Czerwca r. 1605 zakończył doczesny swój żywot Zamojski. Pełno było żalów, trenów i pieśni żałobnych z przyczyny śmierci wielkiego hetmana. Wyprzedził wszystkich Stanisław Grochowski, napisawszy i wydawszy w Krakowie *Łzy smutne po zejściu wiecznej pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego.* Tam na karcie dziewiątej przemawia w te słowa wieszcz z nad Gopła do Szymonowicza:

[68]) Jocher I pag. 65 pod Nr. 575 całkowity podaje tytuł; patrz też noty tamże na str. 165 sq., gdzie wiersz Szymonowicza znajdziesz odrukowany.

[69]) Justi Lipsii epistolarum selectarum Cent. I—V. Antverpiae 1605—1607. Cent. V epist. 57: „*Literas tuas et quod librorum adiunctum fuit, nimis libens legi... Ego mi Simonide... pretium laborum meorum censeo, a talibus amari, id est doctis, quorum inter apices te pono. Ut fama mihi non dixerit, (quam et hic habes) unum illud carmen tuum in Imagines Samoscianae diaetae approbet; quod, ita me Deus, eruditum, antiquum, suave est, et numeros ac phrasim Catulli... habet. Macte, spondeo tibi, paucos in Europa esse (et est ingens poetarum copia, ut apum), paucos, inquam, qui meo quidem sensu sic scribant*“.

Płaczcie go nauczeni, płacz rzewliwie i ty
Symonie Symonida, pismem znakomity!
Twój z serca pochodzący żal i smutne pienie,
Wierzę, wzruszy opoki i twarde kamienie.

Szymonowicz przeczytawszy apostrofę wprost do siebie wymierzoną, czuł się w obowiązku wytłumaczyć się przed Grochowskim, dla czego sam lutni swej nie nastroił na opłakiwanie hetmana. Napisał więc list datowany z Zamościa 16go Sierpnia 1605 r., w którym wyznaje, że śmierć Pana tak na niego przypadła, jakoby piorun w niego uderzył; że do zwykłych zmysłów ledwie przyjść może i pióro, ile razy je w rękę wziął, zawsze mu od zdumienia się i zapamiętania się wypadło.

W drugiem wydaniu Łez smutnych, które jeszcze tego samego roku wyszło, Grochowski list ten Szymonowicza oddrukował na trzynastej, ostatniej karcie. Uważmy teraz, co to za czynne życie literackie było w ówczesnej Polsce. W Czerwcu umiera Zamojski, w Sierpniu już Szymonowicz odpisuje Grochowskiemu dziękując mu za przysłane pierwsze wydanie Łez smutnych, a drugie w tym samym jeszcze roku się ukazuje. Obydwa wydania opisał Ks. Drozdziewicz w rozprawie wspomnianej w przypisku 67.

Zamojski w testamencie rozporządził, jak i kto wychowywać ma syna jego Tomasza; Szymonowiczowi zaś powierzył nadzór, zkąd się tłumaczy, iż odtąd niejakiś czas w Zamościu przebywa poeta, i pracą powierzoną sobie zajęty, rzadziej Muzom służy.

1606. Sądzę, że Sielanka XIX pod napisem *Rocznica* w Czerwcu roku tego napisaną została; patrz przypiski do niej.

1607. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, jeden z trzech opiekunów majątku małoletniego Tomasza Zamojskiego, rozumiał, że i spadkobiercą dążności politycznych nieboszczyka hetmana został. Przewrotnej ambicyji człowiek, mając urazę prywatną do króla, stanął na czele niechętnych królowi, i póty wichrzył, aż nakoniec rokosz i wojnę domową wywował. Pierwszy akt tego dramatu burzliwego skończył się był w Październiku r. 1606 umową w Janówcu, gdzie Zebrzydowski i drugi przywódzca rokoszan książę Radziwiłł po przeproszeniu króla przyrzekli, że wojska rozpuszczą, zjazdów zwoływać nie będą i na przyszły sejm bez zbrojnych ludzi pospieszą. Zebrzydowski

wprost z Janowca na całą zimę do Zamościa niby prawem opieki zjechał, lecz nie na to, aby spokojnie się zachować i interesami małoletniego zajmować, lecz przeciwnie, by tam, niepomny na przyrzeczenia, dochodami małoletniego siebie i stronników swojich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy i pozostałe po hetmanie nadworne pułki pomnażać i do boju gotować [70]).

Otóż właśnie w tej porze Szymonowicz uwiedziony upokorzeniem się Zebrzydowskiego wystąpił z dumą *Lutnia rokoszańska*. Najgłówniejszy królowi czyniony zarzut, jakoby chciał postać rządu zmienić i do samowładztwa dążył, wziąwszy poeta za stwierdzony i jako punkt wyjścia, zaczyna królowi udzielać nauki i przestrogi, że panować nad ludźmi swobodnymi zaszczytniej i bezpieczniej, jak nad niewolnikami, którzy mszcząc się krzywd swojich prawdziwych lub urojonych do królobójstw są pochopni, gdy tymczasem wolni ludzie albo przekonać lub przekonanymi być pragną; że dążenie do rządów absolutnych właściwie wywołało rokosz:

Trudno wszystkich osiodłać, i kto te nadzieje
We łbie kręci, jabym rzekł, że z mózgu szaleje,
A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek różnice
Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnice.

Rokoszan broni, nie przypisując im złych zamiarów, bo:

Choć to kupami jadą, choć wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady:
Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
Chcą pozbyć; i twej pragną ku sobie miłości;
Abyś się w tej ojczyznie zakochał właściwie,
Abyś im w długie wieki panował szczęśliwie,
I ene potomstwo twoje takiemiż cnotami
Zaprawił, żeby potem panować nad nami
Umieli — o to każdy do nóg ci upadnie....

i przekonani przez króla, iż domniemywania ich są fałszywe, chętnie go przeprosili:

A tak więc i ci, co się tobie przeżyć dali,
Z miłością się u twojich nóg opowiedali.

Kończy, że król, gdyby tylko zechciał Polakami rządzić, jak ich głoszą ustawy, gdyby szukał miłości a nie pragnął, by go się bali, wszystkiego nimi dokaże, a wtedy

Naród nasz będzie, jako był, niezwyciężony.

70) Dzieje Panowania Zygmunta III przez Niemcewicza. Wrocław 1836 tom II pag 78 sq.

Zawiódł się Szymonowicz w dobrem mniemaniu o intencyjach Zebrzydowskiego i rokoszan; burza się na nowo zerwała, przyszło do wojny domowej i krew bratnia lała się pod Guzowem. Wypadek ten stał się powodem, iż Lutnia rokoszańska (nie mogąca się ani partyji królewskiej ani rokoszanom podobać) została w ukryciu. Wydobył ją pierwszy z pyłu i ogłosił p. A. Bielowski w Biblijotece Ossolińskich, poczet nowy, tom czwarty na r. 1863 pag. 46—51. [71])

1610. Dopiero znów z r. 1610 mamy dwa wiersze Szymonowicza. Pierwszy polski do Wacława Zamojskiego, napisany w Putatyńcach dnia 1 Stycznia 1610 r., z okoliczności mających się zawrzeć ślubów małżeńskich. [72]) Drugi łaciński [73]) do Tomasza Zamojskiego po śmierci matki jego Barbary z Tarnowskich Zamojskiej, w którym piętnastoletniego wychowańca swego pociesza. W zbiorze Duryniego wiersza tego nie ma, zatem odsyłam czytelnika do Wiszniewskiego VI 287, gdzie cztery wiersze z niego i treść w krótkości są przytoczone.

71) Początek pieśni rokoszańskiej, jaki czytamy u Maciejowskiego w Dodatkach do piśmiennictwa polskiego pag 194, zupełnie jest inny, jak w Lutni publikowanej przez A. Bielowskiego. Kto się rozpatrzy w języku, rytmie i niewykształconym rymie publikowanego przez p. M. początku łatwo przyjdzie do przekonania, że niepodobna Szymonowiczowi przypisać tak nędznej ramoty. Dla ciekawości jedynie wypisuję go z Dodatków:

„Tak zwana pieśń rokoszowa Symonidesa ma w oryginale napis:

PRZYJACIEL DO PRZYJACIELA PISZĘ O ROZPRAWIE POD JANOWCZEM *)

Gdym swoią Lutienką po tak długiem Boiu
Bawił misli swoie dostawszy pokoiu
Skupiełi sie do nich domowe kamene
Przyspiewaiacz swoie wierszycki rymowne
Wspominaiacz mile przebiczia straszliwe
Jak w wielkich trudnosci misli zapalczijwe
Na zgube nasz wszyckich ktorzyszmy niechczieli
Oyczyzne dacz zgubicz, pana ochronieli
A gdzie Krol ai oni ucziekaia strzaskiem
Sumnieniem porazeni y ubogich wrzaskiem
Zachodzi y zewszat s kwarti zołnierz srogi
Gdzie wylane przykro nieobesły (*nieobeschły*) brzegi

*) Z oryginału spółczesnego w bibliotece hr. Raczyńskiego w Poznaniu znajdujacego się, przepisałem tamże r. 1847. (Przypisek p. M.)

72) Maciejowski pism. I pag. 742: „W ćwiartce, znajduje się w biblijotece zakładu hr. Ossolińskich we Lwowie". Pomimo starań mojich nie udało mi się dostać kopiji wiersza tego.

73) *Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio, filium unicum. Zamosci in typ. Acad. in 4to* 1610.

1612 Roku 1612 wyszła: *Ode Thomae Zamoscio, Capitaneo Knisinensi.* Wiersz ten składa się z dziewięciu strof i tyleż antystrof i epod. W epodzie drugiej wspomina, iż ojciec i po śmierci o synu pamiętał, bo mu bieg nauk przepisał i nauczycieli wyznaczył, którzyby potrafili podać mu wierną rękę do wszelakiego rodzaju zaszczytów:

Qui licet fatis raperetur et te
Orbitatis in aspero
Linqueret ancipitique lapsu:
Aetatulam tamen tuam
Et studiis et rectoribus applicuit
Sedula cura tibi comparatis,
Qui manum fidam ad genus omne splendorum possent tibi porgere.

Chwali wychowańca, że wybornie się uczył, i dobrze użył lat młodych, iż i rycerskich ćwiczeń nie zaniedbał:

Nec tu sequax bonis tuis defuisti. Quin labore perstante
Ad templa doctrinae ardua vectus es,
Culturamque iuventae
Musarum in gremio posuisti; strenuus idem
Fingere te duri Martis ad arbitrium.

„W taki sposób też Herkulesa wychowano, bo nikt się obyć bez opieki i nauki nie może, chociażby nawet potomkiem był Jowisza.“ Wyliczywszy wszystkich Herkulesa nauczycieli, powiedziawszy czego każdy uczył, przechodzi poeta do owego momentu, gdy Herkules już dorósłszy wyjść chce w świat, gdy mu progi domowe za ciasne i sławy pragnienie umysł niepokojić zaczęło. Wtedy Linus na pożegnanie w te się do niego odzywa słowa: „Jakim się z początku pokażesz, takim będziesz i nadal, takim cię być osądzi także potomność. Miej oczy na wszystkie strony otwarte, bądź własnym sobie stróżem, byś nie uczynił nigdy nic takiego, coby było lekkomyślnem, śmiesznem, lub na pogardę wystawionem. Dopóki wierna gromadka nauczycieli boku twego strzegła, nigdy ci na głosie wiernego doradzcy nie zbywało. Teraz nawa twoja szuka morza żaglolotnego, gdzie na cię fale i burze czekają, gdzie wichry to w tę, to w owę popchną cię stronę. Skały nad wodą i skały pod gładką morza powierzchnią ukryte będą na ciebie czychały, Syrty i Charybdy gotują ci trudne przeprawy, ale najniebezpieczniejszą skałą, o którą nawę życia roztrąca tyle ludzi, jest rozkosz. Ta gdy jadem swojim cię dotknie, już ratunku spodziewać się nie możesz. Przeciwnie, nieznany nikomu, splamisz wiek swój nieczynnością haniebną, będziesz żył jak sprosny niewolnik, ani imię twe, ani tytuły twoje nie uwolnią cię od hańby.“ Przestrzega go dalej, by się bał podchlebców udawających przyjaciół, a łączył się tylko z mężami doświadczonymi; że nie ma się obawiać ran, nawet i śmiercią powinien nauczyć się gardzić. „O już cię widzę, kończy Linus, widzę cię sławnym, po zwycięstwie wracającym do domu z pokojem. Obym jeszcze tak długo żył, bym mógł oczy moje nasycić sławą twojich czynów, bo wtedy spokojniebym umierał.“

„Te przestrogi dawał Linus Herkulesowi, tego się po wychowańcu swojim spodziewał. Oby i mnie (Szymonowicza) czekała podobna starość! bym kiedyś w cieniu cnót twojich spoczywał i umierał nasycony widokiem sławy twojej niepożytej! Słyszysz, jaka cię wzywa burza? jakim gromem uderza? Nie zbyt lekko otwierają się podwoje życia twego; bo w największych nieszczęściach pogrążona ojczyzna każe przybrać surową postawę i w broni szukać ratunku. Bądź mężem, nad lata swe wynieś się; wielkie niebezpieczeństwo nie pozwala czekać ci dłużej. Zwołuje ono wszystkich, nie szczędząc ni młodzieniaszków miękkiej piersi, ni fortuny siedzib purpurowych. Już czeka na ciebie, w złotą zbroję przybranego, koń dziki, nienałożny stać w miejscu i wędzidło gryzący. Ja zaś z cytarą i życzliwymi ślubami gonię za tobą i drogę ci ścielę kwiatem Muzeusa, pragnąc zobaczyć ów dzień świetny, który zwróci mi ciebie zdrowego, sławą wojenną okrytego, mężnymi czynami odznaczonego. O bogowie! których opiece poruczona jest Polska, wstrzymajcie wieczną hańbę i smutny upadek, a wróćcie pokój naszym czasom:

ast ego
Cum cythara et votis te sequor atque viam
Flore Musaeo tibi sterno, soles
Candidos illos cupidus videre,
Qui te tum mihi sospitem
Reddent adorea auctum
Pulchra duelli, fortibus vigentem ausis.
O Dii! Polonae cura quibus rei
Permissa, o prohibete
Aeternum opprobrium, tristesque arcete ruinas
Et pacem nostris reddite temporibus.

Ursyn w wierszu panegirycznym arcybiskupowi lwowskie-

mu Janowi Zamojskiemu r. 1612 przypisanym,[74]) gdy wylicza wielu współczesnych uczonych, nie zapominając żadnemu dodać tytułu, wzmiankując ich stan, prace, związki, Szymonowicza wspomina tylko z pochwałami jego talentów.[75]) I to nam może służyć za dowód, iż jedynie prywatnym był uczonym, żadnego nie zajmował urzędu, a przedewszystkiem, że księdzem nie był.

1613. Tego roku wydał Tomasz Drezner po kilkakroć już wspominany, zostawszy tymczasem profesorem prawa w akademiji Zamojskiej *Institutiones Juris Regni Poloniae.* W dziele tem jest 13 wierszy łacińskich Szymonowicza z napisem: *Simon Simonides Bendonski Thomae Dresnero J. C. Institut. Juris Regni Pol. scriptori.* Dziękuje w nich Dreznerowi za umiejętne zestawienie praw, i życzy mu szczęścia do dalszych prac, by sobie i ojczyznie swojej zjednał sławę:

I bone, quo te
Ingenii vis nava tui producere gestit,
Capturus magnae pulcherrimae praemia famae,
Et patriae simul eximium capturus honorem.

1614. Ukazał się w tym roku wiersz weselny: *In nuptias Simonis Birkowski et Sophiae Mozdzarskae.* Przy końcu wiersza czytamy, co następuje: *Simon Simonides Bendonski in Nuptiis Simonis Birkowski etc. faciebat.* Jest to drugi i ostatni raz, że się z nazwiskiem *Bendoński* spotykamy. Widoczna, iż go sam nie używał, tylko za pierwszą razą Drezner, tu zaś Birkowski lub Łęski drukarz je dodał. Wiersz łaciński miarą elegiczną napisany wszelkie posiada zalety sielanki dwunastej, z którą nawet w kilku miejscach wielkie ma podobieństwo; np.:

Sponsa verecundos terrae demisit ocellos?
Fallor? an et lacrimis commaduere genae?
Non sunt tristitiae, non sunt haec signa timoris;
Laetitiae ingenium verius indicium,
Intus quae tacita sese dulcedine prodit.
Proditur a flammis ignis ut ipse suis.
Nec tibi non tremulam concessum est porgere dextram,
Sponse, etiam vestro corde pavor micuit.

[74]) *Ad Illmum et Rmum in Xto Patrem et Dominum Joannem Zamojski, Dei favente Gratia Archiepiscopum Leopolitanum, Primatem Russiæ, Carmen Paneygyricum. Zamosci, typis Academicis. 1612 in 4to.*
[75]) Juszyński II 245.

Czyż nic przypominają wiersze te miejsca z sielanki powyżej wspomnianej, które tak brzmi:

Kapłanie! gotuj stułę. Zbladłeś nam panicze!
Ba! i pannie łza za łzą płynie przez oblicze.
Przelękłeś się panicze! Bojaźń to od Boga;
Szczęście tam bywa, kędy bywa taka trwoga.
Nie płacz panno! bo rzeką, że płaczesz z radości itd.

W ogóle wiersz ten równie lekki, miły i dźwięczny, nieco tylko swawolniejszy od sielanki dwunastej.

Rok 1614 prócz tego pamiętny jest pierwszem wydaniem sielanek i nagrobków. Zbiór ten wyszedł pod tytułem: Simona Simonidesa Sielanki. Poniżej tytułu umieszczona jest mała ozdóbka drukarska, po czem dalej czytamy: *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. — W Drukárni Akádemiey Zamoyskiey. Drukował Marcin Łęski. Roku 1614.* Na odwrotnej stronie karty tytułowej są napisy dwudziestu[76]) sielanek w tym samym porządku, jak we wydaniu niniejszem. Poczem idzie na drugiej karcie wiersz przypisany Mikołajowi Wolskiemu; dalej następują na karcie trzeciej Simona Simonidesa Sielanki od B do M. 4. (A tylko ma dwie karty). Na odwrotnej stronie karty M 4 prócz ostatnich czterech wierszy ostatniej sielanki czytamy: „*MARCIN LESKI*[77]) *Czytelnikowi. Miałem zdawná, miedzy pápirámi memi, Nagrobki zbierámey drużyny, ktore tenże pisarz, co y Sielánki nápisał. Iż iescze w młodośći, (bo od kilkunastu lat są u mnie) podobno o nich nie pámiętá, y niedba; Ja ich otrząsam z prochu, y dáię do ręku ludzkich. Mniemam że się sámy, bez zálecenia mego, káżdemu zálecą: ábo przynamniey z baykámi Aezopowemi pod iednę cenę poydą*". Na karcie N rozpoczynają się nagrobki, których jest razem 34. Ostatni nagrobek stoji na karcie N 4.; poczem *Koniec,* i przywilej po polsku: „*Zá Przywileiem Jeo Krolewskiey Mśći nikomu nie wolno Pism Simoná Simonidesá w Páństwách Koronnych, y Wielkiego X. Litewskiego, nad pozwolenie iego, drukowáć y przedawáć pod winą w Przywileiu opisaną*". Pod przywilejem jeszcze raz powtórzono: *Cum Gratia et Privilegio S.*

[76]) Maciejowski w piśm. polsk. I pag. 743 w przypisku dodaje: „Nie 21 jak u Wiszniewskiego hist. lit. VII 190 mylnie powiedziano". U Wiszniewskiego *loco citato* wyraźnie stoji: „napisał dwadzieścia sielanek."
[77]) Czytać należy Łęski, bo drukarnia nie posiadała czcionek odpowiadających naszym dzisiejszym Ł i Ę, tak samo jak na tytule gotyckiego L zamiast Ł użyto.

R. M. W Drukárniey Akádemiey Zamoyskiey, Roku 1614. Odwrotna strona karty N 4 jest próżna. Druk w całej książce jest gotycki, prócz napisów, które łacińskiemi głoskami są drukowane. Wiszniewski VII 191 o dwóch wydaniach sielanek z r. 1614 mówi; bo opisawszy pierwsze dodaje: „od drugiego wydania tegoż roku i tamże różni się tytułem; bo tu jest gotyka i antykwa, a tam antykwą i kursywą“.

Co miałem o sielankach do powiedzenia, właściwie już w przypiskach do każdej z osobna danych powiedziałem. Tu tylko kilka ogólnych uwag jeszcze kładę.

Pisać po łacinie było chorobą czasu, ale słusznie Szymonowiczowi zarzut uczynić można, że nie wstąpił w ślady Jana Kochanowskiego. Mógł poprzestać na laurach i sławie zdobytej swojim *Stanislaus Caesus* i *Flagellum livoris*, ale pisać po łacinie do młodego Tomasza Zamojskiego, zamiast w rodzinnym przemówić do niego języku, było więcej niż słabością, było po prostu grzechem. Kto tak po mistrzowsku władał językiem polskim, nie powinien nim był gardzić i przenosić nadeń język martwy, osobliwie gdy o to chodzi, by młodemu człowiekowi wystawić obowiązki, jakie ma względem siebie, rodziny i ojczyzny. Pieśni do Tomasza albo *Aelinopaean* z tem samem natchnieniem i mistrzostwem po polsku napisane, byłby naród zupełnie inaczej przyjął; Szymonowicz od razu byłby się stał piewcą narodowym, pisarzem wpływowym, gdy tymczasem Szymonowicz-poeta łaciński poszedł w zapomnienie, a Szymonowicz-sielankopisarz uchodzi tylko za dobrego poetę. Czem mógł zostać, wskazuje nam Lutnia rokoszańska. Klasycyzm tak wielki na niego wywierał wpływ, że nawet począwszy pisać po polsku w 35 roku życia swego, nie mógł go się od razu pozbyć. Cały świat starożytny z swymi bogami i mytologicznemi powieściami dziwnie się miesza z polami ruskiemi, gęślami podgórskiemi, Purem, Wołgą, Dunajem, kiermaszami, murzami tatarskimi, Haśką, Paraszką itp. Gdybyśmy dokładnie znali czas, w którym każda z sielanek napisaną została, możebyśmy potrafili bliżej określić stopniowe wyłamywanie się z pęt klasycyzmu, i wykazać jak emancypacyja ta zacząwszy od nieśmiałego napomykania swojskich przedmiotów ostatecznie w sielance XVIII tryjumf odniosła. Właśnie tej dążności winien Szymonowicz popularność swoję, pomimo że sielanki jeszcze wiele rzeczy prostaczkowi całkiem niezrozumiałych zawierały.

Jak zbiór pieśni Teokryta pod jednem ogólnem mianem

εἰδύλλια zawiera pieśni rozmajitego rodzaju: pasterskie, żniwiarskie, czarownicze, miłosne, pochwalne, weselne; tak i Szymonowicz swojim 20 pieśniom zbiorowy dał napis *Sielanki*, chociaż nie wszystkie kreślą obrazy życia sielskiego.

Pod względem wykończoności nie wszystkie są sobie równe. Osobliwie sielanki epiczne [Siel. 3. 7. 11. 16.] są słabsze, a ztąd może i dawniejsze; tak np. w Sielance XVI w kilku miejscach [w. 65 sqq. 100 sqq. 123 sqq] styl jest rozwlekły i brak mu związku gramatycznego. Dużo także napotykaliśmy wierszy, w których po pięć do ośmiu wyrazów jednozgłoskowych po sobie następuje, co rytmowi i eufoniji znacznie uwłacza np. w Siel. VII w. 95:

Bo a kto wam nie rad da? kto pogardzi wami?

w. 97:

Gdyż to wam Bóg dał, że tu i starożytością.

w Siel. XVI w. 13:

I wczora mi się o cię za włosy dostało itp.

Siedm nagrobków dla treści nieprzyzwojitej nie oddrukowałem, idąc w tem za przykładem nowszych wydawców. Są one raczej epigramatami, niż bajkami.

Tego samego roku Tomasz Zamojski dziewiętnastoletni młodzieniec udał się w podróż za granicę. Pisze o tem Szymonowicz w liście do Pana Ungra, z Czernenciny 23 listopada, wyrażając swój żal z tego powodu i prosząc o wiadomości, gdyby jakie od Tomasza nadeszły.

1617. U Wiszniewskiego VII pag. 191 znajduje się wiadomość, że r. 1617 wyszedł wiersz polski Szymonowicza pod napisem: Elegia na pogrzeb Zofii Sieniawskiey. Maciejowski I 743 nie zna tego wiersza; i mnie pomimo starań nie dostał się do rąk.

W dziele Erasma Syksta, doktora filozofiji i medycyny, lekarza miasta Lwowa, później profesora medycyny w akademiji Zamojskiej: O cieplicach we Skle pod Lwowem, wydanem w Zamościu r. 1617 znajduje się 20 wierszy łacińskich Szymonowicza *in commendationem operis* treści tej. „Wiele ci zawdzięczają doktorze! cieplice, które ziemia polska z łona swego wydaje, bo dotychczas nieznane nikomu rozlewały się bez użytku“. Po krótkiem porównaniu ich z kruszcami, które dopóki w ziemi leżą, nie przynoszą korzyści, aż je ręka ludzka wydobędzie i do różnych życia potrzeb usposobi, koń-

czy: „tyś twoją pracą dokazał, że źródła z ukrycia wydobyte sławnemi się stały i tem się cieszą, że leczą rodzaj ludzki“. [78])

1618. Ukazał się w tym roku łaciński dramat Szymonowicza pod napisem: *Pentesilea.* Przypisał go autór *Thomae Zamoscio, Palatino Podoliae, Juveni incomparabili, domino, patrono, benefactori suo.* Występują w tym dramacie: Pentesilea, królowa Amazonek, Amazonki, Chór złożony z panien trojańskich, Taltibius, Priamus, Andromacha, Astianax, Mamka, Aethra, Poseł, Aeneas, Deidamia, gromada kobiet, Theano, trzech żołnierzy rannych i drugi poseł. Jest to ustęp z wojny trojańskiej. Pentesilea Trojańczykom po śmierci Hektora przybywszy w pomoc, z początku walczy szczęśliwie, lecz ostatecznie ginie z ręki Achilesa. Zdanie Wiszniewskiego VI 287 sq. o dramacie tym uzasadnione. Przetłumaczył dramat ten na język polski Ks. Ksawery z Werezub Zubowski, ten sam co siedm pieśni z *Flagellum livoris* tłumaczył, i wydał pod tytułem: Pentezylea, trajedya Symona Symonidesa, wierszem częścią nierymowym przełożona. Warsz. u Miclera 1778. 8vo; przedrukowano ją raz jeszcze w *Helikonkach* Zubowskiego, które to dzieło wyszło w Lublinie u XX. Trynitarzy r. 1786. 8vo.

1619. Roku 1619 wydał *Joachim Morsius* w *Lovanium in 12mo* Szymonowicza *Poemata aurea.* Które tam są pieśni umieszczone, nie umiem powiedzieć, bo nie zdarzyło mi się widzieć tej książki. W liście Kaspra Solskiego do Stanisława Tarnowskiego kasztelana sendomirskiego pisanym a tam wydrukowanym, nazywa Solski Szymonowicza wujem swojim. Solski był filoz. i med. doktorem i profesorem akademiji Zamojskiej. W drugiem wydaniu łacińskiej gramatyki Ursyna, które się w tym roku ukazało, znajduje się według Jochera I. p. 76 N° 667, b, 26 wierszy łacińskich Szymonowicza *in commendationem operis;* są mi nieznane.

[78]) Całkowity tytuł tej książki taki: O cieplicach we Skle ksiąg Troje przez Erasma Syxta, Philozophiey y Medicyny Doktora napisanych. Trzecią księgę czytay záraz opuściwszy dwie, jeśli się niechcesz bawić długiemi diskursámi. W Zamościu. W Drukarni Akademiey, Drukował Chrzystoph Wolbramczyk. Roku Pańskiego 1617. Po przedmowie do J. W. Pana J. M. Pana Jana Hrabi z Ostroroga etc. dopiero na odwrotnej stronie czwartej karty stoji: Simon Simonides Sixto Leopoliensi Medico Excellentissimo. Porównaj co o tem dziele pisał Wisz. IX. 566. sqq. i Gąsiorowski w hist. sztuki lekarskiej w Polsce, Poznań 1839. I 336 sq.

1620. Roku 1620 wyszła Szymonowicza *Ode in repotiis illustrissimorum coniugum Thomae de Zamoscio, Palatini terrarum Kiioviae, Knyszynen. Goniądzen. etc. etc. Capitanei et Catharinae ducissae Alexandri ducis de Ostrog olim Palatini Wołchyniae etc. filiae.* Poprzedza pieśń tę ośmiowiersz łaciński na herb Zamojskich, a w końcu dodano dziesięć emblematów. [79]) Sama zaś oda składa się z 7 strof i równej liczby antystrof i epod. Od naturalności najbardziej się oddalił w tej odzie poeta; pełno w niej napuszystych naciągań mytologicznych i ztąd trudna do zrozumienia. Daje ona wyborny przedsmak późniejszych panegirycznych łamańców.

1622. Rok ten Maciejowski I pag. 738 mylnie podaje jako rok śmierci Szymonowicza, odwołując się na artykuł Juszyńskiego o Szymonowiczu. U Juszyńskiego II pag. 235 wyraźnie stoji: „Umarł Szymonowicz roku 1629 itd. Napisał nasz poeta w tym roku pieśń nabożną po polsku, we Wroninie, po wielkiej nocy; opiewa żale Maryji Magdaleny i ma właściwe sobie mieć zalety, jak o tem świadczy Bielowski l. c. pag. 229. Mnie pieśń ta nieznana.

1626. Wyszło tego roku nowe wydanie sielanek. Wiszniewski powinien je właściwie nazwać trzeciem, przyjąwszy dwa wydania z r. 1614. I to wydanie zdaje się być podwójnem, bo inaczej Wiszniewski, inaczej Maciejowski je opisuje. Podług pierwszego ma być na karcie tytułowej zamiast fleronu mąż na koniu skrzydlatym z tarczą, na której herb Zamojskich. Drugi zaś powiada, iż zamiast floresu jest jakowaś niewydatnie w drzeworycie wyrażona ozdóbka i że chyba dwa wydania z tego roku przyjąć należy, jeżeli opis Wiszniewskiego prawdziwym. Nie mając wydań tych pod ręką rozstrzygnąć

[79]) Napisy tych emblematów są następujące: *1) Delphinus, Uxor corona domus. 2) Ciris, Obsequium amicos parit. 3) Anthias, Signum bonum. 4) Alcione, Amor immutabilis, verus amicus. 5) Cete, Salus dux viae. 6) Galeritis. Non uno vincitur ingenio. 7) Heliotropium, Praesens absensque idem. 8) Falco, Dissimulatio. 9) Epops, Utraque fortuna. 10) Luna, Luna mutuat lumen a sole.* Są to krótkie porównania z rozmajitymi przedmiotami, jaką powinna być żona dla męża i czem jest dla niego. Np. *emblema* V tak brzmi:

Per me dum sinuant immensa volumina Ceti,
Dum scopulosque cavent, dum vada navifraga
Pisculi parvi ductoris munere cauti,
Et scopulos vitant et superantque vada.
Est vitae estque viae coniunx fidissima custos,
Hac ibis fretus tutus ab insidiis.

nie mogę, czyja racyja; powtarzam tylko za Maciejowskim, że „wydanie to gorsze od pierwszego, pełno w niem pomyłek drukarskich, mianowicie też w liczbowaniu sielanek....... ..... Różni się to wydanie od pierwszego szczególniej tem, że koniec sielanki noszącej napis *Orpheus* inaczej w niem brzmi, niż w owem. Po wierszu bowiem kończącym ją w pierwszem wydaniu, czytamy w tem czyli w drugiem wydaniu: *Ba y Wachowey łąki* itd.“; patrz tekst Siel. XVI w. 227—232.

1629. Wiszniewski wspomina o wydaniu sielanek z tego roku, z przyczynieniem nagrobków zielonych. (Innego Autora). Kraków u Fr. Cezarego 1629. 4to.

Piątego Maja 1629 r. o godzinie dziewiątej z rana umarł Szymonowicz, mając trochę więcej nad 71 lat. Pochowany został w Zamościu w kolegijacie, gdzie mu nie Tomasz Zamojski, lecz krewny jego, nieco wyżej już wspomniany Kasper Solski wystawił pomnik z następującym napisem:

Simon Simonides situs est hic, cui bene credas
Congessisse Charin omnia mella sua.
Versibus hic rigidas ducebat montibus ornos,
Et dulcis suadae fluxerat ore melos.
Non illum latuit quod pagina sacra docebat,
Quaeque canit Divae pagina iustitiae.
Noverat et culti nutantia sidera mundi,
Noverat excellens quod docet Hippocrates.
Principibus placuitque viris, sat cultus ab illis,
Illos consilio, mente bonaque iuvans.
Jane Zamojski! tuus fuit hic lectissimus olim
Cinaeas, rerum et flos, dulcis amorque tuus.
Illius ingenio posuisti maxima rerum,
Ille Thomamque tuum surgere dat studiis.
Illustres animae! vos hic locus unus habebat.
Et nunc una domus post pia fata tenet.
Nil magnum spirate, o nil mortalia corda!
Gloria nil vestra est, nil quoque divitiae.

Testamentem legował Szymonowicz 5000 ówczesnych złotych na profesora teologiji w akademiji Zamojskiej, jak czytam w Łukaszewicza historyji szkół w Polsce III pag. 333; Bielowski zaś l. c. pag. 230 pisze: „Przeznaczył też 12,000 złp. na utrzymanie profesora teologiji w akademiji Zamojskiej i darował tejże akademiji biblijotekę składającą się z 1428 dzieł. Naukom oddany za życia, wsparł je jeszcze po śmierci.

Cechowała go pobożność, miłość ojczyzny, czułe przywiązanie do Zamojskiego, namiętne zamiłowanie nauk, cichość i skromność. Ukończywszy wychowanie Tomasza i Jana Żółkiewskiego całkiem się odsunął na bok i ostatnie lata życia swego przepędził prawie zapomniany od świata. Zdaje się, iż go nawet prześladowano, bo trudno inaczej wytłumaczyć skargi miotane w sielance dziewiątej:

Teraz świat jakoby
Wszystek warczy, i zwykłe umilkły ozdoby.
I to nie dziwia! Jakie dzieje, takie pienie!
Bo na te rymopisy nie bywa baczenie,
Jedno u ludzi wielkich, którzy świetne sprawy
Swoje, chcą, aby wiecznej dostąpili sławy.
A gdy świat gnusność albo nikczemność osiędzie,
Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy radziby zgasili
Słońce na niebie, a tem błędy swe pokryli!

lub obronę talentu swego poetyckiego, tamże w. 71—76.

Wiele pism Szymonowicza byłoby zaginęło, gdyby skromności jego nie byli zwyciężyli Grochowski, Średziński, Łęski, Cieklińiski i inni. Pomimo to nie wszystkie jeszcze pisma jego są znane i spoczywają po biblijotekach rozproszone, albo też zaginęły niepowrotnie. O greckich wierszach jego (Wiszn. VI 186) nic nie wiem; listy do Birkowskiego, Burskiego i Dreznera pisane, o których Kondratowicz l. c. wspomina, całkiem mi nieznane. Kończę tem, co Bielowski l. c. pag. 229 o zaginionych lub ukrytych pismach Szymonowicza mówi: „Bazyli Rudonicz, doktór filozofiji, którego rzadka i w biblijotece Ossolińskich nie znajdująca się książeczka o Lwowianach wyszła w Zamościu r. 1651 w ćwiartce, a poświęcona jest senatowi lwowskiemu, upewnia, że z dzieł Szymonowicza aż po owe czasy wydanych nierównie większa część ukrywa się w rękopismach, w biblijotece Solskiego, wnuka Szymonowicza. I w rękopiśmie tej biblijoteki Ossolińskich jest nadpis nad poezyjami polskiemi, że to są tylko niektóre z pomiędzy bardzo wielu wyjęte. Rękopism ten zawiera z niedrukowanych jego poezyj elegiję na śmierć Zygmunta Solikowskiego po łacinie, i 3 pieśni nabożne po polsku“.

POWTÓRZONY I UZUPEŁNIONY SPIS

WSZYSTKICH DRUKOWANYCH DZIEŁ

SZYMONA SZYMONOWICZA.

A. Pojedyńczo wychodziły.

I. 1) Flagellum livoris, continens omnia fere metrorum genera, quibus usus est Horatius. [Nihil, Deo volente, livor officit — Nihil, Deo nolente, proficit labor.] Cracoviae ex Officina Lazari. Anno Domini M.D.LXXXIII. (1583)

2) .....tamże 1588 in 4to. 6 arkuszy. [Bętkowski I 441: „To drugie wydanie 21 pieśni zawierające jest w biblijotece Lic. Warsz". Zapewne wiersz na herb Jelitę Zamojskich, i *ad Maecenatem* w końcu, doliczono do 19 pieśni właściwych, co razem czyni 21.]

II. Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, Theologum regium, De morte Jacobi Gorscii Theologi et Jureconsulti. Crac. Andr. Petricov. 1586. 4.

III. Castus Joseph, D. Stanislao Socolovio Theologo Regio: Venerabili Miraculo Ingenii et literarum: venerabiliori virtute et moribus: patri suo in Christo: Simon Simonides Leopoliensis Lib. Mer. De. Dicavit. Cracoviae, In officina Lazari Anno 1587.

IV. Epithalamium Serenissimi Sigismundi III Poloniarum regis et Annae Caroli Archiducis Austriae F. Auctore Simone Simonida. Leopoli. Ex officina Matthiae Garvolini. Anno 1592.

V. Sliub opisanij przez Simona Simonidesa. Na feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego. We Lwowie Drukował Maciey Bernarth Roku 1593. [wraz z tytułem sześć ćwiartek nieliczbowanych.] Mac. I 742.

VI. Joel Propheta Simonis Simonidae ad Clementem VIII Pontificem Maximum. Cracoviae in Architypographia Regia et Ecclesiastica Lazari. Anno Domini 1593.

VII. Ad Nicolaum Firleum Palatinum Cracoviensem. Samosci 1599. 4. kart 4. [Wiszn. VI 286].

VIII. Alveum nuptiale in nuptiis Petri Firley et Hedvigis Vlodecae 4. 1599. (Wiszn. VII 190 w przypisku 121).

IX. Herennii philosophi enarratio in Metaphisica Simone Simonide interprete. 4. po grecku i po łacinie. [Wiszn. tamże].

X. Philenon arae S. Simonidae ad Hier. Sieniavium. Zamosci. M. Lenscius. 1600. 4. [Wiszn. VI 286].

XI. Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium, Magni Joannis F. Zamosci. Martinus Lenscius Academ. Typogr. excudebat 1602. 4. Dołączono tu odę do Tomasza: Thoma! tu quidem nunc.

XII. Imagines Diaetae Zamoscianae 1604.

XIII. Encomia divi Stanislai, a duobus (Szymonowicza Stanislaus Caesus i Rojzyjusa wiersz o ś. Stanisławie) doctissimis viris conscripta, duobus heroibus Samueli et Bernardo Maciejoviis dicata. Crac. in Offic. Lazari. Bazyli Skalski drukował r. 1604. 4to.

XIV. Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio filium unicum. Zamosci in typ. Acad. 4. 1610. Wydał Solski.

XV. Do Wacława Zamojskiego. 1610. 4.

XVI. Thomae Zamoscio Ode. (Musa, veritatis arvum etc.) Zamosci typis Acad. excudebat Martinus Lenscius. Anno Domini 1612. 4.

XVII. *a.* Simona Simonidesa Sielanki. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Drukárni Akádemiey Zamoyskiey. Drukował Marcin Łęski. Roku 1614. [Do tego wydania dodał Łęski z własnego popędu Nagrobki Szymonowicza]. W wydaniu tem użyto Antykwę z Gotyką.

b. Sielanki 1614. (Wiszn. VII pag. 191. antykwa z kursywą).

c. Sielanki 1626. (Maciej. I 743).

d. Sielanki 1626. (Wiszn. VII 191)

e. Sielanki z przyczynieniem nagrobków zielonych (Innego Autora). Kraków. Fr. Cezary 1629 4to. [Wiszn. l. c. i Bętkowski I pag. 436).

f. Simona Simonidesa sielanki, Teraz znowu przedrukowane z pierwszego Exemplarza, z przyczynieniem Nagrobków Zielonych. Poczem znak drukarni Cezarych, a po nim stoji: w Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego Roku Pańskiego 1640.

g. Sielanki (bez nagrobków) r. 1650 w Krakowie u Franciszka Cezarego in 4to 11½ arkusza. (Bętk. I 436.)

h. Simona Simonidesa sielanki i Nagrobki z przyczynieniem Nagrobków Zielonych innego Autora, w Krakowie u Cezarego 1663 4to (Maciej. I 745).

i. Sielanki z nagrobkami tamże r. 1686 in 4to [Wiszn. i Bętk. l. c.].

k. Sielanki w Warszawie w druk. Mitzlerowskiey korpusu kadetów 1769. (Wiszn. l. c.)

l. Sielanki polskie z różnych autorów zebrane, w Warszawie u Grela 1770 in 8vo. [Bętk. l. c. powiada, że są tu także Szymonowicza Sielanki i Nagrobki].

m. Sielanki polskie z różnych autorów zebrane a teraz świeżo dla pożytku i zabawy czytelników po trzeci raz przedrukowane y poprawione. Kopersztychami ozdobione. Za Przywileiem. w Warszawie 1778. Nakładem księgarni Gröllowskiey Nadworney J. K. Mci w Marywilu pod znakiem Poetów. Na samym końcu: w Lipsku, Drukiem Jana Gottloba Immanuela Breitkopffa. 8vo [Szymonowicza Sielanki i Nagrobki (27) rozpoczynają zbiór ten.]

n. Sielanki polskie z różnych pisarzów zebrane, w Warszawie 1805 in 8vo maj. 476 stron. (Myd. Mostowski.) Tu tylko są Sielanki bez nagrobków.

o. W Biblijotece klasyków polskich Lipsk 1837. Tomik XXVIII. Sielanki Szymonowicza i nagrobki (27) z poprzedzającą wiadomością o życiu Szymonowicza przez O...

p. Sielanki Szymona Szymonowicza. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Przemyśl nakładem Michała Dzikowskiego, dzierzawcy drukarni gr. k. kapituły 1857. [Są w końcu nagrobki (27) i Dodatki zawierające wiadomość o życiu i pismach poety ks. Ignacego Chodynieckiego z III tomu Dykcyjonarza uczonych Polaków oddrukowaną).

XVIII. In nuptias Simonis Birkowski et Annae Mozdzarska. Zamosci in typ. Acad. Mart. Lenscius 1614 in 4to.

XIX. Elegia na pogrzeb Zofii Sieniawskiey. Zamość dr. Akad. Chrysz. Wolbramczyk. 1617. 4.

XX. Pentesilea. Zamosci in Officina Academica excudit Christophorus Wolbramensis. Anno Domini 1618.

XXI. Ode in repotiis illustrorum coniugum Thomae de Zamoscio Palatini terrarum Kioviae, Knyszynen., Goniądzen. etc. etc. Capitanei et Catharinae ducissae Alexandri ducis de Ostrog olim Palatini Wołchyniae etc. Illiae. Zamosci. In Typogr. Academiae excudebat Simon Nizolius Anno Domini 1620.

B. Zbiory.

I. Poemata aurea Simonis Simonidae ed. Joachim Morsius. Lugduni Batavorum 1619 in 12mo.

II. Simonis Simonidae Bendonski Leopolitani, Magni Jo. Zamoscii a Secretioribus consiliis Pindari latini Opera omnia, quae reperiri potuerunt olim sparsim edita, nunc in unum collecta, ac denuo typis consignata procurante Angelo Maria Durini e Comitibus Modoetiae, Patritio Mediolanensi, Archiepiscopo Ancyrano, per utramque Poloniam et Mag. Lith. Ducatum cum facultatibus legati a Latere, Nuntio Apostolico. Plin. Lib. V Epist. VIII. Pulchrum imprimis videtur non pati occidere quibus aeternitas debetur. Varsaviae in typographia Mitzleriana 1772.

Zbiór ten mieści w sobie: 1) Epithalamium Ser. Sigismundi III etc. 2) Castus Joseph. 3) Naenia funebris etc. 4) In Stan. Socolovii partitiones etc. 5) Thomae Zamoscio Ode (Thoma! tu quidem nunc etc.) 6) Ode Thomae Zamoscio (Musa, veritatis arvum etc.). 7) Aelinopaean. 8) Imagines diaetae Zamoscianae. 9) Hercules Prodiceus. 10) In thermas Sklanas Sixto Leopoliensi etc. 11) Joel propheta. 12) Pentesilea. 13) In nuptias Simonis Birkowski etc. 14) Epitaphium Gasparis Gelasini vulgo Szmieszkowicz Leop. Philos. Doct. et Prof. in alma universitate Crac. 15) Ode in repotiis. 16) Emblemata. 17) Stanislaus Caesus (przyczem i wiersz Rojzyjusa o ś. Stanisławie). 18) Flagellum livoris. 19) In dialectica Adami Bursii.

Prócz tych pism Szymonowicza znajduje się w tym zbiorze na początku dzieła:

1) Przedmowa Duryniego do Wacława Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego. 2) Rozprawa tegoż o dziełach poetycznych Szymonowicza ad inclytam iuventutem polonam. 3) Wiersze: *a,* in tumulum Simonis Simonidae Bendonski Zamoscii in templo maiori Ang. Durini etc. *b,* Ode ad numeros pindaricos; *c,* de eiusdem inimitabili poesi Hendecasyllabus primus; *d,* ad Leopolim Simonis Simonidae patriam Hendec. secundus; *e,* de eodem Hendec. tertius; *f,* Ode; *g,* Ode; *h,* Ode sapphica; *i,* ad Simonem Simonidam; *k,* Simonis Simonidae manes respondent; *l,* ad eundem; *m,* ad eundem; *n,* ad eundem; *o,* in eiusdem effigiem; *p,* ad eundem. 4) Selecta illustrium virorum de Simone Simonida Leopolitano testimonia: *a,* Ex Justi Lipsii epistolis. *b,* Ex epigrammatis Henrici Hudemanni. *c,* Eiusdem de eodem Simonide et Laevino Torrentio. *d,* Ex Simonis Starovolscii Centum Illustrium Poloniae scriptorum elogio et vita. *e,* Epigramma Jo. Scrobcovicii. *f,* Ex dictionario historico et critico Petri Bayle. *g,* Ex autographo etc. Josephi Epiphanii Minasowicii Canonici Kiiovien. etc.

a na końcu dzieła:

h, Simon Simonides ad suos Cives canente J. E. Minasowicio. *i,* Jo. Andreae Janockii Can. Cath. Kiiov. bibliothecae Zaluscianae praefecti, praepositi Babimostensis, de Simone Simonide poetarum Polonorum principe brevis sed accurata narratio. *k,* Trzy listy Stanisława Reszki. *l.* Angeli Durini archiepiscopi etc. Oda in laudem Artis typographicae. [80])

[80]) Durini na cześć Szymonowicza wydał jeszcze jeden zbiór wierszy pod tytułem: Aeternae memoriae Simonis Simonidae Bendonski, equitis Aurati, Magni illius Zamoscii a secretioribus consiliis, Pindari latini, poetarum Polonorum qui latine scripserunt Principis, qui ea qua plurimum valebat eruditione atque in pangendis carminibus felicitate caste et innocenter usus, neque Poloniae neque Litterariae reipublicae unquam defuit. Angelus ex Comitibus. Modoetiae Durini, patritius Mediolanensis, Archiepiscopus Ancyranus per utramque Poloniam et Magnum Lithuaniae Ducatum cum facultate legati de Latere, Nuntius Apostolicus plaudebat consecrabatque hanc carminum corollam. Anno 1772.

Zbiór ten zawiera: 1) Czternaście Od. 2) jedenaście Hendekasylabów. 3) epigramatów właściwie 41 nie 42, bo po 11 zaraz następuje 13, a już omyłki tej nie poprawiła drukarnia. 4) Włoska oda do Duryniego przez Luigi Subleyras. 5) dwa sonetto del medesimo. 6) Dell' abbate Alessandro De sanctis Segretario di S. E. MGR. Nuuzio. 7) Ad Angelum Durini etc. sub nomine Crisauri Philomusi Arcadiae pastoris Simon Simonides Leopolitanus ex campis Elysiis Josepho Epiphanio Minasowicio Masovita interprete. 8) Ad Aloysium Lipomanum Veronensium episcopum, Pauli IV Pontificis Maximi In Polonia legatum Petri Royzii Maurei Hispani Phaleucium. 9) Ad Angelum Durinum etc. Clementis XIV Pontificis Maximi in Polonia legatum epigramów dwa. 10) Ad eundem opera Simonis Simonidae Poloni poetae sumptibus suis reimprimi curantem epigramów dwa. Podpisał sie Irorind Chalcedon P. A. nempe M. Antonius Zołędwowski in Universitate Crac. S. Theol. Dr. et Pfr. Can. Cath. Crac.

III. Poetarum elegiographorum par nobile Simon Simonides Leopoliensis, Raymundus Cunich Ragusinus S. J. Nobili juventuti polonae propositi in exemplum. Quibus praefixa est dissertatio Crisauri Philomusi (Durini) de vera carminis elegiaci natura et optima constitutione. in 4to 160 stron. [Oddrukowane są tu: Imagines diaetae Zamoscianae i Hercules Prodiceus. Dołączono nadto wiadomość o życiu Symonidesa ze Starowolskiego, wyjątki z listów Lipsyjusa, ze słownika Piotra Bayle i z rękopismu Józefa Minasowicza, tudzież wiersze wydawcy na pochwałę Szymonowicza.]